Sequencia de sancta
trinitate

...in sancte spiritus

...scilicet unitas coequalis gloria

...ude substãtia Deus genitor de'

...on tres tamẽ dij s; deus verus

Proprietas in ꝑsonis unitas est



ODKRYCIE

ZDRAD, ZLOSLIVVYCH CEREmoniy, táiemnych rad, pràktyk

ſzkodliwych Rzeczypoſpolitey, y ſ[illegible]iſzliwych zamyſłow Zydowskich.

TAKZE

WYTKNIENIE

Niektorych pomocnikow Zydowſkich.

PRZYTYM

ZDROWA RADA,

Jáko zdrádom/ práktykom/ y przedſiewziętym zamyſłom Zydowſkim/ ieſli chcemy w cále bydź/ przed czáſem zábiegáć mamy.

Z śiedmidźieśiat y ośmi nie omylnych Autorow / y z sámego doświadczenia/ krotko zebráne; á teraz nowo/ ná przeſtrogę wßyſtkim Stanom Krolestwá Polſkiego / z pilnośćią wydáne.

AVCTORE

SEBASTIANO SLESCOVIO,

DOCTORE,

Illuſtrißimi Principis & Reuerendißimi Domini, D. SIMONIS RVDNICKI, *Dei & Apoſtolicæ ſedis gratiâ Epiſcopi Varmien.*

MEDICO PHYSICO.

Cum Gratia & Priuilegio S. R. M. & licentiâ Superiorum loci.

BRVNSBERGÆ,
In Officina Typographica Georgii Schonfels, ciↄ Iↄc. xxi.

HERBY PRZEDNICH A GŁOWNYCH MIAST



PRZESŁAWNEY KORONY POLSKIEY.

HYPOSTEMMATICON
NA HERBY
Przednich á głowwnych
MIAST
KORONY POLSKIEY.

KRAKOW.

Czuyny ſtrożu/ ozdobo tych Murow wyſokich/
Cny Orle/ Krákuſowych/ z wielą Pánſtw ßerokich/
Czuy rádze; ále czuieß. prozno przed Murámi
Twoy nieprzyiaćiel leży z ſwoimi zdrádámi.
Nie tylko czekaß w ſtraży záwße pewney ſtoiąc/
A krzywd iákoby tylko zdáleká ſię boiąc:
Lecz śmiałym ſercem nißczyß te bezecne ſowy/
Ták vczynkiem ſię ſtáwiaß/ iáko broniß ſłowy.
Ztąd też áni ćię zdrádne podárki vwodzą
Zydowſkie/ áni iákie wiec fawory ßkodzą.
Wießczek ia/ zá twą Orle oſtrożnośćią/
Zginą zdrády Zydowſkie/ z ßkodliwą wolnośćią.

WILNO.

Widział te znáki ſercá nieuſtráßonego/
Kolumny twe/ Stolico Xięſtwá Litewſkiego/
Zyd bezecnik: wiec znagłá wſpák ſię obróćiły/
Y iákąś mu figurę inßą wyráźiły.
A znaß te Herby Zydzie? záſłużyłem/ práwi/
Y z inym narodem ktory ſię złodźieyſtwem báwi.

Bo coż ma Zyd/ czegoby nie nábył przez zdrádę/
Złodziejstwo/ sztuki/ fałsze/ y zdrádliwą rádę.
Cny Senacie Wilenski/ widziß/ iák ſię znáią
Zydzi do kradzieſtw/ y twe herby wyßpacáią:
Niechże ták będzie/ niechay twych ſpráwiedliwości
Kolumny doznáią trwáłych w ſwey záwßze mocności.

LWOW.

LWie czyrwony co ſtraß trzymaß pilno Lwowá twego/
Nieſteś záraz znákiem mocności onego/
Wieß iák a záwße bácznosć mießka w Mieście twoim/
Kedy ſię miłość náuk wniosłá zgniazdem ſwoim/
Powiedz/ co te plugáwe Hárpyie dziáłáią
Pod twymi Mury/ co ſię zdrádámi paráią:
Wiem że vmyſł wyſoki pogardza z tákimi
Wieść woyne beſtyámi áż názbyt brzydkimi.
Ale wiedz/ że niecne Hárpyie ßkod wiele
Dziáłáią/ poſtępuiąc w ſwoich zdrádách śmiele.
Nie trzebáć ná nie zwykłych śił dobywáć twoich/
Bylebyś poyrzał/ o raz ßtuk zápomnią ſwoich.

POZNAN.

CO te Mury wyniośle/ proßę/ vkázuią:
Co te poprzeczne ná krzyż klucze známionuią:
Státeczność znaczą Mury; Mury niedobyte/
Oſtrożność klucze; klucze wiárą známienite.
Teraz/ o ieſli kiedy/ twoiey ſtáteczności
Doznáćby trzebá/ y twey/ Poznániu/ mądrości.
Oto bezecny narod pod Murámi twymi
Zdrádámi práwie w koło hándluie ſwoimi.
Ale ſię ſrodze lęka/ y twoiey ſię boi
Stałey mądrości/ ktora w oſtrożności ſtoi.

Strzeż

Strzeż się Zydzie/ ia rádzę, nierychła nárádá
Pewnieysza bywa z tobie záś tym więksa biádá.

WARSZAWA.

NJe dáwno Wárszáwá zá Herb Syrenę nośi/
Ktora miecz srogi záwsze ná bezecne wznośi.
Pánna iest niezmázána/ iákie są Syreny/
Ktore ztąd wielkiey doszły v Poetow ceny.
Pánna iest: áni Judasz tám mieszka bezecny/
Ani Aryan/ áni inszy człowiek niecny.
Bodayże szczęśćie swego miecza dobywáłá/
A plugáwe Zydowskie swáty odpędzáłá.
Częstoć się zálecáią; ále prożne sztuki
Tám gdźie ná nie státeczney dostáie náuki.
Chwal się tym cna Wárszáwo/ żeś Pánna zostáłá/
Nád insze/ á Zydowskie zdrády zrozumiáłá.

LVBLIN.

O Grodźie winny dano zá Kleynot Lublinie/
Ktoż się w tobie nie kocha/ kto nie kocha w Winie?
Ale co Koźieł czyni? czemu Wino psuie/
A wzpiąwszy się áż ná wierzch/ iáko Pan pánuie?
To mądrość twoie znáczy/ ktora w to vgodźić
Vmie/ áby nie mogli sobie wzaiem szkodźić.
Więc też y teraz mądrze w to vgadzasz/ áby
Chrześćiánom Zyd żadney nie czynił záwády.
Zá wászym pilnym czućim/ cny Senaćie/ stoi/
Ze się niecnych Zydowskich zdrad Miásto nie boi.
Więc że w ták długiey straży/ y pilno czuiećie/
Da Bog/ że będźie dobrze/ poki czuć będźiećie.

KALISZ.

Słyszę te Trąbę Zydzi dawno z Muru twego
Káliszu fundowánia Monárchow dawnego.
Jeszcze był stáry Lechus nie przyszedł w te strony/
A iuż Káliskie stały te wyniosłe Brony,
Słyszą/ mowię/ te Trąbę Zydzi z Muru twego
Slawny Káliszu/ iednák serca nie swoiego
Nie trácą; w zdrádách sobie sztucznie postępuią/
Y przez twe Brony często z fałszem swym wędruią.
Słysz mężu/ porzuć twoie dáremne trąbienie/
Twe skárgi, ná te zdrayce pewnieysze kámienie.
Abo trąb ná nie. wszákże z Woyská wytrebuią/
Kogo spolku cnotliwych bydź niegodnym czuią.

PRZEMYSL.

Czemu Niedźwiedźiá zá Herb Przemyslowi dano?
Bowiem mocną státeczność w nim vpátrowano.
To się y teraz szczyca, boday zdrowi byli/
A swoie látá w długie czásy prowádźili.
Kto wątpi? Niedźwiedź znáczy látá nie przeżyte/
Y w dobytki niemáłe/ y w miody obfite.
Tenże y srogość wielką/ y moc strászną znáczy/
Ktorą przećiwne sobie on zwierzętá raczy.
Zydźie vmykay/ by się ten Niedźwiedź nie gniewał/
A ćiebie spráwiedliwym zapálem wywiewał.
Cukruiećie obfitość sobie/ ktorą obdárzony
Jest Przemyśl: ále y strách ná was z drugiey strony,

GABRIELIS THEOPHILI OSTROVCH,
Equitis Poloni.

Szláchetnym Pánom,
Ich Mośćiom
PP. BVRMISTRZOM,
y PANOM RADNYM,
Przednich á głownych
MIAST
KORONY POLSKIEY
KRAKOWA,
Stolice Krolestwá Polskiego;
WILNA,
Stolice Wielkiego Xiestwá Litewskiego;
POZNANIA,
Głowy Wielkiey Polski;
LWOWA,
Stolice Xiestwá Ruskiego;
LVBLINA,
W Máley Polszcze drugiego głownego/ y przedniego:
WARSZAWY,
Stolice Xiestwá Mázowieckiego;
KALISZA,
W Wielkiey Polszcze drugiego głownego/ y przedniego;
PRZE-

PRZEMYSLA,

W Xiestwie Ruskim drugiego głownego / y przedniego;

Senatorom vczonym, mądrym, y rostropnym, Pánom, Pátronom, y dobrodźiejom swoim Mościwym,

SEBASTIAN SLESZKOWSKI,

DOCTOR PHYSICVS,

Z. D. y sczęśćia wszelakiego Z.

DObrze Philostratus w niektorym liśćie/ Mośćiwi Pánowie/ nápominájąc młodych ludźi do vczenia sie náuk wyzwolonych / nápisał / ábyżmy żadnego czásu bez pożytku nie vtracáli. Co ia rozumiem że niemniey stárym niżli młodym / ále owszem dáleko bárźiey/ należy; by tylko pámięć/ y siły mieli; poniewaz większy máią rozsądek niżli młodźi/ ktorego przez długie doświadczenie nábyli. Zaden bowiem czásu swego/ ktory prędko przemija/ nie ma ledáiáko trawić/ náwet áni stáry człowiek/ iáko mowi Gregorius Nazianzenus: Optabile nãq; est, mihi percharũ vsque in vltimam discere senectutem: quoniã quidem nulla ætas ad perdiscendum sufficere potest. Dla tegoż im kto spánialszy y wyzszy ánimusz ma / tym sie bárźiey stára/ poki iedno żyie/ áby wielkich y vczćiwych rzeczy dostąpił. A wszystká nászá moc/ y siłá/ ná dowćipie/ y ná ćiele/ záwisłá. Z ktorych iedno spolne mamy z Bogiem/ drugie z zwierzęty nierozumnymi. Dla tegoż mnie sie zda/ że lepiey siłámi dowćipu/ niżli bogáctwy/ sławy dobrey nábywáć; á że żywot nász krotki iest/ pámięć o sobie iáko nadłuzszą vczynić. Bowiem sławá ktora idźie zá bogáctwy/ y vrodą/ nie trwáła iest. Sámá cnotá sławna / y wieczna. Dobrá ćiáłá/ y bogactwo/ iáko poczatek / ták koniec iest: y wszystko co sie rodźi vmiera/ á co rośćie/ stárzeie sie. Gdyż y Miástá/ pálace/ zamki/ by były nakosztownieysze / y napotężnieysze/ od stáro-

ści giną. Dla tey przyczyny zacni ludźie żadney ſie prace niezbrániáli wydawáć na świát piſma ſwoie; by tylko nimi drugim / á oſobliwie potomnym/ pożytecznymi bydź mogli. Nie godźi ſie bowiem talentu w ziemię zákopywáć; ani dárow/ ktorymi nas P. Bog hoynie opátrzył / nie mamy tylko ſámi dla śiebie chowáć/ ále y drugim powinniſmy ich vdźieláć. To ia / Mościwi Pánowie/ záwße dobrze pamiętáiąc/ y pilno vważáiąc/ záraz iákom ſie iedno z cudzych kráin/ do ktorychem dla nabycia nauk wyzwolonych/ á oſobliwie lekárſkiey / peregrinował / wrocił/ ábym czáſu dármo nie trawił/ ilekroćiem był wolnym od nawiedzánia chorych / áby im rády dawánia/ zwykłem ſie obrácáć do czytánia/ w ktorym záwßem ſobie zwykł termináwáć/ ilekroć czytáiąc nápadłem ná co godnego pámięći /bądź by to należáło do náuki lekárſkiey/ bądź też do inßych náuk. Co nie dla tegom czynił/ ábym to wßyſtko miał myślić przez druk miedzy ludźi kiedykolwiek podáć/ ale dla tego / co należy do náuki lekárſkiey zbierałem ſobie/ ábym w ſtárośći moiey/ mogł mieć rátunek pámięći moiey: inße zaś rzeczy zbierałem dla recreowánia myśli ſprácowáney. Záczym czytáiąc ták wiele Authorow/ y przez ták długi czás/ zebrałem y o wierutnych niecnotách / y wielom ludźiom dotąd nieſłychánych zbrodniách Zydowſkich bárzo wiele piſm z rozmáitych Authorow/ wiáry godnych/ z ktorych iednych położyłem/ dla dowodu/ záraz ná przodku tey Kśięgi / drugich / ktorzy mi potym ná pámięć przyßli/ ná końcu. A zrozumiawßy z ludzkiego co dźiennego nárzekánia y płáczu/ y ſam to poniekąd częſtokroć oczymá ſwymi/ nie bez wielkiego żalu/ widząc/ że te zbrodnie Zydowſkie / ktorychbym ſie był y ſam ná nich nieſpodział / zgadzáły ſie z piſmámi onych żeto Authorow/ zebrałem ie/ ktore przedtym były/ tanquam ſcopæ diſſolutæ, po rozmáitych kártach diſperſa, in ſuum ordinem, & methodum, y dałem ie chędogim/ y czytelnym charákterem przepiſáć / ábym miał pogotowiu/ gdyby czego záżyć potrzebá. Tym czáſem gdy to niektorzy przyiaćiele moi/ y wiele ludźi zacnych/ v mnie widźieli/ y czytáli/ poczęli mię nápomináć/ ábym to y przez druk miedzy ludźi/ ná przeſtrogę/ podał.

podal. Zbraniałem ſię wprawdzie doſyć długo/ y wymawiałem ſię z tego/ mowiąc/ że to prożna moiá pracá będzie; bowiem tym ktorzy tego ſámą rzeczą doználi y doświadczyli/ nie potrzebá dowodzić: ktorych zás ſobie Zydzi iuż dawno czárami w vpominkách zádánymi vłápili/ nie będą temu chcieli wierzyć: á náwet chociażby ciż ludzie ktorzy nam te piſmá o zbrodniach Zydowſkich zoſtáwili/ z niebá własnym głoſem ſwoim ná nich záwołáli/ y tego nie vſłucháią: á choćiażby wierzyli/ iákoż muſzą temu wierzyć/ bo y ſámi toż ná kázdy dzień niemal od ludzi/ ſkárżących ſię ná Zydy/ ſłyſzą/ á drudzy czytáią/ nie mogą ſię obaczyć/ bo im Zydzi (iákom rzekł) w vpominkách zádáią czáry/ ktore ich zwykły omámiać. Tákem ia mowił/ wymawiáiąc ſię z tey prace. Nákoniec iednák/ abym ſię nie zdał moiego rozſądku przekłádáć nád rozſądek wiela ludzi pobożnych/ mądrych/ y vczonych/ dáiąc mieyſce v siebie ich prosbom/ y rádzie/ wypuſzczam oto tę Kśięgę moię między ludzi/ iáko tę ktora oni pożyteczną bydź Rzeczypoſpolitey náſzey vpátrzyli/ y nálezli. Cotym chętliwiey vczyniłem/ żem y ſam tego życzył Oyczyźnie náſzey/ áby tym iáwnieyſze mogły bydź przyczyny vtrapienia iey/ gdyż ią Pan Bog przez te kilkánaście lat vſtáwicznie/ nigdy prawie biczow zgrzbietá iey nie zdeymuiąc/ rozmáitymi plagámi/ á co raz to ćięższymi/ karze/ y ieſzcze tych biczow ſwoich od tego czáſu iáko ich ná nas doſiągł/ ná kołku nie záwieśił. Tego bowiem karánia przyczyna nie inſza bydź może/ iedno/ iáko ludzie nábożni vpátruią/ przy náſzych grzechách/ zbrodnie nieſłycháne Zydowſkie. Bowiem á mogąż nietylko popełnione/ ále y pomyſłone bydź większe zbrodnie nád te ktore Zydzi w náſzey Oyczyźnie pácháią? Páná Chryſtuſá w naświętſzym Sakrámencie/ ile rázow go doſtáć mogą od przeklętych Iudaſzow/ krzyżuią; dziatki náſze niewinne/ przez chrzeſt święty Bogu oddáne/ morduią/ nád nimi ſię pastwią/ y zábiiáią; wſzeteczeńſtwá z białymigłowámi Chrześciáńſkimi płodzą/ y przez też niewiáſty wiele złego przeciwko nam dokázuią; Ceſárze Chrześciáńſkie/ Krole/ Xiążętá/ y nas wſzyſtkich ná kázdy dzień namniey trzykroć przeklináią; Páná Chryſtuſá/ naświętſzą Má-

ſzą Má-

ſa Mátkę iego/ y Apoſtoły święte/ okrutnie bluźnią; táiemne rády Koronne Pogánom wydáią; Chrześciány wſzelákim ſpoſobem/ kiedykolwiek mogą/ truią; Pany/ y Sędzie Chrześciáńſkie/ czáruią; świętokrayſtwy/ y kradzieżamy niezmiernymi ſię báwią; pieniądze dobre z Korony wywożą/ á złe zá nie przywożą; wſzyſtko ná wzgárde prawom/ y Vrzędowi Chrześciáńſkiemu/ czynią; Pánow Chrześciáńſkich czarámi w vpominkách zádánymi do tego przywodzą że im máiętnosci z poddánymi/ y publiczne Vrzędy/ náymuią; hándle kupcom/ á rzemieſlnikom przednie rzemioſłá/ przeciwko prawem odeymuią; w Kápłáńſkich ſzátách iáwnie po vlicách/ zwłaſzczá owi ktorzy ſię zá Lekarze vdáią/ ná wzgárdę Stanowi Duchownemu/ chodzą/ á w biereciė żołtym/ iáko im prawo rozkázuie/ żadnego nigdy nie widáć. Ale ktoż táki ieſt/ ktoryby wſzyſtkie zbrodnie Zydowſkie/ chociażby miał ſto iężykow/ mogł wypowiedzieć? o ktore ich iuż dawno y wſzyſtkie Páńſtwá Chrześciáńſkie/ náſze ſáme Oyczyzne wyiáwſzy/ mieczem/ ogniem/ y wodą pokaráły/ y dotąd ná nich/ że ich przeſtáć pacháć niechcą/ vſtáwicznie ludzie pobożni/ y vczeni/ wołáią/ y piſzą. Wſzyſtkich inſzych/ folguiąc przedſięwziętey krotkości/ opuſzczam/ tylko tu ono ſámo co o Zydowſkich zbrodniách Thomas Treterus, niekiedy Cuſtos & Canonicus Varmienſis, człowiek náuki y cnoty wielkiey/ in Hiſtoria Corporis Chriſti nápiſał/ przytoczę. Multis alijs (mowi) in Chriſtiani orbis partibus, & in noſtra Polonia, inuenta ſunt impietatis Iudaicæ exempla: cùm & ſacræ Euchariſtiæ ſubtractiones, & Chriſtianorum infantum, & puerorum cædes, ab hoc ſemine Chanaam perpetratæ fuiſſe ſæpius memorentur. Rarò tamen ad pœnas ab ijs exigendas, deuentum legimus. Cuius cauſa non alia poteſt adferri, quàm eorum qui in Officijs ſunt poſiti cupiditas & auaritia. Nihil apud Iudæos promptius quàm mendacium in ore, aſtutia in ſermone, venenum in adulatione, præuentio in celeritate, corruptio in largitione. His artibus fallax gens inſtructa, mentes etiam optimorum virorum de recto ſenſu deturbat; priuilegia, & immunitates, contra laudabilem Rerumpublicarum bene conſtituta-

 rum

rum consuetudinem, consequitur, & in dies auget. O detestandam nostrorum temporum miseriam. In cæteris Regnis & Dominijs, è quibus hæc hominum fex eiecta est, habetur omnium rerum affluentia, pax & securitas. In ijs autẽ, vbi radices hæc mala & Diabolica plantatio profundiores egit, sacra Catholica, & Apostolica religio conuellitur, secreta, quibus Respublicæ conseruantur, apud hostes, & vicinos deteguntur & propalantur; Ciues & mercatores eorum fraudibus supplantantur, & in nihilum rediguntur; Monopolia, ad introducendam rerum omnium caritatem, non sine fuco, introducuntur; rei pecuniariæ pondus imminuitur; omnis generis merces, sub specioso bonitatis titulo, cum maximo populorum damno distrahuntur. Possent & multa alia pluribus enumerari, quæ isti coniurati Christianorum hostes, ad disturbandam & euertendam Rerumpublicarũ politiam, ex infernali Diaboli spiritus pixide in dies depromunt: sed quoniam hæc alterius sunt instituti, satis fuerit hoc vnicum tantùm pro corrollario addere, quòd iustitiæ quæ illis cum hominibus Christianis determinandæ apud Iudices intercedit, tam accurati subuersores reperiantur, vt vix etiam incorruptus Iudex laqueos peruersorum hominũ aliquando euadere possit. Hæc pauca ex occasione sceleris Hebræorum Posnaniæ perpetrati huc apponere libuit, vt ij qui in potestate constituti sunt, cautè cum eiusmodi simijs agant; quæ vbi decipere aliquem in animo magis infixum habent, hoc magis ludicra & placentia proponere consueuerunt, quibus ad desideratum scopum, commodis eorum subseruientem, pertingere valeant. Poty pomieniony Author. Tákiezbrodnie Żydowskie w ktorym sie kolwiek Páństwie náyduią/ niechay káżdy vważa/ iesli to podobna rzecz iest/ áby onego Páństwá P. Bog niemiał pokaráć/ gdyż iáko ná słońcu cień zá ciáłem/ ták karánie zá grzechámi/ kedykolwiek sa/ chodzi. Mámy tego dosyć iásnych przykładow/ że w ktorymkolwiek Páństwie Żydzi kiedy mieszkali/ żadnęsrogiego karánia Páńskiego nigdy nie vszło: á częstokroć nie ták ná sámych Żydzìech/ iáko nad onymi Chrześciány/ zwłaszczá Pány/ y Przełożonymi/ ktorzy ich w ziemi swoiey

prze-

przechowywáli/ srogość gniewu swoiego o to P. Bog rozszerzał. Iż Krolestwo Węgierskie/ Cypr/ Kreta/ y inne zacne Państwá Chrześciáńskie/ Zydy/ ktorzy záwszeną gniew Boży/ kedykolwiek są/ zárábiáią/ miedzy sobą cierpieli/ ták ich ciężko o to P. Bog skarał/ że y Tureckie Woyská ná nich przepuścił/ y sáme Zydy przeciwko nim pobudził/ ktorzy one Woyská Pogáńskie skrytymi drogámi ná nich prowadzili/ y mieysca sposobne do dánia im bitwy pokázowáli. O czym dostáteczńie Annales Vngarorũ, y Conradus Husserus de cæremonijs, & imposturis Iudæorũ. A nie szukáiąc po cudzych páństwách przykłádow tákich/ pisze Iodocus Decius in lib. de Sigismundi temporibus, in corpore Historiæ Polon. folio 335. & fol. 337. że tákże dla zbrodni Zydowskich przed sstem y sześcią lat/ to iest/ Roku 1516. nászę Oyczyznę P. Bog przez Tátáry znácznie pokarał/ á te Pány/ y Sędzie/ ktorzy ich ná ręku swoich piastowáli/ y w ich zbrodniách im pobłażáli/ dał w niewolą zábráć/ áby słusznie zá ten fáwor ktory im pokázowáli/ karánie ono sámi ná sobie odnieśli/ ktorym niekiedy Pan Bog Zydom groził. Też y tego wieku nászego przyczynę/ á nie inszą/ karánia nászey Oyczyzny/ według zdánia ludzi nabożnych/ mamy rozumieć/ to iest/ przy nászych grzechách/ zbrodnie Zydowskie. Ci nas bowiem nieprzyiaciele nászy domowi vstáwicznie zbrodniámi swymi/ á coraz to cięższymi/ z Pánem Bogiem gniewáią/ á pokoy/ o ktory vstáwicznie prosimy/ á vprosić go nie możemy/ turbuią y rozrywáią/ czym ná nas/ y ná nászę Oyczyznę to Pogáninả/ to powietrze morowe/ to nievrodzáie/ y insze karánia/ od Bogá przywodzą. Gdzie się bowiem ták brzydkie zbrodnie (iákom niektore dopiero wyższey námienił) náyduią/ iáko to/ proszę/ może bydź/ áby ich P. Bog nie miał karáć? Jeśli bowiem zá ieden tylko wystepek z krewkości od iednego człowieká popełniony P. Bog karał całe Woyská/ całe Miástá/ á czásem y całe Krolestwá/ izaliż nie dáleko bárziey toż/ ieśli nie co gorszego/ zásłużyłá nászá Oyczyzná/ w ktorey Zydowie tákie zbrodnie/ że y miánowáć ie przyrodzenie się leka/ nie z iákiey vłomności przyrodzoney/ ale námyślnie z szczyrey złości/ ná zelżywość Chrystusowi/ y

)( )(3 nam

namiego chwalcom: nie ieden tylko Zyd / ále wßyscy: nie raz tylko/ ále bez liczby pacháia: A dla takich zbrodni nie tylko swoie wlasne Pánstwa Zydowie iuz dawno vtracili ale y te Chrześciáńskie/ w ktorych teraz mieszkaia/ w niebespieczeństwo iáwne zginienia wdaia. Od czego aby nasze Oyczyzne P. Bog zachowáć raczyl/ potrzeba na to lekarstwa/ ktore nie inße może bydz/ iedno / sami sie tez w powinnosci swoiey poczuwáiac/ pilno zabiegáć aby tákie zbrodnie mieysca w Oyczyznie nászey iuz wiecey nie mialy / tedy dopiero nie potrzeba bedzie wátpić/ że nam P. Bog da nie tylko za dni nászych / ále y za dni potomkow nászych/ pokoy. Oto ia na pożytek ten Rzeczypospolitey w tey moiey Ksiedze y chorobe Oyczyzny nászey / to iest/ zbrodnie Zydowskie co wiekße wytykam/ y iásnie ich dowodze: y iákiego lekárstwa ná to potrzebá/ vkázuie. Z ktorey pracey dla tego miedzy innymi przyczynami nie godzilo mi sie wymawiać/ y zbraniáć/ że o tey zárazie Zydzie wlasnie Medykowi/ á nie komu inßemu/ pisáć należy. A iesli kto kiedy inney professiey bedac wydal cala Ksiege swoie o tym powietrzu zárazliwym/ ktore w nászey Oyczyznie iuz prawie powßechne iest/ ten sierp swoy (iáko mowia) w cudze żniwo zapuscil. Trzy rzeczy sa/ o ktore sie nabarziey ludzie na swiecie stáraia / y w ktorych sie nabarziey kocháia/ iáko w tych bez ktorych żyć nie moga; z ktorych iedna iest pokoy pospolity/ druga zdrowie dobre/ trzecia máiętnosc/ za tymi bowiem y sláwa/ y vroda / y inne eius generis dobra nie trudno zwykly przychodzić. Z wßystkich tych trzech rzeczy Zydzi Chrześciany lupia. Pokoy nam bowiem w Oyczyznie nászey vstawicznie ciezkimi zbrodniami swoimi (iákom dopiero iásnie pokazal) z Pánem Bogiem/ ktory on sam daie/ rozrywaia/ á ná to mieysce woyny/ glody/ powietrze morowe/ choroby rozmaite/ smierci predkie ludzi zacnych/ Rzeczypospolitey nászey pożytecznych/ y inne plagi od P. Bogá przywodza. Kiedy tez ktory vsiluie/ iákoż kázdy záwße vsiluie/ by tylko tego mogl dopiać/ bo sie ná to niezbożnym slubem Talmudowym obowiezuie/ otiać Chrześciáninowi zdrowie /ponieważ iuz tego wielu żaden tey swoiey powinnosci iáwnie moca y gwaltem/ iáko

byli

byli przedtym zwykli czynić/wykonáć nie może/przez truciżne nie trudno tego/ dosyć máiac occaziy/ dokázuie; ktora im mille modis/ iáko ktory może/ zádáia/ iedni w syropách; drudzy w szátách / ktore v siebie w zastáwie mieli/ gdy ie iuż wrácaia swoim creditorom; drudzy w gorzalce/ w miedzie/ w piwie/ w winie/ w miesie / y w inszych tym podobnych rzeczách/ ktore nieostrożnym Chrześcianom/y niczego tákiego sie niespodziewáiacym/przedáia; drudzy cále rzeki/y studnie/ trucizná:nizárazáiac/ drudzy zás innymi rozmáitymi sposobámi/ ktorych wszystkich żaden wyliczyć nie może. A gdy do siebie máietności Chrześciáńskie ciż Zydzi chca gárnać/ czego żadnego czásu nie zániechywáia / y tego nie przez co inszego iedno przez trucizny y czáry dostepuia. Bowiem żadenby Zyd nie mogl Chrześciánina oszukáć/ áni go z máietności zdrádliwie wyzuć/ y złupić/ y innych zbrodni/ bez kárania/pachác/ gdyby go wprzod tákże trucizna y czárami swoimi przeklętymi nie záslepil y nie omamil. Przetoż ile te zbrodnie Zydowskie / ktorych sie my też vczestnikámi/ dopuszczáiac im ich w swoiey Rzeczypospolitey bespiecznie przeciwko Pánu Bogu pachác/ zstáiemy/ przywodza ná nas/y ná nasze Oyczyzne/karánie od Bogá/ y rozmáite plagi/ zwlasczá tákowe w ktorych sie ludzie zwykli do Medykow o pomoc vciekáć/ rozumialem zá rzecz slusna y przystoyna/ mowić o rozmáitych zbrodniach Zydowskich / iáko o przyczynie tych chorob / ktore zá te wierutne niecnoty Zydowskie ná nas Pan Bog przepuszcza. Jeślic bowiem niekomu inszemu iedno Medykowi/ iáko ludzie/ ále omylnie/ chca/ należy leczyć choroby /ták pospolite/ktore Pan Bog zá tákie zbrodnie ná Oyczyzne násze przepuszcza/ iáko y priuatne / ná ktore zbytkámi nászymi w życiu zárabiamy/tedyć bez watpienia / y owszem dáleko bárziey / y causas eorumdem morborum indagare, zwlasczá powietrza morowego/ y innych niezliczonych chorob/ Medyká iest powinność/ áby tym látwiey mogl lekárstwo wynáleść/ y vkazáć. Boć żadna chorobá nie może bydź vleczona/ poki by iey przyczyny nie byly wiedziáne ; curatio enim morbi, est causæ per rectam administrationem contrariorum ablatio. Jáko

tedy

kiedy dwie ſą naprzednieyße przyczyny/ á te od śiebie rożne/ chorob/ iedna prima, ſeu primitiua, diuina & ſupernaturalis; druga ſecundaria: ták też dwoiákiego lekárſtwá ná znieśienie ich/ ieśli chcemy chorobe vleczyć/ potrzebá. Ktore bowiem choroby P. Bog zá grzechy ná nas przepuſzcza/ ná te lekárſtwa od ſamego Bogá/ iáko Hippocrates lib. De probitate honeſtateuè vczy/ potrzebá ßukáć y proſić: á dla tego Kośćioł święty Katholicki poſtánowił/ áby Medyk żadnego chorego nie leczył/ ażby ſię pierwey z Pánem Bogiem przez Sákrámentá święte poiednał; żeby ſnadź oná chorobá nie od tey pierwßey przyczyny zá grzechy pochodźiłá; gdyż in hoc caſu nie mogłby Medyk námniey chorego/ przećiwko woli Bożey/ rátowáć; bo iáko lekárſtwo ták zdrowie náße Pan Bog ma w ſwoiey mocy/ y może dáć zdrowie przez lekárſtwá kiedy chce/ może też moc odiąć lekárſtwom kiedy chce/ o czym nikt nie wątpi: ktore zaś choroby à ſecundis cauſis pochodzą/ ná te w Aptekách może bydź náleźione lekárſtwo. A dla tego Lekarze też wołáią ná grzechy ludzkie/ ile od pierwßey przyczyny/ to ieſt/ od Bogá zá grzechy choroby pochodzą: co powinni czynić nie tylko dla zdrowia ludzkiego/ ále y dla tego żeby lekárſtwá/ ktore wielom pożyteczne były/ y ich náuká nie byłá niewinnie diffamowána/ gdy grzesznym ludźiom lekárſtw Pan Bog nie chce błogosłáwić: á lekárſtwá dáią mátheriálne/ ile też grzechy per ſecundas cauſas, náprzykład/ czáſu powietrza morowego/ per aërem corruptum, & venenatâ qualitate infectum, P. Bog karze/ á to powinni czynić ná oddalenie obudwu przyczyn choroby/ áby directè obiema przyczynom choroby zábiegáiąc/ mogli vleczyć y oddalić ták publiczne/ iáko y priwátne choroby. Ile zaś przez trućizny Chrześćiánom Żydowie odeymuią zdrowie/ mniemam że o tym żaden nie wątpi/ że o mężoboyſtwách Żydowſkich/ á z tey occaziey y o mordowániu dźiatek Chrześćiáńſkich/ Medykowi należy mowić: gdyż od trućizn præſerwowáć/ y one leczyć/ własna ieſt profeſsia Medyká/ co świadczą Kśięgi/ ktorych wiele de venenis ná świát wydáli. A co śię nákoniec tknie innych wßyſtkich/ krom pomienionych/ wierutnych

niecnot/ y rozmáitych/ á niesłychánych zbrodni Zydowskich/ ktorym niemasz miáry/ áni końca/ nie potrzebá nic wątpić / że y o tych włásna tákże powinność iest Medyká pisáć. Bowiem poniewaź Zydzi żadnego Chrześcianiná (iákom powiedźiał) nie mogą oszukáć áżby go pierwey czárami swoimi záslepili; tákże / v żadnegoby Sędźiego zá też zbrodnie swoie / o ktore ná nie Chrześciánie vstáwicznie skarżą/ karánia nie mogli vyść/ gdyby go wprzod czárami w vpominkach zádánymi nie omamili/ tedyć to pewna rzecz iest / że y o wszystkich inszych rozmáitych zbrodniach Zydowskich żadney inszey profesiey bárźiey nie należy mowić/ iáko Medyckiey/ gdyż y czáry iáko naturaliter fiunt, gdy Czárt przeklęty przez swoie Ministry Zydy/ y inne czárowniki/ applicat actiua passiuis, czego pełno przykłádow mamy w Kośćielnych/ y Swieckich Historyách; ták też naturaliter mogą być vleczone/ by tylko natura ich byłá wiedźiána/ gdyż sublata causa tollitur effectus. Przydáie y to/ że rozeznawáć miedzy chorobámi/ á czárámi / Medyká iest powinność/ áby lekárstwo przyzwoite vkazał/ choremu z Apteki/ á vczárowánemu y pokutę zá grzechy / á poiednánie się z Pánem Bogiem/ y do niego sámego naprzod vćieczkę/ áby go od Czártá przeklętego / w ktorego łápkę y śidło/ przez posługę Zydowską/ z dopuszczenia Bożego zá grzechy / wpadł y vwiązł/ raczył wyrwáć y wybáwić. Co że ták iest / y sáme Księgi świadczą / ktorych wiele o czárach rozmáici Medicy nápisáli. A ták iuż ztąd iásna rzecz iest/ że ile Zydzi ták ná Oyczyznę nászę zbrodniámi swoimi/ áby ią zgubili/ iáko y ná zdrowie násze trućiznami/ á ná máietności Chrześciáńskie czárámi/ nástępuią/ właśnie o tym Medykowi/ á nie komu inszemu /pisáć/ y mowić/ należy. To ták powinność Medycka potrzebuie/ y wyciąga. Azás iáko ia/ ták káżdy człowiek Chrześciáński gdy widzi coby było ná przeszkodźie pokoiowi / ábo sławie/ ábo pożytkowi Oyczyzny swoiey/ nie tylko mu się godźi/ ále y powinien ią/ iesli może/ przestrzedz y nápomnieć. Te są naprzednieysze/ Mośćiwi pánowie/ przyczyny/ dla ktorychem się podiął tey prace / to iest/ ábym żądániu przyiaćioł/ y ludźi zacnych nápominániu y prośbie dosyć vczynił; y

A przy-

przyczyny/ wielom dotąd niewiádome/ dla ktorych náſze Oyczyzná przez ták wiele lat/ á coraz to ciężey/ Pan Bog karze/ odkrył; y ábym powinnośći moiey niezániedbywał/ ponieważ ſię ná to żaden inſzy tym czáſem nie vdał/ á mnie też P. Bog wiádomośći oſobliwey tych zbrodni Zydowſkich/ z łáſki ſwoiey/ gdym ſię o to ſtárał/ dał doyść. Ktora máterya tráktuiąc/ nie nápiſałem nic niezwyczáynego/ nic nowego/ ále tylko ná pámięć przywodzę/ y ſuggeruię/ czego práwo przyrodzone/ rozum/ Boże/ y ludzkie/ vczy: co dawno ná Zydy práwo Duchowne/ y Swieckie/ Nawyżſzy Paſterze Kośćiołá Powſzechnego/ y Biſkupi/ Ceſárzowie/ Krolowie/ Xiążętá/ y inni pobożni á mądrzy Pánowie Chrześćiáńſcy/ y ich Sędźiowie/ vrádźili/ poſtánowili/ ná Zydy włożyli/ y do exequuciey nád nimi przywodźić wiecznymi czáſy roſkazáli/ to ia przez niedbálſtwo/ ábo łákomſtwo niekiedy Vrzędu Chrześćiáńſkiego/ zániedbáne teraz znowu iákoby z prochu okurzam/ y wſkrzeſzam: áby do záchowánia praw ná Zydy vſtánowionych/ ktore ná zełżywość Pánom Chrześćiáńſkim/ á vtrápienie ich poddánych/ pogwałćili/ y z nich ſię wyłamáli/ byli záś przywiedźieni/ y w ſtára klobę/ z ktorey ſię wykręćili/ wpráwieni: áby Vſtáwy dawne trzymáli/ áby iudicata dawne/ y decreta przećiwko nim wiecznie vczynione/ były nád nimi pilniey niżli przedtym do exequuciey przywodzone. Atom dla tego vczynił żem wolał z ſtárymi Authorámi ták Swieckimi/ iáko y Duchownymi trzymáć/ á niżli co nowego/ choćiaż mi ſię podczás co pożytecznego zdáło/ wnośić/ ábym ſię komu nie zdał bydź curioſus, ábo nouarum rerum author. Miałem bowiem ná dobrey pámięći/ y baczeniu ono co prawdźiwie Pindarus powiedźiał: Conſiſto pedibus celeribus reſpirans priuſquam aliquid dicam, multa enim dicta ſunt: noua autem comminiſcentem dare examini vt explorentur, periculi plenum. Tejże ſuſpiciey vchodząc/ (vt nunc ſunt hominum mores) iákom żadney zbrodnie Zydowſkiey nie nápiſał ktoreybym zá pewne nie wiedźiał/ y ná ktorabym wprzod pewnego dowodu y authentyku nie miał; ták też żadney powinnośći nie ſuggerowałem/ do ktoreyby ich práwo iákie bądź Boże/ bądź

ludzkie/

ludzkie/ abo decret, abo zwyczay Krainy/ abo co tym podobnego nie ciśniało y nie przymuszało / abo też coby sie nie zdało ludziom tak w Kościele Bożym/ iako y w Rzeczypospolitey Swieckiey wielkim. Jednak że przecie by kto nalepiey pisał/ trudno może każdemu dogodzić. Dla tegoż też każdemu piszącemu fatale est mieć swoie obmowce/ ktorzyby z swoiey wrodzoney złości ieżyka swoiego zaostrzonego (iako o potwarcach mowi Pismo święte/ Psal. 139.) iako wężowego przeciwko niemu dobywali. Jeśli bowiem onego dawnieyszego wieku przeciwko onemu tak uczonemu/ y wymownemu Theophrastowi niewiasta/ szczypiąc go/ pisała/ daleko więcey tego naszego wieku/ ktory pełen iest obmowcow/ y zazdrościwych / potrzeba sie każdemu piszącemu iuż nie tylko obawiać / ale y zapewne in arena czekać onych przeklętych potomkow Zoilusowych/ktorzy y sami za tę swoię niecnotę zaraz słuszną zapłatę y karanie odnoszą/ iako to Poëta on Rzymski Virgilius prawdziwie tymi słowy powiedział :

Hæc, *id est*, *inuidia*,
Intactis vorat ossibus medullas,
Et totum bibit artubus cruorem ;
Testatur gemitu graues dolores,
Suspirat, gemit, incutitq; dentes,
Sudat frigidus, intuens quod odit, &c.

A krotko/ ale piękni/ Pindarus: Inuidi suo vitio puniuntur. Tego karania/ ktore wszyscy zazdrościwi/ tak iako na to zarabiaia / słusznie cierpią/ mamy piękny przykład w onym zazdrościwym Diophonie/ ktory (iako mowi Lucilius.) gdy widział/ że iego towarzysza na wyższey szubienicy/ niżli sie iemu miała dostać/ obieszono/ od wielkiey zazdrości uschł/ y zdechł. Takiey godności takiey ten Diophon zazdrościł towarzyszowi swemu/ ia żadnemu moiemu obmowcy/ y potwarcy/ Bog widzi/ namniey nie zazdroszczę / ale owszem każdemu iey/ ktorykolwiek taki iest/ uprzeymie życzę ; a dla uchodzenia takiey æmulaciey/ do ktorey nie daie przyczyny/ bo każdemu przed sobą iść/ y co lepszego pisać/ pozwalam/ rozumiałem że mi było potrzeba Patro-

now/ ktorzyby mię od potwarzy tákich ludzi złośliwych bronili/ y ktorzyby mię od ich iadowitych zadel/ gdyby tá pracá moiá ná nich nápádłá/ wyrwáli. A ponieważ nie kto inszy iedno WW. MM. sami/ moi Mościwi Pánowie/ możecie bydź obrońcámi dobrymi tey prace moiey/ dla tego WW. MM. Mciom zá Pátrony tey Księgi moiey/ y mnie sámego/ obrałem/ y WW. MM. Mciom ią wprzeymie ofiáruię/ y oddáię. Bowiem áczkolwiek w nászey R. P. wiele iest ludzi Stanu Slácheckiego/ do ktorego Album y WW. MM. tych przednich Miast Senatorowie od dawnych Krolow przyięci/ wiele ná Vrzędy wyniesionych/ iednák żadnemu z ták wiela nie godziło mi się (ieslim sobie przystoynie w tey rzeczy miał postąpić/ á WW. MM. Mciom co słuszna/ y powinna iest/ przyznáć/ y oddáć) tey prace moiey ná rozsądek iedno sámym WW. MM. Mciom/ podáć. Jáko bowiem wszystkim innym rozmáitych Stanow ludziom/ ktorzy z Zydámi żadnego sąmsiedztwá nie máią/ ále od nich dáleko odległymi są/ nie wszystkie wierutne niecnoty Zydowskie dla tego wiádome są/ gdyż kto kogo chce dobrze zrozumieć y poznáć/ potrzebá mu z nim wiele korcy soli (iáko mowią) zieść/ ták też o tych zbrodniách ich dostátecznego rozsądku nie mogą dáć. A ztąd iuż káżdy/ by był natępszego dowcipu/ łácwie zrozumieć może/ że iáko doskonała wiádomość zbrodni Zydowskich przy sámych WW. MM. Mciách/ ktorych Mieszczánie nie tylko ná nie/ á co dzień to większe/ y gęścieysze/ pátrzą/ ále ich y sámą rzeczą często kroć doświadczáią y doznawáią/ zostáłá; ták też o tych wierutnych zbrodniách Zydowskich/ ktorem ia w tey moiey Księdze opisał/ nikomu inszemu/ iedno sámym WW. MM. Mciom/ moim Mościwym Pánom/ prawdziwy rozsądek vczynić/ ná ktorymby káżdy przestáć mogł/ y onego się trzymáć/ właśnie należáło y przystało vczynić. Bowiem áczkolwiek w Koronie Polskiey są y drugie Miástá niektore/ ktore też máią swoie vczone/ rostropne/ y mądre Senatory/ ále przecię żadnym y z tych tá Księgá moiá nienależáłá/ áni służyłá/ tylko sámym WW. MM. Mciom/ á to dla wielá poważnych przyczyn/ z ktorych tá naprzednieysza iest/ żem ia tákich Senatorow szukał/ ktorychby Miástá

stá

ſtá nie tylko przed inſzymi wſzyſtkimi pierwſze mieyſce miáły/ ále dale ko wiecey/ ktorzyby ſami nauka/ madroſcia/ roſtropnoſcia / y rza dem inſzych przechodzili; y nalazłem tákowych/ ktorym w tym oboy gu wſzyſcy inſzy bez zazdroſci/ y vymy ſwoiey/ ták iáko y ieſt/ przodek chetliwie pozwalaia y przyznawaia. A zaprawde ſłuſznie y powinnie. Bowiem/ żey to obiter przypomnie/ co mi tez nie tylko do oddania WW. MMciom moim Mościwym Pánom tey Księgi moiey było wielka/ miedzy innymi/ przyczyna/ ale y do piſánia/ iż gdy inſze Miá ſtá/ czyli o ſie/ y o ſwoich Mieſzczan Dobro niedbaiac/ czyli nie wi dzac y nieczuiac ſwoiey vrazy od tego zdradliwego narodu Zydow ſkiego/ WW. MM. ſami niemal przez te wſzyſtkie bliſko przeſzłe latá/ co wſzyſtkiey Koronie Polſkiey wiádomo ieſt/ widzac Mieſzczan ſwo ich ciezkie vtrapienie/ y krzywdy wielkie/ ktore od Zydow cierpia/ iá koscie WW. MM. o to vciſnienie od nich ſwoich Rzeczypoſpolitych nie vſtráſzonym ſercem poczeli czynic/ abyscie Miaſta ſwoie od tey iadowitey zarázy wybáwic mogli/ tákescie WW. MM. nigdy nie vſtawáli. Nie żáłowaliscie WW. MM. dla miłosci Mieſzczan ſwoich żadney by nawiekſzey prace/ drog/ y trudow podeymowác; nie folgowáliscie WW. MM. dla pomnożenia Dobrá poſpolitego nakłádowi y ſumptowi ſwoiemu; nie oglądaliscie ſie WW. MM. dla ſprawiedliwosci nie tylko ná niecheci/ ále y ná przeſzkody niekto rych fautorow Zydowſkich. Dla tego tez Pan Bog zamyſły WW. MMciow błogoſłáwi y ſczeſci/ á niewierny narod Zydowſki/ po ſpołu y z tymi ktorzy ich zbrodnie ná reku ſwoich piáſtowáli/ co dzień to wiekſze pohańbienie/ zá ſczeſliwymi poczatkami WW. MMciow/ odnosi. A da nam Pan Bog tego ieſzcze/ á nie długo/ doczekac/ że Chrzesciańſkie y pobożne ſtáránie WW. MMciow do grunto wnego ſkutku/ y pożadánego końcá przyidzie / a fałſzywe obrony/ ktorymi Zydow záwſze dotad záſtáwiano/ obala ſie y wſzyſtkie vpa dna. Opuſzczam wiele inſzych ſpraw pámieci nieśmiertelney y po chwały godnych/ y záſług WW. MMciow przeciwko Rzeczompo ſpolitym ktore WW. MM. z wielka roſtropnoscia/ y vmiejetnoscia

rzadźićie/ z wielkim ſtáránim y pilnośćią o nich záwiáduiećie / rádą
mądrą ie dźwigaćie; bo to nikomu ktory cokolwiek w Oyczyźnie ná-
ßey wie/ abo ſłychał/ nie táyno/ zwłaßcza że to nie ieſt moie przedſię-
wzięćie/ ábym ia tu miał iákie virtutes WW. MMćiow wyliczáć/
gdyż áni tu tego ieſt mieyſce/ abo czas/ áni ia też mogę świátłá Słoń-
cu przydáć: iedney tylko ſámey rzeczy/ ktora mi byłá wielką miedzy
wielam innych poważnych przyczyną ku dedykowániu tey prace mo-
iey WW. MMćiom moim Mośćiwym Panom/ nie mogę/ áni mi ſię
godźi/ zámilczeć/ to ieſt / wielkiey ludzkośći/ y dobrodźieyſtw / WW.
MMćiow/ ktore WW. MM. przećiwko náukom / y ludźiom vczo-
nym hoynie pokázowáć raczyćie. Co nie dla czego inßego WW.
MM. czynićie/ iedno żebyśćie náuki wyzwolone/ ktore iuż tego náße-
go nießczęſliwego wieku gáſnąć miedzy ludźmi inßymi poczęły / zno-
wu wzbudźili/ ábo żebyśćie ie WW. MM. przynamniey miedzy ſobą
záttrzymáli. Smiele to bowiem rzec mogę/ że zá pámięći Oycow ná-
ßych/ czego y my ſámi niektorzy ſtárßy láty ieſteſmy świádkámi/ ták
ſię ludźie w náukách wyzwolonych / bez ktorych żadna Rzeczpoſpo-
lita ßczęſliwa bydź nie może/ kocháli/ y ták ſię ich vczyli / że ſię káżdy
ſtárał w nich excellere, zkąd ſię było bárzo wiele ludźi zacnych w ká-
żdym Stanie namnożyło/ ktorzy w Kośćiele Bożym náuką y święto-
bliwośćią/ w Senaćie rádą y roſtropnośćią/ ná Woynie męztwem y
vmieiętnośćią/ świećili: wyliczáć ich tu niechcę/ ábym ſnadź większey
częśći z przednich / folguiąc krotkośći/ nie muśiał opuśćić : á teraz
nie tylko ſię náuk wyzwolonych / iákoby czego złego/ wiele ich wſty-
dzą vczyć/ ále co ießcze gorßa/ náſtáli iuż tácy niektorzy ludźie/ Poli-
tykámi dźiśieyßymi názwáni/ ktorzy powiádáią/ y tego drugich/ com
ſam vßymá moimi ſłyßał/ vczą/ że ſię nie godźi/ kto chce wcále reputa-
cyą ſwoię záchowáć/ vczonym bydź/ y pięknym chárákterem piſáć. A
tego ktoryby vczonym był/ y rád czytał/ melancholikiem/ á ktory záś
chędogo piße/ Zakiem/ iákoby Zakiem bydź náwiękßa ná świećie ſro-
mota y háńbá byłá/ názywáią. A to dlatego czynią/ że ſtráwiwßy ſá-
mi láta ſwoie młode ná ſweywoli y roſpuśćie / á niczego ſię dobrego
nie

nie náucżywszy/ y drugich tymże iádem zárażáią/ áby swoie nieumieietnosc y nikczemnosc okryć mogli. A dla tego v Polityków dźisieyszych áni vczony człowiek / ktorego oni/ iákom rzekł / meláncholikiem/ áni cnotliwy/ ktorego prostakiem zowa / niema mieyscá: ále przeciwnym sposobem meżoboycá / cudzołoznik/ niewstydliwy / wielomowny / táki káżdy iákowymi y sámi sa / vchodźi v nich zá człowieká meznego / obyczáynego / rostropnego / y wymownego. Co gdyż ták iest / iákoż sie nieostrozni/ od nich vłowieni / máia do náuk vdawáć? iáko sie młodźi ludźie / ktorzy do tákiegoż też száleństwá y rospusty iáko y oni skłonnymi z przyrodzenia sa/ w náukách wyzwolonych/ y cnotách/ od ktorych ich ták Politycy dźisieyszy odtracáia/ y odrażáia / moga kocháć/ y onych sie vczyć? Prawdźiwie bowiem ono nápisano: Colloquia praua corrumpunt bonos mores. O przeklete obyczáie tego wieku/ bogdayby ich byłá nászá Oyczyzná nigdy nieznáłá? Nie tákie sie w Mieściech WW. MMciow/ Mościwi Pánowie/ obyczáie náyduia / ále owszem przeciwne tym Polityckim. A nie dźiw. Bedac bowiem WW. MM. æquissimi Iudices, to co v Polityków cnotá iest/ WW. MM. macie zá zbrodnie/ y wyhelznánie sie z vczciwości: sáme náuki wyzwolone/ y cnotá v WW. MMciow napierwsze mieysce maia; y żeby co raz to wieksze miały/ dla tego fáworem swoim / ludzkościa / y szczodrobliwościa one w ludźiach vczonych pomnażacie. Azá y to nie wielka/ że iáko z ludźi vczonych ozdobe maia wásze Akademie / y Collegia, ktore w Mieściech wászych iáko w drugich Athenách ná ozdobe/ y podpore Rzeczypospolitey kwitna/ ták y WW. MM. swoie Collegia Senatoria dźiwnieście ozdobyli/ gdyście ie nápełnili vczonymi Doktorámi/ y innymi ludźmi madrymi/ rostropnymi / y w inszych cnotách wielkimi? Vczyniliście WW. MM. dobra nádźieie/ że zátym w Mieściech wászych ludźie vczeni nie tylko vstáć nie moga/ ále owszem co rok to ich/ ieśli iesżcze co przydano bydź może/ bedźie sie wiecey przymnażáło / y przybywáło. Co poniewaz ták iest / iuż y mnie namniey nie potrzebá watpić/ żem tey moiey pracey / y sámemu

sobie

ſobie/ nálazł dobrych Pátronow/ ktorzyby ták mnie/ iáko y te Kśię-
gi moie/ od złośliwego ięzyká ludzi zazdrośćiwych bronili. Ták bo-
wiem vczony á wymowny Senator Rzymſki Cicero mowi: Illi
quibus Reſpublica commiſſa eſt, non ſolùm cauſam bonam tueri atq;
defendere contra improbos atq; contumelioſos debent, verùm eti-
am facta & conſulta fortium & ſapientum cum improborum ignomi-
nia ſempiternis monumentis laudare. Dla tey tedy/ y innych dopie-
ro wyżſzey pomienionych przyczyn/ wydáie ná świát te praca moie
pod zacnym imienim WW. MMćiow moich Mośćiwych Pánow/
áby ſie złośliwi ludzie hámowáli od vſczypkow y potwarzy ſwoich/
widząc żeśćie ią WW. MM. pożyteczną y potrzebną bydź Rzeczy-
poſpolitey vpátrzyli y náleźli; WW. MM. mowię/ ktorych nie tyl-
ko roſtropnymi/ ále y vczonymi/ á dla tego y náukom/ y vczonym lu-
dźiom przychylnymi bydź wſzyſcy wiemy y známy. Przetoż/ żebym
WW. MMćiow moich Mośćiwych Pánow dłużey moia mowa
nie báwił/ te prace moie/ iákakolwiek ieſt/ żadney wątpliwośći nie
máiąc o ludzkośći WW. MMćiow/ pod imienim WW. MMćiow
miedzy ludźi wypuſzczam/ y też teraz/ iáko iákiego życzliwośći moiey
przećiwko WW. MMćiom świádká/ WW. MMćiom poſyłam/
vprzeymie ofiáruie/ y oddáie. A proſzę vniżenie/ racżćie WW. MM.
łáſkawie/ y weſołą twarzą hoc munuſculum literarium odemnie
przyiąć. Co gdy WW. MM. iáko nie wątpię/ vczynić bedźiećie ra-
czyli/ nie tylko mi nie bedźie żal żem pracował/ ále y do większych
prac ná pożytek Rzeczypoſpolitey WW. MM. mi ánimuſzu doda-
ćie. Niechayże P. Bog ráde/ y rządzenie WW. MMćiow ſzcżeśći/
y pomnaża/ á Rzeczypoſpolitę WW. MMćiow niechay zá roſtro-
pnośćią/ y mądrośćią WW. MMćiow ná długie czáſy wcále od
wſzelákich wnętrznych/ y z inąd nápádáiących złych przygod/ á oſo-
bliwie od zdrad Zydow/ imienia Chrześćiáńſkiego głownych/ y zprzy-
ſięgłych nieprzyiaćioł/ záchowa y broni. W Heilsbergu ná Zamku/
dnia 2. Czerwcá/ Roku P. 1621.

ELEN-



ELENCHVS AVCTORVM,

ex quibus hic liber excerptus est.

ALexander ex Hebræo Christianus.
Alphonsus ex Hebræo Christianus.
Ambrosius.
Antonius Malgarita ex Hebræo Christianus.
Apocalipsis D. Ioannis.
Aphricanus.
Athanasius.
Augustinus.
Basilius.
Casparus Capellus.
Clemens Alexandrinus.
Conradus Huserus Tigurinus.
Chrysostomus.
Cyrillus Hierosolym. Episc.
Dauid Rex, & Propheta.
Dionysius Milandinus.
Epiphanius.
Esaias Propheta.
Eusebius Pamphilius.
Gabriel Ioannicius, Ph. & M. Doctor celeberrimus, & Acad. Crac. Professor dignissimus.
Gregorius Nazianzenus.
Hilarius.
Hieronymus ex Hebræo Christianus.
Hoseas Propheta.
Hieremias Propheta.
Iacobus Gorski, Phil. Doctor, Acad. Crac. Pro-

fessor, Orator celeberrimus, Archipresbyter, & Parochus Ecclesiæ Cracouiensis.

Ioannes Apost. & Euangelista.

Ioannes Boterus.

Ioannes Philosophus.

Ioannes ex Hebræo Christianus.

Iosephus Reimondus.

Ioannes Reuchlinus.

Ioannes Kirmæus.

Ioannes Limnicus.

Ioannes Pistorius.

Isaac Colonien. ex Hebræo Christianus.

Iustus VViderus.

Lactantius.

Lucas Euangelista.

Matthæus Apostol. & Euang.

Matthias Miechouiensis.

Martinus Cromerus.

Martinus Bielski.

Martinus Delrius è Soc. Iesu, Doct. Theol.

Matthæus Bembus, Doct. Theol. Soc. Iesu, Concionator S.R.M. Ordinarius, in Cometa.

Moyses Propheta, & Dux populi Israëlitici.

Nicolaus de Lyra, ex Hebræo Christianus.

Origenes.

Paulus Apostolus.

Paulus Burgensis, ex Hebr. Christianus.

Paulus Ricius.

Robertus Bellarminus, S.R.E. Cardinalis.

Samuel Rabirius, ex Hebr. Christianus.

Sebastianus Petricius, Phil. & M. Doctor expertissimus, omnis generis scientiarum peritis-

ſimus, & in Acad. Cracouien. Profeſſor digniſsimus.

Sebaſtianus Miczynski, art. lib. M. & Philoſ. Doctor, Orator, & Phil. excellentiſsimus, nunc verò in Acad. Cracouien. Aſtronomiæ Profeſſor ordinarius, Collega minor digniſsimus.

Sebaſtianus Munſterus.

Simon Syrenius, Phil. & Med. Doctor. Acad. Crac. Profeſſor.

Simon Romanus.

Solemennus ex Hebr. Chriſtianus.

Statuta Regni Poloniæ.

Tertullianus.

Theodorus Zuingerus, in Theath. vitæ humanæ.

Victor Carcumenſis, ex Hebr. Chriſtianus.



ODKRYCIE ZDRAD, ZLOSLIVVYCH Ceremoniy, tàiemnych rad, pràktyk ſzkodlivvych Rzeczypoſpolitey, y ſtráſzliwych zámyſłow Zydowskich.

ROZDZIAL I.

O Księgách Zydowſkich do wiáry ich náleżących.

Choćkolwiek wiele ieſt nieprzyiaćioł / ktorzy z ſtrony Szatáńſkiey woyne vſtáwiczną podnoſzą przećiwko Pánu Bogu / y Swiętym iego ; iednák to pewna / że te wſzyſtkie w vporze / y záiatrzeniu / Talmudyſtowie dáleko przechodzą. Miedzy Heretykámi nawiękſzymi ſą Arryáni / bo Chryſtuſá Páná / nie zá Bogá / ále tylko zá człowieká proſtego / vdáią ; ále mu przećie nie złorzeczą / nie łáią / nie przeklinaią / tylko że chwały powinney / iáko Bogu prawdziwemu / nie oddáią. Pogánie / iácy ſą Turcy / tákże grzeſzą / bo go prawdziwym Synem Bożym bydź nie przyznawáią ; iednák tego nie neguią / że cudámi wielkimi moc w ſobie niejáko Bozką wſtáwił. Talmudyſtowie záś / áby nie náich

bluz

bluźnierstwách niezchodziło / pogárdziwszy nie tylko Ewánielia świeta / y inszymi pismámi Apostolskimi / ale y stárego Zakonu Prorokámi / kilka Ksiag sobie zmyslili / pełnych okrutnych potwarzy / y złorzeczeństw / ktorymi porodzenie Naświetszey Pánny Máriey / żywot / meke / śmierć / zmartwychwstánie / y w niebo wstapienie Páná Chrystusowe / sáme nákoniec przenáchwalebnieysza Troyce świeta / szárpaia / szczypia / przenásláduia / y bluźnia. A dla lepszego zrozumienia niektore Ksiegi ich tu położe.

Pierwsza Ksiegá iest *Thalmud*, ktory sie tákim sposobem wylagł. Rabbinowie / záraz po zburzeniu Hierozolimskim / wyszpociwszy Swieta Biblia / zmyslili sobie / y złożyli / niektora ksiege / ktora názwáli Thalmudem. Tá Ksiegá iáko srogimi potwarzámi / y bluźnierstwy / przećiwko Pánu Chrystusowi iest nápełnioná / trudno wypowiedzieć. Tám wszystek iad swoy / y Oycá swego piekielnego / przećiwko Pomazáncowi Bożemu wywieráia. W tey Ksiedze o to sie iedno stáráia / y vsiłuia / áby Páná Chrystusá winnym vczynić mogli iákiego głownego wystepku / y / żeby pokázáli / że Pan Chrystus słusznie był vkrzyżowan. Tám tylko / iáko y Turcy / ich (iáko w drugiey ksiedze bedzieß czytał) oycowie / ceremoniy postánawiáia: bo to zmyślenie swoie dáleko wiecey sobie waża / niżli Zakon Moyżeszow / ktory tym sposobem gwałca. Ma tá Ksiegá w sobie náuk około sześći set y trzynáśći / według ktorych powiádáia że potrzebá żyć temu / ktoryby chćiał żywotá wiecznego dostapić. A dla tego tych rozumieia zá nabożnieyszych / ktorzy ich pilniey przestrzegáia. Ale pewna rzecz / że im bárziey tych náuk przestrzegáia / tym okrutnieyszey śmierći wieczney piekielney dostapia.

Drugá ksiege máia o národzeniu Páná Chrystusá / ktora swoim iezykiem Doldum Iesum zowia. Tá ták wiele brzydkich bluźnierstw pełna iest / że y iedno wspomnieć z stráchem

chem wielkim mi przychodźi. Nabárźiey tám bluźnią Páná Chrystusá / y naświetszą Pánnę Mátkę iego / ktorą nazywáią Harriam, to iest / acervum stercoris, & Strankilion, id est, nimbosam tempestatem. Imieniem záś naświetszym Jezus ták sie bárzo brzydzą / że y náubozszego z nich / choćbyś mu niewiedźieć co złota zá to dał / nie námowiłbyś / áby ie synowi swemu zá imie dał. Owszem gdyby kto z nienawiśći iákiey / abo z gniewu / nieprzyiáćielá swego Zydá názwał Jezusem / á onby go o to pozwał / muśi mu to záś v Vrzędu / iáko naćięższą potwarz / rewokowáć.

Słowo to Jezus zámyka w sobie liczbę trzechset y szesnaśćia / z ktorego tylo też bluźnierstw / ná despekt Chrystusowi Jezusowi / zebráli. A dla tego ilekroć sie tráfi Zydowi słyszeć / ábo czytáć / to słowo Jezus / záwsze zá nim zwykł plwáć / mowiąc: Gemach schemohu veschaaru, id est, nomen eius deleatur funditùs, to iest / *imie iego niechay będźie doskonále zgłádzone, y zámazáne.* Máią ieszcze drugie słowo Woric, *quod sputum significat*, ktore / że też tę liczbę znaczy ktorą słowo Jezus / dla tego tákże wymawiáią ie brzydząc sie nim / y z gniewem wielkim ná nie plwáiąc. Tymi dwiemá słowy swo ie sträszliwe bluźnierstwá wymawiáią / y wyrazáią. Nocy národzenia Páná Chrystusá / ktorey te kśięgę Doldum Iesum ná igrzysko / y szyderstwo / zwykli czytáć / iedni te srogie / y wspominánia niegodne / bluźnierstwá z piekielnych pászczęk swoich wypuszczáią: *Bog on Chrześćiáński, ktory wieczne męki w piekle ćierpi, niechay będźie przeklęty ná wieki wiekow.* Drudzy iáką strászną mászkárę vkázuiąc / po trzykroć wielkim głosem krzycząc Iesu, Iesu, Iesu, ták bárzo dźieći swoie przestrászáią / że od boiaźni prawie nápoły vmárłe / ktoredykolwiek vćiekáć / y o sobie rádźić / muszą. Ták iásczorczętá swoie młode w czás záprawuią / áby śię pospolu z Czárty piekielnymi ná słuch imienia Jezus lękáły / y przed nim drzáły. Toć tákim sposobem zwdy tych Judaszow dźieći lepsze troche

są/

sa/niżli sámi/ bo dzieci podobne sa czártom piekielnym/ gdy ná imie Jezus tákże drza/ y lekáia sie go/ á Oycowie gorszy niżli Dyabli/ że sie ná imie Jezus nie lekáia/ ále plwáia. Trzeci zás/ mniemáiac że tey nocy nawiekszę meki w piekle cierpi Pan Chrystus/ prosza Bogá/ áby mu mak nie vżywał/ mowiac: Schemohu vesicharu, *id est*, deleatur nomen eius, to iest/ *niechay zginie imie iego.* Tym sposobem niewinniatká swoie/ rzeczy niewiádome/ do zginienia/ y zatrácenia/ prowádza/ zowiac Chrześciáńskiego Bogá Bogiem obieszonym/ á onego ktorego żadáia/ prawdziwym/ y obiecánym Messiászem. Ktora trucizna bedac z młodu zárázone/ z nienawiści swoiey/ ktora przeciwko nam paláia/ aż do śmierci nic nie vpuszczáia. A nie dziw/ ták bowiem mowi Lyricus:

Quo semel est imbuta recens seruabit odorem
Testa diu.

Trzecia kśiege máia/ w ktora rozmáite nowego Zakonu pismá do kupy zebráli/ y nazwáli ia Nizathon, *id est*, Victoriæ, to iest/ *Kśiegá zwyćiztwá Zydowskiego nád Chrześćiany.* Zebráli te pismá nie dla tego/ áby z nich bledy swoie poznawáli; ále áby sie z nich vczyli solwowáć argumentá násze przeciwko swey slepocie. O to sie bowiem vsilnie záwsze staraia/ áby nigdy przeyrzeć nie mogli. Co ábyś lepiey zrozumiał/ położe tu niektore pismá nowego Zakonu od nich niekiedy szpocone. Pierwsze/ że Pan Chrystus powiedział: *Błogosłáwieni vbodzy*: mowia/ że podobny Juliánowi Apostácie/ ktory Chrześciany swoie z bogactw łupił. Drugie/ *gdy Pan Chrystus Mátkę swoie názwał niewiástą*: mowia że z mężem obcowánie miała. Trzecie/ *gdy Pan Chrystus powiada, że nie przyszedł psowáć Zakonu, ále go wypełniáć*: gánia nas iákobyśmy go odbiegli. Czwarte/ *gdy P. Chrystus ná krzyżu bedac, w ćiężkich boleśćiách vskárzał się, iákoby go Bog Oćiec opuśćić miał*: mowia/ że nie był Bogiem. Piate sie historia odpráwi: Pysał Zyd Chrześcianiná/ ieśliby był posłusznym vczniem Mistrzá

ſtrzá ſwego. Gdy nieoſtrożnie Chrześcianin powiedźiał/ że ták ieſt/ żądał mu to: przetoż ponieważći Bog twoy roſkázał/ ábyś/ gdyć wytną prawy policzek/ nádſtáwił lewego/ żądamći ten policzek/ á záraz drugiego nádſtáwiſz. Wzruſzony tą krzywdą Chrześcianin/ rzekł: ponieważ ſie ſobie zdaſz być w piśmie świętym biegłym/ przewroć kártę/ á co tám mowi Pan Chryſtus obacz. Nápiſano bowiem: *Iákąkolwiek miárą będziecie mierzyli, odmierzą wam*; y záraz dał mu pięścią w gębę/ áż ſie przewroćił. O gdyby im ták częſto ſolwowano argumentá/ byliby w piśmie biegleyſzymi/ lepieyby vmieli ſzánowáć Chrześciany.

Czwarte kśięgi máią/ *Weliſchimodim* názwáne/ przećiwko tym nápiſane/ ktorzy tych plugáwych wieprzow chlew opuśćiwſzy/ vćiekli ſie do owczárnie Chryſtuſowey. Tego tedy ktory odrzućiwſzy obrzezánie ochrzćił ſie/ ieſli męzczyzną ieſt/ zowią Meſchumad, ieſli białagłową/ Meſchumedes, ktore słowo znaczy Apoſtátę/ ktory od prawdźiwey chwały do fałſzywey/ y bałwochwalſkiey/ przyſtał. Przetoż powiádáią/ że ten z Kroleſtwá niebieſkiego/ wydziedźiczony/ á wiecznymi mękámi károny będźie. Ták ſie bárzo oſobą iego brzydzą/ że y pátrzyć nań nie mogą; żonę iego nierządnicą/ á ſyny iego bękártámi nazywáią. Nákoniec wſzyſtka fámilia iego/ iáko ná ktorą zmázą padłá/ brzydzą ſie. Náwet ieſliby go kto zábić mogł/ opowiedáiąc/ że bárzo wdźięczną poſługę vczynił Bogu/ winſzuią mu wſzyſtkiego dobrego/ y wpiſuią to do Kroniki/ dla wieczney ſławy iego/ tymi ſłowy: Secher zatick librotho, *id eſt*, mentio huius viri in cæleſtibus fiat ſempiterna domibus, to ieſt/ *niechay tego człowieká wieczna pámiątká będźie w przybytkách niebieskich.* Zábitemu tymi ſłowy złorzeczą: Schem ieſchoim irkaf, *id eſt*, nebulonis huius nomen abſumatur, aboleaturq; igne æterno, to ieſt: *niech tego niecnoty imię zginie, y zgore w ogniu wiecznym.* Z nieſzczęśćia tych Zydow, ktorzy ſie do Páná

Chry-

Chrystusá náwrocili/ ták sie ráduią/ cieszą/ y wesela/ że od rá-
dosci wyskakuią; á tym zás/ ktorym sie dobrze powodzi życzą/
áby ich wszelákie nieszczęście trapiło / y dręczyło/ tymi słowy:
Kerilof tu koi oi we lehoua, *id est*: Sic mali malè perdantur
hostes Dei. Lemach schemo, besechro, *id est*, obliteretur no-
men, & memoria illorum, omniumq; nostrorum peccatorum
rei sint, suppliciumq; ferant; pereant parentes, qui eos ge-
nuerunt, educârunt, aluerunt. To iest: *Ták niech zginą zli źle
nieprzyiáciele Boży. Niechay będzie zámázane imię, y pámiątká ich, á niechay
wszystkich grzechow nászych winnymi będą, y niechay zá nie będą kárani; nie-
chay zginą rodzicy ktorzy ich zrodzili, wychowáli, wyżywili.* Nád to / srogie
zákázánie máią od swych wściekłych Rabbinow / áby nie
przestáwáli/ y towárzystwá żadnego nie mieli z tymi / ktorzy
ich bluźnierstwo odbiegli. A nie tylko tych zabijáią iáko mogą/
ktorzy ich błąd opusciwszy zostáli Chrześcijány / ále y tym nie
przepuszczáią/ áni ich żywią/ ktorymby sie by nawnieysza rzecz
w wierze Chrześciáńskiey spodobałá. Táki iest vpor / y złość
ich. W Czechách/ mieście Kolinie/ mátká syná otruła dla tego/
że zá dziećmi Chrześciáńskimi szedł do Kościołá/ á wrociwszy
sie do domu/ nie ostrożnie chwalił piękność/ y vbiory Kościel-
ne. Pánnę w dwunastu lát/ dla tego / że z niewiástá Chrze-
śćiáńską/ z niewiádomośćią rodzicow/ w drogę idąc/ mięso
świnie iádłá / żywo w ziemię zákopáli. Ociec postrzegszy że
syn iego niektory Rozdział kśiąg nowego Testámentu czytał/
záraz go dał spálić. Przećiwko Rabbinowi Sámuelowi/ czło-
wiekowi vczonemu / dla tego / że/ porzućiwszy niepobożność
Bábilońską / przystał do Páná Chrystusá / wiele Talmudy-
stow sie zprzysięgli / ktorzy dawszy czterysta tálerow niektore-
mu złemu człowiekowi/ áby postrzelił onego dobrego stárcá/
dokázáli tego: dał gárdło nędzny stárzec. Ale y Żydow Prin-
cypalow kárania nie minęło. Bowiem gdy poimano mężo-
boyce/ ná mękách/ y do zábicia sie przyznał/ y authory mężo-
boystwá

boystwá pokázał/ ktorego potym ognistymi kleszczámi roztárganego ná pálu záwieszono. Zydow zás piacidziesiat y dwu/ nie maiac zadnego wzgledu ná látá/ áni płeć/ zá nogi ná szubienicy powieszano/ głowa do ziemie wiszac trzy dni zywi byli.

ROZDZIAŁ II.

O Swietách/ y Ceremoniách/ Zydowskich.

PIerwsze Swieto/ á to zálobne/ obchodza dziewiatego dniá Lipcá/ bosymi nogámi ná ziemi stoiac/ y spiewáiac kilká Threnow z Ieremiaszá Proroká wzietych. To odpráwiwszy brzydkimi słowy bluznia/ y przeklinaia Cesarze/ Krole/ Ksiazetá/ y inne Monárchy/ á nabárziey Titusá y Vespásianá/ ktorzy/ wziawszy Hieruzalem/ mury potłukli/ Kościoł zburzyli/ y Zydy po wszystkim świecie rozproszyli.

Drugie świeto/ pierwszego dniá Sierpniá świecą/ gráiac ná trabach przez całe trzydzieści dni/ mniemáia bowiem że sie tego mocárstwá piekielne lekáia. To odpráwiwszy/ Reschaschomi, to iest/ *nowy rok*, záczynáia/ mniemáiac/ że tego dniá Pan Bog ná sadzie zásiadł. W białe długie koszule/ abo gzła/ obłocza sie/ bosymi nogámi chodza/ áż do południá sie modla. Szczesliwego roku káżdy bliźniemu swemu tymi słowy życzy: Tikoseph veligosiem ieschana defa, *id est*: eorum albo adscribaris, qui hunc feliciter transacturi sunt annum. to iest: *w liczbę tych bądź wpisan ktorzy ten rok szczęśliwie máią przeżyć.* Nam zás/ ktorych bárziey niżli psá/ y wezá/ nienáwidza/ życza/ ábysmy byli w liczbie tych/ ktorym sie nic dobrego tego roku ná świecie nie ma dziać. Odpráwiwszy nabożeństwo swoie/ wracáia sie do domow swoich z weselem/ y odpráwiwszy szumny obiad/ ida do ktoreykolwiek rzeki/ á tám proch z szat swoich wytrzasáiac/ rozumieia/ że grzechy swoie z siebie wytrząsáia

 sáia

ſáia. Potym ſiezás do bożnice wracáia/ rádniac ſie/ że iuż grzechow pozbyli; do ktorych Rabbin mowi: Boruchtia, *id eſt*: Benedicti ſitis, to ieſt: *Bądźcie błogosłáwionymi*. Potym poſpiewáwſzy ſobie z poł godźiny/ y podźiękowáwſzy zá odpędzenie od śiebie Szátáná/ rozchodzą ſie/ á napierwſze dni dźiewięć ná modlitwách trawią/ oſtátnie zás tymi ceremoniámi kończą. Kurá káżdy zábiie/ trzykroć go w łeb vderzywſzy/ áby grzechow iego ćiężar nośił. A ieśli kto ták ieſt vbogi/ że go ná kurá nie może zſtáć/ káżdego Chrześćianiná/ ktory mu ſie ná drodze tráfi/ przeklina kárániem zá grzechy ſwoie.

Trzećie święto prędko potym náſtępuie v nich vroczyſte Somhaphikorim, *id eſt*: remiſsionis peccatorum dies, to ieſt/ *dniem odpuſzczenia grzechow* názwáne. Swięcą ie poſzczac/ boſo/ y w białe ſzáty ſie vbrawſzy. Swiec woſkowych ták wiele ná ten czás zápalaią/ żeby Chrześćianin/ ktory ſie nie przyzwyczáił/ od ſmrodu ich omdleć muśiał. Po záśćiu ſłońcá wracáią ſie do domow/ tám podniozſzy oczy ku niebu/ y trzy kroć wyſkoczywſzy/ mowią: *Iáko dáleko od was ieſteſmy iáſne gwiázdy, ták dáleko niechay od nas będą Chrześćianie*. A rozſzedſzy ſie z kupy/ wracá ſie káżdy do ſwego/ weſołymi tey nocy będąc.

Czwarte święto obchodzą piętnáſtego dnia tegoż mieśiącá/ nazwáne ſucos, *id eſt*, tabernaculorum, to ieſt: *Swięto námiotow*, ná pámiątkę Izráelſkiego ludu/ ktory/ będąc wybáwiony z niewoli Babilońſkiey/ czterdźieśći lát pod namiotámi mieſzkał.

Piąte Swięto dwudźieſtego piątego dnia obchodzą tegoż mieśiącá Nanaka nazwáne przez ośm dni/ zápalaiąc świece. To w vczćiwośći maią dla Iudy Máchabeuſzá/ ktory był mężnym obrońcą oyczyzny.

Szoſte Swięto obchodzą dźiewiątego dnia Stycznia/ ná pámiątkę Aſſuerá/ y Hezdry; odpráwuią to święto iedząc/ y piiąc.

Siodme

Siodme święto odpráwuia piętnastego dnia Márcá / Wielkanoc názwáne / przez cále ośm dni / ták wiele przeklectw w ten czás przeciwko nam wywieraiac / że wyliczáć ich grzech iest / y sromotá.

Osme święto obchodza szesnástego dnia Máiá / ktoreżo-wia Shabuos, na pámiatke onego dnia / ktorego im Pan Bog dal Zakon przez Moyzeszá ná gorze Synai.

Dziewiate święte maia / ktorezowia Rosthodikth / to iest: nowego miesiaca.

Sabbath tym sposobem święca: pieniedzy sie nie dotykáia; gdy do nich złodziey co przyniesie / nie kupuia; pokármow przeszłych dni nágotowánych vżywáia; od żon sie vmykaia; stol cáły dzien nákryty maia; Rozdział ieden ábo dwá z pismá świetego czytáia / á potym wszelákie pzeklectwá / y bluźnierstwá / przeciwko nam z pásczek swoich piekielnych wypuszczaia.

ROZDZIAL III.

Ná co Zydowie gałki nápełnione wonnymi rzeczámi noszą.

Kázdy bogátszy Zyd złota gálke / nápełniona piżmem / zybetem / y ambra / ná szyi nosi / vboższy zás drewniána / cynamonem / muszkátowa gałka / gwozdzikámi / y inszym korzenim nápełniona / y náekana.

A gdy sie poczyna Sabbath / żegnáiac sie z przeszłym tęgodniem / nástepuiacy z wielka rádościa witaia / y / żeby szczęśliwy był / życzą / prosząc Bogá / áby im wieczne zwycięstwo przeciwko Gohim / to iest / niepobożnym / y nieczystym Chrześcianom (ták nás bowiem zowia) dal. To odpráwiwszy / biorac w reke gałke one z wonnymi rzeczámi / do nosá przytykaia / á czuiac z tad bárzo wdzięczna wonność / mniemaia że

ták ſą wdźięczni Pánu Bogu / iáko ieſt wdźięczna / y ſłodka / ná wonnośc nozdrzom.

ROZDZIAŁ IV.

O Modlitwie Zydowſkiey.

RAno dźiękuią Bogu / że ich od błędow Chrześćiáńſkich (ná ktorych powiedaią / że Bogá vmárłego / rády / y rátunku nie maiącego / chwálą) czyſtymi / y niewinnymi / záchowáć raczył ; te zás modlitwe trzykroć ná dźień káżdy Zyd / y Zydowká / miáſto paćierzá / powinni mowić / to ieſt / wſtáiąc z łożá / od ſtołu / y kłádąc ſie w wieczor / w te słowá : *Pánie, day Chrześćianom przełożonych niepobożnych : miecż, nieprzyiaćiel, y przećiwnik od boku ich nigdy niechay nie odſtępuie : máiąc ſpráwę przed Sędźim, niechay ią przegráią : modlitwy ich niechay ſię w przeklęctwo obrácáią : dni ich krotkie niechay vtrápione będą : kroleſtwo ich niechay opánuie, y weźmie, nieprzyiaćiel : niechay dźieći ich, tułaiąc ſię, ſzukáią ſobie mieſzkánia : niechay ich wſzyſcy opuſzczą ; niechay ſię nikt nád nimi nie zmiłuie : nákoniec, iáko ſię roſá od ćiepłá słonecznego roſpuſzcza, y rośćieka, ták imię ich niechay będźie zámázane, y zágłádzone. Amen.* Koniec paćierzá Zydowſkiego.

Vważay : Iáko ći mogą vwierzyć w Páná Chryſtuſá / ktorzy iſzcze rádźi / y dźiękuią Pánu Bogu / że ich od tego záchował / że weń nie wierzą.

ROZDZIAŁ V.

Ze Zydowie nie tylko Syná Bożego / Mátkę naświętſzą iego / y Apoſtołow / ale y ſámego Bogá Oycá rownie bluźnią.

TO iáſzczorcze pokolenie Páná Chryſtuſá / prawdźiwego / y iednorodzonego Syná Bożego / odkupićielá náſzego / przed ktorym wſzelkie koláno klęká / niebieſkie / źiemſkie / y piekielne / nazywa czárnokśiężnikiem / czárownikiem / świętokráy-

ſtokráy-

cokrayca/źle vrodzonym ſynem ćieśielſkim; á nákoniec y tego mu nie przyznáwa/ że ſię vrodźił z pokolenia Juda; á ná cudá odpowiedáia/ że ie czynił słowem tetragrámmáton/ przywiedźieni do tego przykłádem ſtárych Zydow/ ktorzy powiedáli/ że to czynił w imię Beelzebubá Kśiążęciá czártowſkiego. Náświętſzą Mátkę iego/ Pánnę przed porodzeniem/ przy porodzeniu/ y po porodzeniu/ niewſtydliwie názywáią imionámi brzydkimi/ y plugáwymi/ ktorych/ dla ſproſnośći/ iuż drugi raz wykłádáć niechcę. Vcznie iego názywáią heretykámi. Náo nákoniec náśládowników iego zowią Gohim/ to ieſt/ głupimi/ y ſzalonymi. A tą nienáwiśćią/ náświętſzą Pánnę/ Apoſtoły/ y nás prześláduią dla Chryſtuſá Páná/ ktoremu my/ iáko prawdźiwemu Bogu/ y człowiekowi/ powinną Bozką chwałę oddáiemy. Chryſtuſá Páná záś/ ktory te wſzyſtkie męki/ dla odkupienia náſzego/ dobrowolnie podiąć/ y ćierpieć/ raczył/ prześláduią dla iego sámey ſpráwiedliwośći/ y prawdy. Ná ktorego vczćiwe gdy nástępuią/ nástępuią záraz ná máieſtat Bogá Oycá niebieſkiego/ ktory z nim ma ieden/ y ſpolny. Bowiem kto przećiwko Pánu Chryſtuſowi woynę podnośi/ ten ią podnośi záraz y przećiwko Oycu/ y Duchowi świętemu. Gdyż káżdy ktory Syná czći/ ten też Oycá czći: Oćiec bowiem w Synie bywa czczony. Zetedy krotko/ co chcę/ rzekę/ komu wiádomo/ że deſpekt/ y zelżywość/ ktora potyka Syná/ zlewa ſię ná Oycá/ ten łatwie ſrogość/ y ćiężkość złośći/ ktorey winnymi ſą ći bezecni Atheiſtowie/ zrozumie/ y oſądźi. To ieſt naydźie to/ y oſądźi/ iáko bárzo deſpekt Syná ſwego/ boli Bogá Oycá: oſądźi y to/ iáko Synowi Bożemu ćiężki ieſt deſpekt Apoſtołow/ y ſług iego; á dáleko ćięższy Mátki ſwoiey przenaczyſtſzey. Otoż máſz pobożność tego przeklętego narodu Judaſzowego przećiwko Bogu Oycu/ Synowi/ y Duchowi świętemu/ Náświętſzey Pánnie/ y innym świętym iego/ á obywátelom niebieſkim.

Koy-

ROZDZIAL VI.

Jáko dzieci ſwoie Zydowie do ſwego błedu zapráwuią/ y vtwierdzaią.

POwiedziałem z okáſiey troche o tym / iáko dzieci ſwoie niewinne błedem ſwoim nápawáią; w tym Rozdziale o tym námyſlnie ßerzey/dla lepßego zrozumienia/ potrzebá mowić. Nie tylko bowiem Chryſtuſá Jezuſá / odkupićielá świátá wßyſtkiego / ktorego Bog Oćiec trzećiego dnia od vmárłych wzbudził / y Sedzia wßyſtkich żywych y vmárłych vczynił / bluźnierſkimi słowy źle vdáiac do potomſtwá ſwego/ do nienáwiśći wielkiey/ y ohydzenia/ przywodzą; ále też y inßymi wßelákimi ſpoſobámi vsiluią/ y pilnie ſie ſtáraią/ to w nich wmowić/y wludzić/áby wierzyli/że krom ich ſámych niemaß narodu/ w ktorymby ſie Pan Bog wiecey kochał/y o nim wiekße ſtáránie miał. Dla tego tymi niemal słowy częſtokroć/ w dźieci ſwoie to wmáwiáiac/ dowodzą: *Oto nás z mießkánia náßego wypędzono, nie mamy Oyczyzny, mießkámy w obcey ziemi: prácowáć di Gobim, to ieſt/ ßaleni Chrześćianie mußą, kopáć, oráć, y potem czołá ſwego żywności ſobie, y nam, nabywáć; á my nic nie robiąc, wßelákich wczáſow, y roskoßy, záżywamy. Przetoż ſię ſtrzeżćie, miłe dźiátki, áby was nie zwiedli.* Sámi też ſtárßy śiebie weſpoł/ niemal tymi słowy/ ieden do drugiego mowiąc/ nápominaią. *Nuż trwaymy mocno wprzedśięwzięćiu, pogotowiu mamy rátunek Boży, ktory nás nigdy nie opuśći. Oto áni kopamy, áni orzemy, á przećię, nic nie robiąc, wßelákich roskoßy záżywamy, nie ták iáko nędzni Chrześćianie, ktorzy chociaż ćiężko robią, ćiężko prácuią, á przećię ledwie maią coby iedli, wßyſtkie doſtátki ich w náße obrocimy, ták ich łatwie opánuiemy. Nuż nie przeſtaymy ſię o to ſtáráć, Meſſyaß, skoro przyidźie, przywroći nam wolność.* Z tad łátwie káżdy obaczyć może/ iáko Zydowie zatwárdziałymi ſą w błedźie ſwoim/ ktory záraz z pierśiámi máćierzyńſkimi ſsáć poczynaią. Od tey ślepoty rozumu ſwego / áni Moyżeß / áni Helliaß / gdyby zmartwychwſtał/

wſtał/

wſtał/ nigdyby ich nie obwiodł. To niechay będźie dosyć o tym / iáko ſie ći ſynowie Diabelſcy z Pánem Bogiem obchodzą/ y iáko ſie im też to płáći/ y/ ieśli ſie wczás nie obaczą/ á do pokuty ſie nie vćieką/ płáćić będźie/ z ich wieczną ſzkodą. Teraz ſie pytáć będźiemy iáko ſie z námi obchodzą.

Iàko ſię z nàmi Chrześciany Zydowie obchodzą.

ROZDZIAL VII.

Iákich náuk Zydowie dźieći ſwoich przećiwko nam vczą.

NAprzod chcę pokázáć iákie wychowánie w náukách świeckich/ zwłaſzczá przećiwko nam/ Zydowie dźiećiom ſwoim dáią/ y czego ich z dźiećiństwá vczą/ á potym iáko ſie z námi zdrádliwie obchodzą odkryię/ ábyſmy ſie ich tym łatwiey vſtrzedz mogli ; gdyż nie tylko cauſa per ſuum effectum, ále też y effectus per ſuam cauſam cognoſcitur.

Z młodośći tedy ſyny ſwoie do wierutnych niecnot/ zdrád/ chytrośći / y oſzukánia záprawiaią / y ćwiczą / iákoby Gohim/ to ieſt/ ktorych głupimi/ y niepobożnymi zowią/ mogli zdrádzáć / y oſzukawáć. Częſtym gránim kárt przyſpoſobiaią ich do poięcia ráchunku. A żeby do grania byli ſkłonnieyſzy/ dodáią im pieniedzy/ ták/ że dźiećiom ich w ośmi/ ábo dźieśiąći/ lećiech będącym/ nie nowiná trzy / ábo cztery złote przegráć. Vbozſzy zás pieniądze dźiećiom ſwoim / ktore im byli dáli/ potáiemnie odebrawſzy / oddáią/ á ták ſie chytrze z ſobą gráiąc vgániaią/ że ſynáczkowie do zbierániá rozmáitych ſumm rozmáitey liczby bárzo dobrze ſie wpráwiaią / y co 9. 8. 7. 6. 3. 4. 2. 1. w kupę zebráne czynią/ do rázu tráfić mogą.

Druga/ vkázuia im rozmáite pieniadze/ áby sie vczyli poznawáć ie/ y ßácowáć.

Trzecia/ ták bárzo nienáwidzą Páná Chrystusá/ y krzyżá iego/ że/ gdy ráchuia/ żadnego krzyżá/ ktorym sobie prostácy zwykli dziesięć znáczyć/ nie pißą/ ále te liczbe znáczą tym chárákterem 7. ktory/ ieśliż prostákiem/ y nieostrożnym spráwe máia/ czesto miásto siedmi máżą.

Czwárta/ ták sie z młodu ćwiczą liczyć pieniadze/ y ták doskonáłymi w tey náuce Mistrzámi zostawáia/ iáko ktory ßermierz w náuce swoiey biegły iest.

Piątá/ vstáwicznym liczenim pieniedzy/ y ráchowánim/ ták wyćwiczonymi zostáia/ że iáko kuglarze orzechy/ y tym podobne rzeczy/ ták oni pieniadze skryć/ vmknąć/ y zátáić vmieią. Te są náprzednieyße ßtuki/ y kunßty/ ktorych dzieci swoich ná ßkode náße vczą. Dawßy tym pokoy/ podź do stárych/ á nie bedzieß sie mogł wydziwić ich iádowi piekielnemu/ chytrości/ zdrádom/ y niesłychaney złości.

ROZDZIAL IIX.

Nawiekße o to stáránie Zydowskie/ y naprzednieyße/ áby nas co naprędzey w rece Pogáńskie wydáć mogli.

Rzecz wielką záczynam/ potrzebá pilno vważáć/ dla tego ábym sie komu nie zdał rzeczy płonnych mowić. Nie bede żałował práce moiey na przestroge Rzeczypospolitey/ náprzod pokazáć/ dla czego żadney rzeczy sobie ná świecie wiecey nie życzą/ iáko ábyśmy (czego nas Pan Bog z miłosierdzia swego vchowáć ráczy) zá ich dni w rece Tureckie przyßli: á potym przykłádámi cudzoziemskimi tego potwierdzić.

Pierwßa tedy tá iest przyczyná/ dla ktorey Pogánom życzą

ća pánowánia po wszystkim świecie/ że nas bárziey nienawidzą niżli Pogány/ dla tego/ że Turcy w wielu sie rzeczách z nimi/ ktore do wiáry należą/ iáko w obrzezániu/ Troyce nás-świętszey bluźnieniu/ w wstrzymawániu sie od świniego mięsá/ zgádzáią. Od czego wszystkiego Pan Bog nas wolnymi mieć chciał.

Druga przyczyná/ że też wzáiem Turcy Zydom przychylnieyszy są/ niżli nam; bo im wszedy w páństwiech swoich vrzędow/ y máiętności spokoynie vżywáć dopuszczáią/ y wiáry im we wszystkim dotrzymawáią.

Trzecia przyczyná miłości miedzy nimi iest spowinnowácenie. Bowiem krom tego (iákom to w inney księdze/ Genealogia Zydowska názwáney iásnymi wywody dowieść kiedykolwiek vmyślił) że są bekártami Pogáńskimi/ Zydowie chełpią sie/ y szczycą/ iákoby od Izaaká/ á Turcy od Izmaelá/ synow Abráhámowych/ początek rodzáiu swego mieli.

Czwárta/ że sie zá tym spodziewáią/ że zá pomocą Turecką dostáną Oyczyzny swoiey. Ták bowiem Rabbinowie przed nimi zápewne vdáią że poki Chrześciánie rządzić będą/ trudno sie spodziewáć mamy wybáwienia. Nád to wierzą temu/ że tylko Rubenitowie/ y Gadytowie/ ná tey ziemi mieszkáią/ á drudzy zá gorámi Kaspiyskimi Krolestwo swoie máią/ y wolności wszelákiey záżywáią. A ná ten czás iuż pewne wybáwienie z niewoli przybliżáć sie będzie (o ktorym też nie mniey niżli o przyszłym Messyaszu wątpią) gdy sie ci do nich przeniosą/ á złączywszy pospołu woyská/ y moc/ do ziemie swoiey wtárgną. Tym mniemániem vwiedzieni pospolicie sie tu ćisną do tych Sármáckich kráin/ áby tu w sąmsiedztwie z Turkámi będąc/ tym łátwieyszy przystęp mogli mieć do swoiey Oyczyzny/ ziemie świętey. To ich pierwsza sztuká/ ktorey do tego záżywáią.

Druga. Niektore priuatne osoby/ obyczáiem owych

łażekow/ vstawicznie dla tego przechodzą ziemie Niemiecką/ Włoską/ y Grecką/ ná pilnym oku maiąc y nászą Polskę/ á wpátruią/y szpieguią/położenie mieysc/y rzady Rzeczypospolitych/ co wszystko Cesárzowi Tureckiemu z wielką pilnością oznáymuią.

Trzeci sposob wydáwánia Chrześcian w rece pogáńskie. Gdy sie iuż ták vpodoba Turczynowi/badź z czyiey inszey/ badź też ich własney perswáziey y rády/ áby mocą dostáwał ktorey ziemie/ ten narod Czártowski/ sam/ iáko świadomy/ drogi táiemne/y mieysc położenie nieprzyiacielowi vkázuie. Ale podobno ia co fabuły powiadam? Słuchay. Gdy Cesárz Turecki z Ferdynandem Cesárzem Chrześciáńskim w Węgrzech walczył/ wszystko sie Turczynowi według myśli powodziło; Ferdynand nic niemogł przeciwko niemu wskuráć/ chociaż dosyć miał ludu dobrego do boiu/y Hetmanow w spráwowaniu Woyská bárzo biegłych. Co w wielkim podziwieniu v wszystkich było. Wszyscy grzechom swoim nieszczeście przypisowáli. Wnet sie wielka łáská Boża pokázałá. Mandelius Offensis nieiáki/ do Ferdynandá list pisze/ pilno oznáymuie/ że przyczyná ták wielkiego nieszcześcia Chrześciáńskiego Zydowie/ ktorzy Tureckie Woyská skrytymi drogámi prowádzą/ mieysca sposobne do dánia bitwy vkázuiąc. Co że prawdá byłá/ iáśnie sie pokázało. Bowiem y Zydowie sámi ná mekách to wyználi/ y skoro ich bez wszelkiego omieszkánia Cesárz ze wszystkiey Węgierskiey ziemie wypedzić roskázał/ záraz sie szczeście Pogánom odmieniło/y do tákiey trwogi byli przyszli/ że iuż o sobie do końcá byli zwatpili. Czytay o tym in Annalibus Vngarorum. A iuż że maią dosyć/że to zacne Krolestwo ći psi/ psom drugim/ á bratom swoim/ w pászczeke podáli? Námniey sie tym nie kontentuią. Bowiem gdy Turczyn/ zinámowy Zydowskiey/ wielką mocą dostáwał Cypru/y Crety wyspy/ dotad iey Wenetowie mocno bronili/ poki Turkow Zydowie drogámi tá-

iemny-

iemnymi przywiodszy / miesc sposobnych ku dostániu im nie pokázali. Zá ktora niecnote/yzdrádę/ zacny Senat Wenecki rázem wszystkich z Pánstw swoich wygnał/ y roskazał/ áby sie názad wiecznie nie wracáli. O iáka ślepota násza / chowámy węzá iádowitego w zánádrzu swym. Ieslibys chciał wiedzieć przyczyny / dla ktorych ták bárzo żadáia co rychley sie widziec w ziemi świetey / te dwie sa. Pierwsza / áby dostáwszy Krolestwá swego Oyczystego/ná tym świecie z ciezkiego vtrápienia kiedykolwiek sobie wytchneli / wolnośći/y wszelákich roskoszy / záżywáli / á nád Chrześciany sie swych despektow pomśćili/y do woli okrucienstwá swe nád nimi dokazowáli.

Druga/ że Rabbinowie táka Constitucya / y tákie práwo miedzy soba/ ktoremu Zydowie mocno wierza / vknowáli/ y postánowili/ że ktoby chciał bydz zbáwion/ potrzebá mu zá żywotá w Ieruzálem bydz : á ktoby tego nie mogł dokázác/ áby tám kośći swoie po śmierći kazał przenieść. Dla tego Zydowie gdy sie do ziemie świetey poprowádza (co nigdy nie bedzie) pobiora z soba zmárłych swoich cineres, kośći / y trupy/áby wszyscy zbáwieni bydz mogli : ále niechay zápewne wiedza/ że iáko ich ziemia świetá omyli/ ták y zbáwienie.

Vczą Zydow y tego Rabbinowie / czemu tez mocno wierza/ że gdy sie do Oyczyzny swoiey beda wracáli/ Chrześciany ze wszystkich zbiorow/ y dobrzłupia / ktore z soba támże zábiora / ták iáko byli ich Oycowie Ægypcyanom wyrzadzili. Dla czego ták ieden do drugiego ciesząc sie spolnie mowia : *Oto z tych psow, y Bogá ich, szydzimy, lekce wáżymy, y przeklinámy, ktorzy nam teraz dogádzáć, y vsługowáć muszą. Pewne á niepochybne to sa znaki nászego przyszłego, á prędkiego, wybáwienia. Przykłady przodkow nászych nás tego vczą, ktorzy bedąc w ciężkiey niewoli, gdy iuż mieli bydz wybáwieni, wszystkie drogie, y kosztowne rzeczy, Ægypcyanom z sobą do oyczyzny zánieśli. Nuż bráćia,* mowia Rabbinowie/ vżywaiac onego co Poeta powiedział/

Durate, & vosmet rebus seruate secundis.

Dáleko bowiem cięższe, y srozsze vtrápienia przyidą ná Chrześciany, niżli przy-

 szły

ſzły ná Egypcyany. Tymi ſkoro będą vćiśnieni, tedy dopiero, to day Boże áby ſczęśliwie było, do Oyczyzny náſzey będziemy przywroceni. Ták ſie to łotrowſtwo wespoł cieſzy. A oſobliwie Rabbinowie częſtokroć w Bożnicách tymiż niemal słowy ná kazániach adhortuią ich.

ROZDZIAL IX.

O zábiianiu Zydowſkim niewinnych dziátek Chrześciáńſkich.

GDyby tyle mocy miał ten narod iáſzczorczy / pewniéby nas iáwnie wſzyſtkich / á w krotkim czáśie / pomordował; iedno że nie może iáwnie / więc do tego rozmáitych fortelow záżywa / iákoby nás / ábo dziátki náſze / mordował / y zábijał. Nie będę tu wyliczał dziátek náſzych Polſkich / nad ktorymi nieſłychánymi / y dziwnie kátowſkimi ſpoſobámi napáſtwiwſzy ſie / nie miłośiernie pozábijali. Bo to rzeczy domowe / káżdemu to / áby ſie nie zdał bydź gośćiem w Oyczyznie ſwoiey / wiedzieć należy. Nie wſpomnię też dzieciątká w Sochaczowie Roku 1619. od tych meżoboycow z świátá gwałtowną śmierćią zgładzonego / bo to iáwno wſzyſtkiey Koronie Polſkiey. W Lublinie Roku 1617. ſpráwiedliwość czyniono z meżoboyce Zydá / do czego niżli przyſzło / wiele trudności Oćiec dzieciecia zábitego vćierpiał / y gdyby był nie ten ſam poſtrzegł / że Zydá żywego wiozą z miáſtá zá śćiętego / pewnie by był zá ták wielką niecnotę karánia żadnego nie odnioſł. Ná większą náſzą ſromotę o tym więcey piſáć niechcę.

Jednák że ſię tácy ludźie niektorzy náyduią / ktorzy niewiem iákie pożałowánie maiąc nád Zydy / czyli ráczey iáſney prawdy neguiąc / mowią / że to nie prawdá / áby Zydzi mieli zábijáć dziatki Chrześciáńſkie / one mordowáć / y okrutnie ſie nád nimi páſtwić / bo cożby im potym było / gdyż áni krwie

Chrze-

Chrześciáńſkiey ná nic nie potrzebuią; położe tu hiſtorya nie-
ktora proceſſu práwnego z iey okolicznościámi zámordowá-
nia dziećiecia Chrześciáńſkiego / y o to exequuciey nád mężo-
boycy tymi w Lublinie/ ktora ſie działá przed lat 25. to ieſt/
Roku 1598. w Mieśiacu Lipcu. Tám ſie Zydzi iáſnie przy-
znali/ táko niżey bedzieſz miał/ że dziecie zábili/ y/ że dla krwie/
krom innych przyczyn/ bez ktorych nie ieſt. Tey hiſtoriey pro-
ces práwny wſzyſtek ieſt w kśiegách Trybunalſkich ſadowych.
Szukay w Roku 1598. Roku tedy 1598. die 5. Iulij, ze wśi
Woźnikow/ máietnośći Páná Iſtwáná Petego / przywiezio-
no do Lubliná czterech Zydow / Márká z ſynem / y zieciem ie-
go/ y wyroſtká niektorego/ imienim Moyzeſzá/ z ktorych trzey/
to ieſt/ ociec/ ſyn/ y zieć/ weſpoł z ſoba mieſzkáli w Woźnikach
w kárczmie. A czwarty / to ieſt / wyroſtek Moyzeſz od innych
ná ten czás Zydow był przyſłany z liſtem/ y támże zádybany/ y
poimány. Oddał ich do ſadu Trybunalſkiego Pan Skowie-
ſki/ Arendarz tám tych dobr Páná Iſtwáná Petego/ zá inſty-
gacya młynárzá/ poddánego ná ten czás iego/ o to/ iż ten Zyd
Márek/ w pierwſza śrzode po Wielkonocy bliſko przeſzłey/
dziecie w lećiech czterech/ imienim Woyćiechá/ ſyná pomie-
nionego młynárzá/ ktory z brátem ſwym máło co ſtárſzym/
záſzedł był ná rola ku Oycu/ rozumieiac że tám oráiacego
miał záſtáć/ ktorego brát on ſtárſzy pozoſtáwſzy/ y pominá-
wſzy/ y odſzedſzy do domu/ záſzło ná droge dáleko w pole.
Márek Zyd iádac z ſłodem ná tárg do Miedzyrzeczá/ minał
ono dziecie/ iednák zoſtáwiwſzy ſłod w mieśćie/ wroćił ſie ná-
zad ku domowi (było mu ná dobrey pámieci dziecie ono) á
znalazſzy tám ono niemowiatko/ wźiał ie ná woz/ y do mieſzká-
nia ſwego przywiozł/ y do piwnice wſadźił / ktore chowáiac
kilká dni/ powiedział o nim ſynowi ſwemu / y zieciowi / tákże
dał znáć Zydom inſzym/ á miánowićie Rabbinowi Lubelſkie-
mu Kalmánowi/ z Miedzyrzeczá Zelmánowi/ y dwiemá in-
ſzym

ßym Zydom Turobinſkim / ktorzy potym w nocy po kilká rázow do niego dla tey ſpráwy przyieżdżáli/ y zás w nocy odieżdżáli; Interim gdy ſie to dziáło/przydáło ſie/ że Chrześciánká/ ktora temu to Márkowi zá kuchárke ſłużyłá / ßłá imo piwnice/ y vſłyßáłá tám ono dziecie płáczące. Tegoż wieczorá Zydzi przyiecháli kilká godzin w noc/ ktorych oná vſłyßáłá/ y záraz ſie domyśliłá/że to dla tego dzieciecia przyiecháli. Názáiutrz tedy ráno wſtáwßy/ zayrzáłá do piwnice ku oknom/ y obaczyłá bánke iedne ſkláną krwie pełną/ á drugą glinianą/ dla tego ieśli też w tey było co/widzieć nie mogłá. O ktorym płáczu dzieciecia/ o krwi/ o zieździe Zydowſkim/ bedąc w kárczmie poczełá powiedáć przed párobki/ y chłopy/ chłopi zás w Dworzech/ bedąc ná Páńſkiey robocie/ wſpominali to co od niey ſłyßeli. Krotko mowiąc/ zátym co żywo o ono dziecie ná Zydá krákáło/ y wołáło/ á on to wßyſtkim śmiáłym ſercem/ iákoby nic nie był winien/ zbijał. Ale Pan Bog ſpráwiedliwy/ niewinney krwie prawdziwy zemściciel/ wydał predko meżoboyce. Bowiem gdy we cztery niedziele po zginieniu dzieciecia onego / chłopietá wieyſkie ßły ná błotá/ ktore ſą zá tą wśią / dla iáiec dzikich káczek/ znaleźli tám w błocie ono dziecie/ ktore ná brzeg wywlekli / y dáli znáć oycu iego młynárzowi / opowiedáiąc mu gdzie ie náleźli/ y ná ktorym mieyſcu położyli / mowiąc te ſłowá : Abocie wilcy/ ábo pśi wściekli pokąſáli/ y tám w trzcinie wlekąc ták haniebnie poßárpáli. Co vſłyßáwßy ociec/ poßedł załoſny/ y ználázł ſwoie dziecie ták iáko mu powiedáli; ktoremu przypátruiąc ſie/ zdumiał ſie widząc oko iedno práwe iedwabiem czerwonym záßyte/ á nád obiemá oczymá dziury niemáłe : w bokách obudwu po trzech dziurách : członek wſtydliwy vrzniony/ iedwabiem czerwonym záßyty : rece obie/ to ieſt / dłoń od ſtawow áż nákoniec pálcow oderznione/ ktore wziąwßy ná ſie iuż záśmierdziáłe/ ßedł z nim do tego to Páná Skowieſkiego/ Arendárzá / ktory widząc

okrutne

okrutne zámordowánie/ y záſzycie niewidáne/ áni podobno
do tąd ſłycháne/ wzruſzony żalem wielkim/ do tego wſpo-
mniawſzy ſobie ludzkie powieśći o tym Zydźie/ iechał náza-
tytrz/ wziawſzy trupa z oycem/ do Grodu Mielnickiego/ kę-
dy ſie ná ten czás było ziechało Szláchty okoliczney niemáło/
ktorzy obaczywſzy ták hániebne zámordowánie onego nie-
winniątká/ poczęli mowić: Pełne tego ſą náſze vſzy/ że to dźie-
ćię zámordował Márek Zyd/ bo mu też to iuż tám nie nowi-
ná. O czym ſługá iego kuchárká w kárczmie ták przed twymi
poddánymi/ iáko y náſzymi powiedáłá/ iáko ſłyſzáłá dźiećię
płáczące/ y krew w bańce widźiáłá: ále iedź do domu/ weźmi
te kuchárkę/ á dowiedz ſie tego wſzyſtkiego/ y ſámotrzećiego
Zydá opátrz więźieniem. A ták Pan Skowieſki zániecháwſzy
proteſtáciey/ przyiechał do domu/ á doſtáwſzy wprzod ku-
chárki/ poimał Zydy wyżſzey pomienione/ ktorym oná kuchár-
ká w oczy wymawiáłá/ iáko iey Pan iey Márek do piwnice
chodźić zákazował/ iáko ią/ áby tám nie weſzłá/ zámykał/ iá-
ko ſie Zydźi ziedźáli/ iáko dźiećię płáczące ſłyſzáłá/ iáko/ y w
czym/ krew widźiáłá/ y inne rzeczy. Czego wſzyſtkiego Zyd
przeklęty mocno przał. A ták Pan Skowieſki opátrzywſzy
ich więźieniem/ poiáchał do Grodu/ proteſtácyą vczynił/ ſcru-
tinium wywiodł/ á niżli ſie do domu wroćił/ Zyd Márek z
więźienia vciekł. Szukáli go trzyſtá chłopow/ y ledwie go
wytknęli/ y náleźli ná tymże błoćie/ kędy dźiećię náleźiono.
O czym záraz dał znáć Pánu dźiedźicznemu/ to ieſt Pánu
Iſtwánowi Petemu/ ktory záraz bez wſzelkiego omieſzkánia
kazał z niego ſpráwiedliwość przyſtoyną vczynić. A że Aren-
darz miał przegrozki od Pánow wielkich o one Zydy/ obáwiá-
iąc ſie nápotym iákich trudnośći z nimi/ poſłał záraz do Krolá
J. M. po informácyą/ ktorego ſam Krol J. M. do Lubliná
ráczył odeſłáć/ y przyiechał Pan Skowieſki do Lubliná dniá
wyżſzey miánowánego/ y oddał ich do więźienia. Do ktorych

nie kázano puszczáć Zydow/ áni im od nich dawáć ieść/ ábo pić/ á to dla czárow/ ábo trucizny. Die 6. Iulij, hora 12. náznaczono im termin. Ná ten czás niewiedzieć iáko prędko naiechało się stárszych Zydowskich z Krákowá/ z Lwowá/ z Poznania/ z Gniezná/ z listy przyczynnymi od Pánow wielkich do Pánow Deputatow/ vpominki znaczne dáiąc. Ale J. M. Pan Adam Stadnicki/ Márszałek ná ten czás Trybunálski/ vrodzony/ y rzádkiey tego wieku cnoty człowiek/ Chrześciáński Pan/ nic się nie oglądaiąc ná vpominki/ ná listy przyczynne/ y ná przyiaźń ludzi znácznych/ publice śiedząc ná sądzie/ z swoimi Collegámi/ y sam zá sobą/ przećiwko Zydom mowił w te własnie słowá: Psi/ biegáliście od kámienice do kámienice/ chcąc kogo vłowić; áleć tu z nas/ mam zá to/ nie mász żadnego tákiego/ ktoryby wam miał w czym przećiw iásney rzeczy dogodzić. Przywołano stron. Od Zydow byli/ P. Odrzywolski/ P. Przylepski/ y Pan Przybynski: A parte actorea był Pan Wieszczycki/ człowiek náuki/ y cnoty wysokiey/ & cæteri boni viri. In prima instantia, gdy/ nullo obstante/ muśieli procedowáć/ poczęli mowić: Haydunay/ Miłośćiwi Pánowie/ potwarz. Ten Pan Skowieski winien Márkowi tysiąc złotych pożyczánych/ otoż tym ná nim chce wystrászyć/ áby mu ie odpuśćił. Drugi powiedział: Haydunay/ Pánowie/ mięk pies wśćiekli/ to dziećię dawno poiadł/ wie sam oćiec o tym/ y dla tego chłopá swego nápráwił/ áby nań pomowił/ żeby mu się wykręćił z stá złotych. Trzeci: Pánowie mili/ ten Pan Szláchcic rozgniewał się okrutnie ná Márká o to/ iż Pan Pety bárzo łáskaw ná Dom Márkow/ y roskazał/ áby mu dawał znáć/ kiedyby Arendarz krzywdy chłopom czynił/ y pisał do Páná o co inszego/ á on mniema żeby o nim/ y z tąd wźiął nań waśń. Czwárty/ to iest/ wyrostek/ ten nic nie wiedział/ tylko to mowił/ co było/ że z listem do Márká posłány przyszedł. Odpowiedźiano im ná to dostáteczne/ że to są plotki Zydowskie sámym zeznánim.

Do

Do tego/ że dwu Pánow Deputatow záraz posłano do Már-
ká pytáć/ ieśli mu co winien Pan Arendarz/ abo zá co: ktory
to zeznał/ żem z nim spráwy nigdy nie miał/ nie pożyczałem mu
nic. A gdy to odnieśli/ nákazano P. Arendarzowi przysięgę/ że
tego nie z nienawiśći/ áni z gniewu żadnego czyni/ ále tylko dla
sámey spráwiedliwośći / żalem poruszony/ wziął tę spráwę ná
się. Tego dnia examen pilny czynili à parte actorea, káżde° Zy-
dá z osobna pusczáiąc. Potym tę spráwę odłożono ad diē 7.
Iulij, ná godzinę 20. Przywołano stron/ examinowano też Zy-
dow onych wsádzonych/ po iednemu ich przywodząc/ á to dla
dośćia prawdy onych ich defensorow/ ktorzy powiedáli tę sprá-
wę bydź niepewną/ y z nienawiśći tylko záczętą. A w tym stro-
nie obwinioney nákazano respondere. Bráli się śmierdziucho-
wie Zydowscy ku wywodzeniu scrutiniū/ ále im niechćiano do-
puśćić/ dla tego/ że iuż był ieden sam ą rzecz ą zeznał. Odłożono
zás spráwę ad 8. Iulij, ná godzinę 12. Tám in termino aduenic-
te, post varias altercationes, nákazano directè respōdere. Brá-
li się Zydowie do przysięgi tákiey/ iákakolwiek by im nákazá-
no. Pars actorea circa protestationē, necnon scrutiniū, bráłá
się też do cōprobaciey. A tám záraz deputowano dwu Pánow
Deputatow/ y P. Burmistrzá/ y Rayce iedne°/ słucháć ich w no-
cy confessia / támże tę spráwę odłożyli ad 9. Iulij , ad horā 20.
Męczono wszytkich z śrzody ná czwartek/ z ktorych trzey stárszy
nic niechćieli powiedáć / náwet gdy im Minister lał ná gło-
wę/ ná brodę/ y indzie/ gorzałkę/ niechćiała się iąć. Kazał im gło-
wę/ brodę/ y ono/ ogolić/ á sam dobrze poćiągnął/ toż dopiero
to co było zeználi/ zwłaszczá sam stáry Marek/ o onym dziećię-
ciu/ o piwnicy/ o krwi/ y zátym dopiero powołáli insze pomie-
nione Zydy/ ktorzy do ich kátowniey z inąd w nocy przyieżdżáli.
Die verò 10. Iulij, hora 15. kazano wszystkim precz z Ratuszá/
odwołano ná 18. Tám zás wywodzono ie / ktorzy wszystko
przyználi iáko y ná mękach/ á sam oćiec/ to iest/ Márek stáry/

ná-

nárzekal w te słowá: Ze mi tego nikt inszy był przyczyną/ iedno Zelman Rabbin Lubelski/ bo my nie możemy nic krwáwić bez naszego Rabbiná: támże záraz wyznał ná co tey krwie potrzebuią/ y ktorego czásu: tego ia tu/ folguiąc krotkośći/ nie kłádę/ bo ná końcu tegoż Rozdziału o tym będzieß czytał z zeznania inszych Zydow w Tyrnáwie o toż męczonych/ y ná gárdle pokáránych. Zátym trzech stárszych pod Ratusz wsádzono/ á máłego Zydká ná Ratusz. Potym nosili Zydzi wielkie vpominki do sądu/ ále nic nie spráwili/ nie tráfili byli ná ten czás ná swoich/ bo sie im ći tám nie dáli czárowáć czerwonymi złotymi. Die 11. Iulij, hora 19. Márká ná śmierć podano/ y kátowi wárstat/ według iego náuki/ przed bożnicą Zydowską w Sábbat gotowáć kázano. Zgotował był cztery pale ogromne/ y wysokie. Co widząc wszyscy Zydzi/ vczynili wielki krzyk/ płácz. Nie pomogły im nic posty/ y ofiáry/ ktore przez cáłe trzy dni czynili. Niechćiał Pan Bog wysłucháć ludzi przeklętych/ y mężoboycow. Wołáli: haydonay/ prosimy miłośierdzia/ bo zginiemy wszyscy od Chrześćian. Powynośili rzeczy swoie z domow swoich do miástá/ á pozámykawszy w nich drzwi/ y okná/ skupili sie sámi do iednego Dworu Páná niektorego/ ktorych było do kilku dziesiąt tysięcy/ vczynili trzask/ płacz/ krzyk/ wszyscy/ dzieci/ żony/ mężczyzná. Táka trwogá byłá ná nich przyszłá/ że mogli widzieć káránie zá grzechy swoie/ gdyby nie byli záślepieni. Nákoniec do Oycow Iezuitow iedno biegáli á biegáli/ náleguiąc im/ á prosząc tymi niemal słowy: Oycowie święći/ prosimy miłośierdzia/ zmiłuyćie sie nád námi/ á w ten czás Oycowie Iezuići budowáli Kośćioł swoy w Lublinie/ ná ktory obiecowáli cztery stá złotych/ gdyby miłośierdzia iákiego przez nich dostąpili. Nie żeby byli wolni od śmierći okrutney/ ktorey dla tákich zbrodni widzieli że vyść nie mogli/ ále żeby nád nimi nie przed bożnicą exequucyą czynił Minister/ ále indzie/ á pewnie v szubienice.

O sle-

O slepy rodzie/ przyznawász tych Oycow zá świetych / á cze-
muż świątobliwośćią żywotá ich nie násláduieß? Chceß po-
moc budowáć Kośćiolá / á czemuż do niego nie chodziß? cze-
mu śie według náuki iego nie spráwuieß? woliß iść zá prze-
kletymi exequutorámi wßelkich niecnot Lucyperowymi do
twoiey bożnice/ ktora iest wßystkich bluźnierstw wáßych
wárstatem. Tákci po onym wielkim przestráchu / y wrzá-
sku/ onego to Márká/ authorá mężoboystwá/ o godzinie 18.
w Sobotę ná śániach przywiązawßy / mágierkę czerwoną
z piorem náń włożywßy / obwolywáiąc wieźli z miástá
dwiemá koniámi/ dogádzáiąc ludziom zácnym zá nimi śie
przyczyniáiącym / y wrzáskowi á płaczu drugich / miásto bo-
żnice do ßubienice/ ná ktorą / á bárzo wysoka był zárobił. A
tám exequucyą nád nim kát wypełnił: ktore° ná czterty ßtuki
społtowawßy/ ná pale gwoździem/ y skoblem/ nowymi/ káżdą
zosobna/ dla zdiecia/ poprzybijał. Wiele Monárchow/ y Kro-
low Polskich/ chćieli wiedźieć/ ieśli Żydowie potrzebuią náßey
krwie/ y ná co/ bo ztąd łatwieby śie domyslali/ że muśą bydź
zá tym częste mężoboystwá/ y morderstwá dźiatek náßych / á
nie mogli tego dokázáć / czego ná ten czás J. M. p. Adam
Stadnicki/ Márßałek Trybunalski/ zá czuynośćią/ pilnośćią/
spráwiedliwośćią/ y miłośćią bliźniego swego dostąpił. Cho-
wáno Żydow drugich / iáko syná tego Márká/ y źiećia / áżby
dostáno, y przywieziono drugich stárßych powołánych: á in-
terim syn Márkow z Niedźiele ná poniedźiałek zdiawßy z sie-
bie vbiory / á po prostu / portki / obieśił śie ná nich dnia 12.
Lipcá. Jednák Minister Lubelski nie contentował śie tym
iego własnym obießeniem: dla tego kázał go swoim párob-
kom wywlec/ y obieśić ná ßubienicy zá ßyię / y zá iedne nogę.
Z trzećim/ to iest/ z źiećiem Márkowym / tákże innymi stárßy-
mi powołanymi; tákże z niewiástą/ ktora to dźiećię zábite by-
łá imieniem Żydowskim zánioslá ná błotá / bo y tá śie wyiá-
wiłá

wiłá/ ieśli będzieß chciał wiedźieć co się działo / maß od tego księgi sądowe Trybunalskie / y ludźi ießcże dosyć dotąd żyie / ktorzy tám náten czás byli osobámi swymi / y oczymá swymi nato pátrzyli/ mnie dosyć dotąd pisáć; bowiem kiedyżby koniec był? Czwárty máły Zydek/ Moyżeß/ dał się ochrzcić/ y vczyniono go wolnym/ bo nic nie był winien / z listámi był od drugich Zydow przyßedł/ a niewiedźiał o co/ y co w nich było. Jeslić się tráfi ten proces widźieć w księgách Trybunalskich sądowych/ możeß zá tąże okázyą pilno przeczytáć y drugi w Roku 1617. o przewiedźieniu práwá ná Zydźie/ y ná gárdle skaránym/ ktory był dźiecię z Sielc zábił Naydźieß tám tego więcey/ naydźieß tákich przykłádow okrucieństwá Zydowskie° nád dźiatkámi Chrześciáńskimi y w innych księgách v rozmáitych sądow dosyć. Więcey ich było/ y też/ ktorych nie karano / część dla fauorow / ktore máią v Pánow vczárowánych sobie złotem z przysądą iáką/ część dla praw/ ktore z Talmudowey náuki Zydowskiey zá Zydámi przeciwko Chrześciánom ćiężkie vczynione są / zá suggestią/ y prośbámi/ niekiedy Zydowek/ y Zydow/ á zá nieostrożnośćią / y affektámi / á prywátą onych práwodawcow. O tym więcey/ maß indźiey.

Ale weyrzymy też w cudzoźiemskie przykłády zábitych dźieci od Zydow / bo nie tylko v nas w Polßcże tą się robotą zábawiáią / á będźiemy mieli záraz y przykłády karánia tego piekielnego pokolenia zá swoie wierutne niecnoty/ ktore v nas zwykli broić w nádźieie łáski/ y miłosierdźia/ ktorego dostępuią interuenientibus, & mediantibus triginta argenteis. Te cudzoźiemskie przykłády niechay nas náucżą o to meżoboystwo Zydy karáć / bo nie vmiemy; bá vmielibyśmy / ále nam ręce złotymi łáńcuchámi wiążą / miecże tępią/ y ogień gáßą. Biádá Judáßom/ bo tym sposobem przedáią niewinną krew.

Pier-

Pierwszy przykład. Krol Fráncuski Roku 1148. Tylko dla tego Zydy ze wszystkiey ziemie Fráncuskiey wypedził / że ná káżdą Wielkonoc przynamniey iedno dziecie Chrześciáńskie / iesli nie więcey / zwykli vkrzyżowáć. Aczkolwiek nie długo potym zá wielką summę pieniedzy kupili sobie mieszkánie w Páryżu.

Drugi przykład. Roku 1358. Zydowie w Angliey vkrzyżowáli dziecie Chrześciáńskie / ktoremu imie było Wilhelm Hugo // z ktorego záciętych żył krew wytoczyli / ktorey ná wiele złych rzeczy vżywáli. Wiele ich dla tego okrutnego / y srogiego wystepku ná gárdle pokarano / więcey z támtąd wypedzono.

Trzeci przykład. Roku 1475. V Trewirow tymże sposobem pomeczyli dziecie / ktore zwano Symonem / y w rzekę wrzucili / żeby w wodzie vtonęło. Ale Pan Bog cudem tę niecnotę wyiáwił. Dziecie bowiem głowę ku gorze dźwigáiąc / podniozszy ku niebu ręce / po trzykroć wielkim głosem záwołało. To gdy vsłyszano / z wody ie wyciągnono / rány widáć / káty imáią / ná mekách kátowskich / nie mogąc srogości ich cierpieć / wyználi vczynek / niektorzy też mocno negowáli. Potym ich spráwiedliwym sądem osądziwszy / dwieście y pietnáście ogniem ná proch żywo spálono. Tę historyą áż do dniá dźisieyszego ná Ratuszu Trewirskim / złotymi literámi nápisáną / czytamy. Vczcież się Sędzowie / iáko wiele Zydow / y iáką męką o iedno dziecie karáni bydź máią. Podobno nie mieli czym ślepić Sędziow / nie mieli czym miłosierdźia dostápić? Nie / ále że tám dźisieyszych Sędziow łákomych nie było.

Czwárty przykład. W Augspurku ci kátowie dziecie vkrzyżowáli. Dla czego ich z támtąd zárąz

do

do iednego wypędzono. Spráwiedliwe to simile decretum, kiedy iáki wystepek Zyd popełni w ktorey Rzeczypospolitey/ záraz wszystkie wytrácić. Bo tylko tego samego skáráć/ ktory exequował niecnotę/ iest to własnie tylko ludziom oczy mydlić/ y zdáć się spráwiedliwość czynić z niecnoty/ á przecię nie czynić/ gdyż to czynią z wiádomością wszystkich/ y imieniem wszystkich/ y dla wszystkich/ á nigdy bez nádziei osobliwey nágrody. Iest własnie iáko przekupień/ ábo rzeznik/ kupił/ áby przedał/ biie/ áby wszyscy vczestnikámi te iego mężoboystwá byli. Iest teżci podobny Panu/ ktory słudze swemu roskazał człowieká niewinnego zábić. Sługá zábił/ ále mu Pan kázał/ kogoż tu karáć? Sługę/ że páná szalonego słuchał: á páná/ że mężoboystwo przeciwko práwu/ y sumnieniu vczynić roskazał. Ták ci mężoboycy/ że/ co ieden czyni/ zá wolą/ y wiádomością wszystkich czyni/ iáko się to wyższey pokazało przykłádem Márká z Woźnik w Lublinie stráconego/ więc potrzebá/ áby wszyscy ná szubienicę/ ábo w ogień (ieśli chcemy bydź spráwiedliwymi sędziami) od kátá byli zaprowádzeni.

Piąty przykład. Roku 1545. poimáno w Witembergu człowieká złośliwego/ ktory ná mękach wyznał/ że iedenáście dzieci Chrześcianskich Zydom do Prági przedał. Conradus Husserus.

Szosty przykład. Ian Roman pisze/ że nieiáki Zácháriasz z Bambergu wiele dzieci Zydom poprzedał. To też nie wádzi wiedzieć/ że chociaż Zydá/ ktorego drudzy náieli/ áby dziecię Chrześciańskie zábił/ Chrześcianie poimáią/ ábo go im zá przymuszeniem wydáć muszą/ Zydow drugich wydáć/ áni ná mękách/ niechce; ále wszystko dla pospolitego/ iáko on mniema/ dobrá/ znosi/ spodziewáiąc się zá to po śmierci nagrody od Páná Bogá.

Druga rzecz godna do wiedzenia/ że Zydowie tych ktorych

rych ná męki kátowskie Chrześciánom wydáią/ ták gárnią/ że im lżey męki cierpieć/ niżli co na się/ abo na Zydy inne/ powiedzieć.

Siodmy/ y ostátni/ ten niechay będzie przykład. Roku 1494. w Tyrnawie mieście Węgierskim/ gdy Zydowie stárszy Chrześciáńskiego młodzieńcá zabili/ á złości sie wyiáwiłá/ poimani/ y przekonáni/ niżli ich potrácono/ wyznali ná mękách/ że to dla czterech przyczyn czynią. Pierwsza/ dla obrzezánia/ że krew Chrześciáninà zástánawia cieczenie krwie przy obrzezániu członka męzkiego/ y bárzo ná to pomaga. Druga/ dla przyiázni/ bowiem komuby się dał zieść w potráwie/ będzie miał serce do ciebie; mniemánie to ich. Trzecia dla miesiącow. Bowiem poniewaz miedzy nimi ták mężczyzná/ iáko y białegłowy/ miesięczną chorobę rowno cierpią/ napiwszy sie krwie Chrześciáńskiey/ záraz vstáie. Czwarta/ dla zwyczáiu/ y táiemnego wyroku; Bowiem byli potáiemnie vradzili/ áby na káżdy rok Zydowie Chrześciáńską krew Bogu ofiarowáli. Ale ia powiádam/ że milszy iest P. Bogu/ gdy ich vrząd Chrześciáński zá te niecnoty oddáie kátom w ręce ku ofiarowániu ná szubienicy krukom/ abo spáleniu/ niżli gdy oni krew niewinnych dziatek Chrześciáńskich przelewáiąc ofiaruią. Co rozumiesz/ ieśli ták wiele mężoboystw od nich popełnionych wyiáwiły sie/ iáko ich wiele/ ktore zátáione są/ y vmorzone:

ROZDZIAL X.

O vkrzyżowániu Páná Chrystusá w Koronie Polskiey/ y indziey

TO cwżdy ieszcze nie wielki dziw/ że dziatek niewinnych te piiawki piekielne krew piią/ y one krzyżuią/ poniewa... sámemu Bogu Chrystusowi Jezusowi nie przepuścili

F an

áni do tego czásu/ilekroć mogą/nie tylko indzie/ále y tu w Koronie Polskiey/ przepuszczáią. Bowiem máiąc niewypowiedziáną nienawiść przeciwko Pánu Chrystusowi/ ktorego nieszcześliwi Oycowie ich vkrzyżowáli/ á wierząc temu nie wątpliwie (iákom to szeroko indzie niekiedy pokazał/ y iesżcze nie długo pokáżę) że zwyciestwo otrzymawszy nád śmiercią/ y nieprzyiacioły swymi/ do niebá wstąpił/ że go ztámtąd dostáć nie mogą/ więc kedykolwiek się dowiedzą o bytności iego Bostwá y człowieczeństwá w naświetszym Sákrámencie/ stáraią się oń rozmáitymi fortelámi / á dostawszy / iáko y ná on czás widomemu według człowieczeństwá/ zadáią męki nowe/ dziwne/ y niesłycháne. Szukáią duże niewinnego dzieciecia z okrutnym swoim Herodem. Izáliż tey ich niepobożności máło przykłádow w sámey nászey Koronie Polskiey? Swiádczy to ná nich Kázimierz przy Krákowie/ świádczy Poznań/ vkázuie świeże Chrystoboystwo Bochnia. Swieższe w Kálíszu w Wielkiey Polszcze. Bowiem trzy látá temu ledwie ná Wielkonoc blisko przeszła minęły / iáko Zydzi Káliscy przenáieli niewiástę z Sobotki miásteczka pod Kálíszem leżącego / ktora / obyczáiem Iudászowym/ zmyśláiąc się communikowáć/ dostáłá Páná Chrystusá w naświetszym Sacramencie/ y przedáłá go Zydom Kálískim / nie záwiekszé niżli Iudász pieniądze. Niewiáske iuż wprawdzie dawno spalono / ktora to zeznánie swoie przeciwko Zydom krzyżownikom nigdy nieustáiącym P. Chrystusowym śmiercią swoią hániebną zápieczetowáłá: áż Zydow długo spráwiedliwości nie było (y do te° czásu niewiem iesli się zstáłá) chociaż z nimi o to zacny / y pámięci wieczney godny/ Senat Kálíski z wielką swoią czuynością / pilnością / stárániem / y nákłádem czynić nie vstawał. Ale nie dziw / niemász żadney ták złey spráwy/ ktoraby swego forytarzá/ y promotorá/ niemiáłá. Vbiq; remoræ iustitiæ, imò impedimenta occurrunt. Iuż dawno spráwiedliwość święta podeptano/

y w kat/

y w kat/ ábo kedyś pod ławę/ wrzucono. O tym więcey pisáć niepotrzebá. Głośna to spráwa po wszystkiey Koronie Polskiey. Pełno iey in actis forensibus w Káliszu/ y v Dworu.

Nie potrzebá do cudzych ziem chodzić po przykłady ich niezbożności/ ktorych wiele y z támtąd nie trudno dostać. Roku bowiem 1369. w Louánium Jonátas Zyd kupił niezbożnym vmysłem puszkę iednę z hostiámi poświęconymi od Janá Plebaná v S. Kátárzyny/ ktora/ gdy onego Zydá potym zabili iego nieprzyiaciele/ przyszłá w ręce Abráhámá iego syná. Ten tedy z drugimi Zydámi/ wyiąwszy z puszki Sákráment w wielki piątek/ pchneli weń kilkákroć nożem: á gdy z niego cudownie wyszłá krew/ mátká Abráhámowá záraz nawrociłá się/ y powiedziáłá wszystkę spráwę Piotrowi Plebanowi v Swiętey Guduly. Záczym Wacław Xiążę Brábáneńskie/ y Johanná iego żoná/ vczyniwszy wprzod pilną inquisicyą o tey spráwie/ osádzili żywych ná spalenie/ Abráhámá/ y iego pomocniki: á z processyą nabożną położyli Naświętszy Sákráment ták skrwawiony w káplicy spániáłey pomienionego Kościołá. Czytay sobie tę historyą in lib. disq. Magic. apud Martinum Delrium è Soc. Iesu.

Roku 1434. Thálmudystowie/ w Dekendorfium wśi Báwárskiey mieszkáiący/ Naświętszy Sákráment vkradszy/ puginałámi pokłoli/ á potym włożywszy ná wárstat kowálski/ z wielkim bluźnierstwem potłukli/ y w piec ognisty wrzucili. Okrucieństwo tey niecnoty srogo pokaráno; bowiem większą częśc tych Dyabłow piekielnych ognistymi blachámi popalono/ y rozszárpano.

Roku 1510. zá roskazániem Joachimá Márgrábie Brándeburskiego/ spalono Zydow trzydźieśtu y ośmi/ ktorzy kupiwszy v przeklętego Chrześciánina Naświętszy Sákráment/ kłoli go puginałámi/ y nożámi/ bluźniąc brzydkimi słowy Páná Chrystusá/ y Kościoł iego. Dźiwny się cud stał/

ták wiele krwie z ran hostiey wyćiekło/ że sie dla niey tá robotá Zydowska żadnym sposobem zataic nie mogłá. Judaszá/ ktory Páná Chrystusá wydał/ y barzo wielka liczbe katow ktorzy go męczyli/ kleszczami tárgano/ á potym ná proch popalono.

ROZDZIAL XI.

Zydowie wszelákim sposobem/ kiedykolwiek moga/ Chrześciány truia.

Gdy pilno wgladam w obyczáie/ y spráwy tych iadz piekielnych/ widze/ że żadney rzeczy barziey nie pragna/ ták o krwie Chrystusowey/ y naszey/ na to wszystkie swoie stárania/ y mysli/ zasadzili. przeto ieśli moga bez karánia swego rekoma zámordowac/ nic nie omieszkiwaia; ieśli też nie moga/ zdobywaia sie na inne sposoby/ y inne instrumentá/ ktorymiby nam żywot odeymowali; miedzy ktorymi v nich trucizny/ y czáry/ naprzednieysze mieysce máia. Przykłádami tego nalatwiey ná nich/ tako licem iakim/ dowiesc możemy.

Roku 1322. wszedzie w Francicy/ zá przenaiecim Zydowskim/ tredowáci rzeki pozárazali/ dla czego wiele ták tredowátych/ iáko y Zydow/ mieczem/ y ogniem/ wytracono. Ktorzy ná mekach wyznali/ że sie o tym z Turczynem porozumieli.

Roku 1349. rzeki truciznámi pozarazali/ z ktorych gdy powietrze powstáło/ szesnascie tysiecy ludzi pomárło/ dla czego w Bernie miescie Szwáycarskim/ ktorzy vciekac myslili/ poimano: wieccy ich w Basiliey potrácono/ á dwiescie w Argentynie spalono.

Dla teyże przyczyny w Norymbergu Roku 1350 wiele ich popalono; a do dzisieyszego dnia/ ná wieczna pamiatke/ te wodę zowia Zydowska.

Roz.

ROZDZIAL XII.

Ze z Zydámi ieść/ y pić/ niebeſpieczno/ tákże kupowáć v nich rzeczy do iedzenia/ y picia/ należące.

WSzyſtkie ſpráwy ſwoie Zydowie/ ktore máią z Chrześciany/ do tego końcá ſtoſuią/ áby im/ zwłaſzczá ná zdrowiu/ ſzkodzili. Ináczey czynić ſumnienie ich/ y religia/ nie dopuſzcza: czego też nizey vmyśliłem dowieść/ áby kto nie rozumiał/ że to ná nich z nienawiści/ á nie z ſámey prawdy/ mowię. Dla tego gdy ktory Thalmudyſtá z námi z iednego dzbánká ábo koneẃki/ piwo pije/ á ná ten czás nie prágnie/ zmyśláiąc ſię pić/ piwem/ y piwocinámi vſtá nápełnia/ y w naczyniu ono nieznacznie wypuſzcza/ á temu Chrześciáninowi/ do ktorego pił/ ku wypiciu podáie/ áby go/ ieśli nie trucizna/ przynamniey excrementámi ſwoimi záráził. Ták nas te łáśice piekielne częſtuią.

A że ſię poślednimi częściámi bydlat wſzelákich brzydzą/ dla tego te/ y inne rzeczy/ ktorych ſámi vżywáć nie mogą/ nápuściwſzy pierwey vryną ſwoią/ łaynámi/ y ſmárkocinámi/ nam Chrześciánom przedáią/ proſząc Bogá/ áby ſię nam to w złą krew obrociło/ y trucizną było. To mięſo gdy iuż ták zplugáwią/ y przeklną/ żadenby go z nich nie iadł/ bys mu y ſzyię vciąć miał.

ROZDZIAL XIIV.

Ze z Zydem nie tylko mowić/ ále y potkáć ſię/ nie ieſt rzecz beśpieczna.

WIęcey temu narodowi iáſzczorczemu ſpoſobow prześládowánia Chrześciány/ nizli mnie ſłow do wypowiedzenia ich/ doſtáie. Iednak Páná Bogá proſząc/ áby on ſam rozum/ y iezyk moy/ do tego przyſpoſabiał/ ieſzcze

wo zemnie bydź może powiem. A mianowićie/ że gdy nam nie mogą szkodźić rękomá/ instrumentámi/ ábo iákich innych rzeczy szkodliwych applikowánim/ vdáią sie do przeklinánia/ y czárow. Gdy do nich kto przychodźi/ witáią go tymi słowy: Schet wilkom, ktore słowa zdadzą sie bydź dobrymi v Niemcow/ á sámá rzeczą srogie iest przeklectwo. Bowiem gdybyś ie wyłożył/ ten będźie sens: Gulam tibi frangat Sathanas, cuius nomine huc ingrediaris. To iest: *Niechay ći Czart łeb vrwie, ktorego to imienim wnidz.* Chrześciánin/ ktory nie rozumie/ mniemáiąc áby go Zyd wdźięcznie przyimował/ dźiękuie niecnoćie zá przeklectwo. A iesli kogo ostrożnego/ y rostropnego/ bydź widzą/ opuśćiwszy ono słowo/ Schet wilkom, zmyśláiąc iákoby co żonom/ ábo synom swoim/ ćicho do vchá powiedáli/ człowieká przeklináią.

Potkawszy Chrześciánina/ ćicho go tymi słowy przeklináią: Zu capora misse mephumah, *id est,* Peccata mea morte inopinata, & repentina, expiare cogaris. Damneris in æternum. To iest: *Niechay ćię Bog zá moie grzechy niespodźiewáną, y nágłą, śmiercią karze, niechay ćię pośle ná wieczne potępienie.* Tákie słowá nam mowią/ gdy sie kędy z námi ná drodze potkáią/ miásto onych: *Boże day ći zdrowie.*

ROZDZIAL XIV.

Jásne dowody/ że nie tylko duszę/ ále y ćiáło swoie/ w wielkie niebespieczeństwo wdáią/ ktorzy Zydow zá Lekarzow vżywáią.

Będąc Zydowie ták/ iáko widźićie/ łákomymi/ y nászey krwie chćiwymi/ że tą nad wszystkie rzeczy ná świećie wolą/ wynáleźli też ieden sposob zabijánia Chrześciány/ y záraz z máietnośći łupienia/ á bárzo subtylny/ bo ich o to vrząd nie karze. To iest/ ná násze nieszczęśćie vczą sie náuki

lekárs

lekárskiey/ w ktorey ták sie biegłymi bydź vdáia/ że áni Galenus, áni Hyppocrates, nic nie ma mieć przed nimi. A ták chytrze vmieia czárámi swoimi Pány záślepiáć/ y omamiáć/ że sie im zdrowia swe° zwierzáia/ zá ktora occasia/ czego nabárziey prágna/ dostepuia. Bowiem iesli im zdrowia nie moga odiac/ boiac sie karánia/ gdyż oni też czásem dobrzy sa/ wedlug onego:

Oderunt peccare mali formidine pœnæ,

tedy przynamniey odeymuia im co nawiecey moga pieniedzy/ w ktorych sie ták bárzo kochaia/ że y niebá gotowi dla nich odstapic. A kiedy sie też occasia poda/ zá nawiekszy to zysk rozumieia/ z oboygá tego/ czego czesto dokázuia/ złupic. Tego przykładow wszedy pelno. Jam znał człowieká dobre°/ ktory ciezko choruiac/ wział zá Lekárza (chociażem mu to mocno rozradzał) Zydá/ ále nie długo potym vmarł: ktory gdyby był moiey rady słuchał/ byłby żyw do tego czásu. Ktoż niewie/ że Kárla/ ktorego Łysym zwano/ Cesarza/ Doktor Zyd/ w ktorym sie bárzo kochał/ trucizna z świátá zgładził/ ktora mu w syropie zádał? Conradus Huserus de imposturis Iudæorum c. 5. fol. 41.

Sebastianus Francus pisze/ że niektorego vczonego człowieká trucizna zábili. Id. Ibid.

W Weronie/ Włoskim mieście/ był Lekárzem Zyd/ á miał sługe Chrześciánina/ ktory/ iuż prawie kondiac/ wyznał/ że Pan iego wiecey niżli sześć set ludzi/ pod płaszczem leczenia/ trucizna z świátá zgładził. Nad to powiedział/ że ich wiele od Chrześciáńskiey wiáry do bluźnierstwá Zydowskiego przywiodł. Id. ibid.

Ná dworze Xiażecia Báwárskiego był Lekárzem Zyd/ imieniem Hirsch/ ten był z náuki swoiey wielkiey sławy dostał/ był też wezwány do niektorey Szláchcianki ciezko choruiacey/ táże spytawszy ktoryby

Apte-

Aptekarz lekárstwá miał gotowáć / kazał sobie dáć własney pieczęci oney Pániey / áby Aptekarz zrozumiawszy komu to lekárstwo ma bydź / drogie nagotował / y świeże. Te pieczęć Zyd wziął / y rzywszy dwu świádkow / ktorzy się imieniem białeyglowy podpisáli / nápisał fałszywy cyrograph / ktorym się Zydowi / iáko creditorowi / obligowáłá / że takiey á tákiey summy pieniedzy / ktora byłá wielka / v Zydá pożyczyłá / máiac ie / bez zádawánia wszelkich prawnych trudnosci / w krotkim czásie oddác. Zátym Pan Doktor / áby co nieomieszkał / záraz Pánia otruł / á ledwie po pogrzebie iey / musieli mu dziedzicy pieniadze oddác: bowiem dla cyrographow / y pieczęsci / ktore obiedwie stronie miały / wierzono temu; Zyd cyrográph táki drugi swoia reka napisány / y pieczęcia swoia obwárowány / podrzucił / y do szkátuły potaiemnie włożył. Ták się złość wyiáwiłá. Jeden z tych fałszywych świadkow / máiac iakaś obráze do Zydá / wymogszy to sobie v Xiażecia (ktory się też tuż tego domyslawáć poczał) że go o to káráć niemiał / wszystko / iáko się co działo / powiedział. Paná Doktorá Zydá ścięto / temu zás świádkowi / ktory go y wydał / nápierwey rece obcięto / á potym obieszono. Tego bowiem karánia godni byli ci zdraycy niewstydliwi. Idem c. 3. fol. 19. Niepospolity Lekarz Zyd.

Nie moge się wydziwić wielkiey nászey slepocie / że my bedac ták wielekroc złosliwa zdrada Zydowska oszukáni / przecie nic nie rozumiemy / y ich okrutnych niecnot widziec niechcemy / ále owszem / zá nieiákim stáránim Bozym / nadzieia márnego zysku bedac záslepieni / sámi im do tego mezoboystwá wrotá otwieramy. Widziałem bowiem nie raz przekletego Zydá / nie tylko iawnie przechadzáiacego się / iákoby iákiego kompaná / po vlicach z niektorymi Chrześciáńskimi Lekarzami / co iest wielka nászá sromota: widziałem w Aptekach Chrześciáńskich od poranku aż do wieczora / tanquam aliquas

lupas,

názábiánie ludzi/ y násycenie swego łákomstwá/ proktantes Iudæos Medicos. O gdyby Aptekarz/ do ktorego ci piekielni wilcy wleżą/ vważał to com dopiero iásnymi przykłády pokazał/ y co wnet iákoby pálcem vkáże/ wziąłby kiiá dużego debowego/ wysmárowałby/ y wyparował/ z Apteki swoiey precz ná vlice/ abo oknem droge vkazał/ tym Bożym/ y ludzkim/ iuż dawno nieraz przekonánym/ nieprzyiaciołom. Jákoż iuż/ z łáski Bożey/ znam niektorych Aptekarzow/ ktorzy wolą márne żywstu odstapić/ niżli zdrayce w oknie swoiey Apteki widzieć.

A słusznie/ y powinnie/ człowiek Chrześcianski ma sie brzydzić Lekarzem Zydem/ iesli chce vyść karánia/ ktore tákim nágotowáne iest. Bowiem zakázuie tego pismo S. tymi słowy: Qui delinquit in conspectu eius qui fecit eum, incidet in manus medici. To iest: *Kto grzeszy przeciwko Stworzycielowi swemu, wpádnie w rece Lekárzá.* Eccl. 38. Támże daley (czytay sobie) poniewaź wyraznymi słowy Prorok S. chce/ aby sie Lekarz zá chorym modlił do Páná Bogá/ á iednym słowem/ aby táki był Lekarz/ dla ktoregoby Pan Bog chorego przez lekárstwá/ iesli to iego wola swieta/ do zdrowia pierwszego przywrocił. Doktorowie Kościelni/ y inni pismá swietego wykładacże/ z tego/ y innych mieysc/ dowodzą/ że Pan Bog tych/ ktorzy przed oblicznoscia iego zgrzeszyli/ zwykł dawać w rece Lekárza/ to iest/ Zydá/ ktoryby ich sámymi rekomá/ to iest/ sámymi lekárstwy/ bez pożytku zdrowia/ trapił/ y dreczył. Oratio enim fidei sanat infirmum, to iest: *Modlitwá wiernego człowieká vzdrawia chorego.* Iacobi Epist. 5. Ktorey wiáry że żaden Zyd nie ma/ pogotowiu y modlitwa iego ták Panu Bogu wdzieczna/ iáko tobie miło/ gdy ná cie pies szczeka. O tym że żaden nie watpi/ wiecey mowić niechce/ zwłaszcza że tego mamy przykład strászliwy w pismie swietym/ iáko Pan Bog karze tych/ ktorzy sie do nieprzyiacioł iego (iacy naprzod bez watpienia Zydzi są) czásu choroby o porade vciekáia. *Chorował Ochosiasz*

(mowi pismo S. 4. Reg. 1.) *y posłał sługi, mowiąc do nich: Idźcie, poradźcie się Beelzebubá Bogá Accharon, ieśli ia będę mogł ozdrowieć z tey choroby. A Angyoł Pánski rzekł do Heliaszá, Thesbytem rzeczonego, mowiąc: Wstań, á zábież posłańcom Krolá Sámáriyskiego, y rzecz do nich: Izáliż niemász Bogá w Izráelu, że chodźćie ná porádę Beelzebubá Bogá Accharon? Przetoż mowi Pan: Złożá, ná ktorymeś się vkładł, nie wstániesz, ále śmiercią vmrzesz. Mowił tedy Heliasz do Krolá te słowá: y vmarł Krol, według mowy Pańskiey, ktorą powiedział Heliasz.*

Alec nie potrzebá in re manifesta cæcutire, nie potrzebá żadney wątpliwości mieć/ kedy iásna definicya prawdy iest/ y práwo Duchowne sámo náwet zákázuie/ y broni/ Żydá przeklętego zá Lekarzá vżywáć/ á zákázuie pod srogim/ y strászliwym/ karánim tego/ nie tylko Duchownym/ ále y Swieckim ludziom/ ták żeby z kápłaństwá był złożony/ ktoby Żydá zá Lekárzá vżył/ ieśli kápłanem iest: á świecki/ gdyby toż aby raz vczynił/ żeby w klatwie został. Ktorzy się w tym występku czuiecie/ prosze czuycie się lepiey/ á obaczcie kto was z tego będźie absolwował/ abo kto/ y kiedy/ z was te klatwę z niesie. Bowiem obawiam się/ áby zá tą nieostrożnością wiela ludźi Czárt przeklęty/ á Mistrz niezbożnego narodu Żydowskiego/ sobie nie vłowił/ y nie pożárł. A żeby kto nie rozumiał o mnie tego że gołe słowá mowię/ á ná práwie Bożym/ y Kościelnym się nie funduię. Vide Canone: Nullus eorum, Causa 28. quæst. 1. te słowá: Nullus eorum, qui in sacro sunt Ordine, aut laicus, azyma Iudæorum manducet, aut cum eis habitet, aut aliquem eorum in infirmitatibus suis vocet, aut medicinam ab eis percipiat, aut cum eis in balneo lauet. Si verò quispiam hoc fecerit; si clericus est deponatur: si laicus excommunicetur.

To wszystko wiedząc/ y dobrze rozumieiąc/ Oycowie SS. á osobliwie Grzegorz tego imienia XIII. iáko głowá/ y wielki miłośnik Kośćiołá Powszechnego/ zákazał/ y srogim sądem Bożym zágroził/ bráć Żydá zá Lekárzá: á ieśliby kto ná to iego zákazánie niedbał/ áleby się Żydowi przecie dał le-

czyć/

czyć/ á w tymby vmárł/ zákazał go / iáko syná nieposłusznego/ y przeto potępionego/ na świeconey ziemi chowáć. Ażebym sie komu nie zdał gołych słow mowić/ á tego/ co mowię/ nie dowodźić/ kładęć tu tegoż Oycá S. Bullę; quæ publicata est Romæ die 5. April. A. D. 1581. Refertur à Stephano Quaranta in Summa Bullarij, impressa Venetiis. Anno D. 1609.

Gregorius Papa XIII. ad perpetuam rei memoriam. Aliâs p. m. Paulus Papa prædecessor noster, &c. &c. Datum Romæ apud S. Petrum sub annulo piscatoris, Die 30. Martij 1581. Pontificatus nostri 9. Ktorą Bullę żeby káżdy dobrze zrozumiał / przełożywszy z Łáćińskiego ięzyká od słowá do słowá ná Polski/ zdáło mi sie tu położyć.

Grzegorz Papież ná wieczną pámiątkę rzeczy.

Przed tym świętey pámięći Páweł IV. przodek nász, miedzy inszymi rzeczámi, wydawszy nieodmienne, á wieczne práwo, postánowił, áby Żydowscy Lekárze, choć y proszeni do Chrześćian chorych opátrowánia wdawáć się, y przy nich bydź, nie ważyli się. Ktore práwo potym Pius Papież V. tákże przodek nász swoim listem pochwalił, ponowił, y potwierdźił, y áby ná wieki trwáło postánowił: y chćiał tego, y pod zágrożenim sądu Pańskiego roskazał, áby wszystko, co się w tey Constituciey zámknęło, wiecznie w cále chowano było, nie tylko w Páństwách Kośćiołowi Rzymskiemu podległych, ále y po wszystkich innych mieyscách. A iż z żalem nászym doszło nas, iż tego nie chowáią, ále iesscze siłá iest Chrześćian, ktorzy gdy chorob swych zá nieprzystoynymi sposoby, á osobliwie zá Żydowską, y inszych niewiernych, rádą, zbywáć chcą, prawdziwego zdrowia dusz swych, wespoł y ciał zápomniawszy, często w niebespieczeństwo potępienia wiecznego wpadáią, Żydowskich Doktorow, y innych niewiernych do leczenia wezwawszy, przypuśćiwszy: zácżym ná to przychodźi, że y Żydom, y drugim niewiernym, wielkie się do przestępstwá otwieráią wrotá: y o raz zbáwienne roskazánie w zániedbániu bywa, od Innocentego Trzećiego, tákże przodká nászego, ná powszechnym Concilium niekiedy vczynione, á potym od pomienionego Piusá V. ponowione, áby káżdy Medyk, gdy do chorego ná łożu leżącego wezwány będźie, onego naprzod vpomniał, áby przystoynemu Kápłanowi wszystkich sie grzechow, według zwyczáiu S. K. K. spowiádał: y áby trzećiego dniá dáley do chorego nie szedł: chybáby sie spowiednikowi to zdáło náznáczyć choremu dłuższy czás, w czym iego sumnienie obowięzuiemy: o czym

ma

ma spowiednik znał Medykowi dáć pismem ręki swey, że się chory, grzechow swoich spowiádał. A ták My, ták Zydy, ktorzy przećiwko roskazániu tákiemu Apostolskiemu ważą się występowáć, iáko y Chrześciány, ktorzy ich do ćiebie wzywáią, ábo im leczyć dozwaláią, y drogę im do przestępstwá czynią, chcąc pohámowáć: pomienione przodkow nászych postánowienia, zwierzchności Apostolską, tym pismem pochwalamy, potwierdzami, y ponawiamy, y w cále to záchowáć roskázuiemy, tą nászą, ná wieki trwałą, Constytucyą, onymże Constitucyam, dla mocnieyszego ich záchowánia, przydáiąc, wszystkim wobec oboiey płći wiernym Chrystusowym surowo zákázuiemy, y zápowiedamy, áby od tego czásu Zydow, ábo inszych niewiernych, do Chrześćian chorych opátrowánia nie wzywáli, áni ich wzywáć, ábo przypusczáć, nie dáli, nie dozwaláli, áni dopusczáli. Roskázuiąc dla tego wszystkim Wielebnym Brátom nászym, Pátryárchom, Primásom, Arcybiskupom, y Biskupom, tákże milym Synom inszym mieysc przełożonym, y wszelákim Plebanom, y dász opiekę máiącym, y odpráwuiącym, pod rozumiewánim nászym, y inszym, według zdánia nászego, kárániem, áby ten list nász w swych Kośćiołách, ktore w tych Miástách, ábo Biskupstwách są, gdzie Zydowie, ábo inszy niewierni, mieszkáią, skoro ich to doydzie, á potym co rok, ná początku postu wielkiego, ogłosili, y ogłosić kázáli, y ieśliby kto po ogłoszeniu iego, choć iákokolwiek wyięty, ktoregokolwiek stanu, vrzędu, porządku, kondiciey, y zácnośći, będąc, przećiwko temu miał wystąpić, áby mu Sákrámentow Kośćielnych żadnym sposobem nie dawano, áni v Zakonnikow wyiętych: á ták vmieráiący niechay nie ma pogrzebu Chrześćiánskiego Kośćielnego. O czym wszystkim Plebani chore niech ostrzegáią czásu przystoynego: á osobliwie kiedyby Zydá, ábo niewiernego Lekárzá, obaczyli bydz przed nich przypusczonego: y procz tego sámi stárszy onych mieysc, przećiwko przestępcow tego roskazánia niechay przystoynie kárániá záżywáią, y Zydy tákie, według Páwłá y Piusá, Papieżow pomienionych, listow przećiw nim wydánych, niech karzą. Czemu nic nie przeszkadzáią postánowienia, y porządzenia, Apostolskie, y te wszystkie, ktore chćieli ciż, Paweł, y Pius, áby nie przeszkadzáły: tákże Przywileie, pozwolenia, y listy Apostolskie, ktorymkolwiek osobom, choć y zakonnym, vprzywileiowánym, y wyiętym, tákże ich zakonom, y zgromádzeniom, tákimikolwiek kształty, y słowy: choć y Morze wielkie, ábo Bula złotá: y z tákimikolwiek klausulámi: y insze ktorekolwiek przećiwko temu pozwolone, pochwalone, y ponowione, &c. &c. Dan w Rzymie v S. Piotrá pod pieczęćią Rybytwá, dnia 30. Márcá. Roku 1581. Biskupstwá nászego Roku 9.

Toż dobrze vważyli oni stárzy / y stárszy / Oycowie nászy Duchowni / mowię / Arcybiskupi / y Biskupi Polscy / y ták náleźli / że Zydowie / gdy iáwnie nie mogą / skrycie rozmáitym sposobem żywot odeymuią Chrześciánom; dla tego na Seymiech swoich wálnych duchownych / zwłasczá Gnieźnieńskich / ktore Synodámi zowią / táki statut vczynili: *Do tego wszystkim Chrześciánom tey prowinciey, pod klątwą, surowo zákázuiemy, áby Zydow, áni Zydowek, z sobą do stołu nie przypuszczáli, áni z nimi ieść, ábo pić, nie śmieli, ábo z nimi ná ich weselách, ábo nowych mieśiącach, skákáć, ábo tańcowáć, nie ważyli się. Ani Chrześciánie mięsá przedáynego, ábo inszych iadálnych rzeczy, od Zydow niech nie kupuią: by zás przez to Zydowie Chrześcian, ktorych zá nieprzyiaćioły swe rozumieią, zdrádzieckim násadzenim się nie truli. Przydaiąc, áby ieśliby nápotym pod iákąkolwiek pokrywką Zydowie od Chrześcian ćięzkie, ábo niezmierne, lichwy wyćiągáli, Chrześciáńskie towárzystwo im było zábronione, ázby zá zbytnie vćiążenie dosyć vczynili przystoynie. Dla czego Chrześciánie, ieśli tego trzebá będzie, niech będą Kośćielnym káránim przymuszeni, od spółkow, y spráw z Zydy powśćiągáć się. A Pánom náznáczamy, áby dla tego ná Chrześciány, poddáne swe, złego sercà nie byli, y im się nie przykrzyli, àle ráczey, àby Zydy od tàkiego vćiążenia hámowàli. Roskàzuiemy y to, àby Zydowie nie mieszkàli mieszáno miedzy Chrześciány, àle àby do przedània, àbo frymàrczenia, domow byli przymuszeni. A tym czàsem ieśliby naświętszy Sàkràment mimo domy Zydowskie tràfiło się prowàdzić, àby oni, dzwonek vsłyszawszy, do domow się zchowàli, drzwi, y oknà swe, zàmykàli.*
Dotąd Constitucye Synodow Gnieźnieńskich o Zydách / ktore wszystkie ná tym są / ábyśmy się Zydow strzegli / y od nich się iáko nadáley vmykáli / iáko od iáwnych nieprzyiáciol Chrześciáńskich / ktorzy się ná żywotá nászego zgubę násádzili. Przetoż ktoby ich zá Lekárzow vżywał / wilkowi się owce zwierza / bowiem ták ná ćiele / iáko y ná duszy / szkodę musi odnieść.

Ale rzecze kto: Wiem o tym / y wierzę Kośćiołowi / y násuceiego / iáko syn posłuszny / iednák w niebytnośći Chrześciániná Doktorá / to iest / gdy go dostáć nie mogę / godzi mi się vdáć do Zydá. Pytam ćię: á ktoreż Krolestwo Chrześciáńskie / ktorá kráiná nawet / ktore / zwłaszczá porządne / miásto

iest/ w ktorymby/iesli iest Zyd/nie dáleko więcey Chrześciáń⸗
skich Doktorow w nauce lekárskiey biegłych było ? vkaż mi
miásto iedno/ w ktorym mieszka ieden Zyd Lekarz/ á ia tobie
vkáżę/ że też tám iest Chrześciáński/ á ieszcze nie ieden/ ale kilká.
Wyiawszy włoczęgi Zydy / ktorzy nie vmieiąc y definiciey Me-
dicyny / włoczą się po Rusi/ po Podolu / vdáiąc się zá
Medyki.

Wiec podobno rzeczesz : Tákci iest / sáci też tám Lekárze
Chrześciáńscy/ ale nic nie vmieią/ onego człowieká/ y drugie-
go/ vleczyć nie mogli/ owego też vmorzyli/ wolałem wezwáć
Zydá/ bo więcey vmie. Pytam cie naprzod / á iákoż ty wie⸗
dzieć możesz/ że Zyd więcey vmie ? gdyż nullius est nisi artis
ficis de arte iudicare : nie może szwiec o malárskiey sztuce roz⸗
sądku dawáć/boby mu zas rzeczono: Ne sutor vltra crepidam.
Toż się własnie rozumie o drugich / y ták się im też odpowie⸗
da/ ktorzy tego zalecáli Zydá/bo w tey nauce ták byli biegły⸗
mi/iáko y ty. Cæcus autem si cæcum ducat, ambo in foueam
cadunt. Nie tráfi slepy slepego wodzić. Odpowiedam y ná
to coś powiedział/ że Chrześciáńscy Doktorowie owego le⸗
kárstwy zabili/ onego też vleczyć nie vmieli. Czemuż też nie wi⸗
dziš tych ludzi/ ktorych Zydowie/ á ieszcze chcecy (iákom do⸗
piero powiedział) pozabiiáli ? czemu nie liczysz tych / ktorych
pod ziemię posłali ? Nie mowiec więcey/ bo iesli tego nie ro⸗
zumiesz/ szkoda z tobą mowić/y dármo czásu trawić : ale to tyl⸗
ko przydam/ że więcey widzą dwádzieścia ok/niżli dwie/ wie⸗
cey też mogą porádzić kilká Doktorow wezwanych ná consi-
lium, niżli ieden : á przecie Zydowi iednemu więcey vfasz/ niżli
kilkom Chrześcianom : co cię wydáie żeś nie doskonałym
Chrześciáninem/ żeś niezupełnego rozumu.

Przeto mow daley : Znácże Zydowie dobrzy Lekár⸗
rze/ bo się w nich Pánowie kocháią / po nich z dáleká po⸗
syłáią/ płacą im lepiey niżli Chrześciáńskim / czegoby nie
czynili

czynili/ gdyby w nich tey godnośći nie widźieli. Sląbeż to twoie árgumentá nieboraku/ y siebie/ y ciebie/ Panowie záprowadzą kędybyś nie rad. Iźaliż niewieß/ że to tylko ceremonie Páńſkie/ co drogo to blogo; humory to/ y phántázyie Páńſkie/ kiedy ſie naprzod ogorki w Krakowie/ abo w Lublinie/ abo w Wárßawie/ vkażą/ y indźie/ płáćie ieden po trzy grosże/ nie dla tego/ że to ogorek/ ále że nowiná. Tákże też przepłaca Pan Zydá/ Włochá/ Fráncuzá/ nie dla tego że Doktor/ ále dla tego że Zyd/ Włoch/ Fráncuz/ bo ſie to/ bráćie miły/ w Polſzcze nie rodźi/ zdáleká to/ zkoßtem niemáłym/ przywożą. Rzeczeß: Wżdyć ſie Zydowie w Polßcze rodzą? Rodzą/ ále doktorowáć ſie/ abo Chrześciány leczyc/ nowiná im to/ nie było tego przed laty/ poki Chrześcianie były Chrześciány/ poki byli poſłußnymi ſynami Mátki ſwey Kośćiołá Powßechnego: poki zacna Akádemia Krakowſka w cale kwitnęła/ y więcey miáłá ſynow pobożnych przećiwko ſobie/ ktorzy ſie zá nie záſtawiáli/ ktorzy iey łzyc/ y pyſkáć/ tym plugáwym wieprzom nie dopußczáli. Ale to to Vrzędowi/ á nie mnie priwatnemu/ weyrzeć należy.

Jeßcze podobno rzeczeß: Gdyby to przećiwko ſumnieniu było/ nie vżywáliby ich Pánowie do leczenia ſwych chorob. Ná co odpowiedam/ że to fałßywy/ y bárzo omylny árgument/ bo v tych ludźi/ ktorzy więcey o ciáło/ niżli o duſſę/ dbáią/ co ſie nie w wßyſtkich wprawdźie/ ále w więkßey częśći ludźi bogatych náyduie/ niemáß grzechu/ bá nawet iákoby w Ruśi (według niektorych przypowieśći) niemáß y ſámego Bogá. O tákowych dawno Duch święty przez Proroká powiedźiał: Dixit insipiens in corde ſuo, non eſt Deus, to ieſt: Ták mniema głupi/ że Bogá niemáß/ iákoby rzekł: mniema głupi/ że go Bog nie będźie karał. Do tego/ że też Pan Bog zákazał opijáć ſie/ zábijáć/ naieżdzáć ieden drugiego/ wydźieráć máiętnośći/ reſpektowáć ná oſoby/

ſprá-

ſprawiedliwośći nie czynić/ bogátemu v prawá zfolgowáć/ á vbogiego/ ktory z nim ma ſprawe/ chociaż pod̃obno mało co winien/ dobrze ſkaráć/ gwałty czynić/ cudzołożyć/ á wżdy ſie przećie te grzechy ták bárzo v nas w Polſzcze zágesćiły/ że je iuż drudzy maia ſobie iákoby zá iákie powinnośći. Otoż ieśli to wiekſza część Pánow/ ábo ráczey bogáczow świátá tego czynia/ chociaż im zákazano/ toć ſie námniey nie potrzebá dziwowáć/ á ieſzcze mniey náśládowáć/ że przećiwko zákazániu Bożemu/ y Kośćielnemu/ vdaia ſie do tych Beelzebubow/ ktorzy im niczego bárziey nie życza/ iáko śmierći.

Jeſzcze rzeczeſz: Znáć że nie máſz grzechu Zydá zá Lekárzá vżywáć; bo chociaż kto vmrze w ręku Zydowſkich/ chowaia go teraz ná świeconey ziemi. Odpowiadam ná to dwoiako. Naprzod/ że gdy kogo ná świeconey ziemi chowaia/ nie ieſt to pewny znák/ iż w poſłuſzeńſtwie Kośćiołá/ y bez grzechu/ vmárł; bo wieleſmy ludzy ználi/ ktorzy w grzechach iáwnych żyiac/ bez pokuty/ y przyięćia Sákramentow święthych/ z świátá zeſzli; á przećie widzieliſmy/ y ſłyſzeli/ że nie tylko ich z wielka pompa/ y vczciwośćia/ gmin wielki Zakonnikow/ Kápłanow/ y Panow świeckich/ do Kośćiołá doprowadziwſzy/ ná świeconey ziemi w Kośćiele pogrzebiono/ ale też z Kátedry ich cnoty wielkie zálecano. W czym ſie bárziey accommoduia Fámiliey nieboſzczyká/ ábo ták przodkom iego ludziom pobożnym/ ktorych/ rozumiem/ miał/ iáko żywym/ y potomkom/ dla napomnienia do náśládowania żywota pobożnego. Przetoż ſłuſznaby tákowych/ ábo w milczeniu pogrześć/ o co wiele ich vmieraiac proſili/ ábo też inſza materia wziac/ ná przykład/ o śmierći/ niżli prożne/ ábo ráczey fałſzywe/ laudes áż pod niebioſá wynośić. Co tego wieku iuż Kaznodzieie ćwiczeni zachowywaia. Ale o tym mowić więcey nie moia rzecz/ tych ktorym należy. Potym/ że ieśli kogo tákiego z chowaia ná świeconey ziemi/ Pleban/ Proboſzcz/ ábo ktory inny ſtárſzy onego

Ko-

Kośćiołá/ bedźie Pánu Bogu odpowiedał/ nie tylko záto/ że ná swieconey ziemi tákiego człowieká dał pochowáć przećiwko zákazániu / ktory zginał vdawszy sie do Beelzebubá; ále daleko wiecey/ że poki był żyw chory/ nie nápominał go o to/ áby porzućiwszy zákazánego Żydá/ żałował zá ten/ iáko y inne/ grzechy swoie/ á Lekárzá Chrześćiáńskiego do siebie wezwał. To sie wyraźnymi słowy pokázuie co mowie z wyższey miánowáney Bulle / y pismá Bibliey Swietey cytowánego; á nie wymowi sie tym przed Bogiem/ że nie wiedźiał o chorym/ y kto go leczył: bo był powinien te Bulle zbáwienną z Kázalnice/ iáko w niey roskázuią/ ogłaszáć. Ani sie wymowi/ że o niey niewiedźiał/ bowiem powinien iáko Pismo S. ták Kośćielne vstáwy/ y práwá/ czytáć. Widząc w tey mierze w duszách ludzkich wielką zgube/ á nie mnieyszą w ćiáłách/ muszę mowić czego mi sumnienie milczeć nie dopuszcza; ponieważ widzę/ że ktorych to iest powinność o to nic nie dbáią/ áni wiedźieć chcą; bo mia tey Bulle iescze nigdy z Káthedry nie słyszał/ choćiaż iest in Summa Bullarij apud Stephanum Quarantam, Venetiis 1609. impressâ.

A obawiam sie/ áby sie ták głupi kto nie nálazł/ ktoryby chćiał rzec/ że tá Bullá iuż sie wystárzáłá/ nic nie waży. Ná co ia ták mu odpowiádam: Starszeć iest Boże przykazánie/ á obaczysz potym coć sie zstánie zá to/ ieśli go nie bedźiesz pełnił. Wyroki bowiem/ y roskazánie Páńskie/ nigdy nie odmienne/ y wieczne iest/ nigdy sie nie zstárzeie: tákże też Kośćielne. Odpowiádam y ták inszymi słowy: Ták sie świát popsował ná tym zchyłku swoim/ y stárośći/ że choćiaż Boże przykazánie przestąpić/ náwet raz ieden/ pewne/ á wieczne/ potępienie przynosi/ gdyby w tym człowiek vmárł/ á przećie są tácy/ á wiele ich/ ktorzy to sobie lekce wáżą/ ludźie to są z káżdey miáry nieszczęśliwi: tymże własnie sposobem tá Bullá Oycá świetego iest w lekkim vwáżeniu v ludźi szálonych / ktorzy mądrzy

iako roſkazánia pożytecznego / y pobożnego / Oycowſkiego pilno przeſtrzegáią / y zachowywáią. Racz że Pánie Boże ſlepote oczu naſzych ſerdecżnych łáſką twoią oświecić: racz ſercá náſze tym Zydowſkim omamienim / y głupſtwem náſzym zárázone / wybáwić: racz ſerca niżli opoka / y diament / twárdſze do wierzenia tych rzeczy / ktore nie tylko cieleſnemu / ale y duſznemu zdrowiu ſłużą / iuż nie krwią kozłową / ale roſpamiętywánim niewinnie wylaney krwie / przez okrutne rece nieprzyiaciol imienia twego / y Chrześciáńſkiego / Zydow / dla zbáwienia náſzego / iednorodzonego Syna twego / á baránká niewinnego / zmiękczyć. Tak bowiem będzie nádzieia dobra o nas / że puściwſzy ſie Beelzebubá piekielnego / mocniey będziemy ſtali przy tobie / y náuce twoiey świętey / y przy náuce oblubienice twoiey niepokaláney / á Matki naſzey przenaczyſtſzey / ktora nas ſobie ná chrzcie ſynami zrodziłá / ktora ieſt Kościoł twoy Powſzechny. Amen.

Zákázuie náwet vdawáć ſie do Zydow ná leki y ſámá rożność wiar. Pomyśl ſobie / ieślibyś ty mogł Turczyná / ábo Tatárzyná / obudwu bałwochwalcow / á nád to tobie sprzysięgłych nieprzyiaciol / z ſercá miłowáć / y iemu wſzyſtkich dobr doczeſnych / nie ináczey / iedno iáko tobie ſamemu / ábo ktoremu drugiemu Chrześcianinowi / bliźniemu twemu / á temu cnotliwemu człowiekowi / życzyć: A ſkoro to v siebie znaydzieſz / że to bydź nie może / pomyśl ſobie też cże / że też właśnie dla teyże przyczyny áni Zyd tobie nie może bydź przychylnym / zwłaſzczá w tych rzeczách / ktore ſamá rzeczą / y prawdá / że wſzech ſą ná świecie nalepſze / y nadroſzſze / miedzy ktorymi przodek ma dobre zdrowie. Zkąd oná przypowieść: Qui ſanus eſt, diues eſt. To bowiem Zydzi trzymáią o wierze Chrześciáńſkiey / co my o zabobonach Tureckich / ábo Tatarſkich.

Zákázuie nákoniec y ſam rozum przyrodzony do Zydow

dow vdawáć śie czáśu choroby. Przećiwne to bowiem rzeczy ſą/ miłowáć/ y nienawidźieć. Zydzi bez wątpienia/ gdyby to mogło bydź/ radziby nas wßyſtkich rázem w iedney łyżce wody vtopili/ ábo iednym ćiećim radziby wßyſtkim Chrześćianom ßyie vćięli/ częśćią dla tego że Páná Chryſtuſá/ w ktorego my/ iáko w Bogá prawdźiwego/ wierzymy/ y chwalimy/ nienawidzą: częśćią dla tego/ że nas rozumieią/ z trádicyey przodkow ſwoich/ zá Sámárytany: częśćią dla tego/ że wiecznymi niewolnikámi naßymi bydź muſzą przećiwko ſwoiey (iáko oni fałßywie mniemáią) godnośći. Bowiem ták o ſobie/ ále śie bárzo myłą/ trzymáią/ że ſą wybránym narodem Bożym/ że ſą kochánkámi iego/ że náśieniem Abráhámowym. Kto śie bowiem z pokolenia Krolewſkiego vrodźił/ ábo przynamniey ták mniema że śie ták vrodźił/ izáliżby ſobie zá wielką wzgardę/ y wieczną háńbę/ niemiał/ ſłużyć niewolnikom Oycá/ ábo Dźiádá ſwego? zá iákich nas ći pogánicy bekárći poczytáią. To iesli prawdá/ iákoż tego negowáć nie możemy/ iákoż proßę ćię lekárſtwá/ ktore ná pożytek ludzki wynálezione ieſt/ będźieß od zdrayce Zydá czekał? Nie kocha śię ten/ wierzmi/ w zdrowiu twoim/ ktory ię ma w nienawiśći: nie życzy tobie żywotá/ ktory prágnie śmierći twoiey. Z tego mieyſcá godna też rzecz vważenia/ że ktorzykolwiek Zydow zá Lekárzow vżywáli/ nie tylko z Zydow/ ále y ſámi z śiebie/ com ſam nie raz widźiał/ y ſłyßał/ zá ſłußnym ſkaránim Bożym/ ßydźić muśieli/ gdy czápkę przed Zydem/ ktory tego prawem przyrodzonym/ Bożym/ y ludzkim (iáko to z inney kśięgi odemnie potym wydáney lepiey zrozumieß) niegodźien/ łamáli/ y zdeymowáli; á nawet/ com też ſłyßał/ contra dictamen rationis ſuæ, iákoby przez nich/ ipſis inuitis, co mowiło/ mośćiwáli/ á ſámi śie przed ſobą tey niegodnośći ſwoiey

 wßy-

wstydzić musieli/ że do tákiey niewoley/ będąc ludźmi wolnymi/ godnymi/ y zacnymi/ y do tákiego vniżenia przyszli. Ták Pan Bog do káżdego grzechu záraz pierwszy odtret/ y nápomnienie/ ábo ráczey lekkie karánie/ przyłączył. Zyd też dobrze rozumie/ że z niego szydzą/ y dla tego dissimuluie/ łási się/ á swoie ma ná pieczy/ to iest/ stára się/ áby do siebie gárnął/ ábo zábił. A częstokroć záchowuie człowieká w dobrym zdrowiu/ y vleczy go/ dla wiela przyczyn/ miedzy ktorymi te dwie náprzednieysze są. Pierwsza z strony Páná Bogá/ ktory dopuszcza czásem Zydowi vleczyć/ y odeymuie mu śmiałość zábijánia/ dla nászego popráwienia żywotá/ że nas niechce nagle potępiáć. Druga z strony Zydá Lekarzá/ ktory częstokroć vsiłuie vleczyć iednego Chrześciánina/ zwłaszczá ktorego mu niebespieczno zábić/ bo by ináczey potym żadnego pácyentá do siebie nie przyłudził/ áby ich dziesiąci tym sposobem do siebie przywabiwszy/ mogł z świátá zgłádzić/ zwłaszczá ieśli są ábo vbodzy/ że niemász co skusć/ ábo ieśli nie są pożytecznymi Rzeczypospolitey Zydowskiey: bo się oni o to ciężko frasuią/ gdy ktory ich promotor, y fautor vmrze. A nie dziw/ bowiem ten/ iákoby też iuż Zydem był: gdyż iáko Zydá nie po obrzezániu tylko znáć; ták też Chrześciánina nie tylko po chrzcie/ ále bárziey po vczynkách.

ROZDZIAL XV.

O drewniánym Bogu Zydowskim/ y czárách.

ANi w niebytności nászey wolnymi iesteśmy od nich. Szturmuią z Czárty/ swymi bráty/ ná násze zdrowie/ y inne dobrá. Rabbinowie/ ich stárszy/ swoimi czárámi/ y wzywánim/ Czártá do tego przywodzą/ że im kámiennego/ ábo drewniánego/ báłwáná przynosi/ ktorego mocą pány ná

wyższych

wyżßych vrzędziech będące ták czárowáć vmieią / że nigdy / o co proßą / denegowáć im nie mogą.

Nád to / pomocą tego Dyabłá / pożyczáią pieniędzy v ludzi bogátych / á zás ich potrzebuiącym Pánom / y Mágnátom / vchodząc kárania zá wßytkie złości / y niecnoty swoie / pożyczáią / y nimi dogadzáią. Dla tego nie boiąc się wielkiego niebespieczeństwá / fálßywe pieniądze kuią / á dobre psuią / czerwone złote obrzynáią / y innymi sposobámi / wagi ich vymuią. Bowiem Czárt piekielny iest ich obrońcą czuynym / nic im złego nie czyni ná tym świecie. Przetoż nie dziw że też niespráwiedliwe spráwy wygrawaią.

To iáśne czáry: gdy komu pieniądze liczą / choćiaż się zdádzą bydź dobrymi / często się fálßywymi nayduią. A gdyby kto / odßedłßy od Żydá / znowu liczył / záwße czego nie dostánie. Z chytrßymi zás / y rostropnieyßymi / nie ták się obchodzą / ále tylko z prostßymi / ktorzy choćiaż się vskarżáią / że ich oßukáli / oni przećiwnym sposobem mocno tego neguią / á im iáwnie ważą się kłamstwo zádawáć. Tá rzecz godna wielkiego vważenia: że Creditory swoie ták zwykli czárowáć / że gdy v nich co drogiego máią w zástáwie / ták długo żadnym sposobem nie mogą przyść do pieniędzy áby wykupili / áż oná rzecz / ábo fant zastáwny / w lichwie przepádnie. A iest to pewna rzecz / że ci wßyscy / ktorzy z Żydámi spráwę máią / zá ich czárámi / nie długo wßystkiego / by nawięcey mieli / pozbywáią. Vmieią o tym lepiey powiedźieć / ktorzy tego sámą rzeczą / z vpadkiem swym / doználi. Ja o tym niechcę więcey mowić. Ale tylko to przydam / że gdy mądry człowiek pilno vważy to ich stáránie / to pieczołowánie / te dowcipy / ktorych ná náße zginienie vżywáią / musi się zdumiewáć / y nie [illegible]ada iáko dziwowáć ich wielkiey / á niewypowiedźiáney / złości / y przyznáć to musi / że ich niecnot poiąc rozumem rzecz bárzo trudna / á wypowiedźieć niepodobna. Jednák o czym mam pewną / á

dowo-

dowodna/ wiadomość/ milczeć nie może/ iáko to/ że nie dosyć máiąc ná tym że przelewáią Chrześciáńską krew/ że im zdrowie mille modis odeymuią/ że dostawszy Sędziow Iudászow/ z wygránych ná Chrześciánach spraw częstokroć triumphuią/ y iuż prawie mięso násze iedząc/ pierzą jeszcze chciwymi są/ to iest/ wszyscy ná tym są/ o tym we dnie/ y w nocy myślą/ y vstáwicznie rádzą/ iákoby Chrześciany z máietnosci złupili/ y onych zbior do siebie/ iákimi iedno mogą sposobámi/ gárnęli.

ROZDZIAL XVI.

Pieniądze/ y inne rzeczy Chrześciáńskie/ lichwą do siebie gárną.

Zda się niektorym z Chrześciánow / ktorzy tylko po wierzchu rzeczy vpátruią / że im Zydowie lepiey niżli sobie czynią / gdy im pieniędzy ná lichwę dáią. Ale ktoby pilno w te rzecz weyrzał / przyznáć musi/ że Zydowie miedzy wszystkimi swoimi zdrádliwymi fortelámi/ ten nawiększy máią / ktorym pieniądze/ y inne dobrá/ od Chrześcian bez karánia do siebie gárną / odbieráią / y z nich ie łupią. Ten sobie bicz naśrozszy vpletli / ktorym Chrześciany trapią. Nád to okrucieństwo nie mogli srozszego ná Chrześciany wynáleść. Bowiem gdyż dobra szczęscia tákie są / że bez nich żaden żywotá swego przystoynie záchowáć nie może / y dla tego / według potrzeby / spráwiedliwego nábywánia ich pismo święte nie broni ; ci wilcy piekielni / pod tą zdrádliwą pokrywką dobroczynności swoiey / łákomie pożeráią bez karánia máietnosci Chrześciáńskie. Z ktorey złości / iákoby z iákiey cnoty / sámi to przyznawáiąc / chełpią się / y serca sobie tym więcey dodawáią / gdy mowią : *O to my mądrze, y chytrze się rządzimy, zdrádą, y potwarzą, tych psow dobr*

dostá-

doſtáiemy, y wydzieramy. Ták ſie ſámi chwalą z tey ſwoiey niecnoty/ nie potrzebá ná nich lepſzego świádectwá/ ále potrzebá nie iedney ſzubienice. Bowiem ieśli złodziey/ ktory komu iednemu dźieśięć złotych vkrádnie/ muśi wiśieć/ rozboynik/ ábo burkownik/ ktory iednego kogo niewinnie zábił/ gárdło tráći/ á czemuż lichwiarz/ wſzyſtkich złośći/ y niecnot/ pełen/ y ktory więcey niż dźieśięć millionow wſzyſtkim vkrádnie/ nie ma bydź karan/ ponieważ támći priuatim exceſſy vczynili/ lichwiarz záś publicè: Niemáſz rowney złośći lichwie/ dla tego że inſze złośći zá czáſem vſtáią/ á to łákomſtwo imby więcey nabyło/ tym ſie bárziey chćiwośćią mienia zápala. A dla tegoż iey y Kośćioł/ y piſmo S. zakazuie. O tym więcey mowić przedśięwźięta krotkość moiá nie dopuſzcza/ zwłaſzcza/ że o tym vczony. Traktat/ y káżdemu człowiekowi potrzebny/ nazwány o Contráktćiech rozmáitych/ X. Iakob Smiglecki è Societate Ieſu, Theol. Doctor, wydał/ tám ćię odſyłam/ á ſam ſie do Zydá złodźieiá/ nad ktorego niemáſz/ áni bydź może więkſzy ná świećie/ wrácam/ y iego kradźież wytykam. Gdy Zyd da ná lichwę złotych dwádźieśćiá/ zá dwádźieśćiá lat weźmie lichwy od nich pięćdźieśiąt tyśięcy y ieden/ ośm ſet/ dwádźieśćiá/ y cztery złote. Zwykł bowiem wźiąwſzy lichwę zá przeſzły rok/ dáwáć ią záś drugiemu ná záſtáwę dla lichwy/ áby mu tym ſpoſobem lichwá vſtáwicznie ſzłá. Kto nie wierzy/ niechay ſobie ráchuie/ bowiem gdy mu od dwudźieſtu złotych daſz lichwę zá cáły rok/ płácąc po połgroſzku od kopy/ vczyni to złotych ośm y groſzy dwádźieśćiá/ ktore złotych ośm y groſzy dwádźieśćiá/ gdy drugiemu záś da ná lichwę/ iuż mu przez rok lichwy przyidźie záś od nich złotych 3. groſzy 23. ktore tákże da ná lichwę/ & ſic deinceps rachuy áż do dwudźieſtu lat. A iam widźiał ſwoimi oczymá w Krakowie/ że vbogim ludźiom Zydowie niektorzy niechćieli ná záſtáwę przyimowáć ſzat/ áż im muśieli poſtąpić od iednego

zło-

złotego/ ná káżdy tydźień po großu. Co gdy bedźieß vważał muśiß przyznáć/ że Zydowie/ kiedy mogą impunè/ iáwnie wydźieráią gwałtem pod płaßczem domniemáney vczynnośći pieniądze/ y máietnośći Chrześciánom/ bowiem drugi muśi ábo fantu v Zydá odſtąpić/ ábo/ chceli go mieć/ co nie ſłußna Zydowi dáć. Z tąd ſie látwie domyśliċ możeß/ iáko wiele pieniedzy do śiebie gárną/ ktorzy wiele tyśięcy złotych Chrześciánom ná lichwę dáią. Bowiem ći ktorzy mnieyße máietnośći máią/ y mniey pieniędzy/ y ktorzy domow własnych nie máią/ pieniądze ná tegodnie / y mieśiące / ná lichwę dáią / iednák z táką ßtucznośćią/ że látwie zá krotki czás do wielkich bogáctw/ y pieniedzy/ przychodzą / ktorych záś ná lichwę dáią Pánom/ y Szláchcie/ y ták zá czáſem zrownáwßy z bogátymi/ iáko y oni do śiebie dobrá ich gárną. Wierz mi/ że tácy Pánowie/ iesli ſie przed czáſem nie poſtrzegą/ obráni od tych ſubtylnych złodźieiow / nie długo z káżdym chudym pácholkiem zrownáią. Ten nam pożytek czynią w Polßcze ći zdraycy. Bá gdyby doſyć mieli ná tym/ co lichwą wydrą/ ieß czebym ich nie rádźił tylko ná niſkich ßubienicách wiesząc / ále vſtáwicznie ná wyżße zárabiáią. Słuchay. Piße Conradus Huſerus in Tractatu de impoſturis Iudæorum, że niektory Szláchcic Czeſki bárzo bogáty / dał Zydowi ná lichwę trzech tyśiecy/ ktorych gdy ſie czáſu náznáczonego vpominał/ Zyd zdraycá záprzał mu pieniedzy/ y powiádał że ich od Szláchcicá iáko żyw nie brał. Wytoczyłá ſie ſpráwá do Ceſárzá. Zydowi przyśięgę nákazano. Przetoż w Sabbat w Bożnicy położywßy Bibliá/ y zápaliwßy dwádźieśćiá y pięć świec z czarnego woſku vrobionych/ á potym ie wywroćiwßy/ kazano mu tymi ſłowy przyśięgáć: *Przez dźieśięćioro przykazánie, ktore Pan Bog ná gorze Synái przez ſługę ſwego Moyzeßá podał y przez klątwy do przykazánia przydáne, poprzyśięgam ćię, ábyś wßyſtkę rzecz, iáko ieſt, powiedział; ieśli zdrádźiß, niechay ſpádną ná głowę twoię one ſrogie klątwy, ktorymi Moyzeß, zá roſkazániem Bożym, przeſtępce Zakonu karze, á ćiáło twoie niechay ſię ták rośćiecze,*

iáko

iáko się topią te świece: nád to niechay ćię Pan Bog od oblicznośći swoiey odrzući, a niechay ćię da ná wieczne piekielne męki. Zdumiawszy śie Rabbinowie/ nie dopuśćili zdraycy przysiegać/ á vprosiwszy sobie ná deliberacyą czás trzech dni/ wszytkie pieniądze wroćili Szláchcicowi. Dla tegom te formę przysięgi położył/ ábyśmy śie przysiedze Zydowskiey nie káżdey dáli oszukawáć. Bo Zyd do niczego inszego nie iest sposobnieyszy/ y predszy/ iáko do przysięgi. Mowi bowiem o nich Hieremiasz Prorok/ że im nie potrzebá wierzyć/ choćiażby/ wziąwszy Bogá zá świadká/ przysięgáli/ y mowi dáley/ że im to pospolita krzywoprzysięgáć. Potwierdza tego przypowieść oná: *Myli śię káżdy, ktory wierzy wrozkom, y przysięgom Zydowskim.*

ROZDZIAL XVII.

Zydowie że złodźieymi porozumienie máią.

CZtery sposoby znácze są/ y káżdemu iáwne/ ktorymi Zydowie Chrześciany chytrze/ á złośliwie/ zwykli okrádáć. Pierwszy/ lichwá. Drugi/ záprzenie pieniedzy dánych ná lichwe/ abo ktorym innym sposobem. O tych obudwu sposobach dopierom mowił. Ten Rozdział o trzećim/ y czwartym/ sposobie niechay będźie. Dobrze o nich Páweł święty pisze: Qui prædicas furto nihil subducendum, ipse furaris. To iest: *Ktory vczysz, że nie potrzebá kráść, sam krádniesz.* Jesli tedy oni dawnieyszy Zydowie/ ktorzy wżdy iesżcze nie do końcá byli (iáko to znáć z tego pismá Páwłá świętego) náuk zakonnych/ y ćwiczenia zápomnieli/ dużo krádli/ co rozumiesz iesli ći dźiśieyszy nie krádną/ ktorzy według Constituciey/ ktorą im Rabbinowie przećiwko Prorokom/ y Zakonowi vknowáli/ ták trzymáią/ y mniemáią/ że Pánu Bogu bárzo wdźięczną posługe wyrządzáią/ gdy nászych zdrádzáią/ y oszukawáią/ źle vżywáiąc onego przykłádu Izráelczykow/ ktorzy vćiekáiąc

z Egyptu/ zá roſkazánim Páńſkim/ wſzyſtko/ cokolwiek Egy-
pcyánie mieli koſztownego/ z ſobą zábráli. Dla tey przyczyny
ſiedzą ná wárſtácie tey niecnoty/ ſą wodzámi złodzieiow/ y
pátronámi świętokráycow. Nie potrzebáby ták czuyney ſtrá-
ży/ gdyby ci obrońcy/ y promotorowie/ złodzieiow nie byli.
Bowiem cokolwiek włoczący ſię złodzieie vkradną/ to wſzy-
ſtko Zydom zá máłe pieniądze przedáią. Vſtáliby święto-
kráycy/ gdyby ci Iudaſzowi potomkowie nie byli/ ktorzy ich
do tego pilnie wiodą/ ſámi námawiáią/ y ſpoſobow vczą.
Práwá ná nich ſą/ że Kościelnych rzeczy nie máią Zydzi w zá-
ſtáwę bráć: á oni przepłacáią złoczyńce/ áby Kościoły łupiąc/
doſtawáli naświętſzego Sakrámentu (iákoś o tym miał wyż-
ſzey w Rozdziale dzieſiątym) y ſkárbow Kościelnych. Był
Zyd w Prádze/ mieście Czeſkim/ ktory ze wſzyſtkimi oney krái-
ny złodzieymi/ świętokráycami/ y rozboynikámi/ miał vmo-
wę/ y targ/ áby/ cokolwiekby vkrádli/ do niego ku przedániu
przynośili. Ten ták ſobie vmiał pochlebſtwem v Xiężey chęć
iednáć/ że práwie ze wſzyſtkimi przeſtawał/ á czáſem y bánkie-
tował/ chwytáiąc occázyą do wykonánia przedśięwziętey
niecnoty. Bowiem gdy ſobie podpili/ z dáleká/ y nieznácznie/
coby zá ſkárby/ y co drogiego ktory Kośćioł miał/ wypytá-
wſzy/ klucży zdrádliwie doſtawał/ ktore z fałſzowawſzy/ y
drzwi poowtieráwſzy przez ſługi świętokráyſtwá/ niezmierney
liczby złotá/ y ſrebrá/ zá krotki czás nábył; Zá kilká bowiem
dni wielom Kośćiołom/ z własżczá Fárſkim/ ták ſztucznie áni
drzwi wyłamawſzy/ áni zámkow náruſzywſzy/ ſkárby pokrá-
dźione były/ że złodzieiá żadnym ſpoſobem poſtrzedz nie mo-
żono. Ták ſię niecnotá odkryłá: widząc że Kościoły wſzedzie
złupiono/ záſádziwſzy táiemne ſtráży/ ktore Kośćiołow pilno
ſtrzegły/ Authory świętokráyſtwá/ ktorzy iuż w niecnoćie by-
li zátwárdzieli/ poimáli/ ná mękách świętokráyſtwo wyzná-
li/ pokázáłá ſię głową niecnoty. Wſzyſtkich ná śmierć ſkázá-
no/ y

no/y powieszono/ á Zydowi srzednie/ y náwyzsze mieysce/ iáko swiecy/ dano. Naydziesz to apud Conradum Huserum, in lib. de imposturis Iudæorum. Wstydziliby sie / y bali / Pogánie tákich niecnot/ iákie Zydowie zá piekne/ y chwaly godne bydz rozumieia. Białegłowy / ktore w niebytnosci mezow swoich zwykły kufle wina wytrząsáć / abo kieliszki áquauity wysysáć/ porwawszy co/ mkną do tych subtylnych zlodzieiow / á przedaia. Drugie zás biorą pieniądze v Zydow ná zástáwe iákiego naczynia/ száty/ pásá/ abo czego innego/ ktore tám czestokroć przepadáia/ dlatego/ że nie maia pieniedzy ná wykupienie/ bo nie wszystkie ná nie rowno robią ; Mezom tez powiedziec/ kija/ abo korbaczá sie boia.

To pokolenie stárego smoká ma iesżcze czwarty sposob krádzienia/ y ten dosyć fortelny. Nosząc iáki towar w reku / żeby sie zdáli przedawáć/ wrywáia sie do cudzych domow/ żeby cokolwiek/ iesli nikogo nie zástaną vkrásć mogli. Przed kilká lat w Lublinie ták Zyd wszedłszy do domu / á nikogo w izbie nie widząc/ vkradł delią kunámi podszytą / ále że go z kątá widziano/ gdy z nią wychodził/ zástąpiono mu od drzwi. Przeto iednym słowem mowie / kedy Zyd przyidzie / kedy sie przymiesza / iuż tám nie może bydz wszystko spełná/ by sie nabárziey lasił / iego to natura, iego Thalmudowa náuká/ iego rzemiosło/ y professya/ vkráść kiedy może/ áby sie tym (iáko on mniema) y P. Bogu záraz zasłużył/ y sobie chleb zárobił.

ROZDZIAL XIIX.

Zydowie miástá do vbostwá/ á zátym Korone Polską/ do szkody/ y zguby/ przywodzą.

Nigdy sobie Przodkowie naszy tey sromoty czynienie dáli/ áby z nimi Zyd spolnie żyć miał / spolnie chlebá náb ywáć/ spolnych praw/ y wolnosci w tey mierze vżywa

iac; mieli to ſobie zá wielką hańbę/ y ſromotę/ gdyby z nimi
włoczegá/ zdraycá/ y bezecny bluznierca ſpolnie iść miał. Ná
wielkim baczeniu mieli vczciwe/ y pożytki/ bliźniego ſwego. Zá
czym Cygan v nich muśiał bydź Cygánem/ Szot Szotem/ Or-
miánin Ormiáninem/ włoczegá włoczegą/ á Zyd tez Zydem. Od
wychodu/ od kominá/ dáley Zyd nie poſtąpił. Nieſie to ieszcze
pámięć ludzka/ pytay ſie o to ſtárszych. Nawiętsza to kupia/
y hándel był v Zydow/ z koszámi/ iáko ná nich należy/ po mie-
ście chodzić/ á ſmieci z domow/ y vlic mieyſkich/ wynośić. Bło-
tá/ y gnoie/ mieyſkie vprzątáć. Po tym było znáć Zydá/ kto-
rego ſpráwiedliwym ſądem ſwoim chciał mieć Pan Bog wie-
cznym niewolnikiem Chrześciáńſkim. Poczęli potym ſtomę/ y
ſtáre vbránie/ przedawáć; á widząc że w tym żadney przeszko-
dy od nikogo potężnego nie mieli/ ważyli ſie drogimi towárá-
mi hándlowáć/ y od tego czáſu hándluią. Ktoż winien? Od-
puśćcie mi/ ieſli ieszcze żyiecie/ ktorzy ſie w tym czuiecie/ macie to
w Przywileiách wáßych/ abyśćie/ iáko cudzoźiemcow ludźi
rożney wiáry/ iácy ſą Ormiánie/ Cygáni/ Szoci/ ták y Zy-
dow/ obrzydłych oszuſtow/ do práwá mieyſkiego/ y wolności
wáßych/ nie przyimowáli. Ale łákomſtwo niektorych/ po-
dobno iuż nie was ſámych/ ále prædeceſſorow wáßych ſprá-
wiło/ że oni máiąc wyklote oczy/ y vszy/ szwáyca złota/ dopu-
śćili naprzod iednemu dom w mieśćie kupić/ on zás ieden kil-
ku do śiebie przyiął/ ktorzy zás rozmnożywszy ſie/ iáko znáio-
mi ziemkowie/ y miedzy wámi wychowáni/ ſtáráli ſie o domy
nowe/ ktore częścią ſámi przez ſie nápełniáiąc/ nihil enim re-
fert, częścią przez drugich ſobie podobnych oszuſtow/ roſkrze-
wili ſie/ ktorzy was potym ſwoie ſąmśiády/ zá ter czynność/ y
dobrodźieyſtwo/ bá tráfia ſie/ że y ſámego Burmiſtrzá/ ábo
Rayce/ lichwą śćiſnąwszy z domow wypycháią; dźiatki nie-
winniątká v ſąmśiadow wáßych wykupuią/ á morduią; hán-
dle odeymuią/ chlebá sztuki zárobić przed ſobą nie dádzą; do
wáßych

wáſzych Stároſtow/ Woiewodow/ y ich Vrzednikow / łaząc ſie im wiąſżkę ſami/ was vdáią/ y przeſzkadzáią; do Szláchty/ y Panow z towarámi od domu do domu wlocząc ſie/ iáko mierzſzydliwi łazekowie/ kupiectwom wáſzym przeſzkadzáią; ták ſie vmieią łaſić przed Pany/ że v nich zá kochánkow/ y wiernych/ vchodzą. Ieśli ſie kto rzeczom przypátruie/ niechay y mnie wierzy/ ktorym to oczymá ſwymi nie raz widział/ że częſtokroć Chrześciánie/ ludzie godni/ y zacni/ Szláchtá/ y Kápłani/ y Zakonnicy/ ſtali długo przed pokoiem Pánow niektorych w Krákowie/ ktorzy maią kámienice ſwoie w rynku/ zwłaſzczá przeciwko Rátuſzowi/ opowiedziano ich/ á przecie Iego Miłość/ ábo diſsimulował iákoby o nich ſtoiacych/ y czekáiacych przed pokoiem ſwoim/ niewiedział/ ábo ieśli ináczey nie mogło bydź/ kazał powiedźieć/ że Iego Miłość ieſzcze ſpi; á tymże czáſem widziałem/ gdy przeklety/ y bezecny/ Zyd/ ſmierdziuch/ przyſzedł przed pokoy/ záraz wſzedł do łożnice Iego Miłości/ náwet nikomu ſie nie opowiádáiac. Ták ſie niektorzy Pánowie kocháią w ſtárym Zakonie/ że mu wiecey wierzą/ y vfáią/ niżli Chrześciánom bráciey ſwoiey. Oculatus teſtis viſa refero. Wracam ſie do rzeczy. Te ſą pożytki ktore wam/ Pánowie Mieſzczánie/ Zydzi czynią: bodayżeście wy ſucceſſorowie ich/ wżdy kiedy karáli ſie przykłádem prædeceſſorow wáſzych/ ktorzy wedezá ybe wzieli/ y oſzukáli ſie ná ſamsiadách/ á tym ſámi śiebie/ y was naſtepce/ y potomki ſwoie/ y miáſtá/ do trudnośći/ y ſzkod przywiedli. Gdy to niedbalſtwo/ y nieczułość przodkow wáſzych o Rzeczpoſpolitą ſwoie/ y o was ſynow ſwoich/ vważam/ nálazłem y to/ że nie ták wáſzy prædeceſſorowie winni/ że Zydzi zá ich dni/ iáko iácy Gábáonitowie/ do miaſt ſie przyludzili/ áby ie zá czáſem/ co ſie iuż dźieie/ wſzelákim ſpoſobem ciſneli/ iáko nád miáſty wáſzymi przełożeni/ y nád kráinámi; bowiem byłá powinność ich głebiey w rzeczy wglądáć niżli wáſzych przodkow/ bo

 tez

też wyżßey ſiedźieli. Ale obawiam ſie/ áby y tych niedbálſtwo
przyczyną nie było/ ábo żeby złotem nie byli vczárowáni. Bo-
wiem ſłyßałem/ że y w tych kilku leciech niektory Pan do Stá-
roſtwá ſwego wprowádźił Zydy/ chociaż w tam tym mieście
nigdi nie były/ áni bydź mieli/ bo mießczánie támtego miáſtá/
máia Przywileie od Krolow Polſkich/ áby tám nigdy mie-
ßkác nie mogli, Nie do miáſtá ich wprawdźie wprowádźił/
pod zamek; ále to znák że ná miáſto znimi mierzy vderzyc/ y
dybie. Ale coż zá dźiw/ gdyż nayduią ſie iuż tego wieku Pá-
nowie tácy/ ktorzy miáſtá/ y miáſteczká Zydami oſádzáią/ ie-
dni nowe zákładáiąc/ drudzy ſtáre rozßerzáiąc. Dźiwno mi
czemu ſie to dźieie/ czyli nie ſłyßymy/ nie widźimy/ nie wiemy/
co Zydźi vmieią/ kiedy kędy nogę wſtáwią: Są iáko ſmołá/
iáko okopciáły kociel/ ktory prędko znácznie zmáże/ ábo
vczerni/ czegokolwiek ſie dotknie. O to kto niewie co Zyd
vmie/ tá y druga kśięgá moiá/ ktora potym wydana/ iáſnie/
dowodnie/ prawdźiwie/ ßczyrze/ y bez affektu vczy/ odkrywa/
y obnaża/ zdrády/ niecnoty/ fortele/ nie wßyſtkie wprawdźie/
bo niewypowiedźiáne ſą/ ále co przednieyße Zydowſkie.

Rzeczeli kto: Przodkowie naßy ſtárßy/ ktoregokol-
wiek vrzedu/ y godnośći/ nic niewinni/ że Zydy do miaſt przy-
ieli/ y do kupiectw ſpolnych z mießczány/ y innych wolnośći/
przypuśćili/ bo ſie tego ná nich nie ſpodźiewáli/ áby ſie ták
miáſtom/ y Rzeczypoſpolitey/ záchowywáć mieli. Odpowia-
dam ná to: Że ich tym żadnym ſpoſobem nie wymowiß: bo
ieśli Pan/ co nierowna ieſt/ gdy ſługę przyimuie/ pierwey
chce wiedźieć co zacz ieſt/ zkąd/ kędy był/ y iáko ſie záchował;
izaliż nie dáleko więcey potrzebna rzecz ieſt/ gdy iáka ſektá no-
wa/ ábo narod/ do nas przychodźi/ pierwey niżlibyſmy go
miedzy ſie przypuśćili/ wyrozumieć dobrze/ y dowiedźieć ſie/
coby zacz był/ y iáko ſie tám záchował w tych kráinach lu-
dźiom/ z ktorych do nas przyßedł: Przetoż gdyby byli naßy
ſtáro-

stárszy przodkowie posláli pytáć sie do Węgier/ do Włoch/ do Franciey/ do Niemiec/ do Angliey/ y do wszystkich inuych Krolestw/ y Pánstw Chrześciáńskich/ dla czego wszyscy Zydy od siebie wypedzili/ á drugie pozabijali/ nie insz áby byli wiádomość wzieli od pomienionych obcych narodow/ iedno te/ że Zydy wypedzili/ á drugie pozabijali/ nie mogąc dáley cierpieć ich wierutnych niecnot/ iáko kradzieży/ mężoboystwá/ bluźnierstwá/ y wszelákich ich niepobożności. Czego że oni wywiedzieć sie niechcieli/ y zrozumieć/ musimy tego my sámá rzeczą doznawáiąc/ ich nieostrożność/ y glupstwo/ opłakiwáć ták dlugo/ póki nam Pan Bog nie vkaże z milosierdzia swego śrzodku iákiego ku zbyciu ich/ y odebrániu od nich wolności/ ktorą sobie ná zgubę miast/ y Korony Polskiey/ sámi/ conniuente Magistratu, przywlaszczyli. Ponieważ sie tedy iuż ták zstálo/ to iest/ że stárszy Przodkowie nászy przyieli miedzy sie ten narod niezbożny nieostrożnie/ do was/ ktorzy macie wlądzą w mieściech/ y nad miásty/ wołáią/ ábyście ich omylek popráwili/ to iest/ ábyście gościa zlego/ ktorego oni z nieuważenia do miast/ y Oyczyzny/ przyieli/ ná ich mieyscách będąc precz zbywáli. Proszą was/ ábyście miástá wásze/ y wszystkę Koronę Polską od tey záráży wybáwili. Potrzebuią tego po was/ żebyście sie vsilnie stáráli/ iákoby tá niewstydliwa śmiálość Judászowská byla powściągniona. Bowiem przeciwko práwom/ y kupiectwá sámi sobie/ iáko o tym záraz niżey czytáć będziesz/ przywlaszczyli/ y Vrząd/ ktoremu te śmiálość wlasnie należálo skaráć/ vpominkámi/ drugim zdrádliwie wydártymi/ záślepiáią/ áby dusze niewinnego zábili/ áby drogi sprawiedliwego nákrzywili. A to sie im wlasnie przytráfilo/ co niektoremu zlodzieiowi/ ktory vszedlszy karánia/ y mak kátowskich/ chełpil sie/ że nie tylko kradzieży swoiey miał pożytek; ále że y Sedziow vpominkámi záślepil. Jákoby chciał ten złodziey rzec: Rádem że nie tylko sie to com vkradl przy Deut. 18. & 27. Prouerb. 17.

mnie

mnie ostało/ ále że mi y Sędziowie sámi tego pomogli/ to iest/ towárzyszámi zostáli. Prorok bowiem Boży Ezáiasz powiáda/ że złodzieiom podobni są/ ktorzy nie zá spráwiedliwością/ ále zá vpominkámi/ idą. Gdyż kto bierze od złodzieiá/ to iest/ kto będąc vczestnikiem krádźieży/ broni złodzieiá/ bez wątpienia tego występku winien zostáie/ ktorego y złodziey. Już káżdy/ by náprostszy był/ rozumie/ że nie kto inszy/ iedno niedbalstwo/ y łakomstwo niekiedy stárszych w mieściech/ y nád miásty władzą máiących/ ktorych tá powinność byłá/ áby przestrzegáli praw/ y wolności miast/ żeby ztąd Rzeczpospolita iákiey szkody nie odniosłá/ winnymi/ y niepráwymi są/ dzisieyszego vpadku/ y zubożenia miast/ niekiedy w bogáte mieszczány/ y kupce/ sławnych zácnego Krolestwá Polskiego/ zá tych bowiem drzymánim/ ábo chciwością mienia/ Żydowie miástom troiákie práwá/ Boże/ ludzkie/ y przyrodzone gwałcą.

Naprzod tedy Żydowie/ gdy handluią/ práwo Boże gwałcą. Vprzywileiował bowiem Pan Bog miástá Chrześciáńskie/ y vszláchcił tym/ áby oni sámi chleb iedli/ y łamáli/ á odrobin iákich/ ieśliby chcieli/ psom vdzieláli/ á nie onym psi/ gdy do oney Sámárytánki rzekł: Non est bonum sumere panem filiorum, & dare canibus. To iest: *Nie iest dobra rzecz wydzieráć chleb synom á miotáć go psom.* Przez syny rozumie lud swoy wybrány/ iákimi oni niekiedy byli/ á my teraz/ á przez psy pogány/ ktorych oni teraz są bekártámi (iáko o tym indziey będziesz czytał) ktore pismo áczkolwiek ma alium mysticum sensum, ále przecie ten iest moralny sensus, ktory Pan Chrystus ad mysticum traduxit. Gwałt się tedy dźieie temu práwu Bożemu przez te syny Cerberusowe/ psy piekielne/ zásiedli wszystkie vlice miast/ wszystek niemal rynek zástąpili/ y sklepy/ w nich iákoby w iákich iámách siedząc/ nád wolą Bożą gárną do siebie chleb synom/ pożywienie ludowi Chrześciáńskiemu wydzieráią. A że Żydowie według pismá świętego są psámi/ y że

iáko

iáko pśi máią głod mrzeć/ y tylko kośći po vlicách gryść/ to ieſt/ żywić ſie odrobinámi Chrześciáńſkimi/ niżey/ to ieſt/ w Rozdźiale 23. iáśnie tego dowiodę.

Vprzywileiowáły y práwá ludzkie/ to ieſt/ onych Monárchow wielkich/ Krolow Polſkich/ miáſtá/ y tym ie poczćiły/ áby w nich ná ozdobę/ y pożytek/ ták ſwoy/ iáko y Rzeczypoſpolitey/ rozmáite hándle/ y kupiectwá/ mogły bydź. Máią po ſobie PP. Mieſzczánie y drugi Státut dawnieyſzy Krolá Zygmuntá/ w Piotrkowie Roku 1538. przećiw Zydom vczyniony/ áby im kupiectwá nie odeymowáli/ ktorego te ſą słowá: *Chcemy áby Zydowie nie mieli wolnego kupiectwá we wßyſtkich rzeczách, ále ten obyczay, ktory będźie poſtánowion ku ßukániu żywnośći ich, wßędźie w Kroleſtwie náßym niech dźierżą, y pilnie go chowáią: y tákże vmowy, y poſtánowienia, ktore z niektorymi miáſty więkßymi Kroleſtwá náßego máią, we wßyſtkim niech trzymáią.* Ieſt Státut y Zygmuntá Auguſtá Roku 1567. ná Seymie walnym vczyniony/ ktory mocno/ á słowy iáſnymi/ Zydom kupiectwy ſie báwić/ y onymi miáſtom przeſzkadzáć/ nie dopuſzcza/ y broni/ ktorego Státutu te ſą włáſne słowá: *Zydowie mimo pákta, ktore z miáſty máią, áby kupiectwá mieſzczánom nie odeymowáli, áni ſię iemi báwili: Ceł, myt, żup, ſoli, kárczem, y żadnych náymow w Koronie, zá ſwym, áni zá cudzym tytułem, żeby nie ſpráwowáli,* ex nunc, *pod winą Státutu Zygmuntá Krolá Roku 1538. wydáną, o ktorą winę ná ktorymby kolwiek mieyſcu Zyd táki był tráfion, á obwinion, Krolewſcy przed Woiewodą, ábo ich vrzędem, á Páńſcy przed ſwymi Pány Duchownymi, ábo Swieckimi, ábo przed ich vrzędniki, ſtawáć máią, y karáni bydź przez te to Woiewody, ábo ich Vrząd, ábo tez prez Pány przerzeczone, ábo ich Vrzędniki, pod winą dwuch ſtu grzywien, ktorey połowicá ſtronie inſtiguiącey, á połowicá Vrzędowi bydź ma, nie oglądáiąc ſię ná świádki Zydowſkie, áni ná liſty żadne.* Ieſt y trzeći tákże zá mieſzczány przećiw Zydom vczyniony Státut Krolá Zygmuntá Auguſtá/ w Piotrkowie Roku 1563. ktory tákże zákazuie/ áby Zydowie miáſtom hándlow/ y żywnośći/ nie odeymowáli/ ktorego te ſą włáſne słowá: *A iż tez poſłowie ſkárżą ſię, że przez Zydy wßyſtkie hándle, y żywnośći, mieſzczánom, á poddánym náßym, ſą odięte, roſkázuiemy,*

áby w teymierze był záchowan Státut Anni 1538, Paragrapho, Volumus præterea, &c. *Ktemu áby Zyd Zup, cel, y naymow żadnych nie trzymał, ták iáko o tym Státut vczy.* Widźieli z dáleká/ y vpátrzyli/ świętey pámięci Krolowie miánowáni/ iáko wiele páństwom ich należáło ná tym/ áby w nich włoczęgowie/ zbiegowie/ ludźie postronni/ wiar rożnych/ iácy są Ormiánie/ Cygáni/ Zydźi/ kiedykolwiek miast Koronnych/ odeymuiąc im hándle/ y kupiectwá/ ktorymi naprzod one stoią/ do zubożenia nie przywiedli/ zkądby wielką szkodę Koroná Polska odnieść musiáłá/ ktorey miástá wielką są ozdobą/ podporą/ y czásu potrzeby ostátnim/ czego Boże vchoway/ propugnaculum, y portem/ co że nie tylko swymi oczymá widźimy/ ále y sámą rzeczą częstokroć doświadczamy/ więcey o tym mowić nie będę/ dla tego nie tylko Státutámi obwárowáli/ y mocno vtwierdźili/ áby ći oszustowie nie tylko w Koronie Polskiey nie hándlowáli/ ále też żeby y żywności przed mieszczány nie wykupowáli/ áni przed miástá/ dla wykupowánia/ nie zachodźili; Tegoż iáśnie tym Státutem K. J. Zygmunt Trzeci Roku 1588. vczynionym ná Seymie wálnym ponawia: *Zydowie nie máią zákupowáć towárow, y żywnośći, vprzedzáiąc w tym Chrześćiány, y záchodząc przed miástá dla skupowánia, oprocz iármárkow głownych, á to pod strácenim onego towáru, y żywnośći, zá dowodem.* Azeby żadney wątpliwośći nie było/ że zgołá nie tylko w mieśćiech nie wolno Zydom kupczyć/ y hándlowáć/ ále zgołá ná żadnym mieyscu w Koronie Polskiey/ to iest/ áni w mieśćie/ áni we wśi/ dla tego Zygmunt August dołożył tego tym Státutem/ w Piotrkowie ná Seymie wálnym vczynionym Roku 1538. w te słowá: *Gdyż Chrześćiánom práwá Koronne kupiectwá, y tárgow ná wśiách czynić zákázuią: tedy rozumiemy, iż toż Zydom tym się mniey czynić godzi: y owszem im tego pod ćiężkimi winámi, áby tákowych rzeczy nie śmieli czynić, zákázuiemy, y zábraniamy, pod strácenim wszystkich rzeczy, według Státutu stárego.* Po ktorych Przywileiách/ y Státutách/ pytam ćię/ coby było miástom/ ieśliby też wolno było włoczęgom/ Cygánom/

nom/

nom/ Ormiánom/ Szotom/ Zydom/ y káżdemu innemu indifferenter handlowáć? bo Przywiley záwżdy inszych wyimuie. Przeciwko tym Przywileiom/ y Statutom/ iáko ći wilcy drapieżni miásta szárpáią/ iáko ich dobrá wydźieráią/ iáko bráciey nászey Chrześciánow pożytki do siebie gárną/ ktoż nie widźi? Czyli też iuż v nas do tego przyszło/ że włoczęgowie/ y bekárci Pogáńscy/ są mieszczánámi? O táka to zelżywość/ y háńbá nászá. Co wszystek świát Chrześciáński wypędźił (o czym niżey w Rozdźiale 28.) to my zá mieszczány/ zá sąsiady/ zá przyiaćiele/ zá towárzysze/ przyiąć mamy? Dla Bogá poczuwaymy się wszyscy w powinnośći nászey/ brońmy nászych wolnośći/ nie daymy ich przynamniey oszustom gwałćić: tego bowiem potrzebuie wola onych Krolow/ y Monárchow niezwyciężonych/ ktorzy ie nam nádáli: tego ozdobá Oyczyzny nászey: to náwet po nas sámych wyciąga potrzebá/ y vczciwe násze. Przetoż PP. Mieszczánie/ ktorym to należy/ iáko ktorzyśćie świádomi zdrad/ y rozmáitych zbrodni Zydowskich/ często ná nie pátrząc/ bo was sámych dolegáią/ y dotykáią się/ odnośćie ie/ popieraycie wászymi práwámi/ czyńćie o wolnośći wásze: otrzymaćie/ czego będźiećie żądáli/ bowiem słuszney rzeczy/ oyczyźnie pożyteczney/ y vczciwey: wątpić nie potrzebá/ dał nam Pan Bog z łáski swoiey Páná świątobliwego/ v ktorego nic pierwszego nie iest/ iáko żeby chwałá Boża co dźień to bárziey byłá pomnażána/ żeby práwá dobre w cále były káżdemu záchowáne/ żeby pokoiu Oyczyzny nie turbował ták postronny/ iáko y domowy nieprzyiaćiel/ żeby J. K. M. poddáni/ y miástá wszystkie w szczęśćiu/ obfitowániu wszelkich dostátkow/ y pokoiu żyli; żeby pogánom/ y wszystkim nieprzyiaćiołom pogránicznym/ tá zacna Koroná Polská/ á Páństwá K. J. M. strászne były; żeby nákoniec z nieśmiertelną sławą v wszystkich narodow kwitnęły. Ale się wyrwie iáki Zydo-Chrześciánin/ y będźie chćiał bronić wolnośći Zydowskich/ ktore oni sobie przećiwko práwu

Bożemu/ y Koronnemu/ przywłaszczáią/ y rzecze: Ze máią Zydzi práwá stárodawne/ nadáne od dawnych Krolow Polskich/ y dotad záchowáne/ potrzebá im ie záchowáć. Tákiemu ia odpowiadam/ że wszystkie práwá/ ktorekolwiek były nádáne Zydom/ y wolnosci/ przeciwko prawu Bożemu/ y práwu pospolitemu/ Kázimierz trzeci Krol Polski w Nieszowey ná Seymie wálnym zniosł/ y ábrogował/ y áby żadney wagi od tego czásu nie miały wiecznymi czásy/ tym Státutem Roku 1454. w liscie 96. rostazał tymi włásnie słowy: *Listy też wszystkie ná wolności Zydom w Krolestwie nászym mieszkáiącym przez nas po koronáciey nászey dáne, á práwu Bożemu, y vstáwom ziemskim, przeciwne, rewokuiemy, y kázimy, y chcemy, áby żadney mocy, y władzey, nie miáły: ktore to skázenie, y obligácye ich, kázemy opowiedzieć wszystkim, przez obwołánie iáwne: y to wszystko obiecuiemy mieć zá pewno, y nam wdzięczno: y sámi ie dzierżeć niezgwałcenie, y, áby od nich dzierżáne były, rostázuiemy. Záświádectwem ninieyszym nászych listow, ktorym pieczęć iest záwieszona. Dan w Nieszowey w Sobotę po S. Helzbiecie, Roku Páńskiego 1454.* A iuzże to koniec śmiáłości Zydowskiey/ ktorzy/ zniewáżywszy zwierzchność/ y práwá pospolite/ tárgáią sie nád zákazánie/ ná dobrá mieyskie/ á tym Oyczyzne násze do zguby wiodą? Bynamniey. Bowiem/ żey to obiter/ zá tą occazyą/ przypomnię/ rozumieiąc/ y dobrze wiedząc/ co należy Rzeczypospolitey ná tym/ áby iáko w insze rzeczy/ ták y w konie/ ktore nie tylko czásu pokoiu pożyteczne są/ ale y czásu woyny potrzebne/ wywodzą ie do cudzych ziem/ á nabárziey do Czech/ czego ia iestem świádkiem oczywistym/ gdym bowiem niekiedy iechał do Prági miástá Czeskiego/ Zydzi dwá z Opátowá wielkiego/ támże kilkánaście koni wybornych prowádzili/ vbrawszy sie po husárska/ áby ich nie poznano. A to czynią nie tylko dlatego/ áby to Krolestwo/ ktoremu/ iáko y innym Chrześciáńskim/ nic dobrego nie życzą/ náwátlili; ále żeby y Státutá Koronne ná wzgárde Krolow/ y Pánow/ zniewáżyli/ á z Chrześcian/ ktore zá nieprzyiacioły swoie máią/ żeby sie vrągali/ y

násmie-

násmiewáli sámi przed soba / ná ktorych práwá nic nie dbáią. Jest bowiem Státut Krola Zygmuntá pierwszego w Piotrkowie ná Seymie walnym Roku 1538. o ktorym oni dobrze wiedza / vczyniony / áby konie przez Zydy nie byly wywodzone / w te slowá: *Konie przez kupce, abo przez Zydy wywodzone, áni ktory przez gárbárze, y furmány wywożone, z Korony bydz nie máią: á ci ktorzyby ie chćieli wywozić, bániowáni przez Stárosty bydz máią: ktorzy tego pilnie przestrzegáć będą, wedle vchwaly Státutow dawnych.* Jest y drugi postedniejszy zá Zygmuntá Augustá przeciwko tymże Zydom / áby koni z Korony nie wywodzili / Roku 1557. vczyniony / w te slowá: *Aby konie z Korony wywodzone nie byly, Stárostowie pilnie strzec máią. A ktoby ie wygnáć chćial, tákiemu Stárostowie, ábo Celnicy bráć ie máią. A ktoby wiádomie chćial przepuśćić, ma przepáść dwieśćie grzywien Polskich. A pisarz celny ma śiedzieć dwánaśćie niedziel w wieży. A Zydowie áby iemi przekupowáć nie śmieli, y konie máią bydz wzięte, y sam obieszony bez folgi.* Ze tedy tego Roku konie bárdzo drogie / miedzy inszymi przyczynámi nawiększa są Zydzi: bo dogadzáiac nimi Czechom / ktorzy ich ná woyne przez te kilká lat przeszlych potrzebowáli / ogolocili Korone Polską / ták / że teraz drugi wypráwuiac sie ná Podole / z trudnośćia wielką mogl sobie koni dostáć.

Gwalt czynia nákoniec przyrodzonemu práwu / gdy hándlámi swoimi czynia vyme dobrom Chrześciáńskim. Pytam ia / ieśliby to nie bylo przećiwko rozumowi / y przyrodzoney milośći / gdyby sie táki slugá v Páná nálazl / ktoryby odepchnawszy syny Páńskie od stolu / y potraw / násadzal tám psow / y innych bestiy? Niewiem coby to zá rozum byl / ktoryby nie osadzil / że y psi / y táki slugá godzienby szubienice / ktory bárziey miluie / y wiecey dogádza / psom / niemym bestiom / niżli synom Páná swego. Co ieśli prawdá / tedyć też y to prawda / że Zydowie przećiwko práwu przyrodzonemu iákoby psi siedzac zá stolem Páńskim / vżywáia chlebá / ktory nie im / ále wlásnie synom należy: to iest / zásiedli ná hándlach rozmáitych /

 tych /

tych/drogich towárow/ gárną do siebie pożytki/ ktore włá-
śnie práwem przyrodzonym/ synom Oycá swego/ y Mátki
swoiey/ to iest/ Chrystusá Páná/ y Kościołá/ á nakoniec/ po-
litice mowiąc/ Synom Oyczyzny nászey Korony Polskiey
własnym/ á nie bękártom należą/ y należeć máią. Nárzeka
kościoł Mátka násza/ y Oyczyzna/ ná te psy piekielne/ y ná
wszystkie ich pomocniki/ ktorzykolwiek są przyczyną/ że Żydo-
wie gwałcą práwo Boże/ ludzkie/ y przyrodzone/ gdy Chrze-
ściáńskie miásta hándlami swoimi/ ktore sobie sámi gwałtem/
zá niedbálstwem/ y łákomstwem Przełożonych Chrześciáń-
skich/ z stárożytney sławy/ y dostátkow/ odzieráią.

Nie dosyć máią Żydowie ná tym/ że miástá sławne/ y
ktore temu zacnemu Krolestwu v postronnych wielką existi-
mácyą zwykły czynić/ niszczą/ y vbożą; ále záraz ná tymże
wárstácie siedząc/ ná ktory wilczym práwem wleźli/ Szláchtę/
y innych stanow ludzi/ wiecey zá káżdą rzecz biorąc/ niżli słu-
szna/ do vbostwá przywodzą. Rzecze mi kto: Jákoż to mo-
że bydź/ iam świádom/ że v Żydá káżda rzecz tańsza/ niżli v
Chrześciánina? Odpowiádamci: Dla tego to mowisz/ że nic
nie widzisz/ nic nie wiesz/ dwiemá groszámi záślepiony/ ále
cie tego nauczę. Káżda rzecz v Żydá droższa/ dla tego/ że ká-
żda rzecz gorsza. Przebieżmy/ na przykład/ kilká rzeczy. Żyd
v kupcá Chrześciáńskiego bierze ná zamiánę rozmáite máte-
rye iedwabne; á naczęściey bierze rozmáitych máteriy iedwab-
nych ostatki. Ná przykład. Roku 1619. widziałem gdy v ie-
dnego kupcá Krákowskiego niektory Żyd pobrał wszystkie
ostatki máteriy/ á złożył pewną liczbę fárbowanych skor/ we-
dług vczynionego kontráktu; ktore on zaś miedzy drugie Ży-
dy rozdawáć zwykł. Te máterye od kupcá wzięte pewnie mu-
szą bydź zleżáłe/ y zbutwiáłe: bo naprzod cudzoziemcy pier-
wey stárych odbywáią/ á potym też nász kupiec pierwey da-
wnieyszych/ y ták te máterye muszą dawne bydź/ y zleżáłe. Jeśli
też co cáłą sztukę biorą/ wierz mi/ żeby tego kupiec do nich nie
odbył

odbył/gdyby iuż nie ná bliſkim ſkáżeniu było / boby ztąd Zyd nie wielki zyſk miał/ gdyby drogo záplácił/ gdyż według ciebie tánie przedáie. A táć ieſt przyczyná/ dla czego poſpolicie Zydowie oſtátki rádzi vkázuią/ gdy v nich co chceſz kupić. Więc że tego łokieć tániey dwiemá groſzámi przedáią / cożż á dziw / y żá to żadnym ſpoſobem nie ſtoi/ bo z tey máteriey ſzátá vrobiona prędke z ciebie zleci. Wiele ná ſzáty vtrácaſz/ bo prędzey zedrzeſz dwie parze/ gdy v Zydá kupuieſz / niżlibyś zdarł iedne pare/ gdybyś v Chrześciánina kupił. Toć to ieſt zdrádá Zydowſka / ktorąmem też wytknąć obiecował/ y tá ſzkodá/ ktora nam czynią. Ażeby tey exiſtimaciey nigdy nie vtrácili/ ktora łatwie dudki łowią/ ieſli ſie im tráfi cáłymi ſztukámi/ y poſtáwámi bráć iákie máterye/ podleyſze biorą niżli kupcy Chrześciáńſcy / áby też tániey łokieć przynamniej dwiemá groſzámi/ z náſzą ſzkodą/ przedawáli. Jeſli ſie im też tráfi mieć práwie dobrą máteryą/ to iuż drożey płácić muſiſz / niżlibyś doſtał v Chrześciánina. Przyczyná tá ieſt/ że Zyd z náuki Thalmudowey/ w żadney rzeczy pożytku nie ma vczynić/ ani życzliwości pokázáć/ Chrześciáninowi: do te°/ że dobry towar ma odbyt/ nie trzebá ſie oń fraſowáć. Toż rozumiey y o innych wſzyſtkich ich máteryách/ y towárách / o czámletách / o muchaierách/ rozmáitych płocienkách/ y innych podobnych. Rzeczeſz: Nie pozwalam te° we wſzyſtkich towárách/ bo oczy moie ináczey widzą / widzę korzenie rozmáite/ iáko pieprz/ imbier/ cynámon/ ſzáfran/ y inne ták dobre iáko y v Chrześciáńſkich kupcow/ ktore przecie tániey płácę? Ná toć odpowiedam. Oczy twoie widzą/ ále ná rozumie wielka niewiádomość ieſt. Cze° cię teraz náuczę; áby Zyd w żadney rzeczy Chrześciáninowi/ dogadzáiąc Religiey ſwoiey przeklętey/ życzliwości nie pokazał/ ziadłſzy ſmiotáne / przedáie mu ſerwatkę/ to ieſt/ żadne° korzenia nie przedáie Chrześciáninowi/ áni pieprzu/ áni imbieru/ áni cynámonu/ y innych / ktoregoby pierwey nie wymoczył / y ná ſwoy pożytek nie obrocił. Ze nie wſpomnię ich ſzáfránu/ ktorego nam nie przedáią áżby ſie nim pierwey ich przeſmierdłe / y plugáwe położnice obłożyły. Ten

Ten bowiem zwyczay/ y to lekárstwo ná nieiáka chorobe táiemna niewiásty ich máia. Aż y bżydko o tym wiecey mowic. Weżmimy też ná przykład ich wino/ gorzałke/ miod/ z tych rzeczy łátwey sie domácáć możemy ich obłudnosci przeciwko nam/ bo że nie trudno poznác sámymi smysłami. Gdy ná przod ci Dyabli tym trunkiem zaráżliwym gorzałká poczeli Chrześciány nápawác/ aby ich do siebie tym łátwiey zdrádliwie przywabili/ poczestowáli táka/ ktora sie zdała bydz smácznieyßa/ zdrowßa/ á táńßa/ niżli v Chrześcian. Bo oni tákiey ßtuki/ y fortelu/ we wßystkich kupiách swoich záżywac zwykli. Teraz bys zbiegał wßystkie/ tylko chcac tego/ co mowie/ doświádczyc/ nie naydzieß gorßey/ y zá te pieniadze droższey/ iáko v nich. Że tu niewspomnie (bo o tym niżey/ w Rozdziale 23. bede mowił) iáko ia vryna/ y plwocinami swoimi/ nam ná hańbe/ zárazáia/ ták/ że iesli ktorey gorzałce/ tedy Zydowskiey/ ono co pospolicie mowimy: Aqua mortis, służy. Podziwyż y do winá/ ktore też ßynkuia/ á naydziemy to / że wino złe drożey przedáia/ niżli Chrześciánie lepße/ kto ie pijał lepiey o tym powiedziec vmie. Że też nie wspomnie vryny/ y innych excrementow/ ktorymi ie záráziwßy/ pogotowiu máia / aby nam przedawáli. Ták drogo im płácimy te smrody / y excrementa, ktorymi nas czestuia; Ale nie dziw / káżda rzecz przypráwna musi bydz droższa/ niżli sáma prosta. Naydzieß tákiego nie iednego/ ktory temu nie wierzy/ y powiada/ że gdyby to prawdá była/ sámiby miánowánych napoiow nie pili/ ále że piia/ toczna cżże to ná nich tylko potwarz. Pytam ia ciebie/ poniewaz ták vmieß discurrowac o rzeczach / cobys ty wolał z tych dwu rzeczy cierpiec/ ßyie vtrácic/ czyli troche sie nápic/ ábo przynamniey do vst przytknac/ żebys sie tylko zdał pic/ winá/ ábo gorzałki w ktorey iest własna twoia vryna / ábo plwociny? Bez watpienia odpowieß/ żebys sie wolał troche nápic z twoimi excrementámi/ niżli iesli nie gárdło dac/ tedy

ábo

ábo ſrogie rány/ ábo kſzowa niemoc/ ćierpieć. Toż własnie/ y dáleko więcey/ o Zydzie/ plugáwym z ſwego przyrodzenia/ rozumiey. Bowiem gdybyś tego doſzedł/ że ná twoie zdrowie táka trucizna náſtapił/ á zwłaſzcżá ledá kto/ łażeká bezecny/ iákobyś go/ o cżym on dobrze rozumie/ y cżuie/ tractował/ ábo do vrzedu pociagał/ kedy przećieby mu przyſzło pełnić/ á więkſzymi kieliſzkámi/ á iesliby nie pił/ pewnieby w ogniu był. Dla tego on woli ſie ſwego ſmrodu troche nápić/ ábo powachác/ niżli w te trudnosci wpáść. Do tego/ że káżdy nie ták ſie ſwoim plugáwſtwem brzydźi/ iáko cudzym/ á ſa tácy/ ktorzy cżáſu powietrza morowego/ y záchwycenia iákiey trucizny/ ſwoie własna vryne pili. Miod też ich iáko ieſt zdrowy/ iáko dobry/ y zá te pieniadze tani/ rzadko komu tayno. Rzecżeſz: Inacżyiem iá doswiadcżył/ bom widźiał że ſwoie napoie rownymi ſzklenicámi Chrześciánom w rzedźie pełnili. Odpowiadam/ y mowie/ że Zydowie z inſzey becżki tocża/ gdy z Chrześciány w rzedźie pic máia/ á z inſzey/ gdy im krom tego z domu wydáia. Nie mowie rzecży niepewnych/ doſzedłem tey wiádomosci/ cżescia z własnego piſma Zydow/ ktorzy ſie od nich ná wiáre Chrześciáńſka náwroćili/ cżescia z doswiadcżenia tych/ ktorzy im ſłużac/ y podobno nie ieden korzec ſoli iedzac/ co cżynia dobrze poſtrzegli/ y zrozumieli. Kto niewierzy/ inſzego nie godźien/ tylko aby go ták przyprawionymi trunkámi cżeſtowáli. O tym teraz niechay bedźie doſyć. Potrzebá Páná Bogá goraco proſić/ aby swiatłoscia łáſki ſwoiey z ſerc przełożonych/ ktorzy tácy ſa/ zdiawſzy te ſlepote/ y oddaliwſzy/ racżył im dáć lepſzy rozum; co gdybyſmy otrzymáli/ nie tylkoby ſie tych vpominkow/ ktore im swietokráycy ofiáruia/ odrzekli; ále też y ten narod/ niebu/ y piekłu (że iuż ták rzekę) brzydki/ iáko powietrze/ y pewna záráże/ wygubili. Ták bowiem/ y miáſtaby ſie z nedze podźwignely/ y my/ y náſze zdrowie/ y máietnosci/ bespiecżnieyſze były. N

 nie

niebylby ten/ ktoremuby wrzod ná oczách śadząc mieli. Záczymby y Pan Bog/ iáko przystoi/ chwalon był/ y tá zacna Korona Polska tym bárziey by kwitnęła/ y od pogránicznych pogan bespiecznieysza byłá.

ROZDZIAL XIX.

Zydowie nigdy/ kiedy tego dokazác mogą/ zadnemu Chrześciáninowi wiáry nie dotrzymawáią.

KTorokolwiek kiedy z Zydem iáki kontrákt/ ábo temu podobną spráwę/ miał/ vmie dobrze powiedzieć/ iáko możną Szláchtę/ bogáte kupce/ y miesczány dostátnie/ sztukámi swoimi zdrádliwymi w krotkim czáśie do wielkiego niedostátku zwykli przywodzić. Dla tego Roku 1531. we Włoszech zákazano im wszelákich kupiectw/ y kontráktow/ y surowo nákazano/ áby/ przykłádem drugich ludźi/ pracą włásną żywnośći sobie nábywáli. Doszło bowiem tego/ y posłákowano/ że iáko niepożyteczne pszczoły plastry miodu iedli/ y bogáctwá/ z potu y krwie nędznych ludźi nábyte/ pożyráli. Nie mowię niepewnych rzeczy/ iest tego dosyć przykłádow/ ktorych wyliczáć czás nie dopuszcza; iednák ich przećie kilká powiem.

Znam niektorego człowieká dobrego/ ktory Roku 1618. w Krákowie v Zydá/ (ktoremu imię Alexánder/ dołkowáty/ szczury/ brodká iego przyrzedszym/ lisowáta/ rozumie trochę po Láćinie/ po Włosku/ bywał y w Turczech/ tylko mu iesżcze szubienice nie dostáie/ ále y tá mu iesżcze będzie wczás/ trzymał sklep ná Wiślney vlicy w kámienicy trzećiey od kámienice J. M. P. Bránickie° narożney/ vmie śię łáśić/ bá y vłowić/ w Bursách/ w Szkolách/ w Collegiách/ PP. Studentom) zástáwił parę łyżek srebrnych/ z ktorych káżda z osobna ważyłá iuż ná on czás kilká złotych/ tylko w złotych trzech Polskich. Gdy iuż czás

wyku-

wykupienia przyszedł postánowiony/ on dobry człowiek pytał Zydá/ iesliby mu iesżcze chciał dłużey czekáć/ iáko temu ktory ná on czás nie był gotowy do wykupienia tych łyżek. Zyd Alexánder/ iáko oni są szalbierze/ zdraycy/ y lichwiarze/ nie kazał sie o to frasowáć onemu dobremu człowiekowi/ ále mu obiecował czekáć pokiby chciał/ ażby ie wykupił/ á w tym obiecował mu/ iáko y przedtym záwsze był zwykł czynić/ dotrzymáć słowá/ á to pod cnotą swoią/ ktorey iáko żyw áni miał/ áni będzie miał/ áni żaden w iego rodzie. Coż z tego było? Poki on dobry człowiek w Krakowie mieszkał/ poty mu Zyd wiárę chował/ á skoro sie z Krakowá ná posługi niektorego zacnego Senatorá ruszył/ Zyd vpátrzywszy nań czás/ y pogodę/ y tę occázyą/ zwłaszczá że srebro w cenę poszło/ záraz powiedział przed tym komu te wykupić zlecił/ y pieniądze dał/ że ie iuż przedał. A ták tu Zyd/ według swego psiego/ y zdradzieckiego náłogu/ sztukę swoię wypráwił. Ták sie Zyd káżdemu nada/ ktokolwiek z nim kiedy nakłada: poki sie iesżcze iákiego pożytku z ciebie mieć spodziewa/ poty ć sie zda/ chociaż nie iest/ bydź dobrym: á skoro cie zrozumie/ że mu iuż nie możesz żadnego pożytku vczynić/ áni szkodzić/ wnetci sie vkaże tákim bydź/ iákim sámą rzeczą iest/ to iest/ szalbierzem/ zdraycą/ lichwiarzem/ á iednym słowem/ iesli nie spalenia/ abo ćwiertowánia/ tedy przynamniey szubienice/ godnym. Skarzył sie przedemną ten oszukány od Zydá człowiek dobry/ y prosił mie/ y nápominał/ ábym tego tálentu w ziemię nie zákopywał/ ktory mi Pan Bog dał. Y mowił do mnie właśnie te słowá: *Ponieważ nád inszych wiela ludzi dał ci P. Bog wiádomość pewną Zydowskich zdrad, y práktyk przeciwko narodowi Chrześćiáńskiemu y tey Koronie Polskiey: odkrył ći y przyczyny, dla czego ták śmiele v nas w Polszcze wszystkie niecnoty pachaią, nie zákopyway tego daru, z łáski Bożey tobie dánego, w ziemię, ále bez omieszkánia, zá twego żywotá sam to wszystko wyday do druku, ná przestrogę nie tylko káżdemu człowiekowi priwátnemu, ále y ná vrzędzie będącym. Bo ludzi priwátnych niewiádomych łowią, y gubią: á*

Pánow też, y Vrzędnikow złotem y srebrem głuszą, y ślepią, áby się o tych ich złośliwych spráwách nie wywiádowáli, ále owszem żeby ich niektorzy zástępowáli. Te słowá gdym vsłyszał/ y/ żeś rozsądkiem dobrym powiedziáne były/ wybaczyłem/ trzymáiąc się rády mego przyiaćielá/ długo się iednák ociągáiąc/ tandem aliquando vczyniłem wszystko/ wziąwszy dla lepszey/ y pewnieyszey wiáry/ ludźi pobożnośćią/ náuką/ y doświadczenim rzeczy/ wielkich liczbę niemáłą/ iáko iákich świádkow godnych wiáry/ ktorych záraz ná przodku w Káthálogu czytasz/ wychodzę z nimi ná świát/ oświádczą/ y ogłoszą to co iest w rzeczy sámey/ to iest/ odkrywą/ y obiáśnią/ zdrády/ práktyki/ y zámysły Zydowskie/ ktorymi nas/ y Oyczyznę nászę/ trapią/ y ieszcze więcey trapić wszyscy wszelkim stáránim násádźili się.

W Niemczech niektory Zyd/ imienim Iozeph/ ták wiele złotá/ y srebrá/ był zgromádźił/ że wszeląkim dostátkiem z káżdym Szláchćicem możnym/ y kupcem bogátym/ mogł zrownáć/ iáko ktoremu y Przywiley ná Szláchectwo był dány/ y z bogátymi kupcámi/ z Szláchtą/ y z Wielmożnymi Hrábiámi spráwę miewał. Ten Szláchćicá iednego bogátego/ z ktorym spráwę miał/ ták sztukámi/ y zdrádámi swymi/ że wszystkiego w krotkim czáśie wyżuł/ że muśiał z źiemie wyiecháć/ y wszystkich máietnośći swoich odbieżeć/ w ktore się potym Zyd zdraycá wwiązał/ y według woli swoiey rozszárpał. Con. Hus.

W Landowie/ w Niemczech/ chłop prosty/ y ktory czytáć nie vmiał/ gdy mu nálegano o długi/ pożyczył sobie stá złotych v Zydá/ dawszy mu ná się cyrograph/ od pisárzá mieyskiego nápisány/ y swoią pieczęćią/ dla lepszey pewnośći/ obwárowány. Złośliwy Zyd/ wosk/ ná ktorym byłá pieczęć wyćiśniona/ nieznácznie z pierwszego cyrográphu ná drugi fálszywy przeniosł/ á gdy chłop pieniądze oddawał/ y niczego się złego nie spodźiewał/ pierwszy cyrográph oddał zdárty/ ktory go záraz podrápał. Gdy chłop vmárł/ o pieniądze one dźie-

dźice

dzice pozwał/ á vkazawszy cyrograph/ swego dokazał/ y tą zdradą pieniądze ná vbogich ludziách wygráne odebrał. Idem Conrad. Huser. c. 14. fol. 62. de imposturis Iudæorum.

Drugi chłop/ gdy mu Pan tego dziedziczny pozwánemu nákazał dług zápłácić/ prosił Zydá/ aby mu pożyczył czterdzieśćiu złotych / ktory mu tą kondicyą obiecał dogodzić/ ieśliby mu pierwey v pisárzá mieyskiego dług zeznał. Chłop o zdrádźie niewiedząc/ zeznał/ że te pieniądze od Zydá odebrał / potym przyszedszy z Zydem do domu/ tylko dźieśięć złotych wźiął/ ostátek bowiem obiecał mu lichwiarz zá tydźień dáć. A gdy kilkákroć chodźił do domu onego Zydá / táilá go czeladź/ áż tą krzywdą poruszony/ Zydá do vrzędu odniosł: ktory pozwány mocno tego negował/ y chłopu iáwnie kłamstwo/ y krzywoprzyśięstwo zádawał/ iáko temu/ ktory przed vrzędem sam zeznał/ że pieniądze wźiął. Dla tego spráwę przegrał/ á Zydowi czterdzieśći złotych oddáć muśiał. Idem ibid.

Drugi dobry człowiek / będąc potrzebą przyćiśniony / prosił áby mu Zyd dwuch set złotych pożyczył / ktory tymi condicyámi obiecał mu pieniędzy pożyczyć/ ieśliby zeznał cyrographem / że y summę pożyczoną / y lichwę/ ktoraby ztąd przyszłá/ wźiął ná swoie potrzebę. Gdy sie Chrześćiánin obawiał zdrády/ y tych condiciy przyiąć niechćiał/ rzekł mu Zyd: Ponieważ ia tobie tákich pieniędzy wierzę / á ty mnie nie vfasz/ idźże precz/ á stáray sie kędy indźie. Zátym drugi/ potrzebą przyćiśniony/ wźiął te pieniądze według woli Zydá / á gdy dwie lećie wyszły / muśiał oddáć trzystá / y szesnaśćie złotych / zá dwieśćie złotych. Bowiem/ gdy sie v Sędźiego práwowáli/ Zyd wygrał. Wiedźiał Mieszczánin co sie dźiało/ ále Sędźia oślepiony był złotem/ bo gdyby ináczey było / kazałby był kátowi poćiągnąć Zydá/ ktoryby ná mękách zdrádę/ y niecnotę swoię zeznáć muśiał. Te przykłady nas vczą/ y nápominaią/ iáko wiele Zydom potrzebá wierzyć w Kontráktciech/ y wszelkich innych sprawách. Id. ibid.

ROZDZIAL XX.

Jákimi fortelámi Zydowie Pánow dobrych / y ludzkich / okrutnymi Tyránámi przeciwko poddánym swoim / y niezbożnymi przećiwko Bogu / czynią.

Y Tá rzecz nieznosna / ktora teraz powiem: Ten przeklęty / y zápámiętáły narod / y synowie Czártowscy / będąc Oycu swemu powolny / y posluszny / wszystek ná tym iest / áby szpiegowal / y wydawal; dowćipny do wynáleźienia rozmáitych sztuk / y fortelow / ktorymiby vbodzy ludźie Chrześciáńscy trapieni byli; káżdey rzeczy się dowiaduie / bada / szláknie / od domu do domu chodzi / zmysláiąc się co przedawáć / co wszystko tym vmyslem czyni / áby co nowego zrozumiał / coby godne było do Przełożonych odnieść; nowin chćiwy / bowiem fałszywe wieśći z prawdziwymi mieszáiąc / nábywa sobie łáski / y przyiáźni / v Przełożonych. Tey dostąpiwszy / zwyćięzáią sobie / y zátrzymawáią dárámi / y vpominkámi. Wnet wszelkie stáránie czyni / áby go iákim vrzędem vczcono / ktory ták pilnie odpráwuie / że innych sług / y vrzędnikow / Pánowie o niedbálstwo strofuią / y vrzędy odeymuią / ktore tym zárázliwym pochlebcom dawáią. Dostawszy bowiem ktorey Oeconomiey / dáleko tániey wszystkie rzeczy / ktore do żywnośći / y ochędostwá / dworzánom potrzebne są / singuią / y zmysláią się spráwowáć / niżli inni sludzy / ná pieniądzách własnych ktore chytrze podrzucáią / szkoduiąc. Tym sposobem Przełożonych zá sercá łápáią / y vdáią się zá ludźi pożytecznych. Nád to ták Pánom służą w pieniądzách / y ták się spráwuią / że im żadna zdrádá / y oszukánie nie może bydź zá[illegible] / częstokroć czyniąc / z własną szkodą swoią / z ktoreyby [illegible] Pánowie mieli / á ná mieysce tego / nędzne ludźie

dzie vćiſkáiá/ y trapią / áby ſobie ſzkodę większym żyſkiem náGrodzili/ y powetowáli. Przetoż ten Pan/ ktory tym lichwiárzom mieyſcá miedzy ſwoimi dopuſzcza/podobny ieſt człowiekowi ſzczuki w ſádzawkę ſwoię/ rozmáitymi rybámi nápełnioną/ wſádzáiącemu/ o ktorych wiemy/ że káżdą rybę/ ktora ſię im náwinie/ pożeráią. Ktoż bowiem ták głupi ieſt/ áby owce wilkowi miał polecić? ábo liſzkę gęśiom zá ſtrożą poſtánowić? Jeśli kto rozgniewawſzy ſię ná ſwoie poddáne/ chce áby rozmáitymi ſpoſobámi byli trapieni/ niechay Zydy ná ich ſzyię wſádzi. Ták ich wyſuſzą/ iáko wągiel. Wiedzą o tym dobrze niektorzy Pánowie v nas w Polſzcze/ przeto Zydom árenduią máietności ſwoie/ záraz y z poddánymi/ ktorzy ich vſtáwicznie trapią/ kijem po grzbiećie orzą / rádzi będąc że ſię im doſtáło krwie Chrześćiáńſkiey też iáwnie. Nie dádzą odpocząć/ iák Czárći w piekle/ y w Swięto od roboty/ áni w Niedźiele. Ták ſię niektorzy Pánowie mśćić vmieią/ przez te káty piekielne Zydy/ krzywd ſwoich/ ktorych od nich nie máią / ná poddánych ſwoich. O ktorych ia niemniey rozumiem/ niżli o Judaſzu. Bo Judaſz tylko Páná Chryſtuſá ná męki wydał/ ćacy záś Pánowie y ludźie Chrześćiáńſkie ná vtrapienie Zydom wydáią/ y Swięta Bogu/ y Kośćiołowi/ odeymuią / á im zá máły żyſk przedáią. Są niektorzy ſzczuczni Pánowie/ ktorzy vrzędy tym Thálmudyſtom dawſzy/ do czáſu ich ćierpią / y diſsimuluią / á ſkoro co by namniey przećiwko nim wyſtąpią / rádzi będąc occaziey/ wſzyſtko im biorą co máią. Ale prawdziwy Chrześćiánin pożytek poſpolity nád własny przekłada/ czego ieśli nie czyni/ nie godźien áby go zwano onym pięknym imieniem/ Oycem Oyczyzny; ále ráczey okrutnym Tyránem. Nie mogę wypowiedźieć/ z iákimby płáczem/ y żalem tych Pánow/ Przełożonych / y Vrzędnikow/ niedbálſtwo / y nieludzkość/ miáłá bydź opłákiwána / ktorzy tymi ſpoſobámi dopuſzczáią poddánych ſwoich dręczyć/ y nędźić.

ROZ-

ROZDZIAL XXI.

Czemu ſie Zydowie niektorym ludźiom lepßymi zdádzą bydź/ nizli tu opiſáni ſą.

NIechce żaden Zyd bydź dobrym / bo ich Pan Bog / zá złości ich niepohámowáne / dał in reprobum ſenſum, to ieſt/ puścił ich ná ſwą wolą: nie mogą dobrze życzyć Chrześciánom/ bo ich w wielkiey nienawiśći máią / dla przyczyn/ ktorem wyżßey w Rozdźiale 5. y 8. powiedźiał. A że ſie z wierzchu czáſem niektorym ludźiom proſtym zdádzą bydź ſpokoynymi/ y dobrymi/ dwie tego ſą naprzednieyße przyczyny. Pierwßa/ że nie mogąc nam zdołáć/ boią ſie karánia/ bo ſie oni ſpokoynie záchowuią / gdy iádu w ſercu ſkrytego wywrzec nie mogą/ gdy im ſchodźi ná inſtrumenciech/ ktorymiby zdrády ſwoie wykonáli. Ale gdyby ták wiele mocy ſámi mieli/ ábo gdyby/ czego Boże vchoway/ Ceſarz Turecki ná nas z woyſkiem vderzywßy ták przemagał/ żeby nádźieie żadney nie mieli/ ábyſmy kiedy iuż wſkuráć mieli / ábo gdyby ſpoſob wynáleść/ y vkazáć mogli/ ktorymby nas ták przemoc/ y przekonáć/ á ná głowę poráżyć Pogánie mogli/ poználibyſmy iákie nieprzyiaciele przechowywamy. Bowiem nie tylkoby broni/ y innych inſtrumentow / nieprzyiaciołom náßym ku wygubieniu nas z gruntu/ y wywroceniu/ dodawáli ; ále też/ gdyby drudzy ná nas rzucić ſie zbraniáli/ naprzodby ná nas vderzyli/ y nas/ iáko káci/ ſrogie/ y ciężkie męki zádáiac/ pomordowáli/ y pozábijáli. Jeſlić w náßey mocy będąc tákimi ſą przećiwko nam/ co rozumieß iákimiby byli / gdyby nas mogli według ſwoiey woli męczyć/ y dręczyć? Niekażdemu wiádome ono nienáſycone okrucieńſtwo Zydow/ ktorzy pod Turczynem mießkáią/ ktorego przećiwko naßym záżywáią: Bowiem nie mogą ſie náßey krwie nápić/ y náſycić. Ale ſie ießcże podobno

komu

komu zda/ że go fábulámi báwi? Niechay/ proszę/ czyta Historye Roku 1525. o okrucieństwie Zydowskim wydane/ z iákim okrucieństwem srogiey nienawiści swoiey nád Chrześciány w Alexándriey/ Syriey/ y Ægyptcie/ dokázowali/ żáłobliwa/ y strászliwa rzecz ku słuchániu. Zárli ciáła zámordowánych Chrześciánow: trupy ich wyrzucáli bestyom: wytoczywszy z nich krew/ vmywáli sie nią: nákoniec odzieráli skory z trupow/ á chodzili w nich.

W Cyprze dwieśćie/ y czterydzieści Chrześciánow zabili. Jákie srogie morderstwo nád Chrześciány zá czásu Adrianá Cesárzá myślili/ nikomu/ kto Historyki czyta/ nie tayno. Jákie zdrády zá Julianá Cesárzá w Niemieckiey ziemi porobili/ y Chrześciánom myślili/ ták iest iásna rzecz/ że o tym więcey mowić nie potrzebá. Ze nie wspomnię/ co od nich niekiedy Æneaszá Cesárzá potkáło/ ktorego widząc w niebespieczeństwie od nieprzyiaciół swoich/ dokazáli wszystkiego co byli vmyślili. Mogłbym więcey pokázáć okrucieństwá Zydowskiego przećiwko Chrześciánom/ gdybym nie wiedział/ że sie to podobno z niewielkim pożytkiem prácuie. Vrząd bowiem Chrześciáński niektory/ iuż dawno będąc vczárowánym/ zmyśla sobie iákoby tego nie słyszał/ á ná to dobrze śpiąc/ tych wszystkich wystepkow też sie winnym czyni.

Druga przyczyná/ dla ktorey sie Thálmudystowie zdádzą być dobrymi/ y spokoynymi/ choćiaż niemász tego dniá/ ktoregoby ieden z nich więcey niecnot nie porobił/ niżliby kto wierzyć mogł/ tá iest/ że ich niecnot/ y zdrad/ żaden Zyd przed námi nie wyda/ bo też zdráycá iáko y drudzy; do tego żeby iuż po Zydowsku więcey nie mogł wierzyć/ iesliby mu miły był żywot. Jesli sie też ktory nawroći/ iáko się to trafia/ pisze/ powiáda/ niewierzy vrząd/ bo też nie słyszy/ zátkáły mu sie meatus audiendi czerwonymi złotymi. Chrześciánin też rzadko ktory powie/ abo dla tego/ że go wstyd powiádáć sámemu ná sie

 swoie

swoie głupstwo/ y nieostrożność/ to iest/ że go Zyd/ łażęka/ oszust/ y człowiek ledáiáki/ swoimi sztukámi/ y fortelámi/ oszukał/ y z máietności wyzuł: ábo dla tego/ że dobrze wie/ żeby sobie Zyd lepszą wiárę kupił/ niżli ią ma Chrześciánin. Obawia sie/ áby mu nie rzeczono/ że to z nienawiści/ á nie z sámey prawdy/ przeciwko Zydowi mowisz. Dla Bogá obaczmy sie. Jásny błąd temu więcey wierzyć/ kto więcey da. Wżdyć v Chrześcianiná dobrego więcey ma ważyć nawet nági Chrześcianin/ brát iego/ niżli Zyd/ chociażby mu do wagi przydał cetnar złotá/ bo on przecie postáremu niecnotá/ nic nie waży.

ROZDZIAL XXII.

Gdy Zyd kolędę/ ábo vpominki/ dáie Przełożonemu Chrześciáńskiemu/ w ten czás nagorszy/ bo ták iemu/ iáko y poddánym iego niepraw.

Oiciec piekielny Lucyper przeklęty/ ták iadowitą truciżną nienawiści przeciwko Chrystusowi Pánu/ y iego sługom/ te potomki swoie nápoił/ że żadnego srzodku/ áni lekárstwá niemász/ ktoreby iey vżyć mogło. Bowiem imbyś sie łaskáwiey z nimi obchodził/ tym cię w większey nienawiści będą mieli/ tym z ciebie bárziey będą szydźili/ lekce ważyli/ y pogardzáli: ieśliby też sámi dobrowolnie iákimkolwiek sposobem zdálić sie oświadczáć chęć swoie przeciwko tobie/ y w ten czás nieprzyiacielskie serce przeciwko tobie noszą. Náwet chociażby sie zdáli ták życzliwymi bydź/ że gotowi y vtrácić nie mało dla ciebie/ nie trzeba im vfáć/ y owszem w ten czás gdy sie nád Chrześciány nabárziej chcą zemścić/ y im zelżywość vczynić/ dáią Przełożonym kolędę/ ná Nowe Láto/ ábo inszego czásu vpominki. Ale iákim to sercem czynią/ krotkoć powiem. Naprzod káżdemu Przełożonemu/ ták temu ktory bie-

bierze/ iáko y temu ktory bráć niechce/ ſą nieprzyiaćielmi wielá kimi. Bowiem ieśli ktorzy Przełożeni/ abo Vrzędnicy/ ſą meżami boal ichoad, *id est*, munerum amatores, to ieſt/ ieśli ſię kocháią w vpominkach/ ſlepiąc ich/ y vſzy wrzodami záſadzáiąc/ oddáią vpominki/ przy czym nie mogą ſię żadnym ſpoſobem wſtrzymáć/ żeby im cicho/ y potáiemnie/ nie łáiáli/ y nie przeklinali. Ktorzy zaś Pánowie/ y Vrzędnicy/ oſtrożnieyſzymi ſą/ y niechcą ręku ſwoich bránim zdrádliwych/ y nieczyſtych/ vpominkow pomázáć/ tych reichoim, *id est*, viros improbos, to ieſt: mężami złośliwymi názywáią. Tu iuż bácżyſz/ że Zydowie nie brákuią/ káżdy Chrześcianin v nich w iedney cenie/ to ieſt/ rowno wſzyſtkim/ y tym ktorzy im źle czyniá/ y tym ktorzy dobrze/ srogimi nieprzyiaćielmi ſą.

Nieprzyiaćielmi ſą y poddanym. Bowiem nie dobrze ſię tym powodzi/ ktorzy ſię ná początku nowego roku práwuią z Zydámi. Łákomych Sędziow vpominkámi zá kolędę dánymi záráżáią/ á ich ſercá przećiwko aduerſarzom ſwoim ták do nienawiśći pobudzáią/ że potym łátwie ſpráwe wygráwáią. Toż ſię káżdego czáſu rozumieć ma/ ktorekolwiek vpominkámi ſwoimi ná ſpráwiedliwość święta náſtępuią/ bo ć v nich względem dawánia vpominkow Chrześciańſkim Sędziom częſto przez ieden rok bywa Nowe Láto/ ktore ſię w ten czas zaczyna/ gdy ſię też ich ſpráwá z Chrześcianinem przed Sędzim Chrześciańſkim zaczyna. Przetoż iá lepſzą kolędę ná ten nowy rok Sędziom/ Przełożonym/ y wſzyſtkim Pánom dáię. Gdy do nich ći káźićiele ich z vpominkámi przyiydą/ kupowáć v nich święta ſpráwiedliwość/ niechay im ták odpowiedzą iáko też niekiedy w rzeczy niemal podobney Piotr Swięty Apoſtoł/ y głowá Kośćiołá powſzechnego/ odpowiedźiał ich przodkowi/ to ieſt/ Symonowi Czárnokśiężnikowi: Pecunia tua tecum ſit in perditionem, to ieſt: *pieniądze twoie złośliwe miey ſobie ná zátrácenie.*

Rzekłem: W rzeczy podobney, bo Symon chćiał kupić rzecż świetą/ oni też świetą/ to iest/ ſprawiedliwość. Symon ſobie to chćiał zá pieniądze kupić/ áby cudá cżynił/ y to cudá wielkie/ gdy z nieſpráwiedliwey ſpráwy/ zſtáie ſie zá pieniądze ſpráwiedliwa: y záś opák/ z ſpráwiedliwey Chrześćiáńſkiey nieſpráwiedliwa.

Słuſzna/ y przyſtoyna rzecż ieſt/ ábym tu ná tym mieyſcu przypomniał ku náśládowániu wſzyſtkim Przełożonym/ y Sędziom/ niektorego Páná pobożnośćią/ mądrośćią/ y w rzecżách biegłośćią/ wielkiego/ y wyſokiego/ Duchownego Senatorá/ y Xiążęćia zacnego. Ten bowiem/ gdy przyiechał ná Seym/ á kázićiele ſpráwiedliwośći świetey/ to ieſt/ Zydźi przynieſli mu/ (iáko zwykli káżdemu Senatorowi/ y innym przynośić) w vpominkách korzenia/ pieprzu/ ſzafránu/ y innego korzenia/ nie tylko niechćiał wźiąć/ co wielom zacnym ludźiom/ zwłaſzcżá/ ktorzy ſie v niego ná poſługách báwią/ wiádomo; ále owſzem ćiężko ſie o to gniewał ná Zydy/ że mu tácy ludźie w tákich ſpráwách vpominki dawáli. Przydał y to (iáko teſt vcżony/ y w rzecżách biegły) że tákich rzecży od Zydow bráć niebeſpiecżno Chrześćiáninowi/ á oſobliwie Senatorowi/ ábo innemu ná iákimkolwiek ſądźie záſiadáiącemu/ kędy może incidere cauſa Iudæorum, áni ieść. A że tego podobno nie káżdy wie/ zdáło mi ſie tu przytocżyć. Gdy iuż ma bydź Seym wálny Koronny/ zwykli Zydowie wcżás/ tydźień/ ábo dwie niedźieli/ przed Seymem wyſyłáć wſzyſcy że wſzyſtkich miáſt Koronnych kilku imieniem ſwoim/ á cżáſem y kilkunaśći do Wárſzáwy. Ci/ niżli ſie Seym zácżnie/ nic nie robią/ iedno vſtáwicżnie w trąbki korzenie rozmáite záwijáią/ iedne mnieyſze/ drugie wiekſze. Potym gdy ſie iuż pocżynáią ziezdżáć PP. Senatorowie/ PP. Poſłowie/ y inni Pánowie/ roznoſzą w trąbkách ono korzenie/ á witáiąc/ y ſzcżeśliwego przyiázdu winſzuiąc/ rozdáią/ iáko ſie im zda wiele/ ábo wielkich komu

trąbek

trabek/á proβá pilnie/żeby ná nich byli łáskáwi/ iáko ná tych ktorzy sie im służyć/ w czymby mogli/ á vżywali ich/ obiecuia. Ale to potrzebá pilno wiedzieć/że żadne korzenia z tych nie dáia/ktorego by pierwey dwoiáko nie záráźili. Naprzod czárámi/ iákoś o tym miał ná końcu Rozdziału 9. tey kśiegi/ y indzie. Potym przeklectwem/iáko cie te ten Rozdział vczy. Inaczey czynić nie mogą/ bo im sumnienie/ ktorym sie obwiązáli czárowáć/ y truć Chrześciány/żadnym sposobem nie dopuści. A to godno vważyć. Ktorykolwiek pan od nich vpominki iákie weźmie/ y sam sie obaczyć nie może/ iáko od tego czásu βturmuie zá nimi przeciwko iásney prawdzie/ y świętey spráwiedliwośći. A toć też iest znák niewątpliwy/że czáruią te vpominki/ żeby człowieká Chrześciáńskiego omamiły ábo iedzenim/ ábo ieśli nie ku iedzeniu służą/ sámym dotknienim. Przeto ia nie rádzę nikomu vpominkow od nich bráć. Ale owβem/ ná ten czas gdy ie dáią/ poniewaz nimi βkodzą Sędziom/ odeymuiąc im rozum/ y ciało zárażáiąc złą dispoficyą/ quam deinde sequitur pessima dispositio animi, rádzę omnibus modis w ten czás nabárziey imáć ie/ á ná quæstye/ potym ná czwiertowánie/ á drugich ná spalenie/ dawáć. O tym dosyć. Mieβka mi sie też do pomocnikow Żydowskich.

VVytknienie niektorych pomocnikow Zydowskich.

ROZDZIAŁ XXIII.

Wiele Bogu/ y Rzeczypospolitey/ niepráwi/ ktorzy Żydom dla hándlow náymuią sklepy; tákże cłá/ kárczmy/kuźnice/huty/młyny/y tym podobne.

Obostrzone są prawá ná tych/ ktorzyby ná Seymie generálnym/dla zbrodni swoich infamowánym/pomocy doda-

podawáli/ábo ich w domách swoich przechowywáli/ ábo ich iákimkolwiek sposobem bronili/áby/iáko są vczestnikámi tych występkow/ták tez y karánia słusznie byli. Osądzono częi wszystkich Zydow ná Seymie generálnym niebieskim/ y táki dekret ná nich wydano / ábysmy ich /iáko tych ktorzy się ná maiestat Boży targneli/osobę iego zelżyli / y okrutnie zámordowawszy/ nie tylko tego nie żáluią/ále się iesczeze z tego násmiewáią/miedzy sobą nie ćierpieli/ y nie przechowywáli / żebysmy sinac będąc ich niezbożnosci/y Chrystoboystwá/ vczestnikámi/ y karánia bydź nie musieli. Dekret táki z nieba przez Proroká(Hieremię 18)ná nich dány. Foderunt foueam animæ meę, &c. Propterea da filios eorū in famem, & deduc eos in manus gladij. Fiant vxores eorū absq; liberis, & viduæ, & viri earū interficiantur morte; iuuenes eorū confodiantur gladio in prælio. Audiatur clamor de domibus eorū: adduces enim super eos latronē repente; quia foderunt foueā, vt caperent me, & laqueos absconderunt pedibus meis. Tu autē Dñe scis omne consilium eorum aduersum me in morte. Ne propitieris iniquitati eorum, & peccatum eorum à facie tua non deleatur. Fiant corruentes in conspectu tuo: in tempore furoris tui abutere eis, Domine Deus noster. Tenże dekret potwierdzony iest Psal. 69. tymi słowy: Effunde super eos iram tuam, & furor iræ tuæ comprehendat eos. Fiat habitatio eorum deserta, & in tabernaculis eorum non sit qui inhabitet. Quoniam quem tu percusisti persecuti sunt: & super dolorem vulnerum meorum addiderunt. Appone iniquitatem super iniquitatem eorum, & non intrent in iustitiam tuam. Deleantur de libro viuentium, & cum iustis non scribantur. To iest: *Wyley ná nich gniew twoy: á zápalczywość gniewu twego niechay ich ogárnie. Niechay mieszkánie ich spustoszeie, á w domách ich niechay żáden nie mieszka. Bowiem ktoregoś ty vderzył przenásládowáli, á do boleśći ran moich przydáli. Przyday niepráwość do niepráwośći ich, á niechay nie wchodzą do spráwiedliwośći twoiey. Niechay będą wygłádzeni z ksiąg żywiących, á z spráwiedliwymi niechay niebędą nápisáni.*

Naprzod to ma ten dekret / że Chrystusá Páná Zydowie

zábili. Potym/że zá to mężobóystwo z ziemie własney wywołáni są/y cżci odsadzeni. To przeciwko Żydom; ktorych dla tego przechowywáć/y pomocy im dodawáć/niżey zákázuie/gdy mowi. Non habitabit in medio domus meę, qui facit superbiā: qui loquitur iniqua, nō direxit in conspectu oculorū meorum. In matutino interficiebam omnes peccatores terræ, vt disperderem de ciuitate Domini omnes operantes iniquitatem. To iest: *Nie będzie mieszkał w pośrzodku domu mego hárdy: bluźniercá nie postoi przed oczymá mymi. Tákiehem ia zábijał rano grzesznikow po wszystkiey ziemi: ábym wytrácił z miástá Páńskiego wszystkich nieprawość czyniących.* Z tey drugiey częśći dekretu Bożego/przeciwko Żydom vczynionego/káżdy łátwie rozumieć może/że ich y przechowywáć w domách Chrześciáńskich nie godzi się/ y exequucyą cżynić/iáko z bánitow/ przystoi. Toż trzyma/y tego vczy/ Ian święty Apostoł(Ioan. Epist. 2.)wykłádaiąc sens tego dekretu gdy mowi: Si quis venit ad vos, & hanc doctrinam non affert, nolite recipere eum in domum, nec aue ei dixeritis. Qui enim dicit illi aue, cōmunicat operibus eius malignis. To iest: *Ieśli kto przychodzi do was, á tey náuki nie przynosi, nie przyimuyćie go w dom, áni go pozdrawiáyćie. Bowiem kto go pozdrawia, iest vczestnikiem tego złośliwych spraw.* To bez wątpienia o Żydách/ ktorych tám wszędy pełno było/ś. Ian powiedział/ nie o dzisieyszych Hæretykách/ bo ich tám ieszcże ná ten cżás nie było/iesżcze się byli nie wylegli. Ieśli tedy zá cżásu Apostołow Chrześciánie niechcieli mieszkáć z Żydámi dáleko poważnieyszymi/ y w Zakonie biegleyszymi/ niźli ći dzisieyszy są/ z iákąż pilnośćią potrzebá się nam strzedz obcowáć z tymi/ ktorych P. Bog dokończá nágánił/ y odrzućił: Woła bowiem P. Bog przez Ozeaszá proroká: Loammi, *id est*, non populus meus; quia vos non populus meus, & ego non ero vester Deus. To iest: *Ze wy nie iesteśćie ludem moim, áni ia wászym Bogiem.* Ieśli tedy Bogu niepráwi są/ ktorzy ich pozdrawiáią/ y w dom przyimuią/ iáko dáleko więcey nie práwymi są/ ktorzy zwyćiężeni złotem/ ná szkodę/ y zginienie swoich brácey/ miásto tego co exequuiąc Dekret Boży/

mieli

mieli przeciwko im powstáć/ pomagáią im / zástáwiáią się zá nich/ mężoboycow/ yzdraycow Bożych/ ná większą żelżywość/ y despekt iego/ w domách/ y sklepách / przechowywáią / á żywić się im dopuszczáią. Rzeczesz: A kedyż máią mieszkáć? Czytay sobie dáley tenże dekret Boży/ ktory im mieysce pospołu z psy w gnoiu náznaczył tymi słowy: Conuertentur ad vesperam, & famem patientur vt canes, & circumibunt ciuitatem. Fiat mensa eorum coram ipsis in laqueum, & in retributiones, & in scandalum. Obscurentur oculi eorum, ne videant, & dorsum eorum semper incurua. Psal. 58. To iest: *Niechay się po nocy włoczą wyiąc iáko psi: niechay się dawią gryząc kości: niechay się obrażáią po drogách: niechay chodzą bez świátłá powaláiąc się ná ziemię.* Dotąd masz słowá dekretu Bożego / ktory dla tegomci tu położył/ ábyś zrozumiał/ że gdy ná nich Pan Bog dał wieczną infamią/ nie wolno ich w domu przechowywáć / nie wolno żywić/ á dálsko mniey pomocy dodawáć/ áby się nad nimi exequucya niezstáłá/ y dekretowi Bożemu dosyć nie vczyniło. Na co ieśli nie dbasz/ zstáiesz się vczestnikiem tegoż excessu, á zátym y karánia.

Nie prawi y Rzeczypospolitey/ ktorzy tym bezecnikom cłá/ mytá/ żupy/ kárczmy/ árendy/ huty/ młyny/ domy/ abo sklepy/ y inne wárstáty / dla hándlu / á co większa / y niebu / y ziemi brzydka/ monopolia, to iest/ sámokupstwá náymuią. Bowiem tákowi wszyscy práwá Koronne / y Státutá gwałcą. Nie iest nikomu tayny Státut Zygmuntá Krolá / w Piotrkowie Roku 1538. przeciwko Zydow vczyniony / w te słowá: *Vstawiamy, áby niezgwałcenie było chowano, zeby Zydowie nie byli, ani mogli bydz, ná cłá przekładáni: rozumieiąc iż to rzecz niegodna, y práwu Bozemu przeciwna, áby tego narodu ludzie czći, y vrzędow miedzy Chrześciány iákich vzywáć mieli.* Tenże Státut potwierdzony iest przez Zygmuntá Augustá Krolá/ ná Seymie walnym w Piotrkowie

6 Roku 1562. ná Zydy vczyniony w te słowá: *A iż też Posłowie skárzą się, że przez Zydy wszystkie hándle, y żywności, Mieszczanom, á poddá-*

nym

dánym náßym, ſą odięte: roſkázuiemy, áby w tey mierze był záchowan Státut Anni 1538. paragrapho, Volumus præterea, &c. Ktemu áby Zyd żup, ceł, y naymow, żadnych nie trzymał, ták iáko o tym Státut vczy. Trzeci Státut tákże ná Seymie wálnym vczyniony przeciwko Zydom/ żeby żáden z nich ceł/ myt/ &c. nie trzymał/ ktorego te ſą słowá: Opátruiemy też to, y wßyſtkim Woiewodom Korony, y Páńſtw náßych, roſkázuiemy, vchwałą Seymu ninieyßego, áby káżdy w Woiewodztwie ſwym żadnemu Zydowi, żup, ceł, y naymow trzymáć nie dopußczał żadnych. Iáko o tym y przednieyße Státutá, y Piotrkowska Conſtitucya vczy, pod winą stá grzywien toties quoties, o ktorą Inſtigator czynić będzie powinien, ábo Poſłowie deferrowáć. Czwártá Conſtitucya/ ktora zabrania ceł/ myt/ żup/ kárczm/ naymow/ Zydom/ tymi włáſnie słowy: Zydowie mimo pactá, ktore z miaſty máią, áby kupiectwá Mieſczanom nie odeymowáli, áni ſię nimi báwili. Ceł, myt, żup, ſoli, kárczm, y żadnych náymow, w Koronie zá ſwym, áni zá cudzym tytułem, żeby nie ſpráwowáli ex nunc, pod winą Státutu Zygmuntá Królá Roku 1538. wydáną: o ktorą winę ná ktorymbykolwiek mieyſcu Zyd táki był trafion, á obwinion, Krolewſcy przed Woiewodą, ábo ich vrzędem, á Páńſcy przed ſwymi Pány Duchownymi, ábo Swieckimi, ábo przed ich vrzędniki, ſtawáć máią, y karáni bydź przez te to Woiewody, ábo ich vrząd, ábo też przez Pány przerzeczone, ábo ich vrzędniki, pod winą dwuſtu grzywien: ktorey połowicá ſtronie inſtiguiącey, á połowicá vrzędowi bydź ma, nie oglądáiąc ſię ná świádki Zydowſkie, áni ná liſty żadne. W tákiey blużbie możni Monárchowie/ Oycowie Oyczyzny/ Krolowie Polſcy/ iednym vmyſłem z mądrymi Senatorámi/ y miłośnikámi wolności Oyczyzny ſwoiey/ ſynámi Koronnymi/ chcieli mieć Zydy/ że im dáley po przodzku nic czynić nie dopuścili. Nie dziw/ z dáleká ná wßyſtko pátrzyli/ y dlatego przeſtrzegáli/ áby kiedy do tego nie przyßło/ co ſie iuż zá naßych czáſow dźieie/ á day Boże żeby ná tym ſtanęło. Vczynmy porownánie miedzy przodkámi naßymi/ á miedzy ſobą/ á łatwie obaczymi/ iákoſmy ſie dáleko od nich oddalili. Oni ſie ſtáráli/ żeby Zyd był Zydem/ Szot Szotem/ Ormiánin Ormiáninem/ Cygan Cygánem/ Tátárzyn Tátárzynem/ wlecżega włoczęgą/ co ieſt/ niewolnikiem naßym; á dźiśieyßych záś Pánow/

y Vrzednikow/ wielka część/ nic widzieć/ áni ſłyßeć/ áni rozu-
miec niechcac/ ſadzaia ie na karki poddanych ſwoich; á nako-
niec y ſámi w niewola ſie im podaia/ gdy im dudkuia/ czapku-
ia/ Mściwy Pánie Abrahamie/ Mściwy Pánie Iſáaku/ á
drudzy Pánie Brácie/ mowia. Oni prawa/ y Statuta/ waro-
wne/ y potezne/ iako mniemali/ poſtanowili za woinosciami
naßymi przeciwko Zydom; á te wielkiey częsci Vrzednikow/ y
Panow/ zdadza ſie bydz paiecżyna/ y przeto ie łamia ſámi/ y
gwałca k woli przyiazni/ y pobrátyńſtwu Zydowſkiemu/ kto-
rych nakoniec toż czynić przykładem ſwoim vcza/ y przez ſpáry
ná to pátrzac/ nie tak Zyda/ iako siebie winnymi przeſtępſtwá
práwa vchwalonego czynia. Jesli kto nie wierzy temu com
dopiero powiedział/ to ieſt/ że wßyſtkie niemal práwá nie kto
inßy/ iedno wielka częsc Panow/ y Vrzednikow pogwałcili/
ſenſibus ipſis tego doswiadczy. Niechaj oczy otworzy/ niechay
vcha nachyli/ á nie tylko vſłyßy/ ále y łatwie vyrzy/ że nie kto in-
ßy/ iedno ci ktorzy byli napilniey powinni przeſtrzegać praw/
y Statutow Koronnych/ wßedy w miaſteczkach/ y wsiach/
Litewſkich/ Ruſkich/ Kuiawſkich/ Małopolſkich/ Wołyń-
ſkich/ Podgorſkich/ ponaymowali Zydom/ y poarendowali
karczmy/ młyny/ huty/ cłá/ moſtowe/ mytá/ nawet y mono-
polia; niemaß iuż y żadney mienice/ żadney żupy/ do ktoreyby
ſie Zyd/ za ich przypußczeniim/ nie przywiązał/ y ktorey-
by/ iako kociel okopciały/ nie poczernił. Co każdy by był na-
tępßego dowcipu widzi/ że iaſnie ßturmuie przeciwko prawu
Bożemu/ ludzkiemu/ y Koronnemu/ á nawet y przyrodzone-
mu. Bowiem gdyby kto nieprzyiaciela głownego Koronne-
go nie tylko bronił/ pomocy dodawał/ przechowywáiac/ ále
co wiekßa/ naiał kamienice/ ábo zamek iáki dał do mießká-
nia/ w ktorymby beſpiecznie mießkaiac mogł zamyſły ſwoie
nieprzyiacielſkie/ y Rzeczypoſpolitey ßkodliwe/ wykonywać/
co rozumieß/ iakiemuby karániu taki podległ? Pewnieby nie

inßey

inszego karánia godzien/ iáko zdrayca y zdrad przećiwko Oyczyźnie swoiey/ iedno ktorego y on pospolity nieprzyiaciel. Zydowie/ iakom wyższey w Rozdziale 8. powiedział/ iáwni są nieprzyiaciele Oyczyzny naszey: przetoż naiac im kárczmę do szynkowánia/ ábo sklep do kupiectwá/ nic inszego nie iest / ie dno dáć nieprzyiacielowi mieysce/ z ktoregoby tym łatwiey / y bespiecżniey mogł/ co złego Rzeczypospolitey/ y obywatelom iey vmyslił/ wykonáć. Pieniądze/ ktore są neruus belli, wszytkie do siebie lichwą bez miary gárnąc/ á żeby wykupić nie mogli/ kiedy iáki fánt zástáwią/ czárowáć/ y ták Szláchtę/ Mieszczány/ y innych stanow ludzi/ do vtráty máietnosci przywodzić; mieć drogie rozmáite towáry/ y máterye/ á namieszawszy/ iákoby fałszu z prawdą/ zleżáłych z swieżymi/ przed nich z podłymi/ puscić taniey kilka groszy/ niżli inni przedáią / y tákim sztucżnym fortelem do siebie wszystkich przywabiáć/ y nęcić / á do kupcow Chrzesciáńskich serce psowáć. Te są dwá sposoby/ ktorymi Rzecżpospolita z pieniędzy/ Szláchtá lichwą y przepadaniem rzeczy zástáwnych/ tákże máteryami zleżáłymi/ że musisz dwie sukni zedrzeć/ co aliâs dosyć miała bydź iedna przez on czas/ Miástá zas/ odtrąciwszy od nich do siebie kupiectwá/ obrać mogą. Te dwá sposoby Zydowie máią / ktorymi dobrá Koronne pożeráią / á bráciá naszę záráżáią. A to iáko ? Zeby mći się nie zdał mowić czego pewnie niewiem/ potrzebá wiedziec/ że Zydowie nie tylko dla tego pieniądze zbieráią/ áby się nimi/ iáko czynią Chrzesciánie/ tylko żywili/ ále dáleko więcey dla tego / áby wszystkie od Chrzescian co naprędzey oddálili. Bowiem że w stárym Zakonie/ ktoremu też/ gdy co widzą według swey myśli/ czásem wierzą / bogáctwá droższe są niżli w nowym / iáko ktorymi Pan Bog zwykł był czásu onego dobre vczynki częstokroć osobliwie płáćić/ więc oni z tego przykłádu dziwnie się w nich zákocháwszy/ zgromadzáią ie/ náprzod/ áby ich Chrzesciánie vżywáć nie mogli, co czynią z nienawiśći przeciwko

 ciwko

áwko im; druga/áby dochowawſzy ich áż do tego czáſu/przy-
namniey potomkom ſwym/ gdy poydą do świętey ziemie (cże-
go ſię iuż prędko/ y co dzień ſpodziewáią) pobráli z ſobą go-
towe/ krom tych/ ktore nam ſpodziewáią ſię wydrzeć/ przy-
kłádem Oycow ſwych/ wychodząc z niewoley. A dlatego iuż
wczas y tego wieku powoli przenoſzą ſię do Páńſtwá Ture-
ckiego/ y pieniądze tám wyſyłáią/ bo ſię ztámtąd / zá pomocą
Turczyná/ ſpodziewáią wyprawiać do Oyczyzny. A ztąd ká-
żdy/ by był nátępſzego dowcipu / bácży co zá pożytek Rzeczy-
poſpolitey Chrześciánſkiey zbior Zydowſki czyni; á przećię my
wolimy Zydowi náiąć cło/ kárczmę/ kuźnicę/ hutę/ ſklep/ (bá
ſłyſzałem o iednym że y Plebánią) dla máłego zyſku ſwoiego
ná ſzkodę Oyczyzny naſzey. Więcey miłuiemy naſze prywaty/
niżli dobro poſpolite. Milſze nam kilkadzieśiąt złotych/ niżli
nieoſzácowány kleynot mátká naſzá ſpolna: kázdy ſię tu oſą-
dzić może/ ieśli iey práw/ábo nie. A im więcey tych zdraycow
ná ſzkodę iey przechowywaſz/ broniſz/ y promowuieſz / tymeś
iey więcey nie práw. Wrácáiąc ſię do tego/com dopiero po-
wiedział/ pomnię żem v niektorego Hiſtoryká/ przed kilká lat
czytał/ że przed kilkádzieśiąt lat Krol Perſki / wiedząc to do-
brze/ że Zydowie ſkárby zgromadzáią/ y chowáią/ áby ie z ſo-
bą do ziemie świętey wźięli/ gdy nań pilna potrzebá pieniędzy
przypádłá ná zápłácenie żołnierzowi/ kazał ten głos puśćić o
ſobie/ że on był prawdziwym Meſsyaſzem / ktorego Zydowie
czekáli. Wnet dowiedziawſzy ſię tego Zydowie/ przywlekli ſię
do niego z niektorych kráin/ z ktorych záraz kilku ná wyſokich
ſtołkách Senátorſkich poſádził/ drugim vpominki rozdał / á
wſzyſtkim ludzkość wielką pokázował / áby ich do śiebie tym
łátwiey co nawięcey przyćiągnąć mogł / záczym wielká wiel-
kość Zydow/ gdy do nich támći piſáli/y co ſię działo oznaymi-
li/ z rozmáitych kráin/ náwet y z naſzey Polſki/ bez omieſzkánia
z ſkárbámi/ iákich by ſię żaden przy nich nie ſpodział/ kto tego/

o czym

o czym teraz mowie/ nie rozumie/ ani vważa/ przybyła/ y zgromadziła sie. Ktorych gdy iuż tak wiele było/ że sie mocy ich obawiac mu przyszło/ one woyska wielkie/ ktore/ vdawał przed nimi/ że na Chrześciany chował/ obrocił przeciwko nim/ y na głowe niezliczona mnogość Zydow poraził/ a skarby ich/ do wierzenia niepodobne/ pobrał/ y tak sie barzo był zbogácił/ że był strászny wszytkim nieprzyiaciołom swoim/ y tym dostatkiem Turczynowi sie dał znac. Iużem iasnie vkazał/ że zbiory Zydowskie/ nie sa pożyteczne/ ale owszem szkodliwe Rzeczypospolitey/ zaczym ieszcze y tych wytknałem/ ktorzy im warstatow do wykonania tey niecnoty/ dla małego swego zysku/ na szkode Rzeczypospolitey dodaia. Izalizby nie lepiey te sklepy/ kárczmy/ cła/ y łaźnice/ zá tez pieniadze Chrześcianom maiac? Co za szaleństwo? Izali/ poki ieszcze byli na tym zaraźliwym warstacie Zydowie nie siedli/ karczmi nie trzymano? abo mieysca celnikow wakowały? abo w sklepiech nie przedawano? Rzeczesz: Ale mi Chrześcianin tak wiele czynszu nie da iako Zyd. Bracie/ poszedłes na Iudasza/ gdy dobre bliźniego twego za pieniadze przedaiesz Zydom. Teżciby był za Paná Chrystusá żaden inszy Apostoł nic nie wziął od onych drugich Zydow/ chociażby był Iudasz nie wziął. Czyli iuż na cie przyszło Iudaszem bydz? Lepiey że mniey weźmiesz od Chrześciánina/ abo żec tak darmo stoi/ niżlibyś miał od Zydá pieniadze wziać przeciwko bratu twemu/ abo Oyczyźnie; á mniemam żec tak wiele Chrześciánin da/ iako y Zyd. Rzeczesz: Nie da; bo nie tak wiele kupcow Chrześciańskich/ aby wszystkie sklepy mieli ponaymowac/ co w nich teraz Zydowie przedaia. Odpowiadam: Bedzie y wiecey/ iedno Zydowie niechay Chrześcianom nie przeszkadzaia. Rzeczesz: Nigdy tak wiele kupcow w mieściech Polskich nie było iako teraz. Odpowiadam: Nie dla tego ich tak wiele teraz/ że Zydowie przybyli/ ale dla tego/ że co raz to sie ludzie bárziey imuia rzeczy cu-

dzoziemskich/ y dla tego co raz to wiecey kupcow nástáie. Bo gdyby ná futrze báránim przestawali/ lisim/ iáko przed tym bywalo/ nie ná rysin; ná chrzanie/ gorczycy / nie ná cynámonie: ná kászy ieczmienney/ tatárczaney/ nie ná ryzu: ná orzechach Włoskich/ laskowych/ nie ná kásztánách/ ktorymi cudzoziemcy swinie kármia/ toż sie rozumiec ma o innych wszystkich rzeczach/ ktorych nie z potrzeby/ ále opiniey vżywamy/ á coby bylo po kupcách/ ktorzy tymi rzeczámi handluia/ do ich nie bylo/ pokisimy sie bez nich obchodzili. Wiec/ mali sie prawdá rzec/ Causæ sunt sibi inuicem causæ, gdyby tych kupcow ták wiele nie bylo/ iáko niektorzy niepotrzebni sa nászey Rzeczypospolitey/ bo sie nászy przodkowie bez nich obchodzili/ á przecie ná żadney potrzebney rzeczy im nie zchodzilo/ tedybysmy tez nie vżywáli tego/ czego nam y sámo przyrodzenie nie dálo. bo natura (iáko Philosoph mowi) non deest in necessariis, neq; abundat in superfluis. Nie nápieralyby sie pánie stroiow cudzoziemskich/ ániby pior zá czapka/ iákoby kozak/ nosily; iadlyby domowe owoce/ á nie swinia potráwe kásztany. Abo y owych gorzalek/ ná ktore wiecey nizli ná chleb zboża psuia/ gdyby ták wiele nie bylo/ mnieyby ich ludzie pili/ abo przynamniey zá lekárstwo/ á teraz iákoby drugi nic nie pil/ gdy kwarty nie dopiie. A nie dziw / occasio facit furem: wiecey ich w sklepiech maia Zydowie/ nizli mieszczánie wody w domach. Ták Zydowie rázem troiáka szkode czynia w Koronie Polskiey/ gdy ia przedawáia. Pierwsza / że chleba vymuia/ ktoryby sie przydal ná przyszle láta nie vrodzayne/ abo/ czego Boże vchoway/ czásu oblężenia miast od nieprzyiaciela/ á teraz tákesmy opátrzni w chleb / żeby nas nieprzyiaciel w miesciech zá trzy dni wymorzyl. Jam sie tego/ bawiac sie w mlodszych leciech náukámi przy zacney Akademiey Krakowskiey/ nápátrzyl/ raz gdy bylo miásto zámkniono/ nie iadlem chlebá/ aż ie po nieszporze nie rychlo otworzono/ gdy go przywoie

wieziono. Druga/ że ſie miá ludźie poſpolići/ y proſći/ bá y poli-
tycy/ y záletnicy/ z tey occázyey ták bárzo opiiáią/ że y zdrowie
prędko vtrácáią/ záczym ſie ná żaden pożytek Rzeczypoſpoli-
tey potym przydáć nie mogą/ y opiwſzy ſie/ iáko beſtye/ wiele
przeciwko prawom/ y przykazániu Bożemu/ broią/ mężo-
boyſtwá/ cudzołoztwá/ ſrogie bluźnierſtwá/ że iuż nie po
vczynkach/ ále po ſłowách tylko/ y to áż wytrzezwiele/ roze-
znáć Chrześciánina od Pogánina/ y od ſamego pſá Zydá. Trze-
cia/ á nawiękſza/ że/ iákom powiedział/ Zydowie wielkie y nie-
zmierne pieniądze zá nie biorą/ ktore nie ná Rzeczpoſpolitą/ ále
przeciwko Rzeczypoſpolitey chowáią/ á drugie do Turek wy-
ſyłáią. Roku 1619. Zyd ktory trzymał ſklep w rynku Krakow-
ſkim v Páná Popowſkiego/ wziął od Węgrzynow w iedne go-
dzinę zá gorzałkę złotych ſto y dwádzieſcia/ nuż w drugich
ſklepiech drudzy. Co rozumieſz iáko wiele Rzeczpoſpolita zá
ieden dzień vſzkodźić mogą. Przetoż też dla wielkich doſtá-
tkow ták ſą hárdzi/ że tenże Zyd w kámienicy Páná Popow-
ſkiego/ widziałem to ſam/ gdy mu/ ſtoiącemu we drzwiách ká-
mienice/ niektory Chrześciánin rzekł/ aby mu połkwarty go-
rzałki przedał; aby kilká razow był nie ſkąpił/ ofuknął go ty-
mi ſłowy: *Nie poydę tám teraz*; á tuż zá nim był ſklep. Do tego
możeſz przydáć one dwie wierutne niecnocie Zydowſkie/ z
ktorych trochem námienił iedne wyżſzey w Rozdz. 18. Jedna/
że Chrześciánom przedáią gorzałkę záráziwſzy ią ſwoimi ex-
crementami/ vryną/ y plwocinámi/ y czymſi inſzym/ ále
vſzom vczćiwym folguię. A bodayby nas czym gorſzym nie zárá-
żáli/ niżli excrementámi/ y nieznácznie żywotá nie odeymowá-
li. Druga/ że w tych ſklepiech kázirodztwá/ y pſoty/ z niewiá-
ſtámi Chrześciáńſkimi płodzą. Co zámykánie ſie z nimi w ſkle-
piech/ á trudne dokołatánie/ świádczy/ y ſáme ledáiákie nie-
wiáſty/ gdy to ſobie w poſwarkách táwnie ná oczy wyrzucáią.
Coniectury to ſą/ Zydá tym nie przekoną/ bo powie/ że nie-

wie-

wieście pieniądze odliczał/gdy się z nią zámknął. Byłyby probacye/gdyby go kát dobrze pociągnął/ y dobrze mu záświecił. Ale tego aurum, & argentum nie dopuści; chociaż pełne vszy wszystkich/że Zydzi ná zelżywość/y despekt/nam Chrześcianom nie tylko w domach swoich z białymi głowámi Chrześciankámi/ ktore im posługuią / y w sklepiech/ktore miedzy nami trzymáią od nas im náiete/ wszeteczeństwá zbytnie płodzą; ále też iuż iáwnie chowáią sobie concubiny/ ktorym w domach Chrześciáńskich náymuią mieszkánie. Nie dáleko chodząc po przykłady tey ich sprośności/ kilká temu lat iáko ná vlicy S. Duchá názwáney/w Krakowie chował sobie nierządnice Zyd w domu Chrześciáńskim / przeciwko Szkole Duchá świętego leżącym/ y stroił ią sobie według swego vpodobánia / y iey zádánia. Drugi Zyd/ imieniem Lewek/ ktory przed dwiemá láty trzymał sklep w kámienicy ná tyle názwáney pod murzyny/ chował sobie iáwnie wszetecznice Chrześciánkę/ktora do niego (iáko y do pierwszego) chadzáłá do sklepu ná rozmowę. Ná tego niepotrzebá dowodow/ sam się do tego przyznawał/gdy mu ią kto z Chrześcianow ná oczy wyrzucał: á trudno się też miał przeć/ bo to iáwna rzecz nań byłá. Nie obawiał się też o to karánia żadnego od Vrzędu Chrześciáńskiego / bo wie dobrze/ że/ iáko z drugich wszystkich/ gdy iákie zbrodnie popełniáią/ spráwiedliwość bydź nie może/áni ná nich dowieść/tak y ná niego. Máią bowiem dobrego obrońcę/ Czártá piekielnego/ Lucypera sámego/ ktory ich broni/ y swoim woyskom/ y zástępom piekielnym/bronić mocno roskázuie/aby ich co złego ná tym świecie/ zwłasczá od Chrześcian/ nie potkáło/ á to dla tego czyni/ żeby dobrze miárki dosypáli/ y dołożyli/ swoimi niewypowiedziánymi rozmáitymi zbrodniámi. A co większa/ táką śmiałość wzięli ku wyrządzániu niecnot Chrześciánom/ że iuż miedzy nimi dosyć iest factorow/ ále ná wszeteczeństwá/ to iest/ Rufianow / bo tym się báwią / czym przeklęte

zwo-

zwodnice/ y przekleći zwodnicy. Chodzą od domu do domu Chrześciańskiego/ wypatruiąc/ y szpieguiąc/ kto ma gładką żonę/ ábo corkę/ ábo powinną/ ábo służebnicę/ zwłasżczá táką ktoraby nie rádá robiłá/ ále ktoraby się rádá tylko stroiłá/ vbieráłá/ á ná Polityki teráźnieyszego wieku/ to iest/ ná gálánty/ rádá pilno pogladałá: ták bowiem w tych niecnotách/ y ćielesnośćiách/ są ćwiczeni/ biegli/ y przebiegłcy/ że zá iednym poyrzenim znáią białagłowę ktora się do czego ma/ ktora się do czego nágotowáłá/ to iest/ iesli do roboty/ czyli do szaleństwá/ y rospusty/ ábo poprostu/ do niecnoty. Táką gdy vyrzą/ y powachą/ wnet zwykli/ vkázuiąc kilká czerwonych złotych/ ktore w ręku trzymáią/ námawiáć nimi tákowe białegłowy pomienionym politykom/ to iest/ Dworzánom/ y burkownikom mieyskim: bá y tym pániętom/ ktorzy miásto tego coby mieli ná Podolę/ ábo do Wołoch iecháć/ y potykáć się z nieprzyiaćielem/ wolą w mieśćiech ná burku potykáć się/ y ten zbior swoy trawić/ á ná burku się łowem/ y myślistwem/ báwić/ vpátruiąc pilno/ z ktorey kámienice/ ábo do ktorey kámienice/ sárná iáka wchodźi/ ábo wychodźi; á czásem y w Kośćiele/ ábo ná cmyntarzu/ szczwáią ią. Przychodzę bliżey do rzeczy przedsięwźiętey. Zyd niektory w Krakowie/ (że inszych wielu opuszczę) ktorego zowa Sendomirskim/ znáiomy tám dobrze/ bo się wsławił/ ále niecnota/ ten iáwnie chodźi od kámienice do kámienice/ máiąc niemáło czerwonych złotych w worku/ á drugie w garśći pogotowiu/ te/ gdy kedy co powania/ vkázuie/ á nimi zwodźi. Ja rádzę/ kto ma żonę/ ktora nie rádá robi/ á tylko się stroi/ chociaż mąż cnotliwy o to niedba/ ábo corkę tákąż/ á tylko ná gálánty/ ktoregokolwiek stanu/ y kondiciey będące/ rádá się vmizga/ pogláda/ y vśmiecha/ niechay nigdy nie pusżcza w dom swoy/ iáko sámego polityká/ ták dáleko mniey żadnego Zydá/ bo zá kilká dni/ iesli nie godźin/ przybędźie mu/ zá pilnym stáránim Zydá/ powinowáctwá/

 ctwá/

ctwá/ á potym y potomstwá. Vmie w to Zyd bárzo dobrze potráfic. Ták ten pásKudny narod pelen iest rozmáitych/ nie⸗wypowiedziánych/náwet y niespodziewánych/áni pomyslo⸗nych zlosci (áz nákoniec / iákoby mu y tey niecnoty niepopá⸗chaney od niego ieszcze nie dostawálo / dla wiekszego vrága⸗nia y násmiewiská z Chrzescian/y sámi swoie ognile loza impu⸗ne mázą Chrzesciánskimi bialymi glowy / y politykom ie zwo⸗zą) á to ták bárzo / ze iesliby sie komu trafilo o iákiey zlosci czytác/ slyszec/ abo náwet pomyslic / o ktorey ieszcze dotad nie⸗slychác/ moze smiele mowic/ á niezáwiedzie sie/ vpewniam go iá w tym / ze te zbrodnia iuz dawno/ y nie raz/ áni tysiąckroć Zydowie popachali. A nie dziwuy sie temu / ze ták mowie iá⸗ko y iest / bo cozby robil Lucyper przeklety/ ich Mistrz/ iesli ktory Zyd iákiey zlosci nie dobrze pomni/ on zwykl pilno przypominác: iesli tez pomni dobrze / á nie czyni/ nie przywo⸗dzi do skutku/ on go goraco instiguie/ ze Zyd chocby nie rad musi isć kedy go czárt podzega / y ciagnie/ á wypelnic zá na⸗pierwsza occazya iego roskazánie piekielne. Niemász tám / wierz mi/ odpocznienia od roboty/ kedy ten Tyran piekielny rzadzi/ y roskázuie/ niemász y iedney godziny wolney / niemász swietá/niemász recreaciey/vstáwicznie muszą Pánu swemu/to iest/Dyablu/robic / á swey roboty vstáwicznie omieszkiwác/ y ták w vbostwo duszne co raz to glebiey wpadác / to iest / nie dáie im czásu czárt ná to zeby sobie robili / to iest / zeby sie ná⸗wrocili/zeby grzechy opuscili/ zeby P. Bogu sluzyli/ ále ledwie czásu máia dosyc ku odprawowániu roboty czártowskiey/kto⸗ra sobie pieklo wieczne gotuia. Gdym tu do tego mieysca przy⸗szedl/ á pilno vwazal/ y vpátrowal / iáko Zydowie nie tylko wszystkie grzechy/ zlosci/ y zbrodnie / ktorekolwiek kto kiedy ze wszystkich innych narodow/ktorzy od poczatku swiátá abo byli/ abo są/ abo ieszcze kiedy áz do skonczenia swiátá będą / popelnil / te wszystkie wszyscy iuz dawno nie tylko popachali/

zawsze

záwſze pachaią / y poki ich co ſktáłe pacháć przeſtáć áni chcą / áni mogą ; ále co wiekſza / y te ktore komu od nikogo inſzego ieſzcze nigdy niepopełnione ná myśli poſtać mogą / abo ie może wymyſlić / iuż v nich dawno poſpolite ſą / y máią ie ſobie wſzyſcy iákoby zá nieiákie powinnośći / iuż ná ten czás (mowię) częśćią głowá moią / y reką / odpocżnienia nieiákiego potrzebowáły / cżęśćia że mi ſie zdało żem dármo prácował / widząc / że to ábo názbyt trudna / ábo niepodobna rzecż / áby ſie táki cżłowiek áby ieden náleść mogł / ktoryby doſtátecznie wſzyſtkie zbrodnie Żydowſkie / ktore záwſze / ná kázdym mieyſcu / zá kázdą occázyą / ktora ná to łápáią / wywieráią / poruſzony będąc ná ten cżás iákoby gniewem nieiákim / wſtáwſzy ciſnąłem y piorko z kálámárzem / y ſextern ná ktorymem to piſał / o źiemię / á przechadzáiąc ſię dla recreowánia vmyſłu / ſtąpiłem y do Bibliotheki Biſkupow Wárminſkich Heilsberſkiey / ktora támże ieſt ná zamku / neſcio quæ fors, z przygody otworzę niektorą kśięgę / poyrzę / álić widzę oney kśięgi Tytuł táki :

Poëmata Ioannis Dantiſci, Epiſcopi Varmienſis.

Przewrocę potym kilká kárt (bo mi ſię cżytáć niechćiáło / byłem zfátygowány) álićzás widzę ten Tytuł :

Carmen de Iudæis.

á drugi záraz immediatè pod nim táki :

Quid ſit gens Iudaica, & eius epitheta.

Ktore to wierſze nálazſzy tám inter alia Poëmata tego zacnego niekiedy Poëty / y Biſkupá / kłádę ie tu w te moie kśięgę ná wiecżną pámiątkę iego / á ná pohánbienie tego przekletego narodu / á oſobliwie ná vtwierdzenie tey rzecży o ktorey teraz mowię / zwłaſzcżá że co ia tu piſzę / y one to właſnie w ſobie

 máią /

máią/ y tegoż náuczáią. A ſą te od ſłowá do ſłowá z támtych kśiąg przepiſáne:

BArbara, inhumana eſt, petulans, furioſa, proterua,
Perfida, blanda, procax, inſidioſa, rudis,
Fallax, deceptrix, inuiſa, doloſa, ſuperba,
Effera, crudelis, inuida, iniqua, fera,
Improba, fraudulenta, ſceleſta, nefanda, profana,
Atrox, immanis, callida, praua, loquax,
Inſipiens, fatua eſt, maleſana, maligna, petulca,
Detratrix, mendax, liuida, ſæua, rapax,
Aſtuta, inconſtans, labilis, furioſa, bilinguis,
Mobilis, impatiens, ambitioſa, leuis,
Ingrata, imperioſa, bibax, oneroſa, rebellis,
Ebria, adulatrix, deſidioſa, vorax,
Garrula, vana, minax, temeraria, quærula, auara,
Litigioſa, tenax, impetuoſa, vaga,
Obſcæna, & mordax, ſimulatrix, impia, torua,
Nugoſa, iniuſta, ruſtica, amara, ſalax,
Fæda, immanſueta, ac violenta, ingloria, dira,
Importuna, ferox, ſegnis, inops, timida,
Verſuta, obſcura & famoſa, improuida, ſæua,
Immemor, indocilis, indiga, turpis, iners,
Nulla eſt cui ratio recti, iuſtiuè, cupido,
Nulla eſt cui pietas, aut probitatis amor.
Si quicquam poteris ſuperaddere, candide lector,
Adde, tibi Dominus præmia digna dabit.

Dotąd ſłowá tego zacnego Authorá/ á Biſkupá/ y Xiążęciá wielkiego/ wiáry wſzelákiey godnego. Z ktorych ſłow nie trudno káżdemu zrozumieć/ by iedno co miał rozumu/ że wſzyſtkie niecnoty/ ktorekolwiek czárci w piekle mogli wymyślić/ z pieklá ſie wynurzyły/ do Zydow przyſzły/ tám gniazdo ſobie záłożyły/ tám ſie wylęgły/ wychowáły/ podroſły/ y bárdzo ſie

wzbu-

wzbuiáły/ y wyſoko : nie boią ſię áni Mieſzczan żadnych / áni ludu vbogiego Chrześciáńſkiego/ áni ich praw przeciwko nim od Monárchow/y Krolow nádánych/y wolnośći ; źle ſię zgołą dźieie/ á ieſzcze gorzey będźie/ bo ſię ná to bárzo zánioſło/ ieśli im tych ſkrzydel nie odetna/ á ich nie pograża/ y pod nogi Chrześciáńſkie mocno niepopchna/ ktorzy wyſoko/ to ieſt/ ná vrzędzięch wyſokich ſiadáia/ábo ſiedza. Godna rzecz do vważenia/ ktora teraz powiem/ że y ten ſam zacny Author gdy mowi tymi ſłowy :

Si quicquam poteris ſuperaddere, candide lector,

Adde, ubi Dominus præmia digna dabit,

iáſnie ſię wydáie/ y przyznawa/ że chciał/ ále nie mogł/ wyliczyć/ y wypowiedźieć wſzyſtkie zbrodnie / y wierutne niecnoty Zydowſkie. Rozumiey/ że nie dla tego ich nie mogł wyliczyć/ y opiſáć/ iákoby mu miáło zchodźić ná wiádomośći tych ich niecnot/ábo ná wymowie/ ále dla tego/ że te ich wierutne niecnoty/ dla ſwey wielkośći/ brzydkośći/ y ſproſnośći/ ſa nie widáne/ ad nikogo nie opiſáne / nieſłycháne / y nie pomyſłone : á dla geſtośći ich / niewyliczone/ y niewypowiedźiáne. Wracam ſię do tego/ com dopiero powiedźiał/ y ſmiele to mowię/ że tym ſwoim wynálazkiem ći ſynowie piekielni iuż práwie wſzyſtkę Polſkę zápalili. W ſklepiech Zydowie gorzałkę ſzynkuia / po kámienicách niemal wſzyſtkich w oknięch Zydowſka / ná rynku / ná miſtácie Zydowſka/ miáſtá nia záſmrodźili. Nie bywáło to nigdy/ dopiero to przed kilkanaśćia lat náſtało. Dla Bogá/ do ciebie mowię Oyczyzno miła/ ktoraś zá przodkow náſzych záwſze trzezwia bywáła / ieśli nie żáluieſz zdrowia ſynow ſwoich/ ktore im wodká śmierći odeymuie / rżał ſię przynamniey vtráty / chlebá pſowáć / boć ſię bez gorzałki káżdy obiyść może/ á bez chlebá żaden. Nie pijaia gorzałki w inſzych Páńſtwách ludźie/ iáko w Niemczech / w Włoſzech/ w Fránciey/ tylko dla lekárſtwá/ y to rzadko ; ledwie raz w rok / ábo

kilká/ drugi iey ſkoſztuie/ drugi też iáko żyw iey nie pił/ á prze-
cie zdrow/ y żyie dobrze bez niey. Ieslibyś mi żądał/ że wino/
nie piwo/ piią. Odpowiadam: Że go v nas ták dobrze też piią.
A przynamniey iesli iuż inaczey nie może bydź/ wiec przyna-
mniey niechay ná te mieyſcá tych Czártowſkich ſynow náſta-
pią Chrześciánie/ áby wżdy iesli bedzie ſzkodá w rymie zdro-
wia/ y chlebá/ niechay nie bedzie vyma ſkárbu/ ktory ten na-
rod do ziemie świetey zbiera/ y chowa/ á do Turek wywozi.
Te dotad wyliczone ſzkody wielkie ſą/ ktore Boży/ y Koronny
nieprzyiaciel ſiedząc ná cłech/ kuźnicách/ hutách/ kár-
czmách/ y ſklepiech Chrześciáńſkich/ zá przechowywanim/ po-
mocą/ y obroną/ niedoſkonáłych Chrześcianow czynią/ kto-
rych też/ iáko vczeſtnikow/ iesli Rzeczpoſpolita nie bedzie ká-
ráłá/ pewnie gniew Boży nie minie. A boie ſie/ áby ſie nam
wſzyſtkim przy nich (czego Boże zachoway) nie doſtáło; áby
karánia/ ktorym Pan Bog Żydy pokarał/ y ieſzcze karáć be-
dzie/ ná nas/ dla tego wielkiego tauoru/ ktory im pokázuie-
my/ nie obrocił/ poniewaź inaczey zátwárdzenia ſerca/ y ſle-
poty náſzey ſerdeczney/ w tym nie może pohámowáć. Gdy ſo-
bie bowiem vważam/ iáko Vrząd Swiecki vmie karáć tych/
ktorzy zdrayce Koronne przechowywáią/ y im ku wykonániu
zámyſłow ſwoich dopomagáią/ iákom to dopiero pokázał/
boie ſie/ y lekam/ áby nas Pan Bog lepiey y cieżey nie vmiał
(iáko pewnie vmie/ y może) karáć/ iáko tych/ ktorzy iego gło-
wnych/ y zprzyſiegłych ná deſpektowánie iego przenaświetſze-
go boſtwá y człowieczeńſtwá nieprzyiacioł/ przechowywá-
my; zwłaſzczá że też o podobny wyſtepek zá Oycow/ y Dziá-
dow náſzych cieżko był Pan Bog náſze Oyczyzne pokarał/ to
ieſt/ gdy pánowie Żydy przeklete przekłádáli nád Chrześciá-
ny brácia ſwoie/ Żydow ná kárki Chrześciáńſkie ſadzáli/ dá-
iąc im vrzedy/ y inne łáſki pokázuiąc/ nie mogąc ich od tego
odwieść áni rozradzánim tákiey złey ſpráwy przyiacielſkim/
áni

áni głosem swoim/ przez Káznodzieie/ swoie namiestniki/ wołá-
iacym/ przepuscił ná nich/ mało co lepsze niżli Zydzi/ tákże
hultáie/ oszusty/ y rozboyniki/ to iest Tatáry. O czym wnet niż-
szey bedzie. Jesli náprzodki nászé karánie od Bogá przyszło/
żesobie Zydá nád Chrześciánina przekładáli/ chociaż wiem
pewnie że im ták wiele iáko teraz niedopuszczáli/ ále tylko (iá-
ko mowia) po przedzkę/ y dla tego też mniey im vfáiac mniey-
sze zbrodnie pachali/ iákoż sie ia mam czego dobrego spodzie-
wáć/ widzac zá nászych dni ták niesłychane/ niewidáne/ nigdy
nie czytáne/ nawet nie pomyslone zbrodnie Zydowskie/ ktore w
nádziele fauoru/ y łáski/ ktora v Pánom/ vchodzac v nich zá ko-
chanki/ maia: Te zbrodnie dzisieyszych Zydow/ ktore sie ná nas/
y karanie zá nie/ zlewáia/ dla te' że im warstat do wykonánia
ich otwieramy/ y máterya sámi subministruiemy/ widzac/ y
przypátruiac sie z pilnoscia/ Matthæus Bembus, Societatis Ie-
su, człowiek pobożnosci/ y náuki wielkiey/ nie dawnych czásow
Káznodzieia Ordinarius K. J. M. vważa w kazániu swoim/
Kometá nazwánym : vważa/ y vkázuie iuż prawie wisace
y karánie zá nie / iesli sie wczas nie obaczymy / á Zydow prze-
kletych od siebie/ y z kárkow Chrześcian/ bráciey nászey/ nie od-
sadzimy. Słowá iego godne aby złotymi literámi były nápi-
sane/ y przed oczy wszystkim Chrześcianom/ zwłaszcza Pánom/
y Sedziom/ wystáwione/ y ia tu wiernie od słowá do słowá w
te moie ksiege kłade/ á sam te : *Dziesiąty grzech iest, nie słuszne, y nie-
przystoyne fawory, ktore się narodowi niewiernemu Zydowskiemu, z wielkim
vciązenim y krzywdą Chrześcian, ále y z wielkim religiey Chrześciáńskiey
kontemptem czynią. A to we dwu osobliwie rzeczách. Naprzod w tym, iż
Pánowie máiętności swoie wielkie zwykli Zydom árendą do trzymánia pu-
szczáć, ná ktorych árendách Zydzi zwierzchność nád Chrześciány máią, kto-
rzy ich czcić, szánowáć, y często ná ziemię, y krzyżem, vpádáć, chcąc co ná nich
vprosić, muszą: Chrześciáństwo swoie, á zátym Chrystusá sámego w nim, pod
nogi niewiernikow, y Chrystusowych głownych nieprzyiacioł, kłádąc. Ciż Zy-
dzi siedzą ná kárczmách, trzymáią młyny, w gościnnych domách są gospoda-
rzámi, ták iż Chrześciánie v nich máło nie wszystkiego muszą z ręk pátrzyć.*

ony

onym deferowáć, nádſługowáć, w domách v nich bywáć, w towárzyſtwo ſię beſpiecznie z nimi wdáwáć, co grzechy wielkie, ſproſne, zwłaſzczá w niewiáſtách Chrześćiánkách, zá ſobą zwykło prowádzić, bo ich do záprzedánia Sákrámentu naświętſzego, wydánia dziatek Chrześćiáńskich ná rzez, y do ſproſności cieleſnych vżywáią. Ciż ieſzcze Zydzi Cłá, Mytá, wyciągáią, w czym nád Chrześćiány bárdzo przewodzą, kogo chcą ſzárpáią, łżą, sromocą. Czego wſzyſtkiego nie ieſt inna przyczyná, ieno łákomſtwo Pánow, ktorzy ná podárek Zydowſki, ábo ná podnieſienie árendy, ſię vłákomiwſzy, w niewolą im sromotną Chrześćiány podáią, tego nie vpátruiąc, iż co im Zydzi dáią, to ná Chrześćiánách, poddánych ich, niemiłoſiernie wyciſną. Przez też Zydy vbożeią kupcy, y rzemieśnicy Chrześćiánſcy, á to dla ich zábiegánia, towárow zákupowánia, przemyſłow, fortelow, zdrad, oſzukánia: więcy dla tego, iż drugdy co przedáią tániey á niżli Chrześćiánie puſzczáią, ktorym powabem ludzie przyłudzeni, od nich towárow doſtawáią: á tego niewiedzą, iż Zyd ieden towar tanie puściwſzy, ná drugim ſwego powetuie, y nieoſtrożnego chytrze oſzuka. Ieſt drugi fawor, ktory Zydzi po Chrześćiánách v nas znáią, obroná w wielkich, y znácznych zbrodniách, y krzywdach, ktore ludziom czynią. Dziatki Chrześćiáńskie, kiedy mogą, okrutnie morduią, cieleſności z Chrześćiánkámi płodzą, miáſtá znácznie krzywdzą, y ná inſze ſię wyſtępki ćiężkie oſmieláią, á rzadko słuſzne karánie ná ſobie odnoſzą, bo ſię im Chrześćiánie vpominkámi łápáć dopuſzczáią, zá czym pod obroną ich ſtoią, bez żadnego wſtydu, biorą. Iáko ſię tymi fawory Zydzi znieważa Chrześćiáńſka religia, y w poſmiech tym ſámym niewiernikom podawa, káżdy baczny oſądzi. Bo to bydź nie może, áby ſię z tego Zydzi śmiać nie mieli, iż Chrześćiánie ták lekce ſobie religią ſwoię, y krew Chrześćiáńską, poważáią, iż dla pieniędzy, wolą z nieprzyiaćiołmi ſwymi, choć z wielkim religiey ſwoiey kontemptem, przeſtawáć, iż v nich ſpráwiedliwość kupna, y przedáyna, iż bliźnich ſwoich vbogich, obrony im vmykáiąc, odſtępuią: czegoby Zydzi ſámi k woli Chrześćiánom, bráćiey ſwoiey vboższey nigdy nie vczynili. Coż tu dobrego o religiey náſzey máią trzymáć, iáko ſerce ſwoie do niey skłaniáć, kiedy widzą, iż y v ſámych Chrześćian tania ieſt, á ſpráwiedliwość, y przećiwko bliźnym miłość, vſtáłá? Ale ná vpátrowánie ták wielkich nieprzyſtoynośći niezbedne łákomſtwo oczy Chrześćianom záwiera. Dobrzy Zydzi, mowią, dobrzy, bo pożyteczni, tanie przedáią, vpominki dáią. Nieſzczęśliwy pożytek, ktory ſię ták wielkimi grzechámi ſzkárádzi. Zá to znieważenie Chrześćiánskiey náſzey religiey rozumiem, iż pomſty Bożey, y ćiężkiey ręki Chryſtuſowey wprędce nie vydziemy, á to przez nieprzyiaćiele náſzey religiey, o ktorą ták máło dbamy. Bo y przed ſtem lat Roku Páńskiego 1516. o podobny wyſtępek

Pan

Pan Bog Oyczyznę náßę háṅiebnie przez Tátáry pokaráć raczył, iáko się káżdy in corpore Historiæ Polonicæ fol 336. & 337. snádnie doczyta. Położę tu słowá sámego Historyká: Po Tátárskim splondrowániu Ruskich králow okrutnym y krwáwym/ często ćiż Pogánie do nas wpadáć/ serce przećiwko nam wźiąwßy/ poczęli. Co Bog zá słußnym ná grzechy ludzkie gniewem swoim / iáko ná on czás rozumiano/dopuśćić raczył. Bo iáko pokoiu więkßego/ y ßczęśliwßego powodzenia/ludźie doznawáć poczęli/oźiębłá w nich przećiwko Bogu y religiey boiaźń ; bo nie tylo o rzeczy Bozkie/ y pobożność powinną medbáli/ále też w obyczay to v nich było weßło/Bożym/y religiey Chrześciáńskiey/nieprzyiaćiołom znáczne fáwory pokázowáć. Tego bowiem czásu (co przedtym iuż sie było záczęło) Zydźi poczęli bydź w więkßey cenie : ledwie Cło ktore/ ábo Myto było/ktorego ábo nie trzymáli/ ábo sie o nie mocno nie stáráli. Pospolićie w tym Chrześciány Zydom pod moc poddawano. z przednych Pánow/y sámych Rzeczypospolitey Senatorow / ledwie ktory był / v ktoregoby w domu Zyd potrzeb domowych nie záwiádował/ y władzey ná Chrześciány sobie powzdáney nie miał : y rychley ich Pánowie niżli Chrześciány/ choć od zmyśloney krzywdy bronili. Słußnie tedy to karánie przyßło ná nich / ktorym sie ná Zydy kiedyś Bog przegrażał. Bo iż Boże/ y Krzyżá świetego nieprzyiaciele/przećiwko práwu Bożemu/y Kánonom Kośćielnym/ná rekách piastowáli/sámi też nieprzyiaciołom swoim / ná korzyść y rozßárpánie są spráwiedliwie podáni. Poty słowá tego Historyká. Do tąd ten zacny Káznodźieia.

Iodoc: Decius in lib: de Sigismundi temporibus.

ROZDZIAL XXIV.

Wiele Bogu / y Rzeczypospolitey / niepráwi / ktorzy Zydom do iákiey kolwiek godnośći pomagáia.

NIerwßá wielká niecnotá/ ále y tá nie mnieyßa/ o ktorey chce tu mowić / to iest/ gdyby sie táki człowiek ználazł/ kto-

ktoryby Zydá iáka godnośćia chćiał vráczyć / ábo do herbu
swego przyiąć. Bowiem gdyby mi kto tákiego Chrześciániná
vkazał/ záraz bym ná to odpowiedział / że ia nie moge rozeznáć/
Zyd prá-wem Bożym nie może bydz Szláchćicem.
ieśli Zyd iest Chrześciáninem/ czyli Chrześcianin Zydem/
ponieważ sie iednym herbem pieczętuią/ czym bráterstwo/ ábo
powinowáctwo / miedzy sobą oświadczáią. Co sie iáśnie
sprzećiwia dekretowi Bożemu / ktory Zydow nie zá Szláchtę
chce mieć/ ále zá hultáie/ gdy mowi / Hierem. 29. Hæc dicit
Dominus exercituum: Ecce ego mittam in eos gladium, & famem,
& pestem: & ponam eos quasi ficus malas, quæ comedi
non possunt, eò quòd pessimæ sint; & persequar eos in gladio,
& in fame, & in pestilentia. Et dabo eos in vexationem vniuersis
regnis terræ, in maledictionem, & in stuporem, & in sibilum,
& in opprobrium cunctis gentibus, ad quas ego eieci
eos, eò quòd non audierint verba mea. To iest: *To mowi Pan
zastępow: O to ia poslę ná nich miecz, y głod, y powietrze morowe: y porzucę
ich iáko figi złe, ktore nie mogą bydz iedzione dla tego, ze złe są; y będę ich karał
mieczem, głodem, y powietrzym morowym. Y dam ich ná vtrapienie wszystkim
krolestwom ziemskim, ná przeklęctwo, y zápámiętánie, y ná pośmiech, y zelżywość
wszystkim narodom, do ktorychem ich ia wypędził, dla tego, ze nie słucháli
słow moich.* Z ktorych słow dekretu Bożego łátwie káżdy
zrozumieć może/ że ten/ ná ktorego Pan Bog publicè włożył ná
tym świećie sromotę / hánbę/ y zelżywość/ nie może w żadnym
Krolestwie zacnym vyść zá Szláchćicá. Zkąd sie wielki błąd
odkrywa tych/ ktorzy Zydow do herbow swoich przyimuią/
sprzećiwiáiąc sie woli Bożey / ktory ich wiecznie chce mieć infames;
czego że v nas/ z łáski Bożey/ iescze nie słycháć/ ia też o
Zyd prá-wem ludzkim nie może bydz Szláchćicem.
tym więcey mowić nie będę. Ale tylko vkażę/ że ieśliby sie kto
táki nálazł / nie pomáłuby tym obrażał Rzeczpospolitą / dla
tego/ że ludziom fucum czyni/ y oczy mydli/ gdy nieprzyiaciela
spolnego vbrał w sukienkę dobrego syná Koronnego / wilká
w sierść owczą/ áby tym łatwiey mogł owczárnią wywrocić/ y
owce

owce pożeráć. Czego masz piekielny przykład wyższey w Rozdziale 19. Niewiem co to był zá Pan w Niemczech/ ktory Zydá Szláchcicem vczynił/ y iemu ná to Przywiley dał; z ktorey occaziey iam też te máterya tractowáć musiał.

ROZDZIAL XXV.

Nie práwi Bogu/ y Rzeczypospolitey/ ktorzy Zydom pieniedzy iákimkolwiek sposobem dodawáia.

JEdni Zydom pieniedzy dodáia/ gdy im ie ná lichwe dáia/ drudzy gdy z nimi ná społ hándluia. Tákowi ludzie wszyscy/ zápomniawszy tego/ że człowieká P. Bog nie ná proznowánie/ ale ná robote stworzyć raczył/ pierwszych lat zebrána iáka summe pieniedzy / ábo bez prace dziedzictwem/ pusćizna/ ábo iákim innym spadkiem/ nabyta / dáia Zydom ná lichwe / záfántowawszy ia dziwnymi Zydowskimi fortelámi. Co nie dla czego inszego czynia / iedno żeby wyzuwszy sie ze wszelákich prac/ y pieczołowánia/ tym łatwiey mogli indulgere suo ventri, & iis quæ sunt sub ventre, żeby wolnymi bedac od wszelákich prac/ y vczćiwych zábaw/ y pożytecznych Rzeczypospolitey/ nie mogli bydź wolnymi od bánkietow/ kuflow/ tańcow / towárzystwá/ y towarzyszek łotrowskich / żeby sobie vmysłu nie odrywáli/ y phántáziey bestyalskiey od wszelákiey rospusty/ száleństwá/ y głupstwá. Znalem iednego Szláchcicá w Krákowie / ktory przedawszy maietnosćzá kilká dziesiat tysiecy złotych/ dał wszystkie ná lichwe Zydom Krákowskim / y ták pewien bedac iśćizny / stárał sie o to pilno / żeby mogł wszystke lichwe ná káżdy rok/ ktora wielka bydź musiáła / przepić: záczym / y sam dobrze pełnił / y ledákogo / kto mu sie tedno náwinał / by tylko miał gebe/ obficie dobrym winem Wegierskim czestował / aż

ták

ták kilká lat/ piánym bedac przez wßystek wiek swoy/ nie wie- dzac co sie ná świecie dzieie / bá y znim sámym / skonczył / á dzień swoy ostátni tym zámknał. Znam y krawcá niektorego/ vrodzonego Czechá / ále sie w Polßcze wychował / y podstárzał / ktory dawßy ßeść tysiecy Zydom ná lichwe tákże Krákowskim/ á odłożywßy iścizne niewiem komu po śmierci swoiey / lichwe wßystke ná rok trawić postánowił / czemu y dosyć czyni. A że niema áni żony/náwet áni chłopcá/ bo niko- mu nie wierzy/osobá swoiá iedna ták wiele przez rok chcac ná gorzałce przepić v Rozdziałki w Krákowie/ ábo kedy indzie/ ábo ná winie przełoptáć/ iuż dawno oßalał/ to iest / iuż sie kil- ká lat/ ieśli nie kilkánaście/ vpił/ á ießcze do tego czásu nie wy- trzeźwiał/ bo nigdy znowu nie pije / ále tylko záwße dolewa. Błazná z siebie czyniac / záwiazawßy zdrową noge chodzi po vlicách Krákowskich od gospody do gospody/ vkázuie ia/ á mowi/ że mie ramiono/wziawßy w rece ábo kadziel / ábo sno- pek słomy/ ábo iákie gar[illegible] / włoczy sie po vlicach / á ledá co mowi ; vrzedu w vczciwośći nie ma opiwßy sie ; to mu nie z de- fektu rozumu przychodzi/ bo aliàs baczny/ y rozsadny/ poki nie pocznie dolewáć/ ále z roskoßy / y rospusty. Zkad sie kàżdy vczyć może / iáko nießcześliwi sa ludzie/ ktorzy sie / tákim nie- zbożnym sposobem żyiac / z prace wßelákiey wyuzdáli. Nie- ßcześliwi y w tym / że z trudnościa kiedy przeyrzeć mogá / bo záwße spia/ záwße piáni áż do ostátniey godziny. Mniemam że kto po tákim kadukiem te pieniadze weźmie ; iákoż nie go- dne lepßego/ iedno áby ie táki polityk z kompánia dobra iáko y sam/ zá trzy dni przepił/ á ostátek żeby do frántow przegrał/ iáko te pieniadze/ ktore Chrześciánom / bráciey swoiey/ słu- żyć niechciáły / ále Zydom/ nieprzyiaciołom Chrześciáńskim/ do wykonánia swych zámysłow/ y zdrad dopomagáły. Ták bedzie zá nie áni Bogu świeczká / áni Dyabłu ożeg. Znam y innych tákowych wiecey / ále iuż wßystkich / folguiac przed- sie-

ſię wźiętey krotkośći/ opuſzczam. O ktorych / gdybyś mię pytał / cobym rozumiał / odpowiem / że ia Zydá nie tylko po obrzezániu/ á Chrześciánina po Chrzcie/ znam. Bowiem ponieważ temu też Bogu / ktorego Pan Chryſtus mámmonem názwał/ ſłużą/ w teyże ich liczbie kłádę/ y ná tymże mieyſcu ſádzam/ to ieſt/ mam ich zá Zydy/ bowiem tácy ſprzećiwiáią ſię woli Bożey/ ktory iáko ich z winnice ſwoiey / iáko niepłodne látorośli wyćiął/ tak też y dobrá doczeſne/ ktorymi Oycow ich obfićie opátrował/ od nich oddala/ gdy mowi: Perſequar eos in gladio, & in fame, & in peſtilentia. Hierem. 29. To ieſt: *Będę ich karał mieczem, głodem, y powietrzym morowym.* Ale y Rzeczypoſpolitey ſą niepráwi / gdy pożytkow iey vymuią / á Zydom wydáią. Bowiem pytam ćię: Coby táki ſyn záſłużył / ktoryby będąc w ſkárbnicy Oycá ſwego / wydáwał nieprzyiaćielowi iego coby iedno chćiał? Wiem że nie wiele myśląc odpowieſz/ że táki ſyn niemnieyſze karánie záſłużył / niżli ten ktory wynośi. Toż rozumiey o tym / ktoryby Zydom pieniedzy dodawał/ bądź ná lichwę/ bądźby go też vczeſtnikiem / y towárzyſzem/ hándlu ſwego vczynił. Bowiem tym ſpoſobem Zydowie od obywátelow Koronnych do śiebie pieniądze gárną/ á do ſwoiey rodźiny / Pogan/ wyſyłáią. Abo też choćiaż ieſzcze niektorzy nie wyſyłáią / ná to ie czáſu / y occaziey / pátrząc chowáią. Rzeczpoſpolita wielką ſzkodę podeymuie/ ktorey nikt inny nie ieſt przyczyną/ tylko ći ktorzy im ná to inſtrumentow / to ieſt pieniedzy dodáią/ y ſubminiſtruią.

ROZDZIAL XXVI.

Obrońcy/ y pomocnicy Zydowſcy/ iáwni ſą przećiwnicy Boży.

Cobym rozumieć miał o pomocnikách/ y obrońcách/ Zydowſkich / ktorzy / nie ludzkimi będąc przećiwko Chrześćiá-

ściánom/ onym przychylnymi ſą/ niewiem. Záprawdę obawiam ſię/ áby tákich ludzi duch Iuliana Apoſtaty nie rządźił. Kto bowiem ſrogie Boże nieprzyiaćiele miłuie/ podobieńſtwo ieſt/ że ten niepobożne nád pobożne/ y Bogá ſámego/ przekłada. Ale ieſt Szatánem/ to ieſt/ przećiwnikiem Bożym/ káżdy przynamniey z tych ſześći dowodow rozumieć może:

I.

WYrzućił Pan Bog/ y wydziedźiczył/ Zydy: ći zás ozywáią ſię bydź ich mocnymi obrońcámi.

II.

WYgnał ich Pan Bog/ y wypędźił/ z źiemie Oyczyſtey: ći ich przywroćić/ ábo przynamniey porátowáć vśiłuią.

IIV.

GNiewem/ y zapálczywośćią ſwoią/ złośći/ y niecnoty ich wierutne Pan Bog karze: ći przećiwnym ſpoſobem wszeláką ludzkość im pokázuią.

IV.

PAN Bog chce/ áby ná wszyſtkie częśći świátá byli rozproszeni/ y rozmáitymi vćiſkámi/ y nędzámi/ trapieni: ći zás/ ſkáżeni złotem/ pokoy im pozwaláią.

V.

PAN Bog chce/ áby ná oczy/ y pośmiewiſko wszyſtkich narodow byli wyſtáwieni: ći zás dáią im godnośći/ promowuią ich ná maietnośći/ áby/ záżywáiąc roſkoszy/ ſpokoynie żyli.

VI.

COncilia niektore przećiwko Zydom Oycowie świeći/

päſte-

Pásterzowie Kościołá Powszechnego nawyższy/ náspisáli/ tylko dla tego/ áby Zydom wszelaka wolność byłá odiętá/ żeby bliźni nie był od nich obrażány: ći im wolności/ y práwá/ ná vkrzywdzenie bliźniego swego/ nádáią. Ztąd káżdy łatwie poznáć może ciężkość grzechu tych Przełożonych/ y Vrzędnikow/ ktorzy Zydy/ od Páná Bogá/ y Kościołá iego świętego/ czći odsadzone/ y wyrzucone/ ná szkodę Rzeczypospolitey/ y vkrzywdzenie bliźniego swego/ dźwigáią/ y wynoszą.

ZDROVVA RADA,

Iáko zdrádom, práktykom, y przedsięvvziętym zamysłom

Zydowskim, ieśli chcemy w cále bydź, przed czásem zábiegáć mamy.

ROZDZIAL XXVII.

Nie może bydź Rzeczpospolita bespieczna od zdrad/ práktyk/ y przedsiewziętych zamysłow Zydowskich/ pokiby wszyscy nie byli wygubieni.

TO bydź nie może żadnym sposobem/ ábyśmy bespiecźni bydź mogli od zdrad Zydowskich/ poki z nami żyią: bo złość ich omninò irremediabilis est, dla tego vnicum restat remedium, to iest/ áby do iednego byli wytráceni/ ieśli od ich złośliwych práktyk/ y przedsiewziętych zamysłow/ wolnymi chcemy bydź. A że to słusznie/ y spráwiedliwie

vrząd

vrząd vczynić może / iáko nakrotcey będę mógł pokáże. Náprzod tedy sam Pan Bog przez Hieremiaszá Proroká (iákom wyższey w Rozdziale 25. pokazał) to karánie Zydom náznáczył / ktorego exekutorámi bydź iest rzecz przystoyna. Przystoyna Chrześciánom / y Chrystusá Páná słowá do execuciey przywodzić. To bowiem miástu Hierosolymskiemu / y Zydom ktorzy w nim mieszkáli / obiecał / gdy płákał nád nim / y to / o ktorym mowie / ich wygubienie / y zátrácenie opowiadał. Słowá bowiem dekretu Páńskiego trwáłe / y nie odmienne są / przeciwko tym / iákowymi się naleźli bydź Zydowie / ktorzy nie tylko Chrystusá Páná Messiaszá prawdziwego / od Oycow ich dawno oczekawánego / niewinnie zámordowáli; ále też ná Kościoł iego święty rzucili się iáko psi wściekli / y do tego czásu rzucáią się / iáko pieknie mowi Robertus Bellarminus S. R.E. Cardinalis, Con. fol. 733. tymi słowy ; Omnium primi contra Christi Ecclesiam, Dæmone authore, arma sumpserunt. Nam & Apostolos omnes flagellis ceciderunt, & Stephanum lapidauerunt, & duos Iacobos, vnum per se de summo templo præcipitem egerunt, alterum per Herodem gladio necauerunt. Et Petrum in carcerem, & vincula, conijci fecerunt, & Paulum non semel dolis atque insidiis, ad necem quæsiuerunt. A tákie zbrodnie / nád ktore świát iuż większych popełnić nie może / Zydowie popáchawszy / dotąd żywotá / y spraw swoich złych w dobre odmienić niechcą : bo co Pánu Chrystusowi / y Apostołom / vczynili / to nam záwsze myślą. To pierwsze motiuum, y tá pierwsza przyczyná Chrześciánom ma bydź ku wygłádzeniu tego niezbożnego narodu.

Druga / Jesli prawo Boże / y ludzkie / ná gárdle karze tych / ktorzy bliźniemu swemu niewinnie żywot odieli / á daleko więcey tych / ktorzy rodzice swoie / ábo brátá / ábo siostrę / ábo przyiaciela / towárzyszá / ábo Páná własnego zámordowáli; izaliż ná gárdle nie godzi się karáć tych / ktorzy nam nie

Oycá /

Oycá/ nie Mátke / nie Páná/ doczesnych / y przyrodzonych/ ale Chrystusá Páná prawdziwego Bogá/ y człowieká / stworzycielá y odkupicielá zabili. Zgadza sie to bowiem z pismem swietym/ áby pœnam talionis Zydowie odniesli/ to iest/ áby byli wzgárdzeni/ odrzuceni/ y pozábijáni/ ták iáko y przodkowie ich od Rzymian/ chociaż troche lepszy byli pozábijáni / y rozproszeni. Co vważáiąc tenże Robert. Bellar. S. R. E. Card. Conc. f. 176. mowi tymi słowy : Sed nunquid Iudæi olim impunè Christum ad illudendum, & conspuendum, gentibus tradiderunt? Non sanè. Siquidem post annos quadraginta Christus Iudæos gentibus tradidit non solùm illudendos, & conspuendos, sed & interficiendos, atq; delendos.

Rzecze kto : Tych ktorzy Páná Chrystusá vkrzyżowáli / iuż dawno Pan Bog pokarał / gdy ich po wszystkim swiecie rosproszył/ á drugich mieczem przez Rzymiany wygubił. Odpowiádam : Że nie ich/ ále potomkow ich/ bo tego sámi Chrystoboycy/ Oycowie ich/ nie doczekáli / gdyż sie to nie rychło/ áż zá czterydziesci lat/ działo/ zá czym niewiele tám ich Oycow było. Iesli tedy Pan Bog potomki pokarał/ tedyć y dzisieyszy temuż karániu podlegli/ á dáleko większemu niżli támci/ dla dwu osobliwie przyczyn / z ktorych káżda z osobna przez sie ważna.

Pierwsza/ że tych tám synow Oycowie tylko raz byli Páná Chrystusá vkrzyżowáli : ci zás dzisieyszy po wszystkim swiecie / nie raz/ áni nie dziesięć w naswiętszym Sákrámencie. Náwet w sámey Polszcze kilkánascie kroć / abo kilkádziesiat/ iáwnie sie to ná nich odkryło ; á co niewiemy / co wiedzieć co rázow to było/ bo sie oni z tym mocno kryią/ y táią.

Druga przyczyná/ że ci tám skaráni/ nie sámi byli princypałowie/ ále tylko synowie/ y potomkowie/ Chrystoboycow : tu zás pewnie byśmy trafili/ y ná sáme Chrystoboyce/ á iuż nie tylko ná ich potomki.

Trzecia przyczyna / ktora Pánow Chrześciáńskich ma pobudzić ku wygłádzeniu Zydow. Włożył to karánie Bog sam ná Zydy one dawne / aby nie tylko sámi / ále y potomkowie ich o ono srogie Chrystoboystwo / y niepamietánie / do skończenia świátá byli karáni. Mowi bowiem przez Proroká: In memoriam redeat iniquitas Patrum eius in conspectu Domini, & peccatum matris eius non deleatur. Fiant contra Dominum semper, & dispereat de terra memoria eorum, pro eo, quòd non est recordatus facere misericordiam. To iest: *Niechay bedzie wspomniona złość Oycow ich przed oblicznością Páńską, á grzech mátki iego niechay nie bedzie zgłádzony. Niechay záwsze bedą przeciwko Pánu, á niechay wygubi z ziemie pámiątkę ich, dla tego, że nie pámiętał czynić miłosierdzia.* Niewiem czego wiecey potrzebá. Te słowá Páńskie wyráznie pokázuią trzy rzeczy. Pierwsza / vczynek / że Chrystusá Páná zámordowáli. Druga / karánie zá tenże wystepek / że ná gárdle máią bydź karáni. Trzecia / osoby winne / że synowie / y potomkowie ich / máią to karánie ná sobie odnosić.

Czwarta. Jesli Pogánie / to iest / Titus / y Vespásian / ktorzy Chrystusá Páná nieználi / tylko z nieiákiego wnetrznego pobudzenia / znácznie sie pomśćili okrutney / á niewinney / śmierci Zbáwiciela nászego / izaliż nie dálеko wiecey nam Chrześciánom przystoi ziąć sie zá te krzywde / y despekt / dla ktorych zbáwienia iest podiety?

Piata. Nie ma sie ná co Vrząd Chrześciáński wzdrygáć / kazáć Zydy żywotá pozbáwić. Bo to iuż iest non semel iudicatum. Mamy dosyć podobnych przykłádow.

Roku 632. Krol Hiszpáński kazał ich razem czternáście tysiecy wyśćináć. Conradus Huserus de imposturis Iudæorum.

Roku 1322. w Franciey wielką liczbe ich cześcią wyśćinano / cześcią popalono. Id. ibidem.

Roku 1340. Norlindczykowie dwieście ich zámordowáli. Id. ibid.

Roku 1349. w Basiliey bárzo wiele ich poścináno. W Argentynie dwieście spalono. Id. ibidem.

W Norimbergu Roku 1350. wiele tákże popalono. Id. ib.

W Prádze Roku 1400. kilká tysięcy ich zabito. Id. ibid.

W Trewirze Roku 1475. dwieście y piętnaſtu ſpalono. Id. ibidem.

W Sáſkiey ziemi/ Máydeburgu/ Regenspurgu/ Norimbergu/ wſzyſtkich wygłádzono. Ale ktożby wſzyſtkie przykłády wyliczyć mogł/ ktore ſáme przez ſię/ chociażbym ia nic nie mowił/ Przełożonych do tego wiodą/ áby rzecz tey podobną vczynili.

Szośta. Gdy kogo raz prawem przekonáią/ izali drugi raz potrzebá hanc cauſam in dubiũ vocare? Wſzyſcy Zydowie po wſzyſtkim świecie iuż dawno zá Chryſtoboyce oſądzeni ſą/ zá Chrześciánoboyce/ zá zdrayce/ zá ſpiegi pogáńſkie/ zá czárowniki/ zá bluźnierce/ zá złodźieie/ zá świętokráyce/ á iednym ſłowem/ niemaſz ná świećie żadnego wyſtępku/ ktory prawo Boże/ y ludzkie/ ná gárdle karze/ ktoregoby/ nie mowię kiedykolwiek/ nie popełnili/ bo to y miedzy Chrześciány tráfić ſię muśi/ ále mowię/ ktoregoby z ſwoiego złośliwego przyrodzenia/ y ślepoty ſerdeczney/ puſzczeni in reprobum ſenſum, á wyćwiczeni náuką Thálmudową/ perpetuò nie continuowáli. Ztąd łatwie káżdy mądry oſądźić może/ że wſzyſcy/ nie tylko ktorzy ſą w Polſzcze/ ále y kędy indźiey gárdłá ſwe do Vrzędu Chrześciáńſkiego przepádli/ ktorzy nie tylko ieden wyſtępek continuant, ále wſzyſtkie rázem/ co ich iedno Czárt przeklęty wymyślić może: nie z przygody/ áni krewkośći/ ále arte, & malitia: nie tylko przećiwko káżdemu z oſobná priuatnemu człowiekowi/ ále przećiwko Monárchom/ Przełożonym/ y wſzyſtkiey Rzeczypoſpolitey/ tákie enormia ſcelera, y exceſſy, nieſłycháne/ perpetuare náſádźili ſię. Nie tylko przećiwko ludźiom Chrześciáńſkim/ ále y Bogu ſámemu w Troycy iedynemu/ ktorego Máieſtatu bluźnićnie przeſtáią. Przeto zdrowa rádá ieſt/ áby żywieni nie byli w tey Rzeczypoſpolitey/ ktora ſię ſtára vyść ich zdrad/ y praktyk.

ROZDZIAL XXIIX.

Nie może bydź Rzeczpospolita bespieczna od zdrad/ praktyk/ y przedsiewziętych zamysłow Żydowskich/ pokiby wszyscy nie byli z niey wypędzeni.

JEśli teź vrząd niechce miecza swego / ktory mu P. Bog na to dał w ręce/ iako powinien/ nad gwałtownikami praw Bożych/ y ludzkich/ zażyć/ niechayże ich przynamniey/ vchodząc przed czásem zdrad / y praktyk / ktore nam vstawicznie knuią/ y myślą/ vltra Garamantas, & Indos wyśla/ y wypędza. To nam bowiem roskazuie Bog wszechmogący przez Proroka mowiąc: Nutantes transferantur filij eius, & mendicent: & eijciantur de habitationibus suis. To iest: *Niechay się włoczą żebrząc chlebá synowie iego, á niechay będą wyrzuceni z mieszkánia swego.*

Vczą nas tego y dekreta podobne/ tákże przykłady godne chwały/ wiela Cesárzow / Krolow/ y Xiążąt/ ktorzy nie mogąc ścierpieć złości Żydowskiey / wypędzili ich od siebie/ iáko pewną záráżę/ y zgubę.

Roku 418. præsidente Episcopo Cyrillo, gdy się tumult wszczał/ wygnano ich z Alexándriey. Conradus Hulcrus de imposturis Iudæorum.

Roku 632. Krol Gocki / ktorego mienia bydź Chrześciáninem/ wyrzucił ich z Hiszpániey. A gdy się znowu powoli poczęli wracáć do domow swoich dawnych / Krol Ferdynand/ zwyciężywszy Sáraceny/ wygubił ich 14000. Id. ibid.

Roku 639. Woyciech Pontius Krol Fráncuski wygnał ich z ziemie. Id. ibidem.

Cesárz Herkwilius / gdy zrozumiał / że wielkie niebespieczeństwo dla Żydow nád páństwem Rzymskim wisiało / wszystkich kazał wyrzucić. Id. ibidem.

Roku 1258. z Angliey ich wyświecono. Id. ibid.

Roku

Roku 1282. Krol Philip znowu z Fránciey wygnał Zydy. Id. ibid.

Roku 1340. y 1341. wszedy z miast Niemieckich/ y Fráncuskich/ dla tego/ że rzeki pozarazali/ powyrzucano ich. Id. ib.

Roku 1348. Norlindczykowie gniewem/ y nienawiścią/ niesłuszney/ y okrutney lichwy Zydowskiey poruszeni/ mężow/ y białychgłow młodych/ y starych dwieście zámordowáli/ á dobra ich wszystkie confiskowáli. Id. ibid.

Tegoż Roku Augspurczanie wszystkie áż do iednego do więzienia dáli/ ktorzy dwudziestą/ y dwiema tysiącami złotych gárdłá swoie odkupili; potym ich zewsząd powyganiano; więcey pozábijano/ iáko pisze Munsterus.

Roku 1400. Prádzánie domy ich wyłupiwszy/ y zápaliwszy/ kilká tysięcy ich zábili. Conradus Huicrus.

Kárzel tego imienia czwarty Cesarz z Krolestwá swego/ y wszystkiey Niemieckiey ziemie/ Zydy wyrzucił. Potym ich też z Krolestwá Czeskiego wygnano. Acżkolwiek iáko zás do Prági wleźli/ tegom się był ieszcze nie dowiedział/ gdym to pisał. Tákże z ziemie Száskiey/ Máydeburgu/ Norimbergu/ y Regenspurgu/ wszystkich wygubiono. Folguiąc krotkości/ námyślnie opuszczam wiele Páństw/ y ziem/ z ktorych ich wywiecono. Opuszczam y świeży przykład/ ktorym też nam drogę vkázuią do vczynienia podobney rzeczy/ iáko ich/ y o co/ wszystkich w tych leciech z Frankofurtu wypędzono: bo niewątpię że to nikomu nie táyno/ po wszystkim bowiem świecie tá sprawá Fránkofurtska/ pámięci nieśmiertelney godna/ rozeszłá się byłá. O tym ich wypędzeniu niektory Author w Krákowie wydał był książeczkę nie wielką/ ktorey dał táki Tytuł: Lament Zydow wychodzących z Fránkofurtu. Z tych tedy pomienionych/ y innych niemal wszystkiego świátá Chrześciáńskich Páństw/ wygnáni do nas się vdáli/ y przyięliśmy ich. A gdyby mię kto pytał/ co z nich zá pociechę będziemy mieli/

co zá ozdobe/ y pożytek? Odpowiem: Ze sie ia innego nie moge spodziewác/ tylko tego/ ktorego y te Páństwá doznáły / ktore ich o to wypedziły: bo Zyd niebo odmienić może/ ále nie obyczáie/ Zyd wszedy Zydem. Jednego wszyscy Oycá máią/ ktory ich ćwiczy/ Czártá piekielnego/ iedną náukę Thálmudową/ przy ktorey gotowszy żywoty vtrácić/ nizli/ według miey/ Chrześciánom/ y ich Páństwom/ nie bydź ná wieczney zdrádzie. Przeto ż ieśli nas P. Bog tego vchowa/ co nam złego vstáwicznie myślą/ y gotuią / bedzie zá co Pánu Bogu dziekowáć. Ale rádá mowá / ábyśmy sie przed czásem postrzegli/ á te iaszczorki piekielne z zánádrzá swego/ to iest / z Páństw wszystkich Krolestwá Polskiego wypedzili/ ieśli glupstwá swoiego opłakiwáć niechcemy / iáko y Wegrowie sąsiedzi naszy/ y Cypr; o tym masz wyższey w Rozd. 8. Lepiey násládowáć tych zacnych/ y madrych/ Cesárzow/ Krolow/ y Xiażat/ á bespiecznymi bydź/ nizli mniemáć. Coż sie nam wżdy dzieie/ że dotad przeyrzeć nie możemy? Oto mamy przykłády nieszczescia/ y vpadku wiecznego Krolestw/ ktore sobie zdrady / y ciche praktyki Zydowskie/ iáko y my/ lekce ważyli : oto z drugiey strony mamy przykłády kwitnacych Páństw/ ktore od siebie Zydy wypedziły. Czyli ták iuż chcemy tego / áby sie to o nas záwsze verifikowáło: Phryx plagis melior, to iest: Po szkodzie Polak madry? Czyli sobie tych madrych/ y ostrożnych/ Monárchow/ y Krolow/ rozum lekce ważymy/ y mniemamy / że to oni bez przyczyny vczynili / á bystrymi oczymá zdrad/ y praktyk/ Zydowskich nie widzieli? Nie może tego żaden/ ktory ma iáka experiencya w rzeczach mowić/ zwłaszczá ten/ ktory sie w cudzych ziemiách przypátrzył/ iáko tám wielka iest ostrożność/ y czuyność przełożonych/ nie tylko o to/ áby ich Páństwá bespieczne były od nieprzyiaciela postronnego/ ále też áby poddani nie byli obrażáni od domowych nieprzyiaciol. W czym sie pokázuią bydź prawdziwymi pásterzámi/ y Oycámi/ Oyczyzny swoiey.

ROZ-

ROZDZIAL XXIX.

Zbićie obion pomocnikow Zydowskich.

Pomocnicy Zydowscy / bedac według spraw swoich, sczyrymi Zydami / według pismá swietego: A fructibus eorum cognoscetis eos ; iám tez wyzszey powiedział / że iáko Zydá nie po obrzezániu tylko znam / ták tez Chrzescianiná nie tylko po Chrzcie / ále bárziey po vczynkach / nakrywáia sie niektorymi płaszczykami Chrzescianskimi / aby ich Zydowstwá nie widziano / y áby nie vznano / że sa brácia tych synow Czártowskich. Przeto ia w tym Rozdziale chce z nich te płaszczyki pozdzieráć / y ták ich nágo oczom bráciey nászey Chrzescianom prawdziwym vkazáć / áby to co iest tym łatwiey o nich sadzić mogli / á żadney iuż nápotym watpliwości nie mieli.

Pierwszy płaszczyk / w ktory sie okrywáia / iest ten. Mowia bowiem: *Sa tez miedzy námi hypokryte, iest kakol miedzy pszenica?* Odpowiadam: Prawda / że tez miedzy nami sa hypokryte / ktorzy iáko kakol na buyney roli rostá / y kocháia sie / ále ktorzy sie iáwnymi imienia Páná Chrystusowego nie opowiádáia bydz / y nie wyznawáia / nieprzyiacioly.

Drugi płaszczyk. Wymawiáia sie pomocnicy Zydowscy onym pismem / iż Pan Chrystus nápomniał Apostoly / aby kakolu z pszenice nie wyrywali. Odpowiadam: Zeto Pánskie nieodmienne roskazánie / y ia wcale nienáruszone zachowáć chce. Bowiem sie tu nie mowi o kakolu / ktory ná roli dobrego zbożá pospolu z pszenica roscie / y wyrasta; ále o tym sie mowi / ktory my sámi w dobre zboże wsiewamy. Izáliż niesłusznie zá głupiego / szalonego / y bezrozumnego / nie bedziemy rozumieli bydz tego / ktory ciernie / y oset / z cudzey roli wyrwány ná swoie przenosi? W ten wystepek Przełożeni wpadáia / ktorzy ná role swoie / kakolem nápełnione / ten tez oset / y cier-

y ciernie / wsiewáią. A ponieważ Thálmudystowie nád cier-
nie / y oſſet / oſtrzeyſzymi ſą / y bárziey kolącymi / ktore káżdy
biegły oracz / ieśli chce mieć iáki pożytek prac ſwoich / z plo-
dney roli zgruntu wyrywa / y wykorzenia / niegodni ſą / áby y
zá kąkol byli poczytáni.

Trzeci płaſzczyk. Niektorzy pomocnicy Zydowſcy / po-
nieważ Pan Chryſtus / Zbáwiciel náſz / roſkazał nam / ábyſmy
nieprzyiacioły náſze miłowáli / mniemáią / że Zydom wſzelaka
ludzkość potrzebá pokázowáć / żeby tułáiąc ſie / y włocząc / nie
musieli ſobie mieſzkánia ſzukáć. Záprawdę nie ládá rácyą
máią / bárzo potężną. Toć tákim ſpoſobem / y ia nie ludzko /
y nie miłośiernie ſobie z nimi poſtępuię / gdy ich rádze wype-
dzić / y czynię to przeciw powinności Chrześciáńſkiey. Powi-
nienem był bowiem zá Bárábaſzem mężoboycą votum dáć /
áby był wolen / á Páná Chryſtuſá ná śmierć ſkazáć. Zápra-
wdę y Pericles ledwieby to w mię wmowił / żeby ieſzcze ludźie
ták bárzo miłośierni / y ludzcy / ná świećie byli / iákowi ſą ći:
gdyż Duch święty / ktory ſię mylić nie może / powiedział / że ná
tym świećie / záwſze bieżącym do ſkończenia ſwego / ma vſtáć
miłość / y ludzkość Chrześciáńſka. Ale teraz przeciwną rzecz
widzę. Niektorzy bowiem ták ſą łáſkáwi / y miłośierni / że
Zydy / Turki / y inſzych złośliwych ludźi / nie tylko cierpią / z ni-
mi hándluią / nákłádáią / bánkietuią; ále też tymże bałwo-
chwálſtwem / zdradámi / odźierſtwem / y innymi złościámi
śiebie winnymi obwiezuią / y máżą.

Czwarty płaſzczyk. Mowią niektorzy pomocnicy Zy-
dowſcy: Ponieważ wſzyſcy tą trucizną ieſteſmy záráżeni / po-
trzebá przebaczyć niedołężności ludźi głupich. Tacy widzę
tego wieku ludźie ſą / że ieśli iáſnie nie mogą płaſzczykiem cno-
ty / okryć wyſtępkow / przynamniey ſukienkámi málego grze-
chu zwykli ie záſłániáć / y zaćmiáć. Bowiem ták obrońcy
zwykli ná wyſtępki przez ſpáry pátrzyć / á zgodą wilkow we-

ſzłá

ſtá w przypowieść. Tych ludzi táka ieſt miłość przeciwko Zydom/ ktorey korzeń gorzki ieſt/ iáko ten/ ktory bárziey z nádzieie pożytku/ niżli z iákiey ludzkości pochodzi. A że krotko powiem: Dwu rzeczy miłość Chrześciáńſka po nas chce/ to ieſt/ miłości Bożey/ y bliźniego. Potrzebá miłowáć/ y czcić/ Paná Bogá nad wſzyſtko/ á bliźniego miłowáć iáko siebie ſámego. A kto Paná Bogá ze wſzyſtkiego ſercá miłuie/ ten iákoby wespoł nieprzyiaciele iego okrutnie miał miłowáć rozumieć nie moge. Zaden bowiem (iáko mowi Pan Chryſtus) niemoże dwiemá Pánom ſłużyć. Izali dziśieyſzy Thalmudyſtowie złością/ y niecnotą/ onych Zydow nie przechodzą/ ktorzy Páná Chryſtuſá/ odkupiciela naſzego/ zámordowali? Izali z nienawiśći ſwoiey/ ktora przeciwko nam/ y Pánu náſzemu/ zápaleni ſą/ doſtátecznie nieznáć? Przeklęty bowiem/ y zginiony ieſt człowiek/ ktory Chryſtuſá Páná wielką/ y gorącą miłością nie miłuie. A żebyś wiedział co zá powinności ſą miłości przeciwko bliźniemu/ y przeciwko ktorym maſz bydź vczynnym/ ſłuchay czego Pan Chryſtus przez przypowieść vczy/ gdy mowi o Samárytánie/ y o niektorym od rozboynikow zbitym/ y odártym. Luc. 10. Mamy bowiem znośić nieprzyiaciele Boże/ gdyż to może bydź/ że kto czyniąc mi krzywdę/ z przyiacielá może vczynić nieprzyiacielá/ ktoremu dla tego przebaczyć/ y wſzelką ludzkość pokazowáć/ roſkázuie Pan; ábyſmy z iákiey ſlepey nienawiśći/ ábo popędliwości cieleſney/ do pomſty/ ktora przy ſámym Pánu Bogu ma bydź/ nie byli pobudzeni/ y bieżeli. Gdyby mi tedy nieczyſty/ y złośliwy/ Thalmudowſki narod vczynił iáką krzywdę/ tey/ z roſkázánia Páńſkiego/ dobrowolnie/ dobre zá złe nágradzáiąc/ powinienem zápomnieć. Ale ponieważ mnie właſnie żadney znáczney krzywdy nie vczynili/ dla tego też żadney z nimi nie mam nienawiśći/ ábo nieprzyiáźni. A poki Chryſtuſá Páná Zbáwicielá náſzego ták wiele niezbożnymi/ y ſtráſzliwymi/ vſzczypkami będą ſzár-

dá ßárpáć/ y przenásládowáć/ ták długo bedę z nimi wiodł głowna nieprzyiaźń/ nic z niey/ poki sie nie náwroca/ y nie vpámietáią/ nie vpußczáiac. Ale coż potrzeba wiele mowić? Zmyślona tylko/ y obłudna iest pobożność tych ludzi/ ktorzy pod płáßczem Chrześciáńskiey miłości/ chca Zydow cierpieć/ y przechowywáć. Bowiem iesli słucháiac rozkazánia Páńskiego/ chca bydź ßczodrymi/ y miłosiernymi/ nie zchodzi/ áni bedzie zchodziło/ na vbogiey w Pánu Chrystusie bráciey/ ktorym by dobrze czynili. Zal im wilká poimánego/ y vłowionego/ á owiec od niego rozßárpánych námniey nie żáluia: żáluia karánia psá wściekłego/ nie máiac żadnego wzgledu ná dziecię od niego vkaßone/ y záráżone. Izaliż barziey potrzebá żálowáć sprawiedliwego karánia rozboynika/ nizli śmierci człowieká niewinnego okrutnie od niego zámordowánego? Mniemam że iuż káżdy ztad łatwie zrozumiał/ iáko ślepa/ zmyślona/ y obłudna iest miłość/ ktora te złośliwe złodzieie miłuia. Rzeczeß: Maia Zydowie po sobie niektore práwa/ ktore chca abyśmy ich miedzy soba znośili/ y cierpieli/ iesliby niektore condicye záchowáli. To iest/ iesliby/ spokoynie sie záchowuiac/ Páná Chrystusá nie bluźnili: iesliby/ nie bedac ná zdrádzie nászey wierze/ z námi żyli/ á nikomu sie nie przykrzyli/ biorac niesłußna lichwe. Do tych srogie karánie/ ktore przestepcow czekáć ma/ przydáne iest. Odpowiadam: Ze ná Zydy y sromotá wielka stánowić iákie práwá/ ktoreby ich w powinności záchowáć miáły: Bo tym sámym czynia zelżywość Chrześciánom/ że ich nigdy nie chowáli/ áni chowáia/ áni chowáć moga/ dla swoiey wielkiey przewrotności/ y przeciwko imieniowi Chrześciáńskie^o nienawiści. Iáko wielekroć to práwo zgwałcili nikomu nie tayno. Bowiem wiárá náßá ná káżdy dzień srogie despekty od nich cierpi: Vrzedowi Chrześciáńskiemu nie tylko powinnego posłußeństwá/ y vczciwości/ nie oddáia; ale go też srogo przeklinaia; brácia náße lichwa iuż

nie

nie obciążáią/ále wniwecz obracáią: zdrády/y wydánia w rze ce nieprzyiacielſkie myſlą/ y máchinuią; nákoniec to nam gotuią/ czego ieśli vydziemy/ wielkiey łáſki/ y miłosierdźia Bożego doznamy/ ktory ich zdrády/ y złosliwe praktyki/ odkrył/ y potłumił. Z tymi ia tedy mocno trzymam/ ktorzy rozumieią/ że im w Páńſtwách Chrześciáńſkich y nogę dáć poſtáwić ieſt rzecz bárzo niebeſpieczna.

ROZDZIAŁ XXX.

Nie może bydź Rzeczpoſpolita beſpieczna od zdrad/ práktyk/ y przedſięwziętych zamyſłow Zydowſkich/ poki by oſtrymi práwámi vięci nie byli.

Atpić namniey nie potrzebá/ że poki Zydowie mieſzkáią miedzy Chrześciány/ poki ich zſtáie/ máchinowáć vpadku Chrześciánom/ dla złego nałogu/ y ćwiczenia Thálmudowego/ áni mogą/ áni chcą przeſtáć. Gotowſzy bowiem wſzyſtko co nalepſzego máią/ á nákoniec y ſáme gárdłá vtráćić/ niżli Thálmudu ſwego/ y iego przeklętey náuki/ odſtąpić. Záczym to idzie/ że ſię nam po nich ſzkodá iákiey pociechy ſpodziewáć/ ále/ czego Boże vchoway/ co dźień/ ieśli ich ktorym z przerzeczonych ſpoſobem nie pozbędziemy/ nieſzczęścia iákiego czekáć. Przetoż trzymáiąc ſię rády pierwſzey/ ábo wtorey/ nic innego rozumieć nie mogę/ iedno ábo im piwniki pobráć/ ábo im z Korony Polſkiey/ przykłádem innych wſzyſtkich Pánow Chrześciáńſkich/ precz drogę vkázáć. Sprobuymy tego iedno/ á nie długo vyrzymy/ y vſłyſzymy/ że nie do Niemiec/ nie do Węgier/ nie do Hiſzpániey/ bo im tam nie widźieć/ vdádzą ſię/ ále proſto do ſwoiey rodźiny/ y powinnych/ to ieſt/ Pogan. Z czego łátwie poznamy/ co nam myślili/ y komu byli bárziey áffekci/ bo káżdy w ſwoiey oſtátniey przygodźie do tego ſię vćieka/ ktorego ſobie nażyczliwſzym byдź rozumie/ y ktorego chęći iuż doznał. Wiedzą bowiem dobrze

Zydowie o tym/ czego y doznawáia / że gdyby sie ktory náwi- nal/ y pokazal tam zkad go wyświecono/ wnet musi iśc na pal/ abo ná szubienice. Czynia nad nimi exekucya wedlug dekretu ná on czás uczynionego/ gdy ich z ktorey kráiny wyświecano. Zá czym gdy ktorego dostána / iuż go nie sadza / ále prosto tráca. Czemu? Już tám dawno káżdego ná smierc skazano. Ták sie z nimi obchodza w Niemczech / w Hiszpániey / á nie dáleko chodząc/ nie widziecim y tu do Prus/ od tego czásu iá- ko ich wyświecono. To com teraz rzekl/ może sie nam przy- dác ná to / ábyśmy sobie lekce ważyli tych / ktorzy práwami niejákimi/ y wolnosciámi nadánymi/ zastawiáia / y bronia Zydow/ gdyż wolno ich Vrzedowi/ kiedy chce/ wszystkich wy- trácic / wygnác / y co żywnie z nimi chce czynic/ iáko z tymi/ ktorzy iuż dawno práwá nie máia; ktorzy iuż dawno od wszy- stkich narodow/ y Pánow Chrześciáńskich/ sa ná smierc osa- dzeni/ y nad ktorymi dawno exekucya dekretu uczyniona/ do dzisieyszego dnia czynia/ y záwsze/ gdy sie ktory nawinie/ czynic beda. Jednák ieśli to iuż táka slepotá ná oczy násze pádla/ że swego zlego / ktore cierpimy / y ktore sie nam co dzień wiekszé przybliża/ widziec nie możemy/ y ieśliśmy ták ogluszeli/ że gdy nam to powiadáia/ slyszec nie możemy / nie moge tez mowic/ ábyśmy wierzyc nie mieli/ bo gwaltem nas iawne swiadec- ctwá/ y iásne/ przekonywáia/ tedy ieśli sie iuż ták z nami osie- dziec/ y ostác máia / poniewaz práwem przyrodzonym / Bo- żym/ y ludzkim/ sa wiecznymi wszystkiego swiátá / y Chrześci- áństwá/ y nászymi niewolnikami/ uczyńmyż to/ co káżdy Pan/ y Szláchcic z poddanymi / y niewolnikámi swymi czynic zwykl. Naprzod niechay wszystkich Zydow liczba bedzie spisána / ktorzykolwiek sa w wszystkich miástach / miáste- czkách/ y wsiach Korony Polskiey: potym niechay beda roz- dzieleni ná ták wiele cześci/ ile bedzie moglo bydz / iáko wiele potrzebá bedzie ludzi ná osade iedney wsi dobrey; dopieroż/

ponie-

poniewaž troiákiey condiciey ſą/ to ieſt/ iedni bogáci/ drudzy vbodzy/ trzeci ſrzedni/ vpátrzywßy káždey cześci z rozdzielonych grunt/ ná ktorymby wieś mogłá bydź załožona/ oſádzáć nimi wsi/ á ták bogátym tylko wolność dáć ná ták długi czás/ poki ſię nie pobudnią; vbogim zás/ iáko ieſt zwyczay dawny/ ná kilkanaście lat; ſrzednim ná mnieyßy czás; á tákim ſpoſobem wßyſcy ſię zrownáią/ že ieden nad drugiego nie będźie bogátßy/ áni vboźßy. To iednak potrzebá vpátrowáć/ žeby bliſko śiebie nie byli fundowáni/ ále ták dáleko/ žeby iedná wieś Zydow práktykowáć z drugą nie mogłá bez postrzeženiá náßych Chrześcian. Tákim ſpoſobem može ſię im dopuśćić w Mieściech/ nižli ſię ná te woli ruβą/ wyprzedáć/ ták domy/ iáko y wßyſtkie towáry/ bo tám iuž więcey nie máią hándlowáć/ y kupczyć/ co ich bárzo pſuie/ ále obyczáiem innych chłopow/ y poddánych/ rolą oráć. Máią ſtáć zá práwem tákim/ iákie tež máią inni poddáni/ kmiećie/ y zágrodnicy/ tákže Szołtyſowie/ Woytowie/ Kárczmarze/ y inni rzemieſnicy wśiom należący/ iáko kowale/ y kráwcy/ ták Krolewſcy/ iáko y Pánow Duchownych/ y Swieckich. Potrzebá bowiem/ žeby tež dla rządu dobrego byli między nimi ſtárßy/ iáko Woytowie/ y inni/ á ci wßyſcy máią bydź poddánymi tego Páná/ ná ktoregoby gruncie vſiedli/ bądźby był Duchowny/ bądź Swiecki/ bądź Krolá J. M. Vrzędniká/ ábo Stároſty nigdy nie máią mieć Zydá/ ále záwße poſtáremu Chrześciániná/ zwłáßczá człowieká mądrego/ pobožnego/ ktoryby ich/ iáko przewrotnych/ y chytrych/ nie tylko dobrze rządźić vmiał/ ále tež y zrozumieć mogł/ gdyby co chćieli/ według złośliwego przyrodzenia ſwego/ ná wzgárdę Bogu/ ábo Pánu ſwemu/ ábo z krzywdą przyległych wśi Chrześciáńſkich/ czynić/ czemu žeby ſię tym látwiey zábieżeć mogło/ y žeby ſię wpráwowáli w cnoty Chrześciáńſkie/ y bogoboyność/ niechay w káždey wśi Kośćioł/ iáki mogą ná pocżątku/ zbuduią/

 io/

ia/ a dziesięcinę niechay Xiedzu dáła/ktoryby w tym Kościele służbę Bożą odpráwowal. A że podobno nie będzie mogł mieć sufficientē victū, & amictū Kapłan/ będzie to należało na Pá-nach pobożnych/żeby záraz przy zákłádániu oney wsi z Zydá-mi náznaczył też kilka poddánych onemu Pásterzowi Ducho-wnemu/nie bez wymierzenia iednak gruntu/táki może bydź/Ko-ściołowi onemu należącego. Wszák v nas w Koronie Polskiey iest dosyć pustych mieysc/ktorych nie vpráwuią/áni orzą ; iest dosyć pustyń / y lásow nie potrzebnych / ktore mogą kopáć ci Zydowie ná pożytek ták swoy/iáko y Páná swego/zostáwiwszy lásow co się zda. A będzie iáko gęścieyszy lud w Polszcze/ták też więcey chlebá. Jáko widzimy w cudzych ziemiách niektorych/zwłaszczá w Niemczech/ w Włoszech/ w Fránciey/ że żadnemu gruntowi nie dopuszczą leżeć bez pożytku/ musi káżdego miey-scá iáki vsus bydź/ábo ná nim budowánie/ábo stáwy/ábo ro-le do orániá/ábo lásy/ ábo co tákiego potrzebnego. Potrzebá też żeby w káżdey wsi mieli Szkołę/o ktorey záwiádowánie Ple-banowi/ według zwyczáiu dawnego/będzie należało / żeby się ich potomstwo/y dźieci vczyli Laciny: bowiem nie ma im bydź wolno po Zydowsku/ áni czytáć vczyć dźieci swoich/áni księgi żadney Zydowskiey/ábo Niemieckiey/ mieć. Plebanámi też / zwłaszczá ná początku/żaden z nich nie może bydź / áż successu temporis, dla podeyrzenia pierwszey wiáry : mogą iednák Xiedzmi zostawáć ich potomkowie/a indziey condicye przyi-mowáć/ iáko y teraz gdy ktory zostánie Chrześciáninem. Ono in Ordine Fr. Prædicatorum ználiśmy człowieká nauki/y cnoty/ wysokiey/ Káznodźieie wielkiego/ ktory był vrodzonym Zy-dem : v X. J. M. z Ostrogá/ Kásztellaná Krákowskie-go/ &c. był ná posługách nieiáki X. Macarius, Zyd tákże vrodzony. A tym czásem pokiby Kościołow sobie nie ná-budowáli/niechay chodzą do pogránicznych Kościołow. Ták bowiem gdy się będą musieli pracą własną rąk swoich żywić/ y z wielkim potem czołá swego chlebá nábywáć / á nie obyczá-

iem

iem bogátych kupcow / tákże nie obyczáiem Szláchećkim / y Mieyskim / świetnie chodzić / y wczásow swoich zażywáć / będą pokornieyszymi / y cichszymi / záczym możemy się wzdy kiedy iákiey pociechy po nich doczekáć. Niebespieczno im dáć mieszkánie w Miástach / zwłasczá w większych / iáko w Krákowie / w Wilnie / w Poznániu / w Lwowie / tákże w Lublinie / ponieważ tám Trybunał bywa / tákże w Wárszáwie / kiedy teraz iest Dwor / dla tego / że nie tylko priuatim oszukawáia / lichwą do vbostwá przywodzą / y hándlámi miástá wniwecz obracáią; ále trzy skárbnice Koronne wyczerpáią / y one do Turek wynoszą: nakoniec Miástá / y miásteczká vbożąc / sámi / względem ták máłego pożytku / ktory z krzywdą Chrześciáńskich kupcow / y rzemieślnikow / á z vymą Koronie Polskiey / czynią / poyrzawszy ná ich wielkość / y liczbę niezliczoną / prawie żadnego pożytku Rzeczypospolitey nie czynią / á kiedy pożytku nie czynią / tedy tym sámym okrádáią ią / y náwátláią. A żeby káżdy co mowię zrozumiał / niechay to vważy: Zda się Zydom / y pomocnikom Zydowskim / że wiele dáli / gdy pogłowne dáli ná potrzebę woienną / to iest / po złotemu od osoby / á ia powiádam / y iáśnie / iákoby pálcem / vkazuię / że chociaż kilká pogłownego dádzą / dáleko mniey dáią / niżli kupcy / y Mieszczánie Chrześciáńscy. Bowiem Zyd będzie sámoośm / ábo sámodziesięć / coż to iest chociaż da ośm złotych / ábo dziesięć / náwet chociaż szesnaście / ábo dwádzieściá? ponieważ Chrześciánin tylko kilká osob máiąc podatkow swoich nie może odpráwić / iáko ktory / ieden dwudziestá złotych / drugi trzydziestá / bá y stem / połtorástá: y ták dzieie się / że Zyd / ktory złupił Chrześciánina / vchodzi impune podatkow / á Chrześciánin / ktorego Zyd złupił odeymuiąc mu hándle / musi się ciągnąć / y co według Constituciy / y práw spráwiedliwą / płáćić. Niechayże tedy iuż więcey w mieściech nie mieszkáią / niechay się hándlámi nie báwią / niechay drog dálekich / po towáry iezdząc / nie odpráwuią / záczym y káżdy z nas

zoſobna bedźie wolnieyßy od ich chytrośći / y oßukánia / y
Rzeczpoſpolita od ich zdrad bedźie beſpiecznieyßa / y w poda-
tkach / iáko dotad czynili / iuż wiecey Rzeczypoſpolitey / oßu-
kawáć nie beda; ále niechay role / y ogrody orza / ryia / sieia /
y co potrzebá robia. A ieſliby ktorzy Zydowie na to pozwo-
lić nie chcieli / niechayże tákich wyßla z Korony / nie daiac im
iednak pieniedzy wywozić do cudzey ziemie / żeby Turczyna /
brátá ſwego / nie bogácili / á Rzeczypoſpolitey też wymy nie
czynili / ále tylko im dáć ná ſtrawe / żeby idac / po drogach nie
kradli / w czym ſubtylni ſa. Co ſie tycze Rabbinow / tych ia żá-
dnym ſpoſobem nie rádze / iáko poſadzáć ná gruncie tákim / ták
y wypedzáć żywo z Polſki / bo od tych nawiekße niebeſpieczeń-
ſtwo poki żyia / kedykolwiek ſie obracáia / iáko od tych / ktorzy
nie tylko nad inße Bogá bluźnia / ále też innych wßyſtkich do
tego animuia / y / żeby Bogá bluźnili / iáko czynia Czárci pie-
kielni / pobudzáia. Przetoż zdrowa rádá ieſt / abo ich podá-
wić / abo w wiecznym wiezieniu trzymáć. Chociażby też kto
rádził / iáko Szotom czynia / zbieráć ie ná woyne / ia nie rádze /
bo zdrádza / przychylnieyßymi bedac Mahometowi / niż
Chryſtuſowi Pánu / w czym ſie nie potrzeba obawiáć Szo-
tow / bo Chrześciánie ſa / chociaż ſobie inßa wiáre wynaleźli. Co
gdy ſie zſtánie / nie tylko Rzeczpoſpolita bedźie poteżnieyßa /
beſpiecznieyßa / y bárziey kwitnaca / ále też y Pan Bog bedźie
ia błogoſławił / y nieprzyiaciołom pogránicznym ſtráßna
vczyni / przynamniey zá to ſamo / że Kroleſtwo iego rozmnoży-
my / y chwałe święta iego : á bluźnierſtwu przeklęta gebe zá-
tkamy / gdy ták wielka / y niezliczona liczbe Zydow Pánu Bo-
gu pozyſkamy / ktorzy ſie iuż dawno z ciáłem / y z dußa nagoto-
wáli do piekłá. Kończac ten Rozdźiał / nie do końca chce bydź
Authorem tego trzeciego ſpoſobu / to ieſt / aby známi zoſtáć
mieli (wytáwßy / żebyśmy ich y Pánu Bogu pozyſkali / y puſty-
nie ſwoie / ieſliby mogło bydź / oſádźili) bo nie do końca be-
dźiemy

dziemy mogli bydź od ich złości wolnymi; ále mi śie nabárźiey pierwszy podoba/ potym wtory; obádwa pewne. Sublatâ siquidem causâ, tollitur effectus. Jednak ieśli dla nászey prostoty/ że im vfamy/ abo ráczey/ że śie to będźie zdáło/ chociaż fałszywie/ za krzywde pomocnikom Zydowskim/ záczym nie będą chcieli pozwolić vprzątnąć niebespieczeństwo swoie/ bliźniego/ y Rzeczypospolitey/ niechayże iuż/ aby według tey ostátniey rady postánowiwszy Zydy/ stáránia przyłożą/ aby práwami okryśleni byli/ y w mocną klobę wźięci. Czego żebyśmy łatwiej dostąpić mogli/ oto ia suggeruię niektore Vstáwy/ według ktorych by żyli/ ktore/ wiem pewnie że iákokolwiek będą mogły przynamniey do czásu pohámowáć rospuszczonych złości Zydowskich/ aż Pan Bog/ zmiłowawszy śie nád námi/ da tákiego/ ktoryby lepszą rádę vkazał/ y lepsze lekárstwo ná niewleczoną złość Zydowską podał. Te niższe Vstáwy/ ktore ia/ ku wiećiu Zydow w klobę/ suggeruię/ nie stánowię/ (bom ia nie legislator żadeń) wszystkie iuż są comprobowáne/ y confirmowáne/ ábo vsu kedykolwiek/ że śie według niektorych indźie rządzą: ábo iudicatis, & decretis, że przećiwko nim tak indźiey skazano/ iáko to/ czytáiąc pilno/ zrozumiesz. Nie czynię im żadney krzywdy/ bo nic nowego ná nich nie wynayduię/ áni wymyślą; tylko to wprowadźić ná nich rádzę/ co Oycowie SS. Pásterze nawyższy/ Cesárzowie/ Krolowie/ Xiążętá/ y inni Senatorowie/ y Sędźiowie/ z mądrą Rádą swoią/ mądrze niekiedy ná rozmáitych mieyscách kiedykolwiek vradźili/ postánowili/ y wiecznie trwáłym mieć chćieli/ y roskazáli/ áczkolwiek czego do tych Vstaw nie dostawáło/ rozum vkazał. Przetoż słuszna/ aby y v nas te Vstáwy mocno trzymáli/ y według nich śie rządźili. Bowiem co śie nas tknie/ nic nowego ná nich niepostánowiamy/ czegoby iuż przedtym kedykolwiek iáki Vrząd ná nich nie włożył/ y nie exequował; iáko to káżdy czytáiąc widźieć może: co zaś do Zydow należy/ pożyteczniey-

 sze im

że im będą te Vstáwy do spokoynego żyćia / y do przeyrzenia z swey slepoty / gdy ich będą pilno przestrzegáli / niżli náuki Thálmudowe / ktoreż záchowuia / y wszystek świát ná nich o to tracże / y potępienie wieczne sobie tym skárbia.

ROZDZIAL XXXI.

Vstáwy / według ktorych Zydowie máią żyć.

I.

POtrzebá im bluźnierstwá zákazáć. Czego ábyśmy tym snádniey dokazáć mogli / wszystkie ich księgi / strászliwych bluźnierstw pełne / máia bydź popalone / á osobliwie Thálmud. Bowiem poki tá księgá wcale chowána będźie / nic nie vpuszczą z nienawiśći / ktora przećiwko nam máia / chociażby ná to y ná káżdy dźień przysięgáli. Bo krzywoprzysięstwo iest to włásny grzech Zydowski / iáko o nich Prorok święty Hieremiasz świádczy.

II.

NIechay czytáia księgi nie tylko stárego Zakonu / ále y nowego / nie po Zydowsku / áni po Niemiecku / ále po Láćinie / ktorey się (iákom dopiero w wyższym Rozdźiale powiedźiał) máia vczyć. Wyiąc iednák potrzebá od tego modernos stárych po przyięćiu chrztu świętego / ktorzy iuż nie są sposobni do náuki.

IIV.

NIechay słucháia kazánia w káżdą Niedźielę / y Swięto / w Kośćielech Chrześćiáńskich.

IV.

TAkże w káżdą Sobotę / tym czásem przynamniey / poki nie będą mogli bydź wywiedźieni z miast ku osadzániu nimi gruntow pewnych / y pustyń / żeby o swoim Sábbáćie nie myślili /

ſtili/ niechay ſie wßyſcy ſchodzą do iednego Kośćiołá/ á ieśli ich w ktorym mieśćie wiele ieſt/ do dwuch/ ná kazanie/ ná przykład/ w Krakowie do S. Troyce/ y do S. Fránćiſzká: bo tam Kośćioły wielkie/ á Zakonnikow też/ z łáſki Bożey/ dosyć. A że każdy robotnik godzien zapłaty ſwoiey/ y kto Ołtarzowi ſłuży/ z Ołtarzá ma żyć/ niechay ſie wßyſcy ſkłádáią ná każdy rok ná dwieśćie czerwonych złotych Kaznodziei; ktory nic im innego zrázu nie ma kazáć/ tylko co należy do wyrozumienia tego/ że iuż Meſsiaß dawno/ ktorego prożno czekáią/ przeßedł/ Chryſtus Iezus/ ktorego oni bluźnią/ á Oycowie ich vkrzyżowáli/ to ieſt/ ma im piſmo święte wykłádáć/ y ſtáry Zakon z nowym conferowáć. Bárzo ſie to ſpoſobnie będźie mogło w Sobotę odpráwić/ częśćią dla tego/ aby nie teſknili do ſwego Sabbáthu/ częśćią dla tego/ że im będźie przeſtrono/ bo w ten czás Chrześćiánie robią; á potym ſkoro zápomnią o Sabbaćie ſwoim/ może temu Sobotniemu Kazániu Zydowſkiemu dáć pokoy/ á te dwieśćie czerwonych złotych/ ktore ná Káznodźieie dawáli/ mogą ſie im zás przywroćić/ y wiecznie dárowáć: chybá żeby ie chćieli przy tychże Kośćiołách/ w ktorych Kazánia ſłuchali/ wiecznymi czáſy zoſtáwić/ y fundowáć/ zá to dobrodźieyſtwo wdźięczność pokázuiąc/ że tám przeyrzeli/ y wiáry świętey Chrześćiáńſkiey ſie nauczyli. A toby ſłußnie mieli vczynić.

V.

Ma im być zákazano wßelákich kupi/ y hándlow/ ták żeby namnieyßą rzeczą kupczyć nie mogli: bo gdybyſmy im podle towáry zoſtáwili/ byłaby occazya y do koßtownieyßych/ gdyż y do tego/ co dziś robią/ właſnie tákimże ſpoſobem z lekká przyßli. Iednák poki w mieśćiech mießkáią/ niechay według praw/ ktore pogwałćili/ żywnośći ſobie nabywáią/ tákim ſpoſobem/ iákim ſie w Polßcze ich przodkowie żywili; á iam go też wyżßey w Rozdźiale 18. doſtátecznie opiſał.

 VI.

VI.

NIechay rola orżą / ogrody vpráwuią / y obyczáiem inych chłopow żywnosci sobie nabywáią. Tak bowiem zrobiwszy sie / y zprácowawszy / będą woleli leżeć/ niżli prátykowáć. Do tego/ gdy sie nie będą kupiámi báwili / nie będą też mieli tákiey occaziey do wydawánia táiemnic / y dzieiow/ Koronnych nieprzyiacielowi.

VII.

NIechay sie vczą rozmáitych rzemiosł/ wyiąwszy te ktore zá sobą kupiectwo záciagáią / y ktore / zá złym vżywániem/ Rzeczypospolitey szkodę vczynic mogą/ iáki naprzod iest kunszt Drukárski/ Złotniczy/ y inne tym podobne. Tak bowiem látwiey do siebie przyiść mogą/ y prędzey sie obaczą/niżli w rozkoszách / y rozmáitym proznowániu. Przetoż potrzebá im okryślić rzemiosłá / ktorych sie vczyć máią/ tákże ktorych sie nie máią vczyć.

IIX.

POtrzebá im Bożnice porozbieráć/ y porozwaláć. Swiece z nich/ lichtárze/ y inne naczynie bożniczne / ktore sie może przydáć/ do Kosciołow Chrześciáńskich obrocić. Aby to naczynie było ku chwale Chrystusá Pana/ ktorego przedtym ná hánbę / y zelżywość iego vżywano. A iesli záraz będą chcieli obrocić ktorą Bożnicę ná Kościoł Chrześciáński ku swey potrzebie/ ták im go zostáwić/ przerobiwszy/y porobiwszy w nim co potrzebá.

IX.

WSzystkie ich księgi/ktore sie iedno przy nich náleść mogą/ krom ksiąg stárego Zakonu / iesli ich nie wyszpocili / niechay będą popalone. A żeby ich zá czásem od inszych Zydow z Turek/ ábo zkąd inąd nie dostáli/ potrzebá im pod vtrácenim gárdłá/ y máiętnosci/ zákazáć vczyć sie ięzyká Zydowskiego/ y Niemieckiego/ á roskazáć im/ áby sie pospołu z nászą młodzią

vczyli

rzyli pisma/y iężyka Łacińskiego/y Polskiego. Tak bowiem latwiey bedziemy mogli doyrzec czego sie rzcza / y iako wiele w cnotach Chrzescianskich za ktory czas postapili/ według onego: Oculus Domini saginat equum.

X.

POtrzeba Rabbinow ich pod vtracenim gardl / y wszystkich zbiorow swoich/zakazac / aby nie tylko iawnie w Boznicach/ ale ani osobno w domach / ani na zadnym innym mieyscu / nie wazyli sie kazac/ abo pisma swietego wykladac. A dla lepszey pewnosci/ iesli innym Zydom gardla beda darowane/ Rabbina zadnego nie zywic : bo tu go niebespieczno miec przy Zydach/ a wypedzic go tez do innego Panstwa / iest to zarazic sasiadow bluznierczami/ zlodzieymi/ zboycami / co iest przeciwko milosci Chrzescianskiey. Moze ich tez (iakom to dopiero wyzszey powiedzial) w wiezieniu do smierci trzymac/ dawszy sie im szczuplo zywic z ichze wlasnego zbioru.

XI.

A Iz to iest rzecz pewna/ ze bogaci Zydzi woleliby / pobrawszy z soba skarby/ wyiechac do Turek/braciey swoiey/niżli na rola isc/a kmieciami zostac: vbodzy zas sposobnieyszymiby mogli bydz do tego/ bo iako tu nic nie maia / tak w Tureckiey ziemi darmo im nic nie dadza / musieliby sie wyslugawac drugim Zydom bogatszym/ktorzyby ich zakladali. Srzedni zas / czesciaby sie na te strone nachylali/ czescia na owe. Aczkolwiek Zyd pies iest do roboty / nie przyzwyczail sie tylko szalbierstwem zyc. Przetoz ktoryby z bogatych chcial wynisc/ tak wiele mu na droge tylko ma bydz dano / czymby sie mogl wyzywic/ drugie czesci obrocic na potrzebe woienna Rzeczypospolitey. Takze gdyby z srzednich ktorzy chcieli wychodzic / dawszy im na droge co potrzeba / ostatek na Rzeczpospolita obrocie. Aczkolwiek niebespieczna rzecz iest wypuszczac ich/ bo pewnie nic kedy indziey iedno do Turczyna poyda / a tam

tám/ iáko y ci/ owßem ießcze ßkodliwiey/ beda praktykowáli/ y táiemnice Koronne/ w ktore/ curiosi bedac/ pilno wglądáią/ beda wydawáli. Bowiem bywáiac często ná pokoiu v wielazácnych Panow/ czegoż nie wyrozumieia? Zkad dopiero iaśniey sie pokazuie/ że pierwßa rádá/ to iest/ aby byli wygubieni/ także ostátnia/ aby/ z námi zostawßy/ rolą oráli/ á żeby żaden nie był wypußczon/ nalepßa iest/ nabespiecznieyßa/ y nie tylko priuatim każdemu Pánu/ y Szláchcicowi/ ále y publicè Rzeczypospolitey/ nazdrowßa iest.

XLI.

MAia im bydź pobráne wßystkie drogie/ y koßtowne ßáty/ bo ie náßym lichwą powydzieráli. A też im máło po nich do roli/ niechay w guniach/ y w kurpiach chodzą/ iáko ná chłopá przynależy. Jednák ieśliby ie chcieli poprzedáć/ á to obrocic ná budowánie/ y kopánie pustyń/ może sie im to pozwolić/ by tylko świetnie nie chodzili/ iáko teraz w domach swych czynią.

XLIV.

A Że sie tácy miedzy Żydámi nayduią/ ktorzy w Kápłáńskich ßátach/ ná wielką zelżywość/ y wzgárdę/ Stanowi Duchownemu/ y imieniowi Chrześciáńskiemu/ in publicum ważą wychodzić/ á osobliwie ci ktorzy zá Lekárze chodzą/ ieśliby ktory potym był obaczon ten despekt czynić/ ábo ieśliby był przeświadczon/ ma one ßáty do Vrzędu przepáść/ y nád to tysiąc czerwonych złotych irremissibiliter do skárbu R. P. dáć. Czego ieśliby sie ießcze drugi raz ważył/ ma gárdło trácić/ y wßystkie dobrá swoie ruchome/ y nieruchome/ iáko contemptor legum, do Vrzędu vtrácić. Ktory przykład vyrzawßy drudzy Żydowie/ z wláßczá Lekárze/ odechce sie im Xiedzámi bydź: bo ieśli sie tym stan Szláchecki obraża/ że sie im rzemieślnicy w stroiu/ y vbierze/ rownáią/ ták że nie znác co Szláchcic/ á co chłop/ chociaż są Chrześciánie/ y w Pánu Chrystusie/

sie/

się bráciá/ do tego iż bez nich żadna Rzeczpospolita nie może bydź szczesliwa/ izaliż sie o to nie słuszniey gniewáć mamy/ gdy stan Kápláński/ Oycowie nászy Duchowni/ ktorych sam Pan Bog w stárym/ y w nowym Zakonie/ wielce vczcił/ á Cesarzowie/ y Krolowie Chrześciáńscy/ wielkimi Przywileiami vszánowáli/ ktorzy nie tylko są prawdziwymi synámi Koronnymi/ ále y zbáwienie násze nie może sie bez nich administrowáć/ zelżywość od tych Czártow piekielnych cierpią: Nowszem kto Páná Bogá miłuie/ á zátym y stan Kápláński/ iáko powinien/ czci/ nie tylko sie o to słusznie ma gniewáć/ ále też gdyby tego potrzebá/ y záleb o to iść powinien. Dobrze chłopu w kurpiách/ á Zydowi postáremu w szárym giermaku; ále iáko do kupiectwá cicho/ y znienagłá w krádáiąc sie/ gdyśmy temu z rázu nie zábiegáli/ przyszli/ ták też y w płaszcz/ sutánne/ y kołpak Xieski cicho/ y zdrádliwie wlezli. O zdrayco/ o wilku/ chociażeś ná sie wziął owczą sierć/ przecie cię poznáć po wyciu/ żeś wilk. Ja mniemam/ że gdy w tych szátách Chrześciáńskich/ ábo Kápláńskich/ chodzą/ vkázuią to/ iákoby sie chcieli chrzcić/ ábo ná Ordines iść/ wiec ich tedy/ iáko chcą/ chrzcić/ á ktory sie rozmyśli/ y nie będzie chciał/ to z nim gwałtem do wody/ będzie z niego práwy nurek. Niechay Pánem Bogiem/ y ludźmi/ nie szála. To ták máią záchowáć/ pokiby sie nie dáli ochrzcić; á gdy iuż Chrzest święty przyimą/ może sie ich iuż do szat/ innym Doktorom Chrześciáńskim zwyczáynych/ y to nie záraz/ ále zá czásem/ przypuścić.

XIV.

TYm czásem poki chrztu świętego nie przyimą/ powinni chodzić wszyscy Zydowie w żołtych czapkách po vlicách/ wyiąwszy żeby ná drodze byli (áczkolwiek ná káżdym mieyscu przystoynieyby Zydowi po Zydowsku chodzić) ták bowiem chce Státut zá Krolá Zygmuntá w Piotrkowie Roku 1538. vczyniony/ własnie w te słowá:

Zydowie zánieechawßy stárego zwyczáiu, y zárzućiwßy znáki, przez ktore od Chrześćian byli poznawani, vbior Chrześćiánom w wßyťkim podobny wzieli, ták iż miedzy Chrześćiány nie mogą bydź poznáni: vstáwiamy áby ná wieki było chowano, żeby wßyscy, y káżdy z osobná, wßedzie w Krolestwie nászym Zyd znáki, to iest, bieretki, ábo mycki, ábo inne czapki, żolte ná káżdych mieyscách nośili, wyiąwßy te ktorzy są ná drogách, ábowiem gdy w drodze będą, będzie im wolno tákowe znáki złożyć, ábo skryć. A ieśli kto z Zydow, iáko przestępcá tego prawá, nie noßąc czapki żołtey ná głowie, będzie oskarżon, y przekonan, tedy wedle zwyczáiu ziemię káżdey, Woiewodzie mieyscá, ábo iego Podwoiewodzemu, ábo Sędziemu, tylekroć, ileby się tey vstáwie przećiwić wazył, winy złoty zápłáćić będzie powinien: ktorey połowicá Woiewodzie, ábo Podwoiewodzemu, ábo Sędziemu, á druga połowicá Instiguiącemu ma się dostáć.
Dotad słowá Statutu; ktory iáko záchowuią/ káżdy widzi/ choćiaż tego nigdźiey nie czytamy/ żeby go kiedy zniesiono z nich. Ale nie dziw/ iáko inße práwá lekce sobie wáżą / y w ßyderstwo obracaią/ táky to. Gdy tá Vstáwá dotad zániedbáná do exekuciey będźie przywodzona / potrzebá żeby nie po złotemu zá te winę płácili/ ale dáleko wiecey / bo teraz pieniedzy podwyżßono/ to iest/ co przedtym byli powinni płáćic po złotemu ilekroć ktory był widźian ná vlicy bez żołtego bieretu/ teraz niechay dáią po cztery czerwone złote. Potrzebá żeby ten Statut był záchowány / bowiem nie tylko ten Krol madry zgodnie cum omnibus Ordinibus Regni vchwalił go ; ále y zacna Rzeczpospolita Wenecka przed tym/ to iest/ Roku 1496. Martij 26. roskazálá Zydom wßystkim chodźic w żołtym bierećie. Ktore práwo y ich przodkowie postánowili byli na Zydy Roku 1443. Aprilis 11. nie dla czego inßego/ iedno żeby niewierny od wiernego był rozeznan.

XV.

NIe godźi sie żeby Chrześćianin Zydowi służył / zábroniłá bowiem tego Constitucya / ktora ná swym mieyscu w te słowá właśnie czytay. *A iż tez w tym się silny nierząd dzieie, że w Koronie nászey niektorzy Chrześćiánie Zydom służą, vstáwiamy y roskazuiemy,*

pod

pod winą ſtągrzywien ná Zydá, zeby nie ſmiał Zyd Chrześćiánina vtriuſq; ſexus zá ſługi ſobie przyimowáć, á Chrześćiánin áby też záś Zydowi nie ſłużył, pod więzienim. A izby ſię to działo w wſzyſtkich, ták náſzych, táko też w Duchownych, y Páńſkich mieśćiech, y miáſteczkach. Roſkázuiemy, zeby tego Stároſtowie, y Burmiſtrzowie mieyſc onych doyrzeli, y Statut ten exequowáli. A wſzákże to rozumieć ſię ma o czeládzi domowey vtriuſq; ſexus, ktoręby ſobie w domiech ſwych chowáć mieli, ſecus rozumiano bydź ma o furmaniech, y wolowcách, ktorych w drogách ná czás potrzebowáć, y náymowáć, muſzą. Dotąd Státus Koronny ná Zydy/ ktory tylko ták długo ma trwáć/ poki wiáry Chrześcianſkiey nie przyimą. Ná ktorych dáleko ſroższe práwo/ y Vſtáwę/ Konſtántyn Wielki dał/ to ieſt/ áby im Chrześćiánie nie ſłużyli, á ktoryby Zyd Chrześćiániná zá ſługę miał, áby trácił wſzyſtko co ſię v niego naydzie, á Chrześćiánin záraz żeby wolny był. Ná ktorą złość Zydowſką y Baronius też/ wielki Kárdinał/ ſkárży ſię w Roku 336. Ale y práwo Duchowne tego mocno zábrania/ aby Zydowie ſług Chrześcian nie mieli. Ca. Mancipia diſt. 64.

XVI.

JEſliby ſię ktory Zyd z Chrześcianką wſzetecżeńſtwá dopuſcił/ (iákoż nie raz/ y nie ſto razow doſzło tego ná nich/ że nie tylko w ſklepách miedzy Chrześciány/ ále y w domách ſwoich tákie niecnoty płodzą) ma bydź karan przynamniey według Vſtáwy/ ktora pochwały wielkiey godny Senat Wenecki Anno 1448. April. 11. na Zydy vczynił/ żeby ieſliby ſię ktory nieczyſtośći z Chrześćianką dopuśćił, tákowy pięćią ſet dukatow winny, y dwuletnym w więzieniu ſiedzienim, był karan. To ſię rozumieć ma o bogátych/ ktorzy ſię mogą odkupić/ á te pieniądze ná potrzebę Rzeczypoſpolitey obrocić: vbodzy záś/ ktorych ná táką ſummę pieniędzy nie zſtáie/ ieſli nie gárdłem/ tedy przynamniey według Dekretu w ſpráwie podobney od zacnego Senatu Miáſtá Prági w Czechách vczynionego niechay będą karáni. Gdy ſię bowiem z Chrześcianką w Prádze Zyd ſweywoli dopuśćił/ y niecnotę z nią popáchał/ mądry Senat

 onego

onego miáſtá / kazał nágotowáć miażſzą beczkę / y dáleko wyżſzą / niżli Zyd mogł rekomá wierzchu dośiac. Te beczkę kazał dobrze / y miażſzo / ſmołą oblać / przymieſzawſzy do niey trochę śiárki. Potym poſtáwiwſzy beczkę na ziemi / y ták ią dobrze obwárowawſzy / żeby iey Zyd nie mogł przewrocić / przewierciawſzy dziurkę / iako mogło bydź naćienſza w oney beczce / wpráwiono mu tám w onę dziurkę członek ktory grzeſzył / á ná druga ſtronę przećiągnawſzy / záglobiono klinikámi zewnątrz beczki / żeby grzeſzacego członká nie mogł wyćiągnać / á zátym położywſzy bliſko podle niego tępy nóż / żeby go mogł dośiac / zápalono beczkę / náſmoloną wewnątrz. Ktora gdy wewnątrz ſtráſznie gorzáłá / ták / że nie tylko mieyſce obrzezánia ogień począł palić / ále też / gdy ſpaliwſzy ſmołę / ſámá beczká imowáłá śię gorzeć / y rozpáliłá śię mocno / dáley ogień począł śiegáć / nie mogac zćierpieć oney / ktora mu właśnie należáłá / męki / wźiąwſzy nóż tępy / podle śiebie leżacy / ták długo rzezał / áż ſobie urznął ono przy ſámey ſkorze. A w tym gdy począł vćiekáć / iuż mniey iednym członkiem máiac / wypuſzczono nań pſy Brytáńſkie / ktorzy ná to pogotowiu byli / y rozſzárpáli go. O tym piſze Theodorus Zuingerus in Theatro Vitæ humanæ. Czytay tám ſobie ná ſwym mieyſcu.

XVII.

JEſliby Zydá chrzczonego (co záwſze / kiedy mogą dopiąć / zwykli czynić) do ſwych domow záwabili / y támgo zátráćili / dziesięć ſtárſzych Zydow o to máią bydź czwiertowáni / iż to vczynili ná zelżywość nomini Christiano. Máią też przednieyſzy powinni tego Zydá chrzczonego gárdło dáć / ieſli o tym wiedźieli / iákoż śię to bez ich nie tylko wiádomośći / ále y ſtárániá odpráwić nie mogło. Dla tego ták máłe karánie vſtáwiam ná nich / że y ten ſobie wiele winien / ktory śię im dał wwodźić / świadom będac ich zdrad / y złośliwych obyczáiow.

XIIX.

GDy sie iuż czásu swego / zá wielką łáską Bożą / ktorey nie godni / bo nie tylko iey niewdzięczni są / ále ią y gwałtem od siebie odpycháią / náwroca ná wiáre Chrześcijáńską / czego im iednák ich slepotá / y reprobus sensus, z trudnością dopuścić może / iesliby sie trafiło / żeby sie ktory názad do slepoty swey / to iest / do Zydowstwá / wrácał / táki káżdy / bez wszelakiey folgi / ma bydź z świátá zgłádzony / iáko ten / o ktorym iuż żadney nadzieie przeyrzenia w swey slepoćie nie masz.

XIX.

IEsliby dziecie Chrześćijáńskie zábili / á w tym práwem przekonáni byli / kazawszy o to wszystkich stárszych Zydow ná pal wbić / innych wszystkich / coby ich tám iedno w mieście było / dobrá máią bydź confiskowáne / á oni sámi áż do iednego z miástá / w ktorymby sie to dziáło / tákim práwem máią bydź wypędzeni / áby sie tám názad ná wieki nie wrácáli.

XX.

A Ze Zydowie bez wszelkiey wątpliwośći (bo tego iuż nie raz / y nie ná iednym mieyscu dowiodło) ná káżdy Rok w káżdym Páństwie dziecie Chrześćiáńskie / iesli nie kilká / tedy przynamniey iedno / máią nieodmienny zwyczay / y táiemnice záwártą / zábijáć / ponieważ / iáko nic nie wątpimy / że namniey kilká dzieci w nászey Oyczyznie zábili / ták zapewne wiedzieć nie możemy w ktorych mieśćiech / ábo wśiách / y ktorego właśnie dniá / te mężoboystwá popełnili / tylko to wiemy / że ták tego Roku / iáko y innych przeszłych / namniey kilká v nas zábili / dla tego / iesli nie z kilku / przynamniey z iednego miástá / z ktoregoby sie nabárziey Vrzędowi zdáło / máią bydź wszyscy wyświeceni / tą condicyą / áby sie tám iuż nigdy nie wrácáli / y dobrá ich máią bydź confiskowáne. Acżkolwiek wiem dobrze / że (iáko pisze Conradus Hulerus de cæremoniijs, & imposturis Iudæorum) Philip Krol Fráncuski dla tego / że ná káżdą

Wielkonoc przynamniey iedno dziecie Chrześciańskie / gdy więcey nie mogą / zwykli zabiiać / nie tylko z iednego miasta (iako ia tu chcę) ale ze wszystkiego swego Krolestwa wszystkie razem Zydy wypędził; ktorzy sobie potym mieszkanie w Paryżu za wielką summę pieniędzy kupili. Tu vważay / że w rzeczy per omnia podobney / lżeysze karánie ná nich kłádę / niżli exemplum Regis Christianissimi, & Sapientissimi, każe / y vczy. Y dla tego iesliby się zdáło Przełożonym tego przykładu / kiedy chcą / zażyć / nie od rzeczy vczynią. Ten przykład Krolá Fráncuskiego / ma nam bydź / miedzy innymi rzeczami / powodem ku wypędzeniu Zydow: bowiem iesli ten zacny Krol nie tylko nic przeciwko słuszności nie vczynił / gdy od tey iadowitey zarázy Páństwá swoie oswobodził / y oczyścił; ale owszem niesmiertelney sławy ztąd nabył; tedyć Matka násza spolna / Korona Polska / gdy także też Zydy z łona swego wyrzuci / y wypędzi / daleko godnieysza rzecz pochwały / y pamiątki wieczney / vczyni: a to dla tego / że iako większą sławę ma Medyk / gdy wielką chorobę vleczy / niżli gdy małą: ták też większą sławę będzie miałá Oyczyzna násza / gdy Zydy wypędzi / niżli ma Krol Fráncuski z tákiegoż dzieła. Przyczyna tego / że nie ták wiele było Zydow w Fránciey / iako iest w Koronie Polskiey / bowiem / krom Fráncuskiey ziemie / mieli mieszkánia dosyć y miedzy innymi narodámi / do ktorych byli / zá spráwiedliwym sądem Bożym / rosproszeni / záczym y niebespieczeństwo mnieysze mieli od nich: do nas zás że / wypędzeni z wszystkich niemal Páństw Chrześciańskich / wszyscy się zeszli / y zkupieli / większe niebespieczeństwo od nich nad Oyczyzną nászą wisi; cięższe vtrapienie cierpi; sroższe łupiestwá / y kradzieży; częscieysze krzyżowánia Pána Chrystusá / nászego Zbawiciela / w naswiętszym Sákramencie; częscieysze mężoboystwá / okrucieństwá / y morderstwá niewinnych dziatek nászych. Czego się káżdy / ktory ma zdrowe oczy / abo vszy niegłuche / częstokroć

ſtokroć ná rozmáitych mieyſcách może náſłucháć / y nápá-
trzyć. Oto w tych kilku lat (że dawnieyſze opuſzczę) iáko wie-
le dziatek náſzych pozábijáli / co dowodnie wiemy / nikomu nie
tayno: á co do wiádomości náſzey nie przyſzło / bez wątpie-
nia dáleko ich więcey od ich / okrutnieyſzych niżli kátowſkich /
rąk poginęło. Powiedziałem troche wyżſzey w tymże Roz-
dźiale: *Nic nie wątpimy, że namniey kilká dźieći w náſzey Oyczyznie tego Roku zábili*: bowiem táká mnogość / táká wielkość / y ták wielká
liczbá Zydow ieſt v nas w Polſzcze / w Litwie / w Ruſi / y in-
dziey / że gdyby tylko z iednego dźiecięćia krew wytoczyli / cho-
ćiażby iey tylko z ſámych ſtárſzych káżdy ná Wielkonoc po ták
máley kropli / ábo kąſku / iáko oſma część mákowego ziárná /
ábo co ledwie okiem byſtrym możeſz vyrzeć / vżywał / tedy to nie
podobna rzecz ieſt / áby ſie iey káżdemu z nich miáło doſtáć.
Ztąd tedy iuż iáſna rzecz ieſt / że nie iedno / ale namniey po kil-
ku dźieci náſzych ná káżdy rok / ná przykład / ſześcioro / oſmio-
ro / ábo dźieśięcioro / zabijáią / á day Boże / żeby ná ták máley
liczbie ſtanęło; zwłaſzcza że y z poſpolſtwá káżdy tey krwie /
ták meżczyzná iáko y białegłowy / gdy iey mogą doſtáć / krom
ſtárſzych / vżywáią. A gdy iey zá żadnym ſtáránim ták wiele nie
mogą doſtáć / tedy przećie dla ſtárſzych koniecznie muśi bydź /
by też y kilká Zydow o to mieli bydź ćwiertowáni. Bowiem
ták mocno wierzą / że lepiey kilkom Zydom o rozlanie krwie
Chrześćiáńſkiey by ná okrutnieyſzą / y naſromotnieyſzą / śmier-
ćią zginąć / á zá to mieć pewną zápłátę od Páná Bogá / y
kroleſtwo niebieſkie / á niżliby / nie doſtawſzy krwie Chrześćiań-
ſkiey ná Wielkonoc dla boiaźni mąk / Wielkonocy ſwoiey nie
świećić / wſzyſcy mieli zginąć. A nie możeſz mowić / że Zydo-
wie bez krwie Chrześćiáńſkiey mogą ſie ná Wielkonoc obyść /
y one bez niey odpráwić / bo ták mniemáią / y ták mocno wie-
rzą / że ktoregoby roku ná Wielkonoc krwie Chrześćiáńſkiey
nie vżywáli / żeby Wielkonocy ſwoiey świećić nie mogli / á ieśli-
by

by bez niey świecili/żeby to v nich iákoby nie Wielkonoc byłá/ y żeby tego roku wßyscy zginąć musieli. Tego wnet troche niżey z ichże sámych właśnego/ á prawdziwego/ zeznánia bedzieß miał iásny dowod/ to iest/ ktorego czásu/ y ná co/ krwie náßey potrzebuią/ to iest/ ná Wiekonoc ku vżywániu z kołaczem swoim/ ábo z winem. Przyczyny/ dla ktorych tey krwie vżywáią/ wyżßey ná koncu Rozdziału 9. czytáleß / ktore tákże ichże własnym wyznánim ná quæstyách w Tyrnáwie/ Mieście Węgierskim/ vtwierdzone są. Iest wßystkich w liczbie czterey. Z ktorych czwartey/ gdy powiedzieli: *Dla zwyczáiu, y táiemnego wyroku, &c.* wyráźnymi słowy nie wyználi. Wierze/ że tey wiádomość ledwie iest przy nastárßych Rabbinach/ tych by kilku/ ábo kilkunaści rázem potrzebá mocno pociągnąć/ á vczyniliby dalße wyznánie/ bo ci w táiemnicách Zydowskich glebßych bieglejßymi bydź mußą nád inße. Inßym zaś z pospolstwá nie śmieią sie ich zwierzyć/ tylko co rzeżąc dzieci roskazuią im / áby snadź ktory przyćiśniony mekámi ciezkimi nie musiał tego/ co v nich nawiekßą táiemnicą iest/ wyspiewáć. Do te° / że iáko v nas nie należy wiedzieć glebokich táiemnic wiáry Chrześciánskiey ludziom prostßym/ áni w nich gmeráć/ dosyć im wierzyć wßystko co S. Kościoł powßechny Apostolski od początku swego áż dotad zwykł vczyć ; ták też oni sobie postepuią / że przy iednych iest wiádomość glebokich/ ále od Czártá im podánych/ táiemnic/ á drudzy contentuią sie wierzyć/ á wßystkiemu dosyć czynić/ czego ich ci zdraycy / y zwodziciele przeklęci Rabbinowie ich vczą/ y roskazuią. Ażeby sie táki kto nie rozsądny / y oporny nie nalazł/ ktoryby temu niechćiał wierzyć/ że ták iest wßystko/ iákom tu dopiero powiedział/ do tego/ że/ co y iá sam przyznawam/ nie dosyć iest czego náuczyć/ ále y probowáć potrzebá/ dla tego namyslnie tu záraz ná tym mieyscu kłáde proces práwá / ktore nad nimi w Lublinie przed lat 23. Roku 1598. o zamordowánie dzieciecia w Woźnikach / syná Máciciá

ćieiá Piethenia názwánego/ z Swinárowá / poddánego Pá-
ná Jztwaná Petego/ przewiedzione ieſt/ a to formalibus ver-
bis ták iáko tám w kśięgach ſądowych Trybunalſkich ſtoi/
od ſłowá do ſłowá przepiſawſzy/ z ktorego Proceſſu prawne-
go káżdy iáśniey dowodnie będzie mogł zrozumieć / że pewna/
y nieomylna ieſt rzecz/ że Zydowie dźieci Chrześciańſkie wſzedy
po wſzyſtkim świećie / kędykolwiek miedzy námi mieſzkáią /
morduią/ zabiiáią/ á ich krew niewinną ná Wielkonoc / ták
iákom dopiero trochę wyżſzey powiedział/ piią/ y zrzą. Poczy-
na ſie tedy Proces pomieniony w te włáśnie ſłowá:

Actum Lublini, in Iudiciis Ordinariis generalibus Tribunalis Regni, Sabbatho ante Festum S. Margarithæ Virginis proximo, A. D. 1598.

Proces z Zydámi w Lublinie/ Roku 1598.

IN cauſa, & in actione iudicaria inter laborioſum Matthiam Piethenia de Swinarowo, ſubditum Magnificæ Annæ Kiſzczanka, Conſortis M. Stephani Pety de Gierze, Actorem, & perfidos Iudæos, Gromek, Marko Sachowicz, patrem eiuſdem Gromek, Arendatorem tabernarum, & molendinorum Woznicenſium, tum & Hayczik, & Ioachim, Iudæos de Oppido Miedzyrzecz, tenutæ, M. Leonis Sapieha, Cancellarij M. Ducatus Lituaniæ, incarceratos, & ad iudicium capitale Caſtrenſe Mielnicen. per eundem Actorem, & Nobilem Abrahamum Skowieski, bonorum præfatorum Woznicen. & aliorum ad ea pertinentium factorem, adductos, & præſentatos. Ideò quoniam ipſe Gromek, feria quinta poſt feſta ſolennia Paſchæ, proximè præterita, prætereundo villam Swinarowo, filium præfati Actoris, nomine Albertum, puerum quartum annum producentem, viâ publicâ currentem, ſurripuit, & domum præfati Marci Sachowicz, patris ſui, tabernarij videlicet in bonis, & villa Wozniki exiſtentis, adduxit, Qui quidem Gromek, vnanimiter cum prædictis Iudæis congregatis in locum ab-

ſcon-

sconditum in taberna Woznicensi, vbi idem Iudæus Marko, Pater prædicti Gromek, manebat, instrumentis quibusdam, ad id præparatis, prænominatum filium Actoris, puerum, viuum, timore Dei postposito, ac legibus publicis vilipensis, incidendo venas illius, & sanguine de corpore eius emisso, suffocauerunt, crudeliterq; & immaniter interfecerunt. Corpus illius, volentes crimen suum nefandum impunè euadere, in stagnum, locum lutosum, in villa præfata Wozniki existentem, iniecerunt. Quod quidem corpus, permissione Diuinâ, per homines certos inuentum, ad officiumq; illud Castrense Mielnicense præsentatum est. In quo cadauere pueri interfecti, Officium illud Castrense Mielnicense in venis manuum ambarum, circa pugnum, vulnera facta parua, in numero decem, necnon liuiditatem in collo, locis expressam, conspexit; prout protestatio, & querela, coram eodem prædicto Officio Mielnicensi, per ipsum Actorem, pueri suffocati patrem, atq; eundem Abrahamum Skowieski, nomine Domini sui, facta, ea omnia abundantiùs in se descripta retinet, coram eodem Officio Castrensi Mielnicensi versata ac agitata. Tandem verò, post expeditum per Actorem in eo negotio scrutinium, factasq; per Iudæos inculpatos, ratione fori, iuridicas controuersias, ad iudicium præsens generale Tribunalis Regni, ad diiudicandum easdem remissis partibus supranominatis: Actore quippe prænominato Matthia Piethenia, parente ipsius suffocati, & interfecti pueri, atq; prædicto Abrahamo Skowieski, ipsomet per se personaliter, & per Procuratores suos, coram Iudicio præsenti Generali comparente; & termini vigore recensitæ remissionis, pro die hodierna incidentis, attentantibus & scrutinium, coram iudicio CapitanealiMielnicensi expeditum, producentibus, administrationemq; iustitiæ cum ipsis Iudæis sibi fieri à Iudicio præsenti petentibus; Prædictis verò Iudæis, ad Iudicia præsentia adductis, similiter tàm per se personaliter,

ter, quàm etiam per infideles Moysem Doctorowicz, & Salomonem Doctorem Medicinæ, ac alium Salomonem Synagogæ illorum ministrum, vulgariter nuncupatum Szkolnik, Iudæos Seniores Lublinenses, etiam coram Iudicio præsenti comparentibus, Procuratoremq; & Causidicum sibi à Iudicio addi præsentem affectantibus. Imprimis itaq; Iudicium præsens, ad affectationem eorundem Iudæorum, addidit eisdem Iudæis, ad defendendam causam ipsorum, Procuratorem certum. Tandem prædicta parte actionem contra ipsos Iudæos proponente, & lachrymosè querelante, Iudiciumq; cum ipsis Iudæis sibi fieri postulante: parte verò inculpata, per Procuratores suos, per Iudicium præsens additos, iura ac priuilegia, ac immunitates suas, autenticè producente; ac vigore eorundem iurium suorum productorum, forum coram Iudicio præsenti non habere deducente; Iudicium præsens Generale Tribunalis Regni, debitè exauditis, & intellectis, controuersiis, & exceptionibus, deductionibusq; partium vtrarumq;, & priuilegiis productis, diligenterq; ponderatis: eosdem Iudæos priuilegiis productis, in causa tam nefandi criminis, & horrendi sceleris sese tutari non posse, forumq; ex remissione Castrensi Mielnicensi coram Iudicio præsenti, vti supremo Iudicio, adinuenit, & iisdem procedere decreuit. In vlteriori verò Processu huius causæ, quamuis prædicti Iudæi hoc scelus suum nefandum omnino negantes, eiusdemq; nullatenus se reos esse allegantes, dilationem ad deducendum scrutinium, suamq; innocentiam ostendendam, sibi à Iudicio præsenti concedi postulabant. Tamen, quoniam tàm ex stigmatibus vulnerum in cadauere interfecti pueri, Officio prædicto Castrensi Mielnicensi commonstratis, quàm etiam ex scrutinio, per partem Actoream coram Iudicio præfato Castrensi Mielnicensi expedito, & per Iudicium præsens diligenter etiam ponderato, manifestè appareat, eosdem Iudæos huius horren-

di criminis, & interfectionis, esse reos: Ideò Iudicium præsens præfatum, dilationem, per ipsos affectatam, eis non concessit; verùm, cúm sæpissimè auditur gentem Iudaicam in huiusmodi crimine accusari, ideò Iudicium præsens ad inuestigandam rei veritatem, religionisne, vel veneficiorum, an alia causa, ipsi sanguine Christiano indigeant, eosdem ad quæstiones, & torturas, tradendos esse sententiauit, & decreuit; ad Officiumque competens, ad faciendas quæstiones, & torturas, eosdem remisit. Interim autem Iudæi supra præfati, per quæstiones, & torturas, in loco torturarum, in præsentia Officij Aduocatialis Lublinensis; Aduocati scilicet, & certorum Scabinorum, sunt examinati. Quorum & confessata in Actis Aduocatialibus Lublinensibus continentur. Postquàm verò prædicti Iudæi, in loco torturarum, per quæstiones fuerunt examinati, tractiq;, & igne vsti, adductus est ad Iudicium præsens, prædictus Iudæus Ioachim, qui vltrò & beneuolè recognouit, & fassus est his verbis:

Iż iest ten obyczay Żydowski/ áby vbożße Żydy do bogátßych/ dla pożywienia/ rozsyłáli/ byłem posłány do tego Márká/ do Woznik/ y máiąc tám wßelaki wczás/ miałem też y to roskazánie od Márká/ abym wchodził do komory/ y brał sobie ieść coby było potrzeba. Szedłem we cżwartek przed Wielkonocą Żydowską do komory/ wziąć sobie chlebá; widziałem w tey komorze garnek nowy czerwony/ rántuchem białym przykryty/ pod łożkiem/ ná ktorym dźieci Żydowskie sypiały/ y mniemáiąc że miod/ chćiałem go sobie wziąć do chlebá/ y gdym go wziął pálcem/ obaczyłem że nie miod/ ále coś inßego czerwonego. Potym wyßedłßy z komory do izby/ záftałem tylko sáme Márkową Żydowkę/ gospodynią/ y pytałem śey/ coby to było w tym garnku nowym pod łożkiem? Oná mi

po

powiedziáłá: Ze krew dźiećięćiá Chrześćiáńſkiego; ále tego nikomu nie powiáday. A potymem iuż tego garnká więcey nie widźiał ná tym mieyſcu / niewiem gdźie ſie ztámtąd poſzedł. A gdyſmy iuż poimáni byli / y poſpołu wſádzeni / prośił nas wßyſtkich Márek / abyſmy mieli ſerce w Bogu / á nic nie powiádáli / áni ſie zeznawáli / chociażby nas męczono. To powtarzał y tu w Lublinie gdy nas miano męczyć / bo wiem gdy iuż był ieden wźięty ná męki / tedy nas drugich prośił / abyſmy ſie do niczego nie przyznawáli. Zeznały to / że Náſtáſká / ktora támże nie dáleko tey kárczmy / w ktorey Márek mießka / chálupkę ſwoię ma / powiádáłá to / iż ná ten czás / gdy bráłá piwo przed Wielkonocą Zydowſką ná ßynk z piwnice Zydowſkiey / záyrzáłá tego dźiećięćiá zámordowánego pod beczkámi. To też zeznał / iż to ſłyßał od inßych Zydow / że Chrześćiáńſkiey krwie Zydowie ná Wielkonoc ſwą vżywáią; ále / dla czego to czynią / tego niewiem.

Demum relatum eſt Iudicio præſenti, prædictum Iudæum Aaron, qui ſuperiori loco nomine Gromek eſt nominatus, velle coram Iudicio præſente omnem veritatem eo in negotio fateri. Qui quidem Aaron, ſeu Gromek, adductus ad Iudicium præſens, vltrò & beneuolè confeſſus eſt, & recognouit:

Iż dobrze przed Wielkonocą Zydowſką byłem proßony od Zelmaná Zydá Miedzyrzeckiego / ábym doſtał dźiećięćiá Chrześćiáńſkiego. Potym / gdym záwoźił ſłod do Łośic / iechałem názad do domu z Łośic; iechał zemną Izáák (qui loco ſuperiori Hayczyk vocatur) nádiechaliſmy to dźiećię podle drogi ſiedzące; y rzekł mi Izáák: Wßák wieß o co ćię Zelman prośił; y kazał mi ábym to dźiećię wźiął / y wźiąłem to dźiećię ná woz / y przywieźliſmy ie obádwá z Izáákiem do Woźnik / do Márká Oycá mego / y támeſmy ie chowáli przez kilká niedźiel w piwnicy / á potym ie Izáák / y Zelman / ktorym

o tym było dano znáć do Miedzyrzeczá/ zárzezáli/ y ndieli po tym Nástáſke/ áby to dziecie wyniosłá. Zeznał y to: Zeſłyſzał od inſzych Zydow / że oni ktorzy mogą doſtáć krwie Chrześćiáńſkiey/ vżywáią iey w winie; dla czegoby to czynili/ tego niewiem.

Hæc omnia vltrò, & beneuolè in præſentia, & in facie perfidorum Iudæorum Lublinenſium, Moyſis Doktorowicz, Salomonis Iudaicæ Synagogæ Miniſtri, vulgariter Szkolnik nuncupati. & Salomonis Medicinæ Doctoris, Iudæorum Seniorum Lublinenſium, iterum recognouit, hoc adiecto; Ze to wiem/ iż Izáák przy tym był/ gdy to dziecie zárzezáli.

Poſtmodùm infidelis Iſaac, ſeu Hayczik, in præſentiam Iudicij adductus, ſponte recognouit his verbis:

Iż to dziecie Gromek Aaron wziął/ y do piwnice wſádził. Zeznał y to: Iż Moſzko/ y Zelman/ z Miedzyrzeczá przyiecháli/ kiedy iuż dziecie poimano. Nástáſká chodziłá tám/ kiedy to dziecię teſknilo/ ćieſzyć ie. potym Moſzko z Zelmanem/ wziawſzy dziecie/ przed komore ie przynieſli: Izáák ten to poſzedł zá nimi/ wziawſzy nożá tego co nim bydletá rzrzą. Dziećie rzezáli tym ſpoſobem: Moyzeſz rzezał/ ábo raczey kłoł/ około piersi/ y z Zelmanem; á on/ to ieſt/ Izáák/ reke rzezał: potym krew wytoczyli w garnek. Wźieli iey z ſoba wiekſzą część do Miedzyrzeczá/ oſtátek/ troche/ zoſtáwili Izáákowi/ á on powiádał/ że żoná iego to w ćiáſto przáſne wlałá. Ten chleb zowia po Zydowſku Euicomen, co ſie wykłáda: Pomożći Pan Bog. Leia y w wino te krew/ kto iey ma siłá / onemu iey nie doſtało / nie lał iedno w kołacz. Lecz Zelman vżywał podobno tego przedtym/ bo y mnie tego on vczył / y powiedział mi to Moyzeſz z Miedzyrzeczá/ ktory też z nim był. A gdy był pytány: Czemu ćiał dziatek/ tákim ſpoſobem przez nie czeſtokroć zámordowánych/ nigdźie nie grzeba? Powiedział: Ze nam nie godźi ſie Pogánom miłosiernych vczynkow czynić/ zá grzech

Euicomen, co v Zydow znáczy.

grzechby to sobie mieli/ kiedyby tákie ciáło grzebli. A iż Aaron dał sie słyszeć/ że Chrześciáninem bydź chciał/ deputował Sad ninieyszy czterech osob z pośrzodku siebie/ áby tego affectacya/ iesli iest prawdziwa rzecz/ á nie zmyślona/ áby tylko wolen był/ zrozumieli; ktorego osoby náznáczone/ kazawszy przed sie przywieść/ pytáli: Zydzie/ słyszeliśmy/ iż chcesz bydź Chrześciáninem; życzymyć tego; áleś ty podobno zmyślał/ żebyś wolen był od śmierci/ co cie nie wybáwi/ bo przecie vmrzeć musisz. Powiedział: Ze chce/ Pánowie/ bydź Chrześciáninem/ chce sie ochrzcić. Pytan: Jesli chcesz Chrześciáninem vmrzeć? Rzekł: Chce. Rzeczono mu potym: Zydzie/ mniemasz ty/ że to o śmierći powiadamy przyrodzoney; áleć to iuż wiedz pewnie/ że zá ták haniebny występek swe gárdło dáć musisz; iedno cie pytamy/ iáko wolisz vmrzeć/ czy Zydem/ czy Chrześciáninem: nie wybáwi cie chrzest/ spráwiedliwość świeta wyciśka/ że gárdło dáć musisz. Ná to Zyd zámilczał/ strwożył sie bárzo/ strách śmierći ná nim było znáć. Powiedział potym: Kiedy nie iest W. M. łáská/ że gárdło dáć mam/ tedy wole Zydem vmrzeć. Pytány potym/ zeznał wszystko bydź práwde co przedtym powiedział/ ták in quæstionibus, iáko y libere, y przed Sadem/ to iest: Ze on to dziecie wziął/ y zárzezał je Moszko/ y Zelman z Miedzyrzecza/ y Izáák. Zeznał też y to: Ze krwie Chrześciáńskiey ná Wielkonoc w winie/ kto może/ vżywáia.

Nástáská/ ktora napierwey Joachim/ á potym Márek in quæstionibus, y Aaron dobrowolnie wspomniał/ przed Sadem ninieyszym/ niż byłá ad quæstiones dána/ dobrowolnie zeznałá: Iż szłá z Zydowka/ gdy to ciáło zámordowánego dziecięcia ná błotá niosłá/ y powiádáłá iey Zydowká: Kiedybychmy to dziecie zágrzebli/ wszyscybyśmy poginęli. Pytána tá Zydowká od Nástáski/ powiedziáłá/ że kiedybyśmy wászey krwie Chrześciáńskiey ná wielki dzień nie mieli/ nie byłby v nas wielki

Czemu Zydzi dzieci zámordowánych nie grzebą.

wielki dzień/ to iest Wielkonoc. Eo in quæstionibus subsequenter powtorzyłá.

Itaque Iudicium præsens Tribunale, præmissis omnibus accuratè discussis, & perpensis, eo præ oculis habito: quoniam manifestè apparet, tam ex scrutiniis coram Iudicio, & Officio præfato Castrensi Mielnicensi expeditis, & per Iudicium præsens diligenter lectis, & ponderatis, ex confessatis ipsorummet Iudæorum prædictorum in quæstionibus, & coram Iudicio præsenti beneuolè in præsentia prædictorum Iudæorum Lublinensium Seniorum, videlicet Moysis Doktorowicz, Salomonis Medicinæ Doctoris, & alterius Salomonis, nuncupati Szkolnik, ipsos esse reos huius horrendi sceleris, & nefandi criminis, atq; crudelis interemptionis præfati olim pueri. Eapropter Iudicium præsens generale eosdē maleficos Iudæos, Marcum, Isaacum, & Aaronem, vti perpetratores, & cooperatores præfati horrendi sceleris, & nefandi criminis, & homicidas pueri innocentis, morte damnandos, vitaq; priuandos esse decreuit, & sententiauit: pro faciendaq; executione finali debita, ad officium competens, sua mediante sententia, remisit. Et eandem executionem faciendam, & præstandam sedulò iniunxit suo iudicali decreto mediante. Actum vt supra.

Wyższey/ to iest/ w Rozdziale 9. teyże Ksiegi / opisałem też spráwe z Żydámi / o zámordowánie tegoż dzieciecia / to iest / iáko ná nich tego doszło / iáko z nimi o to postepowano / iáko ich sadzono / y ktorego dnia sie co działo/ iáko/ y nad ktorymi exequucya Minister Lubelski czynił: tu zaś położyłem tego práwá Proces słowy własnymi/ ták iáko własnie w ksiegách Lubelskich Trybunalskich sadowych stoi/ á to dla trzech osobliwie przyczyn vczyniłem. Pierwsza/ áby żaden iuż nápotym niewatpił o tym / bo wiele sie tákich Żydo-Chrześciánow nayduie/ ktorzy nie tylko temu/ chociaż iáko słonce w

po-

poludnie iásna iest prawdá/ wierzyć niechcą; ále owszem bro-
nią ich w tákich zbrodniách popachánych/ co sie było y ná on
czás tráfiło/ iáko to zrozumiesz z listu/ ktory trochę niżey czytáć
będziesz. Druga/ żem wyższey opuścił imioná/ y przezwiská Zy-
dow/ o morderstwo niewinniątká práwem przekonánych/ y
drugich ná inquisicyą pozwánych / tákże niektorych Chrześci-
áńskich osob do tey spráwy należących. Trzecia / że/ iákom
wyższey w Rozdziale 9. wiele rzeczy położył / ktorych ten po-
mieniony Proces práwny nie ma/ ále tylko od tych ktorzy ná
to oczymá swymi pátrzyli/ y słyszeli/ náterminowánych/ y nápi-
sánych; ták też w tym Processie wiele rzeczy widzisz / ktorem
ia w tymże to Rozdziale 9. opuścił. A dla teyże iesżcze przyczy-
ny kłádę tu záraz list iedney zacney osoby/ ktory ná ten sám
czás/ gdy sie tá spráwá przed Sądem Trybunalskim toczyłá/
będąc w Lublinie/ y nie tylko słysząc/ ále dáleko więcey oczymá
swymi wszystko iáko sie co dziáło widząc / nápisał ten to list
do Jásnie Oświeconego niekiedy Andrzeiá Bathorego Kár-
dynałá S.R.K. Biskupá Wárminskiego. Ten bowiem list
ma iesżcze niektore rzeczy do vważenia godne/ ktorych ánim ia
wyższey w Rozdziale 9. opisał/ áni ich w Processie práwnym
Lubelskim wspomniano. Ták bywa/ nie może ieden/ folguiąc
krotkości/ opisáć wszystkiego co sie w spráwach wielkich dzie-
ie/ á ledwie kilká osob temu dosyć vczynić mogą. Ten tedy list
dopiero miánowány záczyna sie włáśnie tymi słowy / iáko
niżey widzisz.

Illustrissime ac Reuerendissime Domine Domine Clementissime.

IZem teraz w Lublinie/ w pilnych potrzebách swych bę-
dąc/ przypátrzył sie/ y przysłuchał/ inquisiciey z Zydy/
zdáło mi sie zá potrzebna/ W.M. memu Mciwe P. to oznay-
mić. Nie wspominam tego iáko z pierwu z nimi poczynano/ iáko
ich

ich mocno prawem broniono/y iáko Przywileiámi(náostátek y Bullámi Sanctissimi Pontif.) zásłáwiano. Przyczynnych listow siła oddano Ich Mściom PP. Deputatom; iáko ich też młody Zyd wydał Bachor/ rozumiem że Jego M. X. Lemek/ y Pater Jezuitá dáli W. M. spráwe o tym. Onegdy z czwartku ná piątek z wieczora kazano ich znowu probowáć. Deputatá iednego przy Vrzedzie Mieyskim Ziemie Dobrzyńskiey przysądzono. Skoro pierwszego/ Gromká syná Márkowego pociągniono/ tylko bez dálszych mąk prosił áby mu vfolgowano; zátym prosił/ áby go gárdłem dárowano/ á on chce prawdę wszystkę/ co wie/ powiedzieć. A dla tego wyznał się: Zem ia to dziecię z drugim Zydem Izáákiem/ Márkowym zięciem/ przy gościncu Losickim ná łące pod Swinárowem wziął/ y wrociłem się z nim do Woźnik/ wsadziłem ie v Oycá w Kárczmie do piwnice. Znowu przyiechałem do Losic/ ztámtąd przyiechawszy/ zá przybiciem Zydá Arendárzá J. M. P. Kánclerzá W. X. L. z Miedzyrzeczá. Izáák ten/ zięć Márkow/ z tym Zydem z Miedzyrzeczá vkłoli to dziecię / krew z niego wytoczyli; á iż się tákowego ciáłá w ziemi nie godzi nam chowáć/ náięli niewiástę támże z Woźnik/ ktora ono ciáło dzieciątká zábitego ná błotá zániosłá. Jam go nie rzezał/ gdyż mi się nie godziło/ żem prostak/ ci są Rabbinowie obá co ie kłoli.

Ten drugi Izáák/ Márkow zięć/ tákże zá pociągnieniem tylko bez ognia/ bo ante zmęczeni są bárzo/ skoro mu pierwsze wyznánie opowiedziano/ ále non expresse, powiedział też słowá o poimániu/ iáko y pierwszy/ niwczym nie odmieniwszy/ y wyznał/ że Gromek nie bił go/ tylko ia z Zydem z Miedzyrzeczá/ y w gárnek polewány krew/ poki iedno iść mogłá/ z tego dziecięciá/ wytoczylismy. O wynieśieniu ciáłá zgodził się tákże ná tę niewiástę Nástáchnę z Woźnik.

Trzeci/ Márek sam stáry/ Zyd wyznał tákże bez dálszych mąk (bo káżdy osobno siedzi/ słyszeć się nie mogą/ Zydow nie

pusczáią

puszczáią do nich / y nikogo / okrom przyiezdnego iednego co im daie ieść / y pić) że to dziecie v niego zamordowali ci dwá / vt supra, á syn moy Gromek wziął te bez mey wiadomości / y roskazánia / y niebytności; byłem ná ten czás w Miedzyrzeczu; w tymem źle vczynił / żem zamilczał.

Pytano ich potym / ná co tę krew obracáią; niechcieli powiedzieć. Aż w piątek ráno Gromek wskazał przez Paná Skowieskiego do Ich Mći PP. Deputatow znowu prosząc / aby go gárdłem dárowano / á on chce prawdę powiedzieć w tey spráwie / co iedno wie. Tegoż dnia Ich MM. kazawszy odwołáć spráwy Regestrowe / po południu / wygnawszy ludzie z Ratuszá wszystkie / sámi tylko Ich MM. zostáli / á my trzey z Pánem Skowieskim. Niżli Zydy przywiedziono vkázał mi potáiemnie zeznánie to tych złoczyńcow zpisáne J. M. Pan Márszałek / vt supra. nie kazał powiedáć nikomu.

Zá tym przywiedziono Gromká; przed wszystkimi publicè eandem cantilenam, vt supra, śpiewał: o gárdło prosił. Kiedy go J. M. Pan Márszałek zpytał: Ná co tę krew Chrześciáńską obracáią? Rzekł: Jam prostak / iáko chłop / przed nami táią / tylko stárszy nászy wiedzą / á Rabbinowie; każcie im (vkazawszy bok swoy bárzo spalony) ták przypiec / iáko y mnie / skażą W. M. prawdę. To tylko wiem zápewne / bywałem przy tym / że nászy sámi stárszy z tymi Rabbinámi / ná káżdą Wielkonoc Zydowską / tę krew w winie miesząną piją; dla czego / niewiem. Ten moy towarzysz / Izaak / wie lepiey / bo też Rabbin iest; odwiedziono go potym ná stronę. Zydy Lubelskie stársze / defensory y prokuratory winowáycow / zámkniono do inney izby / támże ná gorze / ná Ratuszu / aby więźniow nie widzieli / y nie słyszeli.

Potym tego Izaaká / gdy przywiedziono / poczał się przeć onego zeznánia pierwszego: potym zá długą mową / groźbą / y gładkimi zás słowy J. M. p. Márszałká / przyznał się / vt

supra, do wszystkiego/ o miłosierdzie prosząc: o krew tákże sie zgodził z pierwszym. Do końca niechciał wynurzyć. Natura iákaś zła/ vporna/ práwie Zydowska. Trzeciego nie wodzono.

Natura káżdego Zydá iáka.

Skoro y tego w inny kąt odwiedziono/ kazáli Ich MM. iednemu stárszemu z izbetki/ gdzie w zámknieniu byli (Jego M. pan Márszałek po nie chodził sam) Lubelskiemu przystąpić/ Doktorowi Medykowi/ czárnemu/ Włoch iest. znowu wiedziono onych dwu złoczyńcow przy nim/ pytano ich; coż mowili/ vt supra. Dosyć strásliwymi słowy zetrwożywszy tego Doktorá/ potym y łágodnymi/ J. M. pan Márszałek/ pytał go o krew te. On powiedział: Zem sie ia tylko in medicinis báwił/ nie iestem Rabbin/ tych pytáć; dáley od stráchu wielkiego niemogł mowić. kazano mu támże w Deputáckiey izbie záopiec. Drugiego stárszego ich/ Krolika Lubelskiego/ Moyzeszá/ z oney izbetki/ z długą brodą/ státecznego człowieká/ y trzeciego tákże/ pytáli ich o te krew; bárzo polęknieni nie mogli mowić/ tylko co: Niewiemy. kazano y onemu z zápieckiá trzećiemu Doktorowi wystąpić. Wiezniowie w oczy poczęli mowić: *Cokolwiek teraz męki vćierpimy, zázywamy, dla was wszystko. Wy nam młodszym po wsiach, y miásteczkách, roskazuiećie o krew máłych dziatek Chrześćiánskich stáráć się: sámi krew, vt supra, ná dzien Wielkonocny piiaćie.* Nie miáły responsu te rzeczy. Jż iuż po godzinie 17. było/ kazáli Ich MM. wieznie zprowádzić: Gromká kazali leczyć; drugich niech wyśpiewa Gromek/ y drudzy zá nim co więcey. Potym mowił do niektorych PP. Deputatow J. M. P. Márszałek: *A prawdá, Miłośćiwi PP. zo was teraz wstyd, coście ochraniali tych złych Pogánow, nieprzyiaćioł Chrystusowych, y Chrześćian?* Widzieliśmy to/ że wstyd ich był. excusowáli sie niektorzy/ że sie nie spodziewáli tego ná Zydy; gdyż práwá/ Buly Papiezkie/ vkazowáli/ że nie potrzebuią krwie Chrześciáńskiey. Deklarował sie J. M. p. Márszałek/ że cokolwiek czynił/ y opponowánie tego/ y popieránie tey cauzy/ dla

dla tego wszystko/ áby prawdá illucidowána byłá/ z tym do- kłádem: *nie tylko wywiemy się o to iedno dziecię, iáko się iuż okazało, zábite, ále wiele ich pobito w Polszcze, ná co krew obracáią.* o vpominki dáć znáć.

Sam w Sobothe tym stárszym Zydom przykazał/ y z Rabbinámi/ ile ich iest w Lublinie/ stánąć pod vtráceniem gárdłá/ y máietności. wymawiáli się Sabbáthem/ nie pomogło im nic. Ták ich puszczono z Rátuszá. Widzę w wielkiey trwodze są Zydzi/ praktykuią/ dawáią; ále widzę J. M. paná Márszałká nie zkáża złotem przeklętym: stały/ & fortis est. niech mu Pan Bog/ y potomkowi iego zápłátą hoyną nágrodzi. Jnni PP. Deputaci (ktorych cżcicy opuszczam) osłabieli bárzo byli: swáry miedzy sobą miewáli ledwie nie do záwłostow w izbie swey; oto dotrzymał im stosu J. M. Pan Márszałek. godzien od wszystkich cnotliwych miłości/ y podziekowánia; bo co ták zákupowáli przez kilká set lat ci malefici, teraz Pan Bog przezeń wszystkiemu świátu oznaymi. *Oznaymuie y przez te księgę odemnie wydáno.*

Co tám dáley będźie/ krotko się vkáże/ bo Zydowie/ ci złocżyńcy/ słábi/ potraw nászych niechcą ieść/ á od Zydow nie dopuszczáią im przynosić. Musi nadáley poniedziałku exekucya bydź nád nimi. A ná te niewiástę czekáią Jch MM. z Woźnik powołáną.

Wyiechawszy z Lubliná w Sobotę potkałem te niewiástę/ ktorą Zydowie powołáli/ áby miáłá dźiecię zábite ná błotá odnieść: do Lubliná wiozą ią: kázawszy od wozá wszystkim/ miris modis, priuatim, persuadowałem iey/ áby prawdę zeznáłá; niechćiáłá. Aż tylko sług wezwawszy/ co ią prowádzą/ Páná Skowieskiego/ mowilismy iey siłá/ męki przyszłe vkázuiąc/ iesli nie powie dobrowolnie/ że Chrześciánká iest/ Zydom áby nie folgowáłá: iesli po dobrey woli powie/ nie zgubią iey. Dopiero się przed námi zeznáłá/ że oná/ vt supra, ćiało to zábite dźiećięćiá wyniosłá ná błotá przez ogrody/ o *Cedułká w list ten że zápieczętowány wiozą.*

południu/w czwartkowy dzień/ w plachetkę záwinowszy: Ale iesli mię będą gubić/ naydzie sie innych niewiást więcey; nie záwilczę ich. A tá wyspiewa co nowego/ bo zdawna ma z Zydy skład. Sam w Miedzyrzeczu sami wszyscy stárszy wiedzieli o tym/ y záręczył ich Vrzednik J. M. Paná Kánclerzow/ iedno boie sie by ich dostáli/ gdyż z Lubliná siłá ich pierzchá. Tego z Miedzyrzecza poimáć kazano/ ktory infantem rzezał/ zá listem Ich MM. PP. Deputatow do Vrzedniká Miedzyrzeckiego.

Poty list do Jásnie Oświeconego niekiedy Kárdynałá pomienionego; ktory ia wyiąłem ex Diario manuscripto Admodum Reuerendi olim Thomæ Treteri, Custodis, & Canonici Varmiensis, Viri probitate, & doctrina, insignis, á włożyłem go tu od słowá do słowá/ dla większego vtwierdzenia rzeczy/ y doskonalszey wiádomości tey zbrodnie Zydowskiey/ á nie mniey dla pohańbienia przeklętego/ y niewstydliwego narodu Zydowskiego/ áby máiąc oczy wykłote prawdą/ iuż wżdy kiedy przynamniey przestáli przeć sie tego/ iákoby ná káżdy rok nie zábijáli po kilku/ iesli nie po kilkunastu/ dziatek w Páństwiech Krolá J. M. bowiem żeby tego przestáć/ y zániechác mogli/ niemasz ná to lekárstwá/ ani może bydź wynálezione/ poki iedno ktorymkolwiek sposobem ze trzech wyższey miánowánych/ ábo wszystkimi rázem/ nie będą pohámowáni/ y vieczi; iáko o tym niżey pod ostátnią Vstáwą masz szerzey pokázaną/ y opisáną/ náukę.

Z tego mieysca dwie rzeczy potrzebá vważyć. Pierwsza. Ze niewstydliwi Zydowie/ broniąc swego iáwnego mężoboystwá/ ktore popełnili/ fałszywą Bullę/ Papiezką miánowáną/ przed Sądem Trybunálskim vkazáli; w czym temu to Oycu Swietemu wielką krzywdę czynią; bo nie był żaden táki Ociec Swięty/ ktoryby świádectwo mogł dawáć zá złodzieymi/ że nie krádną/ ábo zá zboycámi/ że nie zbijáią. Ták

właśnie

właśnie mamy rozumieć o tey Bulli / iáko gdyby iáki wielki rozboynik / poimány ná rozboiu / vkázowáł / broniąc się / iáki Przywiley Krolewski / ábo Bulle Papieszka / w ktoreyby ták stáło: Temu rozboynikowi / ktory ten Przywiley vkaze / wolno kráść / wydzieráć komu co chce / zábijáć / mordowáć kogo chce: á dla tego nie ma go żaden o to imáć / áni karáć. Przecoż że táka Bulle Zydzi vkázuią / kłádąc potwarz szkáradną ná Papieżá / máią bydź karáni przynamniey tákim karánim iákie postánowione iest ná tákich / ktorzy fałszywe Przywileie / listy / Bully / etc. ná oszukánie bliźniego / y ná zgubę R. P. zmyśláią. A táka Bulla ma im bydź záraz wzięta / y spalona / pospołu z tymi wszystkimi / przy ktorych áż do tego czásu w schowániu byłá. Bowiem iesli ią máią / tedy ią w on czas przez factory / fautory / y promotory swoie / Vrzędniki Zydo-Chrześciánskie / vkuli / kiedy też cáłe Vstáwy z Thálmudu Zydowskiego do práwá Koronnego / niewiem iákim fortelem / ná vtrapienie Synow Koronnych / y ludzi vbogich / y ná zgubę R. P. w Státut Koronny wtrácili / y przyszyli; á tym práwá násze oszpecili / y oszkárádzili; iáko tego ná oko kiedykolwiek dowiodę w Obiáśnieniu Vstáwy Thálmudu Zydowskiego w liczbie 36. Księgi Vstáwy Thálmudu Zydowskiego názwáney; ktorą potym / iesli mi Pan Bog / z łáski swey / żywotá przedłuży / vmyśliłem wydáć.

Ná pokazánie tego / że tá Bulla / iesli ią máią / fałszywa iest / mogłby y ten bydź dowod / że wszystkie Bully spisáne są / w iedne księgę zebráne / y do druku Roku 1609. w Weneciey / zá roskazanim Oycá Swiętego / Páwłá tego imienia piątego / przez Stephána Quárante / wydáne / á tey Bully tám nie widzimy: á wiem pewnie / żeby iey było nie przepomniano / gdyby byłá od ktorego Papieżá Zydom dána; ále niegodna táka Bullá / iáko nie od Papieżá ktorego / ále od Zydo-Chrześciániná wydána / áby Bulla miáłá bydź

zwána; ále ráczey/ co y iest/ szálbierstwem/ falszem/ y zdrádą: niegodna y tego/ abym o niey wiecey miał mowic.

Druga rzecz/ ktora tez potrzebuie / aby w nię Vrząd Chrześciański nie z mnieyszą tákze pilnoscią weyrzał. To iest/ ktore mężoboystwa okrutni Zydowie iuz popelnili / o te ich w prawdzie potrzebá surowo karác; ále zeby tego napotym iuz wiecey nie czynili/ potrzebá temu z wielką pilnoscią / y wszelkim stáránim zabiegác. Oto bowiem w tym blisko przyszłym roku ná Wielkonoc bez wszeláktey wątpliwośći kilkánascie dziatek w sámey nászey Oyczyźnie Zydowie vkrádną / pomorduią/ y zábiią/ krew z nich wytoczoną / będą z kołaczami zárli/ y z winem iopráli. Ale podobno rzecze kto : Nie będą się wazyli tákiego okrucieństwá vczynic/ dla boiązni mąk kátowskich : á wszákze iesliby się wazyli / niezátái się to ná nich /będą kárani? O iáko się kázdy ná tym mili/y bárdzo záwodzi/ ktory ták mniema/y ták o Zydach trzyma! Przetoz iesli iesżcze wątpisz/áczkolwiek zda mi się/zem iuz ná to dosyc odpowiedział/y/ ze tego Zydzi przestác zadnym sposobem/poki dycháią/nie mogą/ áni chcą/ wyzszey w tymze Rozdziale pokazał ; iednák dla lepszego zrozumienia/ y wybicia z głowy tákiego falszywego o nich trzymánia/ iesżcze to powtorzę/ y szerzey/ czego widzę potrzebuiesz / obiásnię. Czytay naprzod/ proszę/ ichze sámych własne zeznánie/ wizszey w Procesie práwnym/y liscie/ polozone/ á dowiesz się/ y náuczysz/ ze Zydowie zadnym sposobem nie mogą Wielkonocy swoiey odpráwic bez vzywánia krwie Chrześcian od nich sámych zámordowánych / potym poyrzy ná ták wielką wielkosc Zydow / ktorzy bez wątpienia wszyscy chcą / wedlug zwyczáiu swego dáwnego / Wielkonoc swoię swięcic/á nie trudno się domyslisz/y práwie iákoby ręką domácasz/ ze nie z iednego dźiećięciá/ áni nie z dźiesiąci/ krwie potrzebá / zeby się iey kázdemu dostáło/ y zeby kázdy kontent był z niey. Bo/ wierz mi/ zeby temu by namniey niesmákowáłá

Wiel-

Wielkonoc/ ktoryby tey krwie cokolwiek niezákusił. Bo⸗
wiem/ iákos to z zeznánia ichże sámych wyżśey zrozumiał/ że
wszyscy iey wprawdzie ták meszczyzná iáko y białegłowy/ ták
stárzy/ iáko y młodzi/ á nawet y dzieci/ zwykli vżywáć/ iákoż
vżywáią/ chcąc áby v nich Wielkonoc Wielkonocą byłá; ie⸗
dnák gdyby ták wielki niedostátek tey krwie ná nich przyszedł/
żeby iey y pospolstwo nie mogło mieć ná Wielkonoc do koła⸗
czy/ tedy przynamniey wszystkim Rabbinom/ y Stárszym Ży⸗
dom/ koniecznie musi bydź/ by też y kilkánaście Żydow o to
Chrześciánoboystwo mieli bydź/ gdyby sie ná nich tego do⸗
wiedziano/ á ich poimáno/ ná palu; bo/ iákoż wyżśey ná
końcu Rozdziału 9. czytał/ krom kilku innych przyczyn/ máią
zwyczay/ y táiemny wyrok/ od stárych Rabbinow niekiedy
vrádzony/ áby ná káżdy rok Żydowie Chrześciáńską krew/
ábo dziecię Bogu ofiárowáli. A ponieważ iuż/ z łáski Bożey/
iáko inne przyczyny/ niżey w Rozdziale 9. opisáne/ ktorych w
liczbie iest trzy/ z wyznánia Żydow w Tyrnáwie męczonych/
ták y tá ostátnia/ á w liczbie czwarta/ ktora zwáli zwyczáiem/
y táiemnym wyrokiem od stárszych Rabbinow niekiedy vrá⸗
dzonym/ namniey nam nie iest tayna/ y ia iuż wyráznymi słowy
oto tu záraz niżey położę ią. Iuż o tym nikt niewątpi/ bo sie
iáśnie/ y dostátecznie/ tego dowiodło/ że czyniąc dosyć temu
zwyczáiowi Żydowie/ y táiemnemu wyrokowi/ od ich Rab⸗
binow stárych vrádzonemu/ krew Chrześciáńską/ ábo dziecię/
ná káżdą Wielkonoc swoię wszedy kędykolwiek ná ziemi zná⸗
mi mieszkáią zwykli ofiárowáć/ y zwykli ią pić/ y z kołaczámi
ieść; ále że dotąd iescze nie dostawáło tego/ dla ktorey włá⸗
śnie przyczyny te krew ná Wielkonoc ofiáruią Bogu/ y dla
ktorey iey vżywáią/ dla tego y te iuż tu nákoniec iásnymi sło⸗
wy odkryię/ y z wyznánia własnego innych Żydow w Trydeń⸗
cie o to Chrześciánoboystwo poimánych/ y tákże męczo⸗
nych/ pokażę/ y dowiodę. Naprzod tedy ofiáruią krew Chrze⸗
ściáń

ścżáńſka/ ábo dziatki/ Bogu/ ná pámiątkę tego/ że tej ich przodkowie Páná Chryſtuſá/ Zbáwiciela náſzego/ gdy go vkrzyżowáli/ niekiedy Bogu/ iáko oni mniemáią/ ofiárowáli/ áby/ gdy to czynią/ pokazowáli/ że gdyby tegoż Chryſtuſá ſámego w oſobie ſwoiey/ iáko ná on czás był/ mogli doſtáć/ gotowi go tákże iáko y Oycowie ich vkrzyżowáć/ y zábić: iedno że ſámego w oſobie iego nie mogą doſtáć/ więc przynamniey w dziatkách Chrześciáńſkich ná káżdą Wielkonoc/ ieſli ſię Bogu máią/ iáko y Oycowie ich/ podobáć/ powinni go iáko ná okrutnicy mogą naprzod mordowáć/ y paſtwić ſię/ á potym dopiero tákże vkrzyżowáć/ y zabić. A dla tego/ gdy Chrześciáńſkie dziecię morduią/ y krzyżuią/ zwykli záwſze nád nim wołáć tymi włáſnie ſłowy: *Iákoſmy Iezuſá Bogá Chrześćiáńſkiego zábili, ták y tego zábiymy: niech ták nieprzyiaćiele náſzi ná wieki pohánbieni będą.* A gdy iuż widzą/ że dziecię ná mękách/ ktore mu co náokrutnieyſze wymyślić mogli/ zadawáli/ vmárło/ zwykli dziękowáć Bogu z rádoſcią/ iż ſię pomścili nád nieprzyiacielmi ſwymi. A żebyś zrozumiał/ że Żydowie/ gdy iuż ták dziecięcia Chrześciáńſkiego doſtáną/ nie tylko ſię o to ſtáráią/ áby ie zabili/ ále nie mniey y o to/ áby mu co nawiękſze męki zádawáli/ chcąc tym vkazáć/ że iáko to dziecię męczymy/ tákbyſmy byli y my męczyli Chryſtuſá/ Bogá Chrześciáńſkiego/ gdybyſmy ſámi ná ten czás byli/ gdy go Oycowie náſzi męczyli/ námyślniec dla tego tu záraz niżey położę ſpoſob/ ktorym poſpolicie dziatki náſze zwykli męczyć/ od X. Piotrá Skárgi/ Societatis Ieſu, onego Káznodzieie wielkiego/ z piſánia Jáná Máciciá Doktorá Tyberyná do Senátu Bryxiey wyięty/ w kśięgách ſwoich/ Żywoty Swiętych ſtárego y nowego Zakonu nazwánych/ w Męczeńſtwie dziecięcia/ ná imię Symoná Trydenckiego/ od Żydow vmęczonego/ tymi włáſnie ſłowy opiſány: *Tey nocy* (to ieſt/ gdy iuż Tobiaſz Żyd dziecię Chrześciáńſkie vkrádłſzy/ przyniosł w dom Sámuelá Żydá w Trydencie) *Żydowie wſzedłſzy do*

prʒy-

przyśionku Boznice swoiey, wielce się rádowáli z oney ofiáry, y wziąwszy ono niewinne páchole Zyd Sámuel, szátki z niego zwlokł, y gárdłeczko chustą záćiągnąwszy, y vstká, áby nie wrzeszczáło, zátuliwszy: kazał go innym zá noszki, y rączki, rośćiągnąc, nád misą szeroką: y dobywszy nozá, przekłoł trochę gárdłá dziecinnego, y potym wziąwszy nozyczki, śiekał twarz iego práwą, y wykroiwszy część miąsá, kładł ná misę: á potym drugiemu nozyczki podał, y tákze sobie z twarzy oney część miąsá wystrzygnął. on zá się drugiemu podał, áz się wszyscy stárszy obeszli. Gdy to odpráwili, Sámuel wziął práwą noszkę dziecinną, y pod kolanem, tákze iáko y z twarzy, miąso zywe onymi nozyczkámi odstrzygáli: káżdy z osobná nozyczki sobie podáiąc. Pótym Tobiasz, on zdraycá, śiadłszy podle Sámuelá, dziećiątko iuz nápoly zywe podáć sobie kazał, y z nim ie ná krzyz rośćiągnąwszy: káżdemu Zydowi dwiemá iglámi kłoć dziećiątko kazáli, tedy poczawszy od głowy áz do nog, kłoli srodze ono dziećię, á wołáli: Iákosmy Iezusá Bogá Chrześćiáńskiego zábili, ták y tego zábiymi: niech ták nieprzyiaćiele nászy ná wieki pohánbieni będą. y ták przez godzinę ná oney męcze dziećię trwáiąc, vmárło, Bogá tylo sámego zá swiádectwo maiąc. Gdy ie zábili, dziękowáli Bogu z rádośćią, iz się pomśćili nád nieprzyiaćiolmi swymi. A w Sabbath zszedłszy się Zydowie do Boznice: ćiáło ono zábitego dziećięćiá ná Almomorze rozpięli. Almomor v nich iest, stoł przed ołtarzem, gdzie Psálmy, y hymny spiewáią: y odpráwiwszy modlitwy swoie, skryli ćiáło. A w Niedzielę, widząc iz wszystko miásto ná nich vkázuie, y domniemánie ma: vbrawszy ie w szátki iego, wrzućili w rzekę, ktora idzie pod dom ich. To dziećię nászy wziąwszy, pochowáli támze w Kośćiele S. Piotrá. Gdzie się wielkie, y cudowne ludziom dobrodzieystwá od Páná Bogá, zá przyczyną tego niewinnego Symoná, męczenniká Chrystusowego, dzieią. Poimano wszystkie Zydy, ktorzy gdy, ták iáko się tu powiedziáło, wszystko wyználi, byli wedle zasługi karáni. Tákie było męczenstwo tego niewinnego Symoná, w ktorym Chrystus znowu od Zydow vkrzyzowány iest, im ku większey hánbie, y posromoceniu: á wierze S. Chrześćiáńskiey ku podwyzszeniu. Dotad X. Piotr Skárgá Societatis Iesu z pisánia pomienionego Doktorá/ w Kśiedze swoiey mianowaney ná kárćie 289. wydánia pierwszego / to iest/ Roku 1579. w Wilnie. Już śie dosyc dotad pokazáło/ dla czego Zydowie dźieci Chrześćiáńskie ná Wielkonoc zabijáia/ to iest/ aby/ ofiáruiac ie Bogu táka okrutna śmiercia/ vkazáli/ że iako ich Oycowie z wielka ochota Chrystusá vkrzyżowáli / ták oni też nie z mnieyszą gotowi to wszystko záwszé czynić.

Formá y sposob/ ktorym Zydowie zwykli krzyżowáć dźieći Chrześćiáńskie.

R Dru-

Druga/ krom dopiero wyżſzey mianowaney/ przyczyna ieſt/ dla czego dzieci Chrześciáńſkie zabijáią/ to ieſt/ áby ich krwie/ támże zaraz zá iedną prácą/ ná Wielkonoc z winem/ z kołaczem/ ábo/ kogo ták wiele może zſtáć/ z oboygiem/ vżywáli. Bowiem te przeklęte iędze piekielne/ vczyniwſzy doſyć iádowi ſwemu/ ktory máią przeciwko Chryſtuſowi/ y nam iego chwalcom/ y wytoczywſzy krew z niewinniątká/ vżywáią z nią przaſnice/ co zową Kuicomen/ iákoś o tym wyżſzey miał/ áby od ſmrodu/ ktorym wſzyſcy/ ták męzczyzná/ iáko y białegłowy/ iáko pſi zgnili śmierdzą/ przez vżywánie tey krwie Chrześciáńſkiey wolnymi byli. A zową tę krew Ioël, to ieſt/ Iubileuſz. Bowiem kiedy tego Zydzi dokażą/ że iuż Chrześciáńſką krew wyleią/ ták trzymáią/ y temu mocno wierzą/ że miłościwego látá doſtąpili/ y/ że wſzyſtkie grzechy ſwoie przed Bogiem tym oczyścili/ y zſtáią ſie ták niewinnymi/ iákoby ſie dopiero obrzezáli. Tu proſzę/ kto ma rozum/ vważay/ że/ iáko żadnego Zydá/ áni Zydowki/ ták ſtárego/ iáko y młodego/ nie máſz/ ktoryby nie chorował/ to ieſt/ ktoryby tym párchem/ y ſámemu ſobie/ y nam nieznośnym/ nie śmierdział; ták też żadnego Zydá nie máſz/ ktoryby ſie mogł ná Wielkonoc obiyść/ (krom czynienia tym ofiáry Bogu/ ktorey y tey pewnie niechcą opuśćić) bez vżywánia krwie Chrześciáńſkiey. Káżdy bowiem Zyd/ nie tylko bogáty/ ále y vbogi/ chce bydź zdrow: káżda Zydowká nie tylko bogáta/ ále y vboga/ nie rádáby/ chociaż przemierzłemu/ śmierdziuchowi/ ſwemu mężowi śmierdziáłá: Káżdy Zyd ták bogáty/ iáko y vbogi/ nie rádby iáko zgniły pies śmierdział/ gdy przyidzie przed Pány Chrześciáńſkie czárowáć ich/ też vpominkámi/ áby z nich Chrześciánom ſpráwiedliwość nie byłá o zbrodnie/ y wierutne niecnoty/ o ktore ná nich wielkie ná káżdy dzień ſkárzą. Bo/ wierz mi/ nie wieleby ſpráwili/ gdyby im/ dla ich przyrodzonego ſmrodu/ co raz Pánowie/ y Sędziowie/ z pokoiu ſwego/ y Sądowey

Iubileuſz co ieſt, y kiedy bywa, v Zydow.

izby

izby vſkepowáć kazáli. Chybá żeby ſię tácy Pánowie/ ábo Sę-
dźiowie/ naydowáli/ ktorzyby żadne° ſmrodu nieczuli dla won-
nośći/ ktora im z káżdego zyſku badź per fas, badź per nefas ná-
bytego pochodźi. Co że ſię iuż tych czáſow/ málo omine, záge-
śćilo/ iáſnie widźimy. Ale że ſię zás/ zkadem dopiero wyſzedł/
wrocę/ ták to zrozumiey: Jáko v nas ták wiele chorych miedzy
ludźmi bogátymi/ iáko y miedzy vbogimi/ á przećie nie wſzy-
ſtkich nas rowno zſtáie ná lekárſtwá/ ktorymibyſmy choro-
bom náſzym zábieżeli/ y zdrowie opátrzyli; bo bogaci moga
lekárſtwá przepłáćić/ vbodzy ledwie ſobie chlebá máia zá co
kupić/ á o lekárſtwie ſzkodá y myſlić: ták ſię własnie v Zydow
w tey mierze dźieie/ bogáći/ że máia czym/ przepłacáia dźiatki
Chrześćiáńſkie ták Judaſzom/ iáko y drugim Zydom/ ktorzy ie
krádna/ vżywáia tey krwie: vbodzy zás/ chociaż tákże też po-
trzebuia iey/ bo tákże/ y ieſzcze bárźiey/ śmierdza/ że iey dla nie-
doſtátku czáſem nie moga mieć/ muſza iednák/ obchodzac ſię
bez niey/ chorobę ſwoię/ y ſmrod/ ćierpieć. A náwet/ gdy málo
dźieći ná Wielkonoc ſwoię/ iákoby my ćielat/ v Judaſzow
ktorzy ſię miedzy námi náyduia/ nákupia/ ábo ieſli Judaſzá
nie moga doſtáć/ ſámi nam nákrádna/ y ofiárowáć iey Bogu
vbodzy nie moga/ nie dociſna ſię przed ſtárſzymi/ ledwie ſię
drugiemu Zydowi/ przynamniey żeby oświadczył ſię bydź Zy-
dem/ doſtánie dźiećiatká áby raz/ ábo kilká igłą pchnać. Já-
koś to dobrze wyżſzey zrozumiał z ſpoſobu, ktorym dźieći mę-
cza/ y krzyżuia. Sámi Rabbinowie/ y Stárſzy Zydźi/ y bogátſzy/
moga ſię dowoli nápaſtwić nad dźiatkámi Chrześćiáńſkimi/
rzeżac ie/ morduiac/ y krzyżuiac/ co oni mniemáia bydź wdźię-
czna/ y wonna ofiárá Pánu Bogu. Otoż máćie Pánowie/ y
Sedźiowie/ pożytek wáſzych bogátych Zydow/ ktore wy ſámi
bogáćićie árendámi wśi/ myt/ kárczm/ moſtowego/ cłá/ ſá-
mokupſtwá/ y tym podobnymi naymámi/ ná ktorych ći wśćie-
kli wilcy ſiedzac/ onychże Chrześćian/ ktoreśćie im w niewolą
podáli/

podáli/

podáli/ dźiatki rzeżą/ á ná was / y ná wáße máiętności zá to wáße záprzedánie w niewolą ludu Chrześciáńſkiego / á bráciey wáßey/ wylewa ſwoie wieczne przeklęctwo/ y dla tego częstokrocnie tylko ſię te wáße máiętnosci do trzeciego dźiedźicá/ iáko mowi piſmo Swięte / nie przychodzą/ ále áni ich wáßy ſynowie zátrzymáć mogą / á czáſem y do ich ręku przyiśc nie mogą. Ztąd tez náuká może bydź / że gdy dźiecię Chrześciáńſkie zginie/ możecie śmiele Rabbinow / y wßyſtkich ſtárßych Zydow onego mieyſcá/ o to dáć kátu ná męki/ á doświádczycie/ że ſię záraz dźiecię zginione wyiáwi. Ale do rzeczy. Chociażby tedy poſpolſtwo tey krwie Chrześciáńſkiey ná Wielkonoc nie vżywáło/ bez ktorey ſię iednák y ci żadnym ſpoſobem / iákom to iuż pokazał / áni chcą / áni chociażby chcieli/ obiyśc mogą/ co rozumieß/ iáko iey wiele garnkow miedzy ſáme Rabbiny/ y ſtárße Zydy/ ktorych ſámych w Koronie Polſkiey więcey ieſt nizli tysiąc/ ábo dwá/ potrzebá/ gdy częśc przyidźie obrocić do kołaczy/ á część do winá? Ale że iey nie tylko ſámi wßyscy Rábbinowie z ſtárßymi/ y bogátßymi vżywáią/ ále zgołá y káżdy z poſpolſtwá/ by był nauboższy / ſtára ſię o nię: bo iáko káżdy iáko pies zgniły śmierdzy z przyrodzenia/ ták też káżdy ná to potrzebuie lekárſtwá / to ieſt / krwie Chrześciáńſkiey/ ktora ſáma mogą temu śmrodowi zábieżeć/ vważay iáko wiele tey krwie ná to wychodźi: vważay y to zkąd ią biorą/ z czyich dźiatek ią wytaczáią. To gdy ia pilno vważam / żal mi bárzo niewinnych dźiatek náßych / ktorych w tym bliſko przyßłym roku ná Wielkonoc ſwoie (iáko dotąd záwße czynili / y potym ná káżdy rok czynić będą) kilkánaście w Oyczyźnie náßey okrutnie zámorduią/ krew/ z nich wytoczoną / zrzeć będą/ y łoptáć ; á nákoniec ciáłá tych niewinniątek ptákom drapieżnym / y innym beſtyom / ku pożárciu niepogrzebione wyrzucą. Wiele tákich dźiatek pomordowáli przez te kilká ſet lat/ iáko dla tákich złoczyńcow z innych Páńſtw Chrześciáńſkich

ſkich

skich bedac wypedzeni/do nas sie przywlekli. Ledwie iuz iest ktora ziemia/ kedykolwiek ci mezoboycy kiedy mieszkali/ abo teraz mieszkaia/ ktoreyby krew niewinnych dziatek Chrześciańskich nie oblaiá: ledwie ktore pole/ ktoreby trupow tych niewinniatek nie trzymalo. Oto sie ná Zydow tych nieszczesliwych czásow musimy przed Bogiem skarzyć/ o co niekiedy Prorocy swiecy w rzeczy podobney ná one Pogány/ ktorzy nie tylko takze rozlewali niewinna krew wybránych Boiych/ ále y trupy ich/ nie pogrzebione wyrzucáli: Posuerunt (ô Deus) morticinia seruorum tuorum escas volatilibus cæli: carnes sanctorum tuorum bestiis terræ. Effuderunt sanguinem eorum, tanquam aquam in circuitu Ierusalem: & non erat qui sepeliret. Psal. 76. Ale zebym dármo nie prácowal/ zwlaszczá v tych/ ktorzy vczárowánymi bedac vpominkámi Zydowskimi/ nie slyszá gdy im powiadamy/ y prawie liczymy/ iáko wiele dzieci Chrześciáńskich Zydowie w innych páństwách/ poki ich z nich/ dla takich ze zbrodni/ częścia nie wybito/ częścia nie wyświecono/ pomordowáli/ przetoz/ iesli y oczu do koncá nie vtrácili/ niechay przynamniey ná dziatki w Oyczyznie swoiey pozabiiáne poyrza. Wszak wszedy w Koronie Polskiey/ kedy sie iedno obrocimy/ nie tylko kedy Zydowie mieszkáia/ ále kedykolwiek zayść moga/ kedykolwiek noge postawia/ dosyć widzimy tákich przykladow ich okrucienstwá nad dziatkámi nászymi wykonánego.

Przed kilkanáscie lat Zyd przyiechal do Gdańská w iármárk/ támze vkradl syná/ dziecie mále/ niektoremu vbogiemu Oycu/ Mieszczáninowi támecznemu: ktory postrzeglszy tego/ puscil sie spieszno w droge zá oniym Zydem/ á dogoniwszy go kilkánascie mil od Gdańská/ ták mu barzo rece/ y nogi potlukl/ ze mu sie w nich kości pokruszyly. A godzien byl y czwiertowánia.

Jest w Krakowie niektory Mieszczánin/ tego syn/ dziecie ná ten czás w trzech leciech bedace/ gdy zászedl przed sklep/

ktory

ktory nieiáki Zyd naymem trzymał/ przyludźił go do śiebie on żeto Zyd do ſklepu/ vkázuiąc mu w ręku kilká iabłek pięknych/ y kilká großy / á obeyrzawßy ſię ná wßyſtkie ſtrony / á nikogo nie widząc/ pomogł mu zdrayca zá rączkę przez prog do ſwego ſklepu. Z ktorym gdy ſpießno vchodźił po mośćie Kázimierſkim do ſwego miáſtá/ wpráwiwßy mu kołek ná ſznurku w gębę żeby nie wrzeßczał / á przyćiſnąwßy mocno rámionámi do śiebie/ áby ſię nie mogło rußáć/ potkáli go Studenci / ktorzy ná ten czás ßli z Kázimierzá / á máiąc onego Zydá w podeyrzeniu/ bo że był coś zrobił pokázowáłá to iego twarz mieniąca ſię/ y geſta niezwyczáyne/ pytáli go/ coby nióſł/ y to widźieć chćieli: á że od ſtráchu nie mogł nic mowić/ giermaká też ſwego odchylić ſobie nie dopuśćił/ chćiał go niektory Student/ iáko oſtrożny/ vchwyćić. Gdy tego on Zyd zdrayca poſtrzegł/ że go chwytáć chcą/ wypuśćiwßy dźiecię z podpáßá ná moſt/ wymknął ſię z ręku Studentom/ á w tym vćiekł. Dźiało ſię to ná mieyſcu pomienionym przed dźieśiąćią lat. To dźiećię ießcze żywo/ y garb iego/ ktorego w ten czás nabył/ gdy go Zyd przyćiſkáiąc do śiebie złamał/ świadkiem ieſt tey zbrodnie Zydowſkiey.

W Wilnie/ Roku 1616. 24. Kwietniá/ nie mogąc wßyſcy Zydźi doſtátek krwie Chrześćiáńſkiey mieć ná Wielkonoc/ bo iáko wßedy/ ták y tám tey gádźiny áż názbyt ieſt/ á chcąc tego nie doſtátku ſwego powetowáć: Heliaß y Joseph ſynowie Abráhamowi/ y Joáchim ſyn Abráhámá drugiego/ zábili przed Boznicą ſwoią nieiákiego Janá ſyná Bárthoßowego/ poddánego P. Krzyſztophá Oleſnickiego. Ktory gdy ich o to pozwał/ á pocżeli ſię/ iáko záwße zwykli czynić/ przeć/ nákazał im Vrząd przyśięgę ná dźień 24. Máiá. Lecz gdy Pánu Oleſnickiemu dáli 80. kop Litewſkich zá gburá/ żeby nie przyśięgáli/ vczynił ich wolnymi/ y quitował ze wßyſtkiego. Táki

Quid non mortalia pectora cogis
Auri ſacra fames?

W Má-

W Mławie przed ośmią lat Zyd dziecię Chrześciańskie zábił; o co go strácono.

W Sochaczowie miasteczku więcey iuż niemal dzieci pozábijáli/ niżli tám domow iest. Od kilku dziesiąt lat rzadki rok był/ktoregoby z nimi o zámordowánie dziecięcia abo práwem nie czyniono/ ábo przynamniey o to ná nich nie krakano. Dla tego tez Pan Bog (iáko ludzie nabozni rozumieią) często to miasteczko przez pożogi nápomina/ áby się bali iesli nie piorunu z nieba/tedy pewnie czego gorszego/ y żeby ták Judasse/iáko y Chrześciánoboyce/karali. Sami náwet głowni nieprzyiaciele Chrystusowi Zydzi/widząc tę plagę/ktora nad tym miasteczkiem nieszczesliwym/dla ich Chrystoboystwa/ktore w iego chwalcach wykonywáią/ wisi/ máiąc iuż pełne ręce niewinney krwie/ poczynáią się ztamtąd vmykáć. Ale/ moia rádá/ ciężki grzech iest/ wypuszczáć ich żywo ztámtąd. Wypráwni to tám rzeźnicy/ iáko niebespieczno/ ták niepobożna rzecz iest/ zárázáć nimi nas swoich sąmsiadow. Lepiey nimi gniew Boży vbłagáć/ co dopiero w ten czas będzie/ gdy támże o zbrodnie swoie będą karáni/ kedy ie pacháli. Wdzięcznieysza wonnosćią ofiárá vczyni Pánu Bogu/ gdy się będą z dymem pod niebo sámi z ogniá kurzyli/ niżli gdy oni dziatki násze niewinne ofiáruią.

W Lublinie dziecię/od Zydow zábite/ leży v Oycow Jezuitow: ktorego niewinność P. Bog cudámi wyświadczył.

Támże w Lublinie Roku 1617. Zydá o zabicie niewinniątká z Siele/ scięto: ále tego dwárázy scinano: bo pierwszym rázem Zydzi/według swego zwyczaiu/záczárowáli byli execucyą dekretu (mocą prawdy/ á nie miłośćią spráwiedliwośći/ wyciągnioną) czerwonymi złotymi: czego Oćieczábitego dziecięćia postrzegłszy/ to iest/ że Zydá/ ktorego wczorá scięto/ postáremu żywego zá vmárłego/ názáiutrz ráno przed wschodem słońcá z miástá Lublina wieziono/ prosił áby się tákie cudá nie dźiały: tożći go ledwie/ále iuż serio, scięto.

W Wilnie dziecie/ od Zydow zámordowáne/ leży v Oycow Bernardynow.

Támże w Litwie/ w miásteczku/ Punia názwánym/ ktore 10. mil od Wilná leży/ Zyd Joáchim Smerlowic/ dziecie/ ná imie Helzbiete/ w domu własnym Mátki iego/ gdy tám tylko sámo záſtał/ ná worzezytá położywſzy/ zárzezał/ á krew z niego w gárnek/ iáko z gesi/ wytoczył. Co było Roku 1574. Zydá tego/ y z ſługámi iego/ dogoniono; áleż niego ſpráwiedliwość nie była/ bo ná ten czás Pánowie/ y Sedziowie/ táko y teraz/ bárziey ſtáli przy zprzyſięgłych nieprzyiaciołách Chryſtuſowych/ y ich bronili/ niżli przy Pánu Chryſtuſie/ y dla tego im wiecey fauowáli/ niżli Chrześciánom/ iego chwalcom. Co było znákiem wielkiego/ á bliſkiego vpadku/ náſzey Oyczyzny. Bowiem zá te niepobożność pokarał Pan Bog tákie Pány karánim/ ktorym ſie niekiedy ná Zydy przegrażał/ to ieſt/ mieczem/ ogniem/ y podánim nieprzyiacielowi w niewolą. Czekał iednák ich vpámietánia lat 58. to ieſt/ aż do Roku 1574. á widząc że poſtáremu iáko ich Oycowie/ ták y ſynowie/ wiecey fauowáli nieprzyiaciołom zprzyſięgłym iego/ niżli Chrześciánom/ bráciey ſwoiey/ á w nich Chryſtuſowi ſámemu/ przyſłał ná nich Pogánow/ máło co lepſzych niżli Zydzi/ ktorzy nie tylko ná ten czás Oyczyzne náſze kilkákroć ſplondrowáli; ále y onych Pánow/ y Sedziow/ iednych pozabijáli/ á drugich w niewolą zábráli. Czytay o tym Kroniki. Czytay ieſzcze o tym y niżey ná końcu Rozdziału 23. tey Kśiegi.

Coż ia tu rzekę o tobie o Krákowie Miáſto zacne/ w ktorym iáko tych pijawek piekielnych niezliczona liczbá ná káżdy dźień włoczy ſie po vlicách/ ſzukáiąc kedyby z kogo mogli krew wyzſáć; ták też dziatek Chrześciáńſkich/ ktorych te iedzepiekielne ná pożárcie ſzukáią/ wielka ieſt mnogość. Doſyć tám ginie od przeklętych Zydow vbogich dziatek Chrześciáńſkich osieroćiáłych. Nie máſz żadnego roku/ żeby ná Zydow iáwnie o dzie-

o dzieci od nich pokrádzione/ y pozábijáne/ pospolstwo nie krakało/ y o to ná nich nie wołało. Łátwie im tám tá nieszczęśliwa rzez przychodzi/ vyrzawszy ná rynku / abo kedy ná vlicy/ chłopiatko vbogie/ ktore sobie żebrząc żywnośći szuka/ á dawszy mu szeląg/ abo pułgroszá / niosąc zá Zydem geś/ iáko niekiedy niewinny Izáák zá Abráhamem Oycem swoim wiązánkę drew/ idzie do Zydá ná rzez. Często się tákie dźiatki/ y vbodzy Zaczkowie nie wracáią od Zydow názad: zátrzymawáią ich/ y biorą/ ná swoie przeklęta ofiáre. Ktoż się zá to vymierz Ty sám Pánie Jezu: ná ktorego zelżywość to Zydowie przeklęci czynią/ y dla ktorego imienia te dźiatki niewinne bywáią zabijáne. Boć niemász ktoby co rzekł o śierotę: ktoby się o zámordowánie dźieciatká vbogiey mátki viął. A też choćby chciał vbogi Oćiec / abo Mátká/ co począć/ nie śmie: bo widzi/ że więcey Zydowi będą wierzyć/ bo też więcey dał/ niżli iemu. Nie przekona żaden Zydá / ma dobrego opiekuná / y obrońcę/ Czártá przeklętego / ktory go z rozkazánia Xiążęciá piekielnego/ wszystkich Zydow Oycá / mocno broni / áby go nic złego poki tu ná tym świećie iest / nie potkało. Jákoś o tym wyższey/ to iest/ w Rozdźiale 23. szerzey czytał. Ze Zydowie nie tylko dźieci/ ále y dorosłe Chrześciány / gdy ie do siebie ná mieyscá skryte/ kedy Chrześcian nie mász / mogą záwabić/ y zmoc/ zabijáią/ będźiesz tego miał przykłady w inney Kśiedze/ to iest / w Obiáśnieniu Vstáwy Thalmudowey 39. Tylko troche bądź ćierpliwym áż y te ku twoiemu/ y R. P. pożytkowi/ wydam.

Vczćiesz się z tąd rodzicy/ iáko maćie dźieći swoich strzedz/ nie tylko áby ktore nie vtonęło / ábo go pies nie vkąsił / ábo żeby go iáka inna podobna przygodá nie potkałá: ále dáleko więcey/ áby go Zyd nie záwabił z sobą/ ábo ráczey gwałtem ná rzez nie porwał.

Vczćie się cudzym nieszczęśćim/ ktorzy maćie dźiatki/ iáko

mácie domow swoich strzedz/ y one zámykáć/ przed przeklętymi Zydámi/ tákże przed przeklętymi Judaszámi/ á osobliwie niewiastámi/ ktore z Zydámi nakładáią/ y towárzystwo máią/ ábyście ludzi tákich nie tylko w domy wásze nigdy nie przyimowáli/ ále áni przed progiem domu wászego bez kárania stánąć nie dopuszczáli. Łákomy Zyd ná krew Chrześciáńską. Czytay sobie o tym w inney Ksiedze moiey potym wydáney/ Vstáwy Zydowskie názwáney / w Obiáśnieniu Vstáwy w liczbie 37. Wrácam się zás bliżey do rzeczy. Nierowney części/ co wiem/ folguiąc krotkości/ muszę zámilczeć przykłádow domowych / okrucieństwá tego Zydowskiego nád dziatkámi nászymi: te troche/ dla tych ktorzy nic nie wiedzą/ ábo wiedzieć niechcą/ zdáło mi się zá rzecz słuszną przypomnieć. Bowiem chociażbym/ opuszczáiąc sposoby mordowánia tych dziatek/ ktore ia sam wiem od Zydow pobite/ tylko sáme imioná ich tu kładł/ długiby ich był Káthálog: á cożbyś rzekł/ gdybymci tu wyliczył te wszystkie/ ktorekolwiek wiem po wszystkich Páństwách Chrześciáńskich / poki ich ztámtąd iescze było/ iáko dla innych / ták dla tákiey roboty / nie powygániano/ pozábiiáli? A gdybyś ztąd pomyślił / y pilno sobie vważył/ iáko dáleko większa / y prawie niezliczona liczbá iest tych/ ktore od rozproszenia Jerozolimskiego áż do tego czásu po wszystkim świecie bez wiádomości nászey pozábiiáli / niewierze ábyś był Chrześciáninem/ ieśli suchymi oczymá/ ábo wesołą twarzą/ będziesz mogł poyrzeć ná morderce bráciey twoiey. Pewnie że tych dziatek od Chrześciánoboycow pomordowánych / niezliczona liczbá stoi przed oblicznością Bożą / á wołáią wielkim głosem pomsty nád Zydámi tymi własnie słowy:

Apocal. 6. Vsquequo Domine (Sanctus, & verus) non iudicas, & non vindicas sanguinem nostrum, de iis qui habitant in terra:

Wołáią y ná Vrząd/ áby się ich okrutney/ á niewinney śmierci zemścili nád głownymi/ y zprzysięgłymi/ nieprzyiacielmi Bożymi:

zymi: wołáią/ y mowią do tych ktorym to włáśnie ſkáráć ná-
leży/ przeſtrzegáiąc ich tymi niemal słowy: Jáko wiele dziat-
tek Chrześciáńſkich/ á bráciey naſzych/ ktorych my ſám z rádo-
ściá czekamy/ tego Roku Zydowie/ dla imienia Báránká nie-
winnego Jezuſá Chryſtuſá/ zabiją/ tákżey drugich przyſzłych
lat ná káżdy rok/ ták wiele mężoboystw przed Bogiem/ y
ludźmi/ będźiecie winni/ że wiedząc o tym/ y mogąc/ nie zábie-
żaćie temu/ áby to iuż więcey nápotym nie było. Záprawdę
mnie to z podźiwienia nie może wynijść/ że my Pogánow nie
możemy ścierpieć między ſobą w Páńſtwiech Chrześciáń-
ſkich/ ktorzy áczkolwiek bluźniercy ſą/ y nieprzyiaciele tákże iá-
ko y Zydzi Krzyżá świętego/ ále przećie dáleko lepſzymi ſą niżli
Zydzi: bo kędykolwiek Pogánie mieſzkáią między Chrześciá-
ny/ iáko Tátárowie w Litwie/ chociaż też práwie nic dobrego
ſą/ ále przećie dźieci nam nie kradną/ áni P. Chryſtuſá w na-
świętſzym Sákrámencie krzyżuią/ czego Zydowie wſzyſtkich
wiekow/ wyrządzáć nam nie przeſtáią. Ktorych ieśli o te ſtrá-
ſzne wyſtępki karáć nie będźiemy/ gorſzymi ſię zſtániemy/ y
mniey o Bogá/ y bráciá naſze/ dbáiącymi/ niżli Pogánie: bo-
wiem gdyby Pogánom tákie deſpekty czynili/ iákie my od nich
odnośimy/ pewnieby ich w Páńſtwiech ſwoich y przez pułgo-
dźiny nie ćierpieli: to ieſt/ gdyby ich dźiatki ták ordinariè, y ex
professo, ná káżdy rok/ iáko náſze/ zabijáli: gdyby ich Máho-
metá/ chociaż wierutnego niecnotę/ bluźnili/ rzezáli/ kłoli/ y
krzyżowáli/ co czynią Pánu Chryſtuſowi Zbáwićielowi náſze-
mu w náświętſzym Sákrámencie. Bo wątpię żaden nie może/
że gdyby im to wyrządzáli/ co my od nich ponośimy / y ćierpi-
my/ żywoby ich z ſkory łupili/ á ná miáłki popioł palili. Bo-
wiem ktoż ták niepobożnym może być/ y kto ták zátwárdźiá-
łego ſercá/ ktoryby mogąc ſię odiąć/ dopuśćił ſyny ſwoie nie-
winne mordowáć/ ábo ich krew przelewáć? ábo kto ták nie-
pobożnym może być/ ktoryby Bogu ſwemu dopuśćił złorzeć-

czyć/

czyć/ y onego przeklináć/ á co większa/ dopuścić go znowu krzyżowáć?

Już tedy káżdy/ by był nátępszego dowćipu/ dostátecznie ztąd zrozumieć mogł/ że (ponieważ Zydowie żadnym sposobem nie mogą ták mieszkáć miedzy Chrześciány/ żeby im/ krom innych niewyliczonych/ ále wżdy mnieyszych/ zbrodni/ nie mieli dziatek zábijáć/ y Páná Zbáwiciela nászego w naświętszym Sákrámencie krzyżowáć) słusznie/ ieśli się iednák ktorzy godnymi náydą aby byli wypuszczeni/ y gárdlem dárowáni/ máią sobie szukáć mieysca miedzy Pogány/ ktorzy ich wżdy iákokolwiek łátwiey/ y z mnieyszą zelżywością swoią/ niżli my/ znosić mogą/ á to dla dwu osobliwie przyczyn. Pierwsza/ że im tych dwu dopiero pomienionych zbrodni nie wyrządzaią/ od ktorych my/ poki miedzy námi/ abo kedy indziey blisko nas będą mieszkáli/ żadnym sposobem wolnymi bydź nie możemy. Druga/ że się Zydowie z Turkámi w wielu rzeczach/ do wiáry należących/ zgadzaią/ iáko w obrzezániu/ Troyce naświętszey bluznieniu/ w wstrzymawániu się od świnięgo mięsá. Także/ że Zydowie/ krom tego że są bekártámi Pogánskimi/ chełpią się/ y szczycą tym/ iákoby od Izááká/ á Turcy od Ismáelá/ synow Abrahámowych/ początek rodzáiu swego mieli mieć. O czymes wszystkim szerzey czytał/ wyższey w Rozdziale 8. tey Księgi.

XXI.

JEśliby też iesżcze kiedy Chrystusá Páná/ od ktorego Judaszá wydánego w naświętszym Sákrámencie/ vkrzyżowáli/ á o to byli práwem przekonáni/ wszystkich/ á wszystkich/ co ich iedno w Koronie Polskiey/ bona mobilia & immobilia confiscowawszy/ przystoyna rzecz iest poscináć/ drugich powiesić/ principałow poćwiertowáć/ y popalić/ á żeby iuż ná wieki w Koronie Polskiey/ by nawiększą summę pieniędzy zá to dawáli/ nie postáli/ mocno práwem obwárowáć: bo nam

Chry-

Chrystus Pan/ Sedzia żywych/ y vmárłych spráwiedliwy/ nie ma bydź przedáyny. Jesli sie też o iego krzywde nie vymiemy/ y oń dbáć nie bedziemy / tedy go prozno mamy zwáć nászym Pánem/ y Oycem/ y brátem/ y siostra/ y przyiacielem / ktora on nam láske pokazáć ráczył / gdy nas niezásłużonych tym vczcił/ y do powinowáctwá swego niebieskiego przyiał.

A poniewaź o tym nie możemy żadney watpliwości mieć/ że iáko nie mász żadnego roku / áni v nich bydź może/ ktoregoby/ iáko w dzieciách Chrześciáńskich / ták y w naświetszym Sákrámencie/ nie raz/ále iesli nie kilkánaściekroć/tedy pewnie przynamniey kilkakroc / Páná Chrystusá znowu nie vkrzyżowáli; tedy słusznarzecz/ áby tymże karánim byli kárani/ ktorym y o krzyżowánie dziatek nászych / y owszem ieszcze wiekszym/ dla tego / że gdy Chrześciáńskie dziatki krzyżuia / w osobie tych dziatek Chrystusá krzyżuia; ále gdy go w naświetszym Sákrámencie krzyżuia / iuż go nie w czyiey inszey osobie krzyżuia/ále w włásney iego/ták iáko go Oycowie ich vkrzyżowáli : to iedno wyiawszy/ że go Oycowie ich widomego vkrzyżowáli: á cizas bekárci ich niewidomie/ pod osoba chleba. Przecoż poniewaź wiemy dobrze o tym / że tákże Páná Chrystusá y w naświetszym też Sákrámencie ná kázdy rok krzyżuia/ tylko ná ktorymby to mieyscu/ ktorego roku / y dniá/ czynili/ tego nie záwsze ná nich dowiedzieć sie możemy/ bo Pan Bog nie záwsze cudá czyni / tedy zá spráwiedliwym dekretem Bożym/ o to ná nich iuż dawno od sámego Bogá wydánym/ y iuż poniekąd exequowánym / máia bydź ná kázdy rok tákże przynamniey z iednego miástá/ z ktoregoby sie pobożnym Pánom/y Vrzedowi zdało/wygubieni/ á drudzy rozproszeni. Tak iáko y ná on czás / że Zydzi tylko raz vkrzyżowáli w Jeruzalem Páná Chrystusá widomego/dał ná nich Pan Bog dekret/ áby o to byli kárani/ y gdy zá to nie żałowáli/ dosyć sie zstáło temu dekretowi/ bowiem y miásto im zburzono / y onych sámych ie-

 dnych

dnych wytrácono / á drugich precz ze wszystkiey ziemie ich wypedzono / y po wszystkim swiecie rozproszono. Do tego: Jesliż ich o táką własnie zbrodnią / nie tylko pozabijano / y rozpreszono z ich że własnego miástá / izáliż nie dáleko bárziey z miast cudzych / do ktorych wilczym práwem wlazły / tákież / y wiekße / y częścieyße zbrodnie pacháią / máią bydź wypedzeni ? Nad to: Poniewasz o to / że tylko raz P. Chrystusá w swoiey ziemi / w Jeruzálem mieście / vkrzyżowáli / iednych wytrácono / drugich wypedzono / y ziemię im ich własną odiето ; á czemuż o dáleko wiekßa zbrodnia / zwlaßczá że w cudzey ziemi / to iest / miedzy Chrześciany mießkáiąc / niktby nie zliczył iáko wiele kroć Páná Chrystusá ná káżdy rok vkrzyżowáli / y ießcze będą káżdego przyszłego roku krzyżowáli / przynamniey tákimże też karánim / iesli nie wiekßym / nie máią bydź karáni ?

Ale rzecze kto: O táiemne zbrodnie nikt nie ma bydź karány ? Odpowiadam ná to dwoiáko. Naprzod. Jesli wystepki są máłe / á táiemne / może Vrząd w nie nie wglądać / áni ná sądzie z nimi zásiadáć: ále iesli często do vßu Panow / y Sędziow przychodzi táka zbrodnia / ktora gniew Boży przywodzi ná Rzeczpospolitą / nie tylko milczeć się nie godzi / ále owßem z wßelákim skaránim ták długo potrzebá inquirowáć / áż się złoczyncá naydzie / y o to skarány będzie. Bowiem ciężkie plagi y karánia Pan Bog zwykł przywodzić ná tákie Krolestwá / w ktorych Zydzi tákie zbrodnie / vchodząc zá nie karánia / pacháią ; o czym esmiał wyżßey ná koncu Rozdziału 23. Potym y ták odpowiadam: Czegoż wiecey potrzeba ? O to się iuż Chrystoboystwo ná Zydy wyiáwiło / iuż wiecey tych nieszczęsliwych / y do wymowienia straßliwych (áż włosy ná głowie wstáią / á ręka pißąc drży) przykładow nie potrzebá czekáć / tylko Páná Bogá poprawą żywotá / y dobrymi vczynkámi / błagáć / áby gniew swoy od nas ráczył odwrocić / ktory iáko nád Zydámi / ták y nád námi sámymi wisi / dla tego / że

ták

ták wielekroć P. Chrystusá vkrzyżowáli/ á do tego czásu ieszcze słusznego karánia zá to nie odnieśli. Wszyscy á przynamniey Stárszy/ krzyżuią P. Chrystusá/ á ledwie iednego/ y to aż go świádectwy przekonáią/ skarzą/ á czásem mu o to nic nie czynią. O iákie násze głupstwo/ y nievważenie rzeczy? A ktoż kiedy Zydá świádectwem przekona? ktoryż Zyd przeciwko Zydowi drugiemu będzie świádczył? Kto kiedy widział/ áby Chrystoboycá ná Chrystoboyce/ ábo złodziey ná złodzieiá ktory z nim pospołu y zgodliwie kradł/ dobrowolnie miał świádczyć? Chrześcianiná też/ gdy te roboty robią/ pewnie żadnego nie záwołáią/ áby tego potym mogł bydź świádkiem dobrym. Potrzebáć to mocno/ á nie iednego/ ále wszystkich Stárszych Zydow/ przykłádem obcych Krolestw/ kiedy tych ich zbrodni koniektury są/ kazáć kátom przypiekáć/ y dobrze pociągáć/ á będzie wnet iásny dowod/ z ichże własnego zeznánia. Ták to záwsze z nimi w inszych páństwiech postępowáno/ poki w nich mieszkáli. A doznawszy tego sámą rzeczą/ że zwykli ták często w náświętszym Sákrámencie Chrystusá krzyżowáć/ záraz ich bez wszelkiey folgi wytrácono/ á drugich wyświecono/ y ták ich do nas pełno nágnano/ ktorzy się nam iuż dáli/ y ieszcze dáią/ znáć. Dla Bogá/ kárzmy się przykłádem sąmsiádow nászych/ á nie zárázaymy drugich sąmsiádow nam bliższych nimi/ do ktorychby szli/ gdybyśmy ich wypędzili/ ktorych iuż dáley tákże ćierpieć nie możemy.

Dziatki násze (iákoś o tym w blisko wyższey Vstáwie miał) dla dwu przyczyn krzyżuią; Páná Chrystusá záś w náświętszym Sákrámencie/ tylko dla tego krzyżuią/ áby go zelżyli/ y z niego się náśmiali/ á nákoniec vkrzyżowáli/ vkázuiąc się tym podobnymi bydź Oycom swoim/ y práwymi krzyżownikámi Chrystusá/ dokłádáiąc y tego/ że nie tylko ták niewidomego/ ále y widomé gotowi są záwsze vkrzyżowáć/ by go tylko tákże widomego w ciele mogli dostáć. Ták sroga/ niepoięta/

y tylko

y tylko w sámym Czárcie piekielnym/ y to chybá w stárßym/ ich Oycu/ Lucyperze náyduiaca sie / nienawiść máia przeciwko pomazáncowi Bożemu/ á Báránkowi niewinnemu/ Jezusowi náßemu. A gdy cudá widza przy krzyżowániu swoim Chrystusá Páná / ktorymi ich Pan Bog zwykl od ták strásliwey zbrodnie/ iáko y na on czás gdy byl w Jeruzalem wedlug ciálá od Oycow ich vkrzyżowan/ częstokroć lástáwie odwodzić / tylko sie wßyscy dziwuia/ á ieden drugiemu serca dodáiac/ aby sie nic nie lekal/ abo żeby nie vwierzyl w vkrzyżowánego/ á drugich nie wydal/ mowia/ że to czáry / y czárnoksięstwo. Mowia y te slowá ieden do drugiego: *Nie nowina temu to Chrystusowi tákie cudá czynić, tákie tez, y teßcze więkße, czynil, gdy go Oycowie náßy krzyzowáli, ále mu to nic v Przodkow náßych nie pomoglo, nie dáli mu się tym zwodzić: stali byli, y státeczni, w wierze, y my bądźmy, á nie bierzmy przed się tych cudow, ktore mocą Czártowską czyni. A iesliby się tego ná nas Chrześciánie dowiedzieli, ze to ich Bogá męczymy, y násmiewamy się z niego, á nas by poimáli, y ná męki dáli, mieymy serce stále w Bogu, ten nas wybáwi, y iesliby nas o to potrácić dáli, Krolestwo niebieskie pewnie da.*

Tego krzyżowánia Zydowskiego Páná Chrystusá w naświętßym Sákrámencie / dosyć wßedy v Authorow/ wiáry godnych/ mamy przykłádow/ nie może o tym nikt watpić/ chociażby też ktory Zydo-Chrześcianin chciał w tym Zydow bronić/ trudno/ ledwie nie slycháć / kiedy tákie Chrystoboystwá sáme ná Zydy pomsty wołáia. Nie nowa to rzecz iest Zydom Páná Chrystusá krzyżowáć/ czynili to dawno/ kedykolwiek kiedy nogę miedzy Chrześciány postáwili / czynia y do tych náßych dni. W sámey náßey Polßcze (że nie wspomnię Chrystoboystw w cudzych ziemiach popachánych) woła ná Zydy Kościoł Bożego ciáłá ná Kázimierzu przy Krákowie / ktory zbudowano ná tym mieyscu / kedy naświętßy Sákráment/ od nich w błoto wrzucony/ náleziono. Woła ná nich o tęż zbrodnię w Poznániu Kościoł tákże Bożego ciáłá v Oycow Kármelitow/ od Krolá Władysławá Jágellá zbudowány ná

ny ná

ny ná tym mieyscu/ kedy Zydowie Poznáńscy Roku 1399. Páná Chrystusá w naświetszym Sákrámencie (ktorego im niewiásta vboga/ bawiac sie ná ich posługach/ v Oycow Dominikanow w Kosciele támże/ w dzień w Niebowziecia Pánny Máriey vkradszy/ iáko y Iudasz/ zá pieniadze wydálá) nożámi wprzod/ áż do wielkiego krwie wylania/ pokłoli/ á potym rekomá swymi kátowskimi w ziemie/ wykroiwszy zwierzchu darń/ zákopáli. Co gdy P. Bog cudem wyiáwił/ popalono ich etc. To ták Zydowie onych troche dawnieyszych lat krzyżowáli P. Chrystusá. A tych nászych czásow popráwiliż sie? Owszem/ nie tylko sie nie popráwili/ ale sie mocno wpráwili. Iużesz poki iedno dychaia/ bárzo to głupi człowiek/ ktoryby rozumiał/ że tego zániechác máia/ żadnego roku niemász/ ktoregoby Páná Chrystusá ná kilku przynamniey mieyscách/ iesli nie ná kilkunasci/ vkrzyżowáli. Kto nic niewie/ niechay idzie do Bochnie/ á niechay sie pyta/ dla czego ztámtad Zydy dekretem K. I. M. tákim práwem wypedzono/ żeby sie nie tylko tám ná wieki nie wrácáli/ ále żeby áni tám ná nogách nie postáli. Iáko P. Chrystusá/ w naświetszym Sákrámencie/ w Kosciele Pokrowskim/ przed lat 23. to iest/ Roku 1598. przez niektorego Iudaszá wydánego/ zá pieniadze dostáli/ y vkrzyżowáli/ dostátecznie to ten list niżey położony powie/ ktory ia wyiawszy fideliter od słowá do słowá ex Diario manuscripto Thomæ Treteri Posnaniensis, Custodis, & Canonici Varmiensis, tu dla wieczney pámiatki/ y vtwierdzenia rzeczy/ kłáde. Wprawdzie w tym liscie Iudaszá imie/ y przezwisko/ opusciłem: bo rozumiałem/ że nie godzien bydź liczonym w Káthálogu meżow domu zacnego Szláchećkiego/ od ktorych cnot/ y obyczáiow Chrześciáńskich/ wszytek sie odrodził. Wszákże komuby wiedzieć należało/ kto był/ naydzie to záwsze in actis forensibus miástá Pokrowská. Wyższey miánowány Author ten list ták ma in Diarium suum wpisány:

 Ho-

Hora quarta cum essem domi meæ pro festis Natiuitatis Domini, vidi literas de atrocissimo scelere Poltouiæ perpetrato, a Simone Plochowski scriptas, qui est de Societate Iesu, ad Magistrum Andream Lauterbachium, eiusdem Societatis, de data 18. Cal. Ian. 1598: quarum hic est tenor;

Decimo Cal. Decembris, Diuinis Officiis peractis, in æde Canonicorum, N. quidam vagabundus occuluit sese ante meridiem in Organis, ibiq; latitans quoad templi ianuæ intercluderentur, quibus clausis, omni periculo vacans, ad tabernaculum properauit, effractisq; foribus, vas aureum vna cum Sacra Synaxi, sceleratis manibus non attigit duntaxat, sed rapuit, abstulitq;. Hoc nefando scelere perpetrato, ad portam cubans inter subsellia, diligenter omnem strepitum obseruabat. Apertam ianuam conspicatus, euasit, erupitq;, seq; iam tutissimum ab eo sacrilegio ratus, ad perfidam gentem, quæ præstolabatur illum, diuertit, monstrans vas aureum, ex quo quatuor hostias impurissimis manibus, sceleratus homo iisdem tradidit; quatuor duntaxat florenis acceptis, sex supra nonaginta in oppido Plonsko, vbi commorabantur, accepturus. Hoc die in Ciuitate Poltouiensi quies: in templo nulla suspicio sacrilegij. Ast perfida gens tripudians, primo diluculo, iam nundinis finitis, discessit: quo die Mystagogus, alijq;, spoliatum diuulgant templum. Certior fit Senatus; dolet: auctorem sceleris tanti quæritat. Iudæi in suspicionem venerant, inuentiq; iam in itinere, omnibus eorum rebus euersis, nihil inuenere. Diuino quodam afflatu, Mystagogo venit in mentem, quod Senatui patefacit, N. bene sibi notum, II. Cal. Decembr. quæsiuisse oblatas ad emendum, volebat namq; imponere Iudæis, verùm illi vas aureum omnino conspicari voluerunt. Accessit alter, & commemorat N. scelus, quod patrauerat, aliquot iam elapsis annis in eodem templo, spolians illud calice, pro quo Parens suus persoluerat. Mittuntur lictor

res ad quærendum sacrilegum: inuitatur ad Consulem ex hospitio. Recusat. Cogitur: resistit. Ducitur, libertatem nobilium commemorat. Proijcit manicam, subleuatur: in qua res sacra, ô crimen, ô scelus, Agni cælestis effigies in argento inclusa deprehenditur. Sistitur Consuli. Blandè sciscitatur: tormenta inculcantur: libertas circa mediam noctem promittitur. Victus precibus, minisq; perterritus, locum designat. Argenteum vas, in stercore, rem inauditam, retrò ædem D. Virginis, penes diuersorium Varsauien. positum denunciat, seq; paratum declarat ad ostendendum: at persuasu Consulis, ne se manifestè proderet, mansit. Consul in atrio positis custodibus, certiores facit Canonicos: omnes Prælati exiuere, (Episcopus Poltouiæ non aderat) omnesq; Spirituales: nos morabamur in Classibus pomeridiano tempore. P. Præfectus vnà cum P. Pruchnicki interfuere. Inuentum vas cum aliquot micis venerabilis Sacramenti. Capitaneus adduci imperat sacrilegum: de venerabiliq; Sacramento adductus quæritur. Consumpsisse se proclamat. Conijcitur in carcerem. Datur sonus Campanarum, confluit populus ex tota Ciuitate. Præferuntur vexilla, canitur, accenduntur faces, iam iam planè in tenebris: defertur venerabile Sacramentum ad ædem, maximo cum mærore, & lachrymis, totius Ciuitatis. Septimo Cal. Decembr. sacrilegus in quæstionibus primò se consumpsisse omnes hostias, ad extremum vendidisse, fassus est, Iudæum Ielonek nominat: ad quem capiendum ipse Vicecapitaneus discesserat. Adducitur Iudæus, & cum altero. Sacrilegus locum, verba, Iudæo Ielonek commemorat: ille fortiter negabat, seq; nusquam hunc hominem vidisse dixit. At postquam à Regia Maiestate Dominus Skarga venit, Iudæumq; quæstionibus tradidit, fassus est se emisse: eodemq; die sunt combusti. Primo Iudæus, deinde N. hic quidem cum summa contritione: ille porrò, nolens baptisari, ad tartara

 ima

ima properauit. Dotad list z Poltowska dany/ vt supra.

Iako tez zbrodnia świeżo/ to iest/ ieszcze trzech lat temu nie máß/ Zydowie Kaliscy popachali/ mniemam że nikomu/ kto cokolwiek przynamniey w Oyczyznie swoiey wie/ nie táyno. Bowiem kupiwszy naświętszy Sákráment v niewiasty vbogiey/ w Sobotce miásteczku/ nie dáleko Kálisza mieszkáiącey/ ktora z nimi z dawná skład miewálá/ tákże sie nad nim pastwili. Dziwna rzecz/ iáko w ták ciężkiey zbrodni swoiey ználezli wiele fautorow/ y promotorow/ dla ktorych sie spráwiedliwość z Zydámi/ chociaż o samego P. Bogá nászego/ Iezusá/ ná ktorego imie wszelkie koláno klekа/ krzywde/ y vkrzyżowánie/ długo przewlekłá.

XXII.

A Zebyśmy Zydom wrotá záwárli/ y occazya do zábijánia dziatek Chrześciáńskich/ y krzyżowánia Páná Chrystusá/ odieli/ potrzebá koniecznie nad nimi do exequuciey przywodzić práwá iuż dawno przeciwko nim obostrzone/ y vczynione/ áby sie żaden Zyd/ żadnym sposobem nie ważył/ áni śmiał/ Chrześciánina oboiey płci/ zá sługe/ nie tylko ná noc/ ále áni ná dzień mieć; ktore práwá ia wyższey w tymże Rozdziale w Vstáwie 15. allegowałem. Práwo nasze Koronne o ten exces Zydá karze winą stá grzywien/ quoties toties. Práwo zás Cesárskie Zydá karze o toż vtrácenim do Vrzedu Chrześciáńskiego wszystkiego/ cokolwiekby sie v niego w domu nalazło. Niechay iedno tych czásow Vrząd Chrześciáński exequuie te práwá nad Zydámi/ nic ich w tym nieprzestrzegáiąc/ áby tey czeládzi Chrześciáńskiey ná czás nie poodpráwowáli/ obiecuie ia to Vrzedowi/ że mu wielka intrata, iákieyby sie ledwie kto spodział/ przybedzie z nich. Naydzie tám teraz krom niewiast/ dosyć rozmáitych rzemieśnikow/ ktorych sobie chowáia w domach swych we dnie/ y w nocy/ dla robienia rozmáitych rzemiosł/ z zniewazenim praw/ y vymą miástom Chrześciáńskim.

ſkim. Naydzie tám doſyć Drukárczykow / oczym ia wiem / y znam niektorych / naydzie złotnikow / kuſnierczykow / kráwczykow / y wiele innych rzemieſlnikow. Niechce ſie zdraycom ſámym robić: pies Zyd do roboty; nie náuczył ſie z młodości iedno ßálbierowáć. Chrześciánin też nie ma ſłużyć pomienionymi ſpoſobámi Zydowi / według práwá Koronnego / pod więzienim quoties toties: á co raz to / iáko contemptor legum, cięższym; tákże według práwá Duchownego / pod klątwą / ktora ná nich dána / ma bydź / iáko nád owcámi párßywymi / od Páſterzow Kościelnych actu exequowána: áni máią bydź przypußczáni do przyimowánia Sákrámentow Kościelnych / á oſobliwie do przyimowánia Ciáłá Páńſkiego / iáko non capaces, to ieſt / nieſpoſobni / pokiby ſie piekielnego Beelzebubá / y ſłużby iego / nie wyrzekli / y nie puścili. A ieſliby ná nápominánie Kościelne nic nie dbáli / żeby przećie Zydowi ſłużyli / ma Kościoł święty Powßechni to práwo ná nich / vt compellantur intrare, to ieſt / że ma roſkázáć Vrzędowi Swieckiemu / áby wßyſcy tácy byli do więzienia bráni / á Zydowi też w tenże czás / według Vſtáwy Iuſtiniáná Ceſárzá / iáko przy licu / żeby záraz wßyſtko było zábrano / co ſie iedno w iego domu / y przy nim / náleść może. Co gdy będzie / pewnie ſie záwrą wrotá Zydom / ktore ináczey nie mogą bydź záwárte / do mordowánia dziatek náßych / y do krzyżowánia Zbáwicielá náßego: nie będą mogli ták łátwie do tego przyiść / niemogąc wiedzieć o Iudaßu / kedy go náleść. Iudaß też / ktory do wydánia ná vkrzyżowánie Zydom Zbáwicielá ſwego / ſkłonny ieſt / obcuiąc / y báwiąc ſie z ſwym towárzyſtwem / to ieſt / z Chrześciány / á nie z Zydámi / może ſie vſtrzedz tey Czártowſkiey occáziey. Bowiem y pierwßy Iudaß / y Stárßy / by ſie był przy towárzyſtwie ſwoim báwił / to ieſt / z drugimi Apoſtoły przeſtawał / á z nimi wſpoł náuki zbáwienney z vſt ſwego Miſtrzá niebieſkiego ſłuchał / y z nimi nákłádał / á nie do Zydow ták czę-

ſto

ſto ná rozmowe/ odbiezawſzy Páná ſwego/ záchadzał/ y z nimi ſie w żadna rzecz nie wdawał/ nigdyby był z nimi do tego nie- zbożnego kontráktu nie przyſzedł/ y w targ nie wſtapił/ o prze- danie Páná/ Miſtrza/ y dobrodźieiá ſwego/ Odkupićielá wſzyſtkiego świátá. A tác miedzy innymi/ ktorych też lekce nie potrzeba ważyć/ przyczyná ieſt/ dla czego vſtáwicznie ludźie zá- cni piſzą/ y Kaznodźieie wołáia/ aby wedlug praw ták Du- chownych/ iáko y Swieckich/ żaden Chrześcianin Zydowi nie ſłużył. Toż vważáiac S. Synod Gnieźnieńſki/ mocno to ob- wárował/ y ſroga Conſtytucya zákazał/ ſub pœna excommu- nicationis, áby Zyd Chrześciánina zá ſługe nie mogł vżywáć/ á to tymi ſłowy: Item omnibus Chriſtianis huius Prouinciæ, ſub pœna excommunicationis diſtrictius inhibemus, &c. Pro- hibemus etiam, ne ſtubas, & balnea Chriſtianorum frequen- tent, nec ſeruos, nec ancillas, aut nutrices, ſeu quæcunque mancipia Chriſtianorum, die, noctuq; in ſuis domibus reti- nere præſumant. Dotad ſłowá S. Synodu. Te Vſtáwe ná- więcey dla tego w ſtrictiorem czyniac/ położyłem/ ábyſmy vmieli zábiegáć temu/ żeby Zydzi occaziey nie mieli do nábyćia dźiatek náſzych/ y doſtánia naświetſzego Sákrámentu: iáko też one wyżſza w liczbie 15. generaliorem, vkázuiac to/ że ſie ſimpliciter iáko dla vchronienia tego/ ták y dla innych wielá rzeczy/ nie godźi/ áby Chrześciánin miał Zydowi/ iáko bluźnier- cy/ y nieprzyiaćielowi Chrześciáńſkiemu/ y ſámego Chryſtuſá/ ſłużyć; czego ſie iáſnie nie moimy racyámi/ ále prawy Ko- ścielnymi/ y Swieckimi/ dowiodło. Ale rzecze kto: Jużći ná to pozwalam/ że gdy Zyd nie bedźie mogł doſtáć Chrześciáni- ná/ Judaſzá/ ktoreymuby mogł vfáć/ proſic go o wydánie w rece ſwoie okrutnieyſze niżli kátowſkie/ Zbáwićielá náſzego/ nie bedą go też zá tym krzyżowáli/ bo ſámi do Kośćiołá Chrze- śćiáńſkiego nie natrą: ále dźieći gdy nie bedą mogli mieć od Zydo-Chrześciánow wydánych/ ſámi ie/ iáko zwykli czynić/

bedą

beda nam kradli? Odpowiadam. Látwie y temu możemy zabiezec: Wypadzmy ie od siebie z miast precz/ y nigdy iáko w miesciech nászych/ tak wsiach/ y kedykolwiek Chrzescianie mieszkáia/ áni czásu iármarku/ nie daymy im ná wieki postac: á tak gdy ich nie bedzie/ y nászych dzieci nie beda widzieli/ á iákoz ie beda mogli krásc? Inszego remedium ná to nie możemy wynalesc.

XXIIV.

Zydowie/ áż do pámieci nászey/ záwsze przez wszystkie oktáwe Bożego Ciáłá chowáli sie w domach swoich/ á nie wychodzili przez ten wszystek czás miedzy Chrzesciány/ kedy nabożenstwá swoie z processyą zwykli odpráwowáć; tákże gdy mimo domy ich Kápłan z naswietszym Sákrámentem do chorego szedł/ okná swoie zámykáli; á iesli sie tez trafiło ktoremu Zydowi potkác sie w tenże czás z Kápłanem ná drodze/ zchowal sie gdzie mogł. A to wszystko czynili nie dla tego iákoby onych dawnieyszych czásow Zydowie mieli bydz lepszymi niżli zá nászych dni są/ ále dla tego/ że nászy Przodkowie/ Vrząd Chrzesciáński/ bárziey niżli my dziś spráwiedliwości swietey przestrzegáiac/ y Kosciołowi powszechnemu posłusznymi bedac/ przymuszáli karánim Zydow do záchowánia Constituciey/ ktora ná nich S. Synod Gnieznienski/ w te słowá niekiedy vczynił: Interim autem, si Sacramentum Altaris ante domos Iudæorum deferri contingat, ipsi audito sono campanæ, intra domos suas se recipiant, & fenestras, ac ostia sua, claudant. Ktore práwo Duchowne/ y roskazánie swiete/ że zwyczáiem swoim/ iáko y insze wszystkie práwá/ y Státutá Koronne/ ná despekt Vrzedowi Chrzescianskiemu pogwałcili/ máią naprzod o to bydz karáni/ winą iákiey wielkiey summy pieniedzy zá wszystkie przeszłe látá/ á zwłaszczá Starszy/ bo ci bedac v nich ná Vrzedziech/ nietylko inszych/ iáko byli powinni do záchowánia tey Constituciey nie wiedli/ ále y sámi tey niezá-

chowali

chowáli; á potym toties quoties ſie ktory naydźie bydź przeſtepcá tego vchwalonego práwá / niechay bedźie záraz bez folgi karány. O tym wiecey niechce mowić/ káżdy iáſnie widźi práwo: widźićież przeſtepce. Może ſie káżdy przypátrzyć/ że gdy kedy / zwłaſzczá w Krakowie / w Wilnie / w Lublinie/ Kápłan do chorego z naſwietſzym Sákrámentem idźie/ żaden ſie Żyd nie kryie/ ále kupá wielka ſtoią ná rynku / y vlicách/ á drudzy/ iákoby Chryſtuſowi / y nam/ ná wiekſzą zelżywość/ z ſklepow/ ktore im Żydo-Chrześciánie ponáymowáli/ wychodzą / á oczymá ſwymi kátowſkimi pátrzą ná Zbáwićielá náſzego. Domyſlay ſie co w ten czás káżdy ſam w ſobie myſli/ co ieden do drugiego mowi. Jákie w ten czás vrągánie Zbáwićiel náſz ćierpi/ iáki deſpekt wiárá náſzá odnośi? A nieſłuſznież do záchowánia tey Vſtáwy/ ſkaráwſzy ich naprzod zá znieważenie iey/ máią bydź przyćiſnieni / y przymuſzeni? A tá Vſtáwá ták długo ma trwáć/ poki wiáry świetey Chrześciáńſkiey nie przyimą.

XXIV.

ŻE Żydowie/ zwłaſzczá ná máłych miáſteczkách/ zwykli mieſzkáć poſpolu miedzy Chrześciány / á widźiałem ſam/ że iuż y w Rynku/ ieſli tych domow bez omieſzkánia nie poprzedadzą/ ábo ſie ná wiárę Chrześciáńſką nie pochrzczą/ máią bydź wſzyſtkim bez folgi pobráne/ y/ z wſzyſtkim co ſie iedno w tych domách v nich náydźie/ confiſcowáne/iáko przeſtepcom práwá świetego. Ták nam bowiem ſub pœna excommunicationis roſkázuie vczynić S. Synod Gnieznienſki/ gdy mowi: Præcipimus etiam, ne Iudæi inter Chriſtianos permixtim habitent, ſed ad venditionem, ſeu permutationem domorum, compellantur. Niechay to vwazáią/ktorzy im nietylko w ſwoich miáſteczkách miedzy Chrześciány poſpolu domy mieć pozwaláią/ále/co niezbożnieyſza/w Ratuſzách im ſzynki/ábo rácżey ſámokupſtwá/náymuią: Párſzywe to ſą owce/ ktore ná

to

to rozkazánie Pásterzow swoich Duchownych nic nie dbáią/ vłowieni/ y vłápieni/ w rece Czártowskie tym sidłem Dyabels skim/ pieniadzmi łákomie/ y per fas, & nefas nábytymi. Ták bowiem Páweł S. Apostoł pieniadze złe nábyte náżywa. Czego Robert. Bellarminus S.R.E. Cardinalis in libro, cui titulus, De gemitu columbæ, 2. f. 247. z tegoż Apostołá tymi słowy dowodzi: Porrò pecunias, laqueos esse Diaboli, Apostolus confirmat in priore Epistola ad Timotheum dicens: Qui volunt diuites fieri, incidunt in tentationem, & in laqueum Diaboli. & eò vsq; procedere solet amor pecuniæ, vt pecunia pro Deo colatur; vnde ab Apostolo non semel auaritia dicta est idolorum seruitus. Hunc porrò laqueum adeò non fugiunt homines, vt diligentissimè illum quærant, & illi feliciores existimentur, qui pluribus eiusmodi laqueis circumdati sunt. Dotad słowá tego Kárdynałá wielkiego.

XXV.

A Gdy iuż wiáre Chrześciáńską przyimą/ ktorzyby sie niesposobnymi zdáli bydź ku osádzániu nimi wsi/ dla orániá roley/ niewadzi niektorych rękowych w mieściech przy sobie Mieszczánom zostáwić/ táka condicyą/ żeby zwyczáiem drugich Mieszczan mieyskie práwo przyieli/ y przysięgę vczynili/ posłusznymi bydź Senatorom onego miástá/ także podatkom wszelákim rowno z drugimi Mieszczány podlegáć. Jednák te przestrogę potrzebá mieć/ żeby ná stárym mieyscu/ kedy swoie miásto mieli/ żaden nie był zostáwiony/ ále niechay sie przeniesie miedzy drugie Mieszczány Chrześciáńskie/ á to dla tego/ żeby ich radix, y mieszkánie było wykorzenione/ á żeby sie odmiąná zstáłá ták w mieszkániu/ iáko y w wierze. Tá rzecz przyda sie ná to/ żey Żydzi sie bedą ćwiczyli w wierze świetey/ y postepkach Chrześciáńskich/ y my ich tym łátwiey/ iáko sie spráwuią/ doyrzeć bedziemy mogli.

XXVI.

NA ten czás gdy chrzest świety przyima / á ná wieś dla oránia roley wynida / beda spolne prawo mieli z drugimi rolnikámi / y zagrodnikámi Chrześciáńskimi / iáko też spolne z Mieszczány / ktorychby w miesciech zostáwiono ; ale teraz / poki ieszcze w Miesciech mieszkáia / y poki mieszkáć beda / máia rowne podatki dawáć z Mieszczány : bo pod płaszczykiem poglownego / ktore niektorym czyni speciem wielkiego podatku / á práwie nic nie iest wzgledem tego ktory Mieszczánie dáia / vchodzac tym fortelem podatkow / czynia wielka szkode Rzeczypospolitey / á Mieszczánom krzywde : owszem poniewaz iest práwo / áby Zydowie nie mieli w wszystkich rzeczach wolnego kupiectwá / á oni przecie naprzednieysze / nalepsze / y nawieksze handle / nizli Chrześciánie / prowádza / choc dekretámi iáko dawnych Krolow / ták szczesliwego pánowánia dzisieyszego Kroláa J. M. Zygmunta Trzeciego przed trzynasta lat sa od kupiectwá odsadzeni / dla tego wieksze nizli Chrześciánie podatki máia dawáć / ktore przystoi ták czásu pokoiu / iáko / y czásu woienney potrzeby / oddáć. Powinna rzecz y záto / ze ná dekret Kroláa J. M. nic niedbáiac kupca / winá z nich bráć / przynamniey postánowiona ná przestepce tákich dekretow / y Státutow / toties quoties beda postrzezeni ná kázdy rok / zeby przecie nic nie dbáiac wazyli sie nád to zákazánie handlowáć.

XXVII.

POki wiáry Chrześciáńskiey nie przyima / niechay sie nie włoczá od domu do domu Chrześciáńskiego / iákoby co kupić / ábo przedáć chcieli / dla tego / áby nie wypátrowáli / y szpiegowáli / co czynimy / co mowimy / ábo też zeby czásem czego / kiedy moga záta occazya / z domu nie wymkneli. Ták bowiem nie beda nowin wynosili do pogan.

XXIIX.

ZAraz / chociaz ieszcze nie beda pochrzczeni / potrzebá im surowo

wo zákazáć / áby iuż więcey ná lichwę Chrześciánom / pod vtrácenim iścizny wßystkiey / nie dawáli / áby ich tym łupiestwem nieznácznym do końcá nie zvbożyli. Ażeby te wßystkie rzeczy / ktore tym czásem Chrześciáńskie trzymáią / pooddawáli / káżdemu co czyiego iest / chociażby pieniedzy / to iest / iścizny / nie wzieli / gdyż nie káżdy do pieniedzy przyiść może / áby wykupić mogł. Vczyni sie to pobożnym / y do náśládowánia godnym / przykłádem Clemensá Papieżá / tákże Wácłáwá Cesárzá Chrześciáńskiego / ktorzy hámuiac drapieztwo / y lupieztwo Zydowskie / swych czásow srogo Zydom nákazáli / áby wßystkim Chrześciánom fánty / y inne rzeczy pozástáwiáne / przed wyściem tegodnia wßystkie / ták máłe / iáko y wielkie / pooddawáli / chociażby od nich pieniedzy / to iest / iścizny żadney / ktorą ná te rzeczy dawáli / á nie tylko lichwy / nie wzieli. O czym dowodnie piße Conradus Huſerus, de cæremoniis, & impoſturis Iudæorum. Toż áby y drudzy Pánowie Chrześciáńscy vczynili / roskázuie S. Synod Gnieźnieński / tymi własnie słowy: Item omnibus Chriſtianis huius Prouinciæ, ſub pœna excommunicationis diſtrictiùs inhibemus, &c. Adijcientes, vt ſi de cætero quocunque prætextu Iudæi á Chriſtianis graues, ſeu non moderatas, vſuras extorſerint, Chriſtianorum eis participium ſubtrahatur, donec do immoderato grauamine ſatiſfecerint competenter. Vnde Chriſtiani, ſi opus fuerit, per cenſuram Eccleſiaſticam compellantur ab eorum conſortijs abſtinere. Principibus autem iniungimus, vt propter hoc non ſint Chriſtianis infeſti, ſed potiùs à tanto grauamine Iudæos ſtudeant cohibere. Słowá Constitenciey świetego Synodu sáme przez sie iásnie brzmią / to iest: Iesliby Zydowie vciążáli Chrześciány lichwą / máią dosyć vczynić zá to vciążenie / ktore pewnie nie zinad może bydź / iedno iesliby zbytnią lichwę od nich wyciągáli / á że iáwna rzecz iest / że niezmierną lichwą / iesli kiedy tedy tymi czásy vciążáią Chrześciány / tedy

 słußnie

słusznie/ według tey świętey/ y pobożney/ Conscienciey/ máią bydź przyćiśnieni do dosyć vczynienia. Ktore dosyć vczynienie/ że ináczey nie może bydź/ iedno áżby przynamniey te wszystkie rzeczy powracáli/ ktore teraz od Chrześcian ná zástaw pobráne trzymáią/ ktoż nie rozumie? Bo ścigáiąc tego ná Zydách/ co zbytnimi lichwámi przez ták wiele lat Chrześciánom powydzieráli / y tym nam nie mogą nágrodźić/ y dosyć vczynić/ chociaż Chrześciánom bez iściźny/ y lichwy/ wszystkie rzeczy po oddawáią/ ktore tymi czásy v nich w zástáwie są. Poniewaz nie nowina to Zydowi lichwę zá ieden tydzień wyciągnąć od vbogiego Chrześciánina / ktoraby miáłá od teyże summy dáney ná lichwę / gdyby się Zyd tym co iego práwo contentował / zá sześć niedziel bydź zápłacona. Widziałem bowiem kilkakroć w Krákowie / á wiecey ieszcze słyszałem tego od ludźi wiáry godnych / że gdy niektorzy ludźie vbodzy/ nie máiąc się do czego sięgnąć/ zwłasscza gdy Swiętá ktore wielkie záchodźiły/ á nie wiele ná nie ná strawę zárobili / dáiąc táki fántik/ według swey condiciey/ vbogi/ prosili Zjdow/ áby im dáli nań z kilká złotych/ niechćieli tego zdraycy vczynić/ áż im musieli pozwolić od iednego złotego ná tydźień ieden/ po groszu. Przed kilká lat/ ábo iesli dobrze pomnię/ przed kilkanáśćie/ nie kłamię przed Bogiem/ y ludźmi / że się niektory chudy pácholek przedemną z płaczem skárżył ná Zydy / że mu niechćieli dáć nic ná zástawę/ áż musiał od złotego po groszu ná tydźień obiecáć / y pozwolić/ dáć Zydowi. Iest to własny rozboy/ y łupiestwo. Musi vbogi człowiek pozwolić/ gdy zarobku nie máiąc / zniką dinąd nie może grosza dosiąc. Chrześciánin też rzadko ktory bez lichwy pożyczy brátu swemu / bo się od Zydow iuż niemal wszyscy pokázili/ y popsowáli. Mieszkáiąc miedzy Pogány/ iáko Prorok S. mowi/ náuczyli się obyczáiow Pogáńskich : á nászy Chrześciánie máiąc skład/ y towárzystwo/ z Zydámi/ náuczyli się od nich lichwy. Podobno temu żaden nie

bedźie

bedzie wierzył co teraz powiem. Przed dziesiącą lat w Krákowskiey ziemi ieden Szláchćić drugiemu swemu sąmśiádowi bliskiemu/ pieniedzy bárzo potrzebuiącemu/ niechćiał pożyczyć czterech set złotych/ aż mu od nich muśiał ná rok pozwolić sto złotych/ ktore sobie wprzod wźiął/ á owemu tylko trzy stá złotych dał/ ktoremu wielka niewolá byłá/ że ie muśiał wźiąć. Záprawdę obyczáie to są/ ktore nie tylko nie máią bydź widziáne miedzy Chrześciány/ ále áni miánowáne.

XXIX.

CLá/ mytá/ żupy/ kárczmy/ mostowe/ huty/ kuźnice/ y młyny/ nie máią bydź Zydom árendowáne/ áż wiárę świetą/ y chrzest/ przyimą. Toż śię ma rozumieć y o innych wszystkich naymách/ y árendách pospolitych/ gdyż to iest nie tylko przećiwko prawu pospolitemu Koronnemu/ ále y przećiwko sámemu Bogu/ y przećiwko miłości bliźniego. Dla tego żeby żaden Chrześciánin/ iesli śię nim ma zwáć/ nie árendował Zydom tych Vrzedow pospolitych/ y Krolowie pobożni tego pod przepadkiem wielkich win pieniężnych zákazáli/ iákoś o tym miał wyższey w Rozdźiale 23. y S. Synod Gnieźnieński sub pœna excommunicationis tymi słowy zábronił: Item omnibus Christianis huius Prouinciæ sub pœna excommunicationis mandamus, &c. Ne Iudæi ad recipiendum teloneum, seu aliud publicum officium, aliquatenus assumantur.

XXX.

ZYdom/ ktorzy śię zá Lekárze noszą/ koniecznie ma bydź zákazano/ áby od tego czásu (co dawno miáło bydź) nie ważyli śię/ áni śmieli/ Chrześciánow w chorobách ich nawiedzáć/ áni leczyć/ bowiem tym sposobem/ iáko piekielni smocy/ bárzo wiele ludźi posyłáią nie tylko ná ćiele/ ále y ná duszy/ y onych z łoná Kośćielnego wyłączáią/ á ná wieczne piekielne męki/ kędy sámi nie długo máią iść/ przed sobą posyłáią. Iáko tego szeroko/ y dowodnie/ cáły Rozdźiał 14. wyższey położony/ vczy.

A ná Zydy przeſtępce tego práwá / ma bydź włożona winá przyſtoyna; á chociaż gárdło Zydowi Lekárzowi o to będźie wźięte / ledwie tym zá wyſtępek ſwoy doſyć vczynić może / iáko ten ktory Chrześciánina / gdyby w tym vmárł / ná ćiele / y ná du-ſzy záraz / zábił. Niechay Zyd / iáko iego powinność nieśie / Zydy leczy / á nie Chrześciány. Chrześciánow doſyć ma bydź w tym przeſtrzedz / y nápomnieć / że nie mogą Zydow zá Lekárzow vżywáć bez zguby duſze / y niebeſpieczeńſtwá ćiáłá: wſzák ktoryby temu świętemu / Bożemu / y Kościelnemu przykazániu niechćiał bydź poſłuſznym / odnieśie zá to czáſu ſwego karánie / ná wieki nie opłákáne. Iáko ſie to iáſnie / y dowodnie / w Rozdźiale dopiero mianowánym pokazáło. Od ktorego karánia niechay nas wſzyſtkich Chrześćian przez ſwoię niewinną śmierć wybawi Chryſtus Iezus / o ktorą go ten przeklęty narod Zydowſki / z ktorym teraz o iego imię / y chwałę / czynimi / przyprawił.

XXXI.

Tak długo / poki ſie Zydźi nie dádzą ná wiárę Chrześćiáńſką pochrzćić / nie ma im bydź wolno przedawáć żadney rzeczy ták do iedzenia / iáko y pićia / należącey / dla tego / że zwykli w tákich rzeczách Chrześćiánom tákie trućizny zádawáć / ktoreby ich nie znagłá / dla podeyrzenia Zydowſkiego / ále zlekká / y zá czáſem / vmorzyły. Chrześćiánie też nie máią ſie po co ſpieſzyć / kupowáć ſobie v nich trućiznę. Co dobrze wiedząc / y vważáiąc / S. Synod Gnieźnieńſki / zákazał nam Chrześćiánom ſub pœna excommunicationis, ábyſmy nie śmieli / áni ſię nie ważyli / tákich rzeczy kupowáć v Zydow: zákazał y tego ſu-[illegible] / ábyſmy áni z nimi ták w ich włáſnych domách / iáko y [illegible] Chrześćiáńſkich / nie iadáli / áni pijáli / áni z nimi zá-[illegible] / ábo ſkákáli / y táńcowáli; á to tymi włáſnie słowy: [illegible] omnibus Chriſtianis huius Prouinciæ ſub pœna excom-[illegible]tionis diſtrictius inhibemus, Ne Iudæos, vel Iudæas,

ſecum

ſecum ad conuiuandum recipiant, vel cum eis manducare, vel bibere, præſumant, aut etiam cum ipſis in ſuis nuptiis, vel neomeniis, ſaltare, vel tripudiare, præſumant. Nec Chriſtiani carnes venales, ſeu alia cibaria, à Iudæis emant: ne fortè per hoc Iudæi Chriſtianos, quos hoſtes ſuos reputant, fraudulenta machinatione venenent. Dotąd słowá tey Conſtituciey Oycow Swiętych/ ktorey wßyſtká Polſká bydź poſłußna podległá/ iáko tey ktorą wßyſcy Arcybiſkupi z Biſkupámi zgodnie poſtánowili/ záwárli/ y zámknęli/ y roſkazáli/ áby wiecznymi czáſy od wßyſtkich wiernych Chrześcian w wßyſtkich Biſkupſtwách byłá pilno chowána/ zágroziwßy przeſtępcom tey pœnâ excommunicationis. Co táśnie te słowá wyrażáią: Omnibus Chriſtianis huius Prouinciæ, ſub pœna excommunicationis inhibemus. Przetoż ieſli kto/ iáko owcá párßywa/ nieſłucháiąc Páſterzow ſwoich Duchownych/ niedba ná tę klątwę/ y piekłá ſię też nie boi/ niechay ſię przynamniey boi trucizny/ choćiaż to lżeyße nizli pierwße karánie/ ták iáko śmierć ciáła lżeyßa/ nizli dußna. A częſtokroć ſię to oboie przeſtępcem tego świętego/ y Oycowſkiego roſkazánia/ przytráfia/ iż będąc otruty od Zydá/ iż iadł przećiwko roſkazániu Kośćielnemu od niego/ ábo pił/ vmierać muśi/ tego nie poſtrzegáiąc áż dopiero ná onym świećie/ że w klątwie vmárł. Ja dziękuię P. Bogu/ żem nie vmárł/ gdym od nich ná Kazimierzu/ báwiąc ſię w młodych lećiech ná náukách przy zacney Akádemiey Krákowſkiey/ nic nie wiedząc o tey klątwie/ ani o tych obyczáiách Zydowſkich/ pił kilkárázow miod/ czáſem też gorzałkę. Natura ießcze byłá mocnieyßa/ nie bárzo mi ßkodźiło; álebym ſię teraz iuż/ będąc bacżnieyßym/ y wiádomym tey klątwy/ y nátury Zydowſkiey/ nie ważył tego/ ábym od nich miał co pić/ ábo ieść/ mogłby ktory zdraycá przyrodzenie moie/ iuż teraz nizli ná on czás ſłábße/ przeſadźić trucizną.

Dotąd Vſtáwy/ zebráne z rozmáitych praw/ y dekretow prze-

przeciwko Zydom niekiedy vczynionych/ ták od Oycow świetych/ y Arcybiskupow/ y Biskupow/ iáko też zacnych Monarchow/ Cesárzow/ Krolow/ Xiążąt/ y innych Pánow Chrześciáńskich/ y Sędziow ich; z ktorych iedne Zydzi potym po przyięciu wiáry Chrześciáńskiey/ drugie teraz/ poki do tego nie przyydzie/ wiecznymi czásy nieodmiennie záchowáć máią. Ostátek/ czegoby do tych Vstaw niedostawáło/ łatwie mądry Vrząd Chrześciáński będzie mogł supplere.

Nápomnienie.

W Tey ostátniey części Księgi moiey/ názwáney Zdrowa radá/ iáko zdrádom/ ꝛc. Zydowskim zábiegáć mamy/ pokazałem iásnymi/ y wyráznimi/ słowy/ że Zydow wszystkich według wszelkiego práwá/ to iest/ przyrodzonego/ Bożego/ y ludzkiego/ Vrząd Chrześciáński/ kiedykolwiek chce/ może karáć káżdym indifferenter karánim z wyższey pomienionych/ to iest/ iesli im każe położyć gárdłá swoie/ ma ná to práwo iásne/ y wyráźne/ przyrodzone/ Boskie/ y ludzkie/ iákoś to wyższey w Rozdziale 27. zrozumiał: iesli też każe wszystkim z Páństw swoich vltra Garamantas, & Indos, záraz wynieść/ ná tychże práwách wszystkich niechodzi Vrzędowi/ ktorem wyższey w Rozdziale 28. pokazał: iesli ich też chce zostáwić w Páństwiech swoich/ kazawszy im odmienić wiárę/ y kondicyą/ też wszystkie práwá służą iemu/ ktoreś czytał wyższey w Rozdziale 30. Przetoż ábo ktorekolwiek iedno z trzech może vczynić/ może też y dwoie/ może y wszystko troie.

A iesliby się kto temu dziwowáł/ y chciał mi ztąd iáką niestáteczność przypisáć/ że się raz tákie karánie ná Zydy/ drugi raz owákie/ zdam suggerowáć/ trzeci raz inaksze/ ták/ żeby się komu mogło zdáć/ ále fałszywie/ y omylnie/ żebym się miał

w tey

w tey mierze chwiać. Tákiemu ia ná to ták odpowiádam: Niechay/ proszę/ nic nie mowi/ aż wszystko przeczyta/ y vważy wszystkie práwá/ iudicata, y decreta przeciwko Zydom niekiedy vczynione/ á naydzie to/ y przyznáć mi musi/ że wszelkie práwo/ to iest/ y przyrodzone/ y Boże/ y ludzkie/ ná Zydy woła/ y krzyczy/ że rowno káżdemu z trzech pomienionych/ karániu podlegli/ y zásłużyli ie. Iáko bowiem żadnego ták wielkiego występku niemász/ żadney ták wierutney niecnoty/ ktoreyby Zydzi iednostáynym sercem/ y zprzysięgłym vmysłem przeciwko Chrystusowi/ y nam iego chwalcom (iákom tego szeroko ta cáła Księga moia ná nich dowiodł) nie wykonywáli; ták też żadnego karánia nie mász/ ná ktoreby nie zárobili. A iáko iedni Zydowie iuż dawno w wielkich/ á tych niezliczonych/ zbrodniách y z głową potonęli/ drudzy w nich po szyię siedzą/ drudzy po pás/ drudzy po koláná/ drudzy też/ iáko młodzi/ dopiero w nich poczęli brodzić/ idąc zá Oycámi swymi/ káżdy iáko mu Pan Bog/ zá iego srogą niewdzięczność dobrodzieystw swoich/ y złości/ dopuścił olśnąć/ y w tákie grzechy wpáść/ y iáko ich wiele ktory zásłużył przyiąć do sercá swego od Xiążęciá piekielnego/ Mistrzá swego; ták też nie wszyscy rowno iednym karánim máią bydź karáni/ ále według roboty/ y zásług/ iedni pierwszym/ drudzy wtorym/ drudzy trzecim; tákże iedni bárziey/ drudzy mniey. Rabbinowie/ y wszyscy Stárszy Zydzi/ pierwszemu karániu podlegli/ to iest/ gárdła swoie położyć: bo co tego ninieyszego roku ciż sámi iuż vczynili/ tegoż káżdego przyszłego wykonać żadnym sposobem nie zániechaią/ kilká/ iesli nie kilkánaście dzieci nászych zábiią: Páná Chrystusá w naświętszym Sákrámencie ná kilku mieyscách ná káżdy rok krzyżuią: tegoż Chrystusá Iezusá/ y tego pomázánce/ Cesárze/ Krole/ y inne Pány Chrześciáńskie/ ná káżdy dzień kilkákroć bluźnią/ y drugim też czynić roskázuią: miásto tego coby/ iáko vmieietnieyszy/ y w pismie biegleyszy/

 dru-

drugim Zydom oczy ślepe ku przeyrzeniu/ y vwierzeniu w Páná Chrystusá/ Messyaszá sobie niekiedy obiecánego/ otwieráć mieli/ to im ie ieszcze bárziey/ áby nic nie mogli widzieć/ záwieráia/ y zátuláia: truć Chrześciány/ á kiedy mogą/ iáwnie zábiiáć: lichwą/ y oszukánim/ nas nędzić: práwá pospolite/ y przeciwko nim vczynione/ zniewazáć/ y inne/ tą cáłą Księgą moią pokazáne/ zbrodnie/ ná wzgárdę Chrystusowi/ y Pánom Chrześciáńskim/ pácháią; á to wszystko nie tylko sámi czynią/ ále/ co gorszá/ y drugim Zydom/ czyniąc dosyć swey piekielney powinności/ áby toż czynili roskázuią/ y do tego ich przymuszáią. Izáliż zá tákie zbrodnie niezásłużyli pierwszego karánia?

Drugich zás Zydow/ ktorzy nie są Rábbinámi/ áni Stárszymi/ przystoi do wiáry Chrześciáńskiey/ y chrztu świętego przywodzić/ á do orániá roli/ y innych powinności chłopskich/ iáko się to w tymże 29. Rozdziale wyższey szeroko pokazáło/ bráć/ á wśi nimi osádzáć/ w czym się dosyć vczyni trzeciemu karániu/ ále świętemu/ y zbáwiennemu.

Trzeci/ to iest/ ci ktorzyby się niechćieli dáć ochrzćić/ máią bydź słusznie/ iáko nie tylko ná nic niepożyteczni/ ále owszem bárzo szkodliwi Rzeczypospolitey/ y obywátelom iey Chrześciáńskim/ precz z ziemie wypedzeni. A tákim sposobem káżde/ z trzech wyższey miánowánych/ karánie bedźie nád Zydámi wykonáne/ ná ktore káżdym práwem/ to iest/ przyrodzonym/ Bożym/ y ludzkim/ zárobili.

A to się mowi nie dla tego/ żeby káżdy Zyd/ ták máły/ iáko y wielki/ ták meżczyzná iáko y białagłowá/ káżdego/ z pomienionych/ karánia nie miał zásłużyć/ ále mitiguiąc słuszność práwá/ wedlug ktorego wszyscy káżde karánie káżdym práwem zásłużyli/ y dźieci dla przeklętych rodzicow/ y żony dla meżow/ y sługi dla Pánow/ áby oni widząc łáskáwość/ y ludzkość nászę Chrześciáńską/ przećiwko swoim okrucieństwom pokázáną/ tym łátwiey mogli się w złośćiách swoich

obá-

obaczyć / ábo ieſliby y tych nászych dobrodzieystw ieszcze niewdzięcznymi byli / áby też tym surowiey nád nimi te práwá były exequowáne.

Jákoszkolwiek ieſt / to koniecznie potrzebá wiedźieć / że ieſli iuż dawno zginionym Zydom / vwiedźieni bezecnym łákomſtwem / y ich zdrádliwymi vpominkámi / będźiemy folgowáć / y sámi dla nich / y z nimi / do końcá zginąć musimy. Bowiem to dowodnie wiemy z pismá świętego / y Hiſtorykow / ták Kośćielnych / iáko y Swieckich / że nie tylko Chrześćiáńſkie Páńſtwá / ále y Pogáńſkie / P. Bog karáć zwykł / kiedy grzechy z brzegow dáleko wylewáią. A mogąż nie tylko popełnione / ále y pomyślone bydź wiekſze zbrodnie nád te / ktore Zydzi w nászey Oyczyźnie pácháią? Wszeteczeńſtwá z białymigłowámi Chrześćiáńſkimi płodzą / y przez też białegłowy wiele złe przećiwko nam dokázuią: dziatki niewinne / przez chrzeſt święty P. Bogu oddáne / morduią / nád nimi śię paſtwią / y zábijáią: Syná Bożego / tákże / tegoż / á nie inszego / iedno ktorego y Oycowie ich w Jeruzalem / znowu krzyżuią; to sámo wyiawszy / że go támci widomego vkrzyżowáli / á ći zás ich bękárci niewidomego w naświętszym Sákrámenćie / y to / że támći vkrzyżowáli go w ćiele ćierpietliwym / ći zás nie w ćierpietliwym / ále w ćiele vwielbionym / y nic ćierpieć / áni vmrzeć / nie mogącym / co ieſt ich grzech tym ćięższy niżli ich przodkow: bowiem ktorego od Bogá Oycá od vmárłych trzećiego dniá wzbudzonego / y vwielbionego / wszyſtek świát / iáko powinien / chwali / to oni go / vrągáiąc śię z niego / náśmiewáiąc / y okrutnie bluźniąc / krzyżuią. Tákie zbrodnie gdy widźimy / iákoſz / proszę / możemy bydź vbeſpieczeni / áby ich Pan Bog nie miał karáć? Jeſli bowiem zá ieden tylko wyſtępek / z krewkośći / od iednego człowieká / popełniony / P. Bog karał cáłe Woyſká / cáłe Miáſtá / á czáſem y cáłe Krolestwá / czego mamy przykłády ſtrászliwe w piśmie świętym / ktaliſz nie dáleko bárziey potrzebá śię nam tegoż / ieſli nie czego gorszego

 gorsze-

gorszego/ obawiáć/ w ktorych Oyczyznie Zydowie tákie zbrodnie/ że y miánowáć ie przyrodzenie sie wzdryga/ pacháia nie z tákiey vłomnośći przyrodzoney/ ále namyślnie z szczerey złośći/ ná zelżywość Chrystusowi/ y nam iego chwalcom: nie ieden Zyd/ ále wszyscy: nie raz/ áni dziesięćkroć/ ále bez liczby? A táć iest miedzy wiela innych naprzednieysza przyczyná/ dla czego inne Páństwá Chrześćiáńskie Zydow miedzy soba ćierpieć niechćieli/ to iest/ áby/ puszczáiac mimo sie tákie ich zbrodnie/ y ná nie przez spáry/ (iáko mowia) pátrzac/ y sámi nie nálezli sie przed Bogiem bydź ich winnymi. Krotko mowiac: Zbyli Zydow od siebie/ y od nich Páństwá swoie oczyśćili/ y vwolnili/ iednych/ ktorzy to byli záslużyli/ ná gárdle karzac/ drugich wypedzáiac/ trzećich do wiáry świetey/ y powinnośći Chrześćiáńskiey wiodac/ á to nie dla czego inszego vczynili/ iedno áby tákich miedzy soba nie mieli/ ktorzyby grzechámi swymi ná gniew Boży/ y vpadek ich Páństw zárabiáli. Czegoby pewnie byli nie vczynili/ gdyby niewiedzieli/ że iáko Zydzi dla tákichże zbrodni swoich Páństwá swoie własne iuż dawno vtrácili/ ták y inne Páństwá cudze/ w ktorych mieszkáia/ tákimiż grzechámi w niebespieczeństwo zginienia wdáia. Wiedzieli o tym dobrze/ iákim P. Bog karánim zá zbrodnie Zydowskie postronne Krolestwá náwiedził. Dla tego/ że Krolestwo Węgierskie/ Cypr/ Kretá/ y inne zacne Páństwá/ Zydy/ ktorzy záwsze ná gniew Boży/ kedykolwiek sa/ zárabiáia/ miedzy soba ćierpieli/ ták ćieszko ich P. Bog o to skarał/ że y Tureckie Woyská ná nich przepuśćił/ y sáme Zydy przećiwko nim pobudził/ ktorzy one Woyská pogáńskie skrytymi drogámi ná nich prowádzili/ y mieyscá sposobne do dánia bitwy pokázowáli. Czytay sobie o tym w Kronice Węgierskiey nie bárzo dawnymi czásow wydáney. Czytay też w tey Kśiedze wyższey w Rozdziale 8. Co też násze Oyczyzne dla teyże niekárnośći Zydowskiey potkáło w Roku 1516. czytay sobie Iodoc. Decium. Hist. in lib. de Sigismundi

gismundi

gismundi temporibus fol. 336. & fol. 337. Karał nas P. Bog y innych wielu lat/ y iesżcże/ iáko widzimy/ bieżą swego/ ktorego wziął ná nas w rękę/ ná kołku niezawiesił/ a my nie vpatruiemy/ że nie zá co inszego/ iedno/ przy nászych własnych/ o Zydowskie zbrodnie. A dla tego że nie vpatruiemy przyczyny choroby nászey/ więc też nie możemy iey vleczyć. Tak kedykolwiek grzechy są/ kedykolwiek się obroca/ wszedy pomstá Boża zá nimi chodzi/ nád nimi wisi. Co gdyż tak iest/ niechayże Zydowie dosyć maią ná tym/ że swoie Krolestwo przez zbrodnie swoie zgubili/ á niechay dadzą pokoy cudzym. Niechay idą do tákich iáko y sámi są (tylo żeby się tak zły drugi narod ná swiecie mogł náleść iáko są Zydzi) ktorzy się też tákże ná zginienie nágotowáli. Przetoż y my/ iesli chcemy mieć pokoy w Oyczyznie nászey/ potrzebá tego ábysmy naprzod/ przykłádem innych Pánstw Chrześciáńskich/ nieprzyiacioły násze domowe/ to iest/ Zydy nieprzyiacioły y Boże głowne/ znieśli/ ktorzy nas vstáwicznie zbrodniámi swoimi co raz to cięższymi z P. Bogiem gniewáią/ á ten pokoy nam/ od niego obiecány/ częstokroć turbuią/ y rozrywáią/ czym ná nas/ y ná násze Oyczyzne/ Pogáninę/ y inne plagi od P. Bogá/ przywodzą. Tego inaczey nie możemy dostąpić/ tylko trzemá srzodkámi pomienionymi/ nád ktore lepsze nie mogą bydź wynalezione/ iáko ná ktore wszyscy przedni Authorowie/ y wszystkie prawa tak Duchowne/ iáko y Swieckie/ przypadáią/ vchwaláią/ y vtwierdzáią/ iáko się to wyższey dowodnie ná swych mieyscách pokazało.

Do tegoż też własnie wiedzie/ y nápomina/ on wielki/ y przykładny Káznodzieiá K. J. M. Ordinarius, X. Piotr Skárgá/ Societatis Iesu. Ten bowiem w Kśiędze swoiey/ Zywoty Swiętych názwáney/ ná końcu męczeństwá S. Symoná Trydenckiego/ dzieciecia pułtrzeciolétniego/ od Zydow támże vmęczonego/ opisuiąc zamordowánie drugiego dzieciecia/ Helzbiety siedm lat ná ten czas maiącey/ naprzod wylicza naprzednieysze zbrodnie Zydowskie/ ktore Kościołowi Bożemu

mu / y Rzeczypospolitey / czynią / á to bárzo krotkimi słowy / ktorem ia wszystkie szeroko ta moia cała Księga obiaśnił. Potym dopiero vkázuie / że w ktoryby Páństwie tákie zbrodnie od Vrzędu nie były karáne / tam się potrzeba obawiáć od sámego Bogá karánia / á naprzod tym / ktorzyby tey niekárności przyczyną byli. To karánie / tákże iáko y inni wszyscy / y ia z nimi / dzieli ná trzy części. Z ktorych pierwsze karánie iáwne iest: bowiem ktoż wątpi / że tákie zbrodnie / ktore Zydzi ná pohańbienie Chrystusowi / y Chrześciánom / czynią / ná gárdle máią bydź karáne: Drugie karánie suggeruie / áby byli precz z Páństw wypędzeni. Trzecie / áby do wiáry świętey byli przywodzeni. Słowá tego zacnego Káznodzieie kłádę tu / iáko ktore vważenia pilnego godne / á dáleko więcey do skutku przywodzenia / á tym iuż tey Księgi moiey koniec / mnie pożądany / vczynię. Do ktorego końcá / że mi Pan Bog dał tę prácę moię z wielkimi trudnościámi / y kosztem niżlim się spodziewał / y niżliby kto rzekł / większym przywieść / niechay mu záto będzie cześć / y chwałá / y dziękowánie ná wieki wiekow. Mowi tedy pomieniony Author w teyże Księdze swoiey / Zywoty Swiętych názwáney / ná kárcie 281. wydánia pierwszego / w Wilnie / Roku 1579. tymi własnymi słowy:

W Puni Zyd dzie-wczkę zárzezał.

Toś vczynili niewierni Zydowie, zá czásow nászych w Wielkim Xięstwie Litewskim, bárzo znácznie, y iáwnie, Roku Páńskiego 1574. po śmierći Królá Zygmuntá Augustá, w ośierocéniu Królestwá tego. Iest miásteczko w Litwie Punia, dwánaśćie mil od Wilná, nád rzeką Niemnem: tám Zyd niektory Ioáchim Smerłowicz, árendował browáru, ábo palenia gorzałki, w iednym domu: w ktorym też mieszkáłá niiáka wdowá Vrszulá z Lubliná, zoná niegdy Sebastyaná Tworowskiego, z powiátu Piotrkowskiego. tá miáłá coreczkę piękną w siedmi lećiech Hálzuchnę, ábo Helzbietę: Zyd on od innych Litewskich Zydow, iáko mniemano náprawiony, vmyślił zárzezáć, y krew z oney dziewczki ná táiemnice nabożeństwá swego przeklętego, ná Wielkonoc Zydowską, wytoczyć. A máiąc dwu sług Chrześćian grubych, y tych ktorzy o Pánu Bogu nie wiedzą, iákich dosyć w Litwie: vpátrzywszy czás we wtorek przed kwietną Niedzielą po obiedźie, gdy mátká wyszłá do sąsiad, á sámo dźiećię zostáło w domu:

máiąc

máiąc zmowę z sługą iednym przedárowánym, á drugiego postánowiwszy ná straży, wbieżał w dom, on przeklęty Zyd Ioachim: dziewecżká iż go znáłá, nic się nie zyskłá, rączkę mu podáłá: á on ią iáko okrutny wilk porwał, y támże w izbie vstká iey záwiązawszy, położył ią ná miechu zytá, ktory tám stał: y dobywszy nożá kát okrutny, rzezał szyię niewinney dziewecżki, w tyle, y potym w koło, krew z niey w gárniec na to nágotowány, iáko z gęsi, wytaczáiąc. W tym pànienecżká długo się w ręku mężoboyskich, iáko iákie kurczę, miecąc, skonáłá. Spráwiwszy dyabelską robotę, z boiazni Zyd ony ciáłá nie kryiąc ále go ná onym mieyscu odbiegáiąc, schował krew w wor mąki, y ná woźie zgotowánym bieżał do rzeki Niemná, y vćiekał do Bárbierzysk miásteczká drugiego. á z drugiey strony Niemná czekał go syn iego ná zmowie, ktoremu on miech z krwią oddał: y prędko z nią niewiedzieć gdzie vszedł. Matká się wroćiwszy do domu, vyrzáłá corkę swoię ták zámordowáną: y rozwoławszy wszystko miásteczko, wnetże ná Zydá pomyśliłá, y szukáć go kazáłá. Gonił go Podstárośći, y vgonił w Bárbierzyszkách, y poimał, y osádził: tákże y ynych dwu sług. Przeć się onego złoczyństwá nie mogli. ále iednák potym Zyd, ná poręke puszczony, włosu z głowy nie stráćił. Biegáłá smutna mátká wdowá żebrząc spráwiedliwośći ná Seymie, ktory był tego látá w Wilnie, y ná innych Seymikách: wiedzieli o ták okrutnym morderstwie wszyscy Pánowie: ćiáło dziewecżki oney do Wilná przywiezione, y przed Pány stáwione było: pátrzał kto chćiał ná onę szyię rzezáną, y dziś w Wilnie w Kośćiołku Krzyżá S. przy dworze Biskupim leży: wszákże to wszystko nie pomogło, áby byli tácy złoczyńcy karáni, ácz się o to niektorzy przyczyniáli.

Ale iż tá rzecz bez karánia vszłá, boię się áby Pan Bog zá to, przy innych grzechách, karánia swego ná wiele ludzi w tey ziemi nie rośćiągał.

Tákić iest pozytek tych nieszczęsnych Zydow, okrom wiela innych szkod, ktore Kośćiołowi, y Rzeczypospolitey, z iádu wrodzonego ku Chrześćiánom, czynią. Ich Rábbinowie wykład pismá S. psuią: wszyscy wielekroć ná dzień imię Páná nászego Iezusá srodze, y bàniebnie bluźnią. zà co pomśćiidzie nà Krolestwà ktore tego dopuszczáią, á nie bronią tàkiey krzywdy Bozkiey, gdy mogą. Heretykom zbroię nà Kośćioł, wiele z nimi ártykułow trzymàiąc, dodàią, Czàrnokśięstwà vczą: lichwę w Chrześćiàny wmawiàią: Pànow, rozmàite im zyski ná Arendàch, mytàch, kàrczmàch, gorzałkàch, obiecuiąc, okrućieństwà, y vćisków, nád poddànymi vczą: stan kupiecki psuią: czeladź Chrześćiánską chowáiąc, od Chrystusá ie odwodzą, y niewiásty Chrześćiánskie, ktore im służą, brzemienne czynią, ná wzgárdę wielką krwie Chrześćiáńskiey. á gdy ná mytách siedzą, á Chrześćány ćisłáią, wielka się dzieie imięniu Chrystusowemu zelżywość, iż się wierni tym bluźniercom Páná swego kłániáć muszą. Szkody ktore czynią Zydowie wśiemiàch Chrześćiáńskich.

 Nie

Zydy/y Pogány niewolić do słuchánia Ewángeliey godzi się/á Heretyki y do wierzenia.

Nie myslim o tym, àby byli wygnàni, àbo zeby się do wiàry świętey
przywodzili. W Rzymie nà káżdą soboię muszą słuchàć kazánia osobliwie czy-
nionego. bo àcz do wiàry przymuszàć się Zydow, y Pohàncow, nie godzi: àle do
słuchánia woley Bozey, z ktorego dobrowolnie vwierzyć mogą, niewolić ich
godzi się, y miłość bliźniego, ktoremu iàko y sobie życzyć zbàwienia mamy, to
wyciąga. bo Chrystus Pan nász màiąc moc wszelàką nà niebie y nà ziemi, iàko
roskazał po wszystkim świećie Apostołom kazánie: tàk też roskazał wszy-
stkim narodom słuchánie: bez ktorego niczby po kazàniu. y winni są wszyscy
nà świećie ludzie pràwem Bożym słuchàć Ewàngeliey, y kazània Kośćielnego.
y przetosz do tego co P. Jezusowi winni są, przyćiągàć, y przymuszàć Pànowie
Chrześćiáńscy, Turki, Indy, Zydy, y inne niewierne mogą, y winni są, gdy zto
Matth. 28. mocy màią. to iest, àby słuchàli słowà Bozego, z ktorego dobrowolnie, à bez przy-
muszenia vwierzyć mogą: gdysz słowo Boże dzielne iest, à dàremnie słuchàć się
Esai. 55. iesli nie we wszystkich, tedy w niektorych, iàko Prorok rzekł, nie może. Inna
iest rzecz o Heretykách, y Apostàtàch, ktorzy iuż raz dobrowolnie wiàrę S. przy-
ięli, à w niestàtku swym porzućili ią, y wzgàrdzili: tych nie tylo do słuchània
àle y do wierzenia, gdy to pożytkowi Kośćielnemu służy, przymuśić się godzi:
àby to co raz P. Bogu dobrowolnie obiecàli, iśćili. bo to co przed ślu-
bem było dobrowolnym, po ślubie zstáie się powinnym.

KONIEC.

OMYLKI.

Ná wtorey kárćie Rozdziału 9. ná práwey stronie/ ná wier-
szu 4. miásto: *przed lat 25* czytay: *przed lat 23.*

Támże zaraz trochę niżey/ to iest/ ná wierszu 25. miásto: *iàdąc
z słodem nà targ do Miedzyrzecza,* czytay: *iàdąc z słodem nà tàrg do
Losic.*

Ná koncu Rozdziału 9. ná wierszu od ostátniego piątym/
miásto: *że dostawszy Sędziow Iudaszow,* czytay: *àle ieszcze dostawszy
Sędziow Iudaszow.*

W Rozdziale 27. miásto: *Concilia* niektore/ czytay: *Constitucye*
niektore.

Ná kárćie 18. Rozdziału 31 ná lewey stronie/ ná wierszu 3. miá-
sto: *wylewa swoię wieczne przeklęctwo,* czytay: *wylewa się wie-
czne przeklęctwo.*

AVCTO-

AVCTORES SVPERIORI ELENCHO Auctorum, ex quibus hic liber excerptus, & concinnatus est, adſcribendi.

ACta Iudiciorum Ordinariorum Tribunalis Regni Poloniæ.
Annales Vngarorum.
Cæſar Baronius S. R. E. Cardinalis.
Chriſtophorus Mandelius, Offenſis, ex Hebræo Chriſtianus.
Ioannes Dantiſcus, Epiſcopus Varmienſis.
Ioſephus Hiſtoricus, Iudæus.
Ioſue Rabbinus, vnus ex ſcriptoribus Talmudi Iudæorum.
Ius Canonicum.
Ius Ciuile.
Petrus Skarga, è Societate Ieſu, olim Concionator S. R. M. incomparabilis.
Sixtus Senenſis.
Summa Bullarij Stephani Quarantæ.
Synodorum Gneſnenſium Conſtitutiones.
Talmud Iudæorum, conſtans præceptis 613.
Thomas Treterus Poſnanienſis, Cuſtos, & Canonicus Varmienſis.

Proteſtatio Autoris.

COkolwiekem w tey Kśiedze / odemnie nowo wydáney / Wyrknienie z drad / ⁊c. Zydowſkich názwáney / nápiſał / to wſzyſtko z vniżeniem poddáie pod rozſądek S. Kośćiołá powſzechnego / y Apoſtolſkiego: á ieſliby ſie co w teyże Kśiedze náłázło inácżey nápiſánego / ábo odemnie wykłádánego / niżli wierzy / y vczy / y zwyczay ma / tenże S. Kośćioł Powſzechny / y Apoſtolſki: ábo coby było przećiwko obyczáiom vczćiwym / to wſzyſtko chce áby było miano zá nie powiedziáne / nie nápiſáne / y nie wydáne.

Do

Do Authora tey Księgi.

CNy SLESZKOWSKI gdym czytał tytuł Księgi twoiey/
Pomyśliłem w obrotney predko myśli swoiey:
Ze/ wielka obietnicá/ máło w rzeczy bedzie.
Ktoż wyliczy Zydowskie zdrady/ ktorych wszedzie
Jáko zásiegnać mogą co dzień wiecey knuią:
Toć ich rzemiosło własne/ to oni buduią.
Pisálić też y drudzy/ á wieleż słuchano?
Jedno śmiechem/ á drugie żártámi zbywano.
Prożne to mowy/ prożna pracá/ y pisánie/
Groch twárdy miotáć/ prożne na ściáne stáránie.
Dawno ciuż po ich woli rzeczy postepuią.
Czegoż pieniądze predko biedne nie ztárguią?
Trudnoż niemey opoce/ y niemey co skále
Mowić/ abo zátrzymáć/ co sie wáli/ wcále.
Tákem ia w swoiey myśli sam z sobą rokował/
Y ná com nie raz pátrzył łátwie prorokował.
Ale gdym weyrzał dáley: pracá dorastálá/
Y iuż sie ku koncowi prawie pospieszálá.
Nie mogłem wiecey wstrzymáć ięzyká swoiego/
Y tákem mowił stoiąc kedyś do drugiego:
Wiele Rzeczpospolita/ sáme Miástá wiele/
Powinni mu są zá to. to mowiłem śmiele.
Mowie y teraz znowu: Nie naydzie tákiego/
Ktoryby śmiał ták wiele odważyć swoiego
Kosztu/ prace/ y zdrowia/ iákoś wiele ważył/
Abyś Oyczyzne z błedow Zydowskich wyważył.
Domowy złodziey wiekszą záwsze szkode czyni/
Niżli ten co wysokie tylko płoty wini.
Tym wiecey strachem karmią nas Zydzi/ czym z námi
Bliżey mieszkáiąc swymi hándluią zdrádámi.

A gdym

A gdym ná twe dowody/ vczony Doktorze/
Poyrzał/ obaczyłem że Zydzi w ciásnym worze.
Niewiem co vwikláni Zydowskimi czáry /
Abo vniewoleni przemierzłymi dáry/
Odpowiedzą: gdy vyrzą cudzoziemskie práwá/
Y iáko sie domowa gdzie toczyłá spráwá.
Co ná Papiezkie Bulły / ná Synody swiete?
Co na domowe práwá od wszystkich przyiete?
Niegodni byli tego záiste Zydowie /
By prácowáli dla nich tácy Doktorowie.
Ale Oyczyzná godna, boday wdzieczna byłá.
Tymćiby sie/ po Bogu/ pracá nágrodziłá.

Gabriel-Theophil Ostrouch,
Szláchćic Polski.



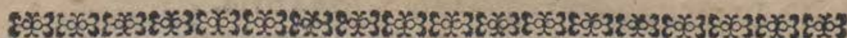
Księgá
Do Czytelniká Chrześciáńskiego.

KOgokolwiek Zydowskie czáry niezwiązáły/
Komukolwiek podárki rąk nie vpłatáły /
Ani ćie więc zdrádliwa prywatá vwodzi;
Prywatá ktora srodze Pospolitey szkodzi;
Bodayżeś mię zdrow czytał/ y pracey moiego
Záżywał Páná/ prawdzie we wszem przyiáźnego.
Wiele ten pracy musiał/ wiele czásu / strawić/
Chcąc niecnoty wierutne Zydowskie wyiáwić.
Wiele musiał w Oyczyźnie zwiedzieć pewnie swoiey/
Dla miłości bliźniego/ y cna POLSKO twoiey.
Y kosztu nie żáłował/ y zdrowia swoiego/
Odważyć o raz/ boiąc sie vpadku twego.

A ieśli

A ieśli kto niewdźięczen/ y światłá nie znośi/
Zeby mie czytał/ o to żaden go nie prośi.
Wżdyć y sowy ná słońce nierády pátrzáią/
A złodźieie dźień długi często przeklináią.
Jákby nie ná pożytek ludźiom był dźień dány/
A Phœbus nádáremnie ma promień rumiány?
Kto winien że kto tákiey nie znośi światłośći?
Jeśli chce/ boday został z Zydámi w ćiemnośći.

Tenże.



SVMMA PRIVILEGII.

CAutum eſt Priuilegio S.R.M. Poloniæ, ne quis Typographorum, Bibliopolarum, aliorumuè, qui librariam negotiationem exercent, libros nouos (qualis inter cæteros eſt hic, cui Titulus, Odkrycie zdrad/ ⁊c. Zydowſkich/ *à Sebaſtiano Sleſcouio Doctore Phyſico luce noua donatus) quos Georgius Schonfels, Typographus Brunſbergenſis, primus in lucem ediderit, citra eius, authorumuè eorundemet librorũ, voluntatem, quocunq; modo, charactere, aut formâ, edere, aut venundare, intra Regni, Dominiorumq; Poloniæ, fines, &c. audeat, ſub pœna confiſcationis omnium librorum, & aliis multò grauioribus pœnis, in eodem Priuilegio expreſſis: vti latiùs patet in literis S.R.M. eidem Georgio Schonfels, Typographo Brunsbergenſi datis, & conceſſis.*



[illegible]

labitas exitatz dia pheunie gaudi um

Benedicta semp scta sit trinitas d

Pater filius scus spus tria sc nomina

genitus in utroqz silicz spus deitate so

vnꝰ e sic pater donuz filius spiritusqz sct